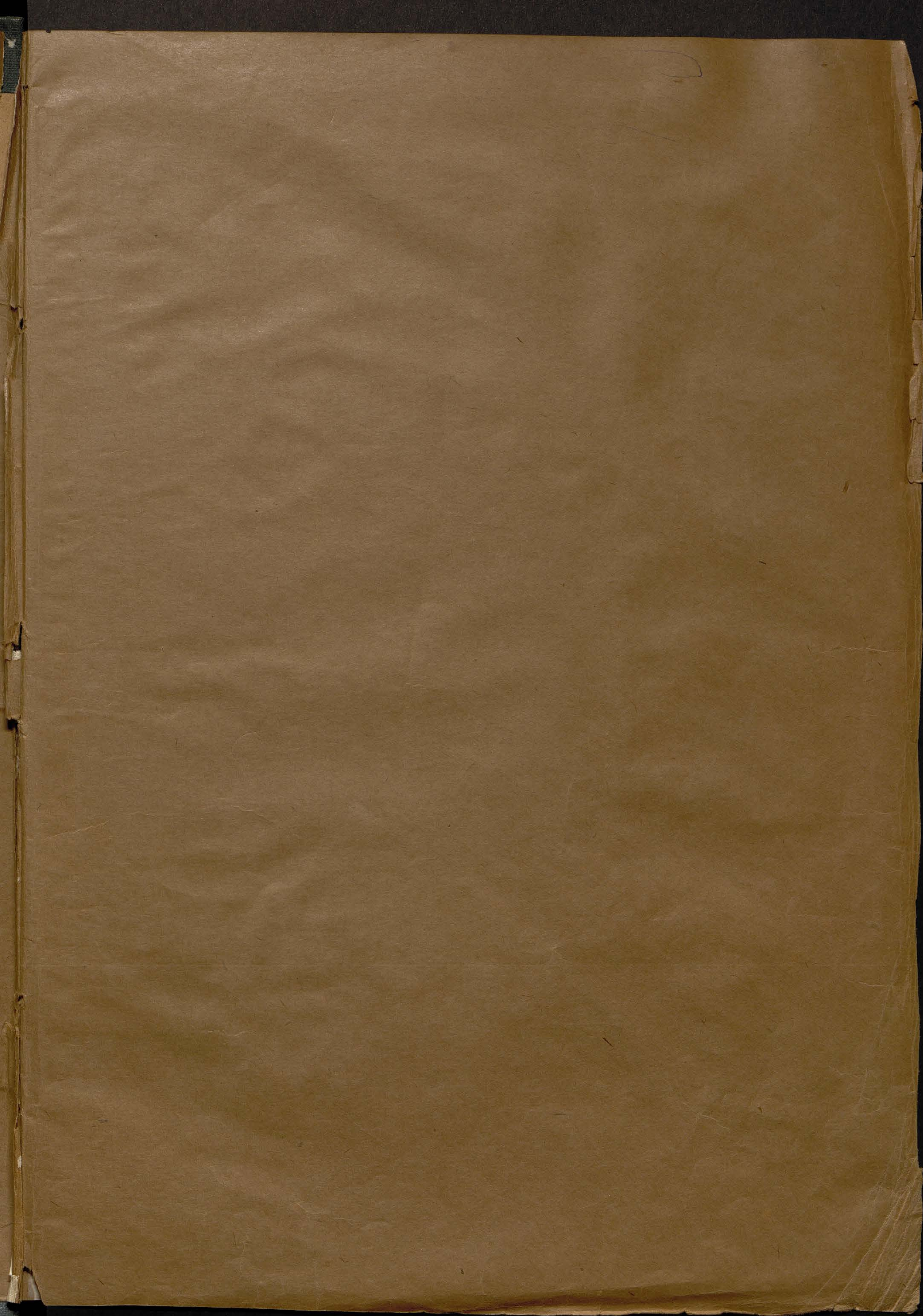




I

Tom XXVIII. Lit. B [i - o]

Spis listów w Tomie XXVIII zawartych.

Karta.		ilość. – rok.	
1.	Białecki	1	1863.
2.	Białobłocki Józef	1	1870.
3.	Białoskórski E.	4	1865
7.	Białoszyński Jan. Nep.	2	1883.
11.	Bianchi Eugenio	1	1886
13.	Bieczyński Tadeusz	11	1870, 72, 73.
31.	Bierzyński Roman	10	1870, 72, 73, 75, 77.
44.	Bieda Józef	3	1871.
47.	Biedermann Antonina	2	1870
51.	Biedermann D.	1	1882
52.	Biedermann J.	1	1882
54.	Biegeleisen Henryk	3	s.a
60.	Bielawski C.	1	1873.
61.	Bielicka Zofja	1	1879.
62.	Bielicki W.	1	1869.
64.	Bielickie Antonina i Stanisława	1	1864
66.	Bielowski August	7	1870, 71, 72.
74.	Bielska Marja	1	s.a.
76.	Bieńkiewicz Jerzy	4	1864
81.	Bieńkiewiczówna Konstancja	3	1886, 87
85.	Bieńkowski Artur	1	s.a.
86.	Bieńkowski Bronisław	7	1880, 84, 85
88	Bronkowski		1884, ...
100.	Biernadski (-wski) Aleksander	1	1864
101.	Biernacki Mikołaj	20	1876, 77, 78, 79, 80, 81
131.	Biernacki Col	1	1882.
132.	Biertümpfel Adolf Franciszek	1	1881
136.	Biesiadecki St.	1	1869.
137.	Biesiadowski Aleksander	2	1871.

Karta.		Ilość.	Rok.
71/139.	Biesiekierski Roman	3	1867, 68 (ob. 74)
145.	Bikuski (fonski) Antoni	1	1884.
146.	Biłczyński Konrad	2	1880
150.	Bilińska Aniela	1	s.a.
151.	Biliński Jozafat X.	26	1865. 69. 70. 71. 74.
188.	Biłgorajska Sabina	1	1883.
1890.	Bitek	1	1865
191.	Bindemann	1	1881
192.	Bindewald	8	1884. 85, 86 87
200.	Biskupska Ludwika	2	1882
203.	Biskupski Leon	1	1862.
205.	Bittner Jerzy	2	s.a.
207.	Blanchet Nathalie	5	1871. 80. 84
217.	Blanchoud H.	1	1886.
219.	Blay Salomon	3	1882, 85.
224.	Blizinski Józef	2	1877.
228.	Bloch J.	1	1863.
230.	Bloch Max	1	1876.
231.	Blumenstok Henryk	4	1878, 79, 80
237.	Blumenthal F.	8	1871. 73
245.	Blumer Jan	1	1871.
246.	Błażowski Mieczysław	1	1879.
247.	Błeszyński Henryk	1	1868
248.	Błociszewski Antoni	1	1870
249.	Błotnicki Tadeusz	3	1881, 82,
254.	Bniński Roman	12	1869. 73, 74
267.	Bobińska J.	2	1865
270.	Bobrowicz Józef	2	1880
274.	Bobrowicz Oskar	1	1865
275.	Bobrownicki Aleksander	2	1880.
279.	Bobrowicz J. N.	20	1863, 64, 65, 66, 72, 73, 78, 79, 81,
314.	Bobrzyński Michał	2	1883,
316.	Boccasini Maria	2	1886.
319.	Bock E.	2	1864. 1867.



Karta.	Ilość...	Rok...
321. Borkowski Piotr	1	1884
322. Bodek H.	4	1869, 71
328. Bodyński Maksymiljan	1	1880.
330. Bogacki Feliks	1	1871.
331. Bogatko Anna	2	1881.
333. Bogdaszewski January	1	1876.
334. Bogucka Jadwiga	1	1882.
336. Bogusławski Jan · i wiersze	15	1878, 79, 80, 81, 82, 83, 86,
365. Bogusławski Wilhelm	1	1879.
367. Bogusławski Władysław	4	1870, 72.
372. Bogusławski	1	1880,
373. Boguski Henryk	1	1877.
379. Boguszowski F.	1	1875.
380. Bohdanowicz Stefan	1	1873.
382. Böhm Seweryn	1	1879.
384. Bohme Marie	1	1883
385. Bohusz H. Bohusz	1	1882.
387. Boito A.	1	1880.
389. Bojanowska Law.	1	1876.
390. Bojarski Dr.	1	1880.
391. Bolesławicz B.	1	1880.
392. Bolewska Marja	12	1871. 72, 73, 74, 75
414. Bondy Franciszek	3	1882.
419. Boner N. T.	1	1879.
420. Bonito Pasquale Garofalo	3	1886
324. Boock J.	1	1870.
425. Borkowska A. . 44 / v. A. E. Odyniec (przypisek)	21	1868, 69, 70, 76, 77, 78, 79, 80, 84, 85,
451. Borkowska Dunin T. M.	1	1885.
453. Borkowski Emil	15	1880, 81, 82, 70, 79, 87, (86, 87
475. Borkowski Jan	1	1884
476. Borkowski Leszek Dunin	4	1883, 78.
481. Borkowski Stanisław	3	1881.

Karta. Ilość ... Rok ...

485. Boerner G. . . . . 4 ... 1879, 80, 83.
489. Borowski Stanisław . . . . 1 ... 1864
491. Borucki Aleksander . . . . 1 ... 1885.
493. Borucki Maksymiljan . . . . 1 ... 1883.
495. Borzemski Wacław . . . . 1 ... 1871.
496. Borzewicz (erzewiczy) Ezechjel . . . . 1 ... 1878.
497. Boski Juljusz . . . . 2 ... 1873, 1880.
501. Boyer Ch. . . . . 1 ... 1881.

Białecki

31.
1



Środa - rano
10-6-863.

Z najuprzejmiejszem podziękowaniem zwracam Szanownemu Panu broszurę Pelletana, oraz donoszę iż osiedliłem się w sąsiedztwie Pańskiem, na Wiener-Str. 4.-

Z szacunkiem i życzliwością

Białecki



Białobłocki Józef

35
2

Jaśnie Wielmożny Panie!

Zdziwisz się niezawodnie, odbierając list od osoby, o której pamięci wątpisz może – ale racz mi z przekonaniem zaufać: że ani szereg lat ubiegłych, a liczę ich przeszło 30. od ostatniego z JW. Panem widzenia się, ani zaszłe przez ten czas rozmaite na naszym horyzoncie zmiany, niezachwiały bynajmniej uczuć mojego serca i czystej [illegible] powinności.

Samo tylko położenie moje, jako maluczkiego biuralisty, tamowało najszczerszą chęć do odnowienia stosunków odległej naszej znajomości; lecz po powrocie Pana Bukowieckiego z Drezna i zaręczeniu przezeń, iż JW. Pan zaszczycasz mnie dotąd tak łaskawemi swemi względami, niepozostaje mi innego, jak pospieszyć z wynurzeniem należnej Mu wdzięczności, obok zapewnienia Najwyższego Szacunku, które w nieskażonej czystości, do grobu mego zachować pragnę.

Najobowiązańszy Sługa

Józef Białobłocki

18 Grudnia 1870 r.
Biała.

proszę obrócić

Sądzę że list ten, jeszcze przed wigilią nadchodzącego Bożego narodzenia, rąk JWgo Pana dojdzie, przeto zwyczajem praojców naszych, podzielmy się choć rodzinnym opłatkiem, który między nas, po tylu latach odosobnienia, połączy z sobą.

Białowski Eligjusz

3 31/9

Lwów 29 marca 1865.

Wielmożny Panie!

Przed tygodniem jeszcze miałem odesłać koncept podania mającego się wnieść do Namiestnika Galicyi o pozwolenie WPanu zamieszkania w kraju. Zwłokę tę spowodowały starania o zapewnienie skutku pomyślnego, aby nie narażać WPana na odmowną odpowiedź. Dziś mogę WPanu dać zapewnienie, że skutek pomyślny prośby jest o tyle zapewniony, że mam przyrzeczenie człowieka bardzo wpływowego, który prośbę sam poda, i swem wstawieniem się poprze, i dołoży wszelkich starań, aby wyrobić dla WPana pozwolenie zamieszkania w Galicyi. Imienia na teraz nie wymieniam wskutek wyraźnego żądania osoby mającej się wstawić; chciej jednak WPan wierzyć, że można w każdym względzie zawierzyć, i spuścić się na to, że z zachowaniem godności użyje sposobów odpowiednich do uzyskania zezwolenia Namiestnika. Proszę załączone tu podanie przejrzeć, i jeżeli WPan zgadza się z ułożeniem, podpisawszy, jak najprędzej mi odesłać pod adresem, który tu poniżej zamieszczam. Gdyby WPan miał prośbę zmienić, to proszę zwrócić prośbę tak kazać przepisać, jak ta jest napisana, co do formy, i z podpisem swoim mnie nadesłać.

Mam nadzieję, że w krótce będę mógł zawiadomić WPana o skutku, jak się spodziewam pomyślnym — na teraz racz WPan od osobiście nieznanego zapewnienie prawdziwego szacunku, z którym zostaję

Wielmożnego Pana sługa

Eligiusz Białosłowski

Mój adres: Eligiusz Białosłowski
Lwów No 138 m.



~~Białowski Eligjusz~~ ~~32~~ ~~40~~ 4

E B

Lwów 10 maja 1865

Wielmożny Panie!

Pan R. udzielił mi list Pana z 26 z. m. i zapewne zapowiedział moją odpowiedź; zwlekałem z nią do tej chwili, oczekując ciągle stanowczego obrotu sprawy Pana; dziś mogę donieść nietylko domysły i oczekiwania, więc pospieszam z uwiadomieniem Pana o tem, co tu dowiedziałem się z najlepszego źródła: Tymi dniami otrzyma Pan Dobrodziej z ministeryum w Wiedniu przez poselstwo drezdeńskie odpowiedź odmowną na podanie; jednakże, jeżeli Pan Dobrodziej ma jeszcze zawsze chęć przesiedlenia się do Galicyi, proszę rzeczy nie uważać za ukończoną przez tę odpowiedź odmowną, lecz proszę podać bezpośrednio z Drezna prośbę, której koncept załączam na odwrotnej stronie listu. Nie mogę Panu Dobrodziejowi tutaj przebiegu sprawy tak dokładnie opowiedzieć i tem samem wyjaśnić, jak o tem jestem sam informowany, więc proszę, tylko zawierzyć mi, że ten drugi krok nie będzie nadaremnym, spuszczając się na to, że mam pewne podstawy, na których opieram to co mówię.

Tymczasowa odmowna odpowiedź, chociaż zwlekła przyjazd Pana Dobrodzieja, posłuży do tego, że sprawie tej pozór rzeczy ukończonej nada

i że mniej będą się mnie interesować ludzie, którzy nigdy nie po-
gą, a często zaszkodzą. Dalsze kroki pozostaną na teraz tajemnicą
pomiędzy Panem Dobrodziejem, mną i tymi osobami, które mnie wy-
rają, a jestem przekonany, że tem pewniej dojdziemy do celu.
Proszę nieco apokaliptyczną treść mego listu tem wytłumaczyć, że
nie mogę dokładniej pisać będąc do tego zobowiązanym w interesie
rzeczy samej i osób, które interesują się, lecz proszę mi zarazem
zawierzyć, że nic uczynię, i nie poradzę Panu Dobrodziejowi żadnego
kroku bez dokładnego namysłu i uwzględnienia wszelkich szczegółów.
Chciej Pan Dobrodziej uwiadomić mnie o treści odpowiedzi, którą m-
otrzymasz, i o tem, czy i kiedy podanie nowe Pan wyśle do Wiednia
abym mógł powziąć niezwłocznie dalsze kroki, o których obszerniej
zdam sprawę przy widzeniu się we Lwowie, bo nadzieję tę przyjem-
wcale nie tracę.
Racz Pan Dobrodziej przy tej sposobności przyjąć zapewnienie głębo-
uszanowania, z którem zostaję

Jego życzliwym sługą
Zyg. Białosłocki

Mój adres

138 m.

~~20~~ 5

Białoskórski E.

72



Miejsce stałego zamieszkania przed wyjazdem za granicę, czas wydalenia się z kraju, datę passportu; miejsca pobytu za granicą, środki utrzymania, i miejsce, w którem w Galicyi zechce osiąść.

mój adres: E. Białoskórski
Lwów 138 m.

(Lwów – Miasto No 138.)



Białoskórski

w Kołomyi d. 12. października 188

Bz.

Wielmożny Panie!

Dnia 16. września b. r. obchodziliśmy w mieście naszém w obec publiczności kilkutysięcznej uroczyste odsłonienie pomnika wzniesionego pamięci poety Franciszka Karpińskiego.–
Dzieło to, za staraniem komitetu powstałe, jakkolwiek uświęcone udziałem ogółu krajowego, którego środkami składkowymi wzniesioném zostało, uważamy jednak jakoby niewykończone, dopokąd myśl przewodnia komitetu przy podjęciu onegoż Twego Panie uznania, a dzieło samo chociaż pośredniego udziału nie uzyska.–
W tym więc celu odnosimy się do Ciebie Wielmożny Panie, i według patryarchalnego obyczaju naszéj Rusi przy uroczystych obchodach „prychodymo do dwora z pokłonom taj po dobre słowo" przynosząc Ci skromny upominek, jakiśmy z duchowéj biesiady 16. września dla Ciebie Panie zachowali.–
Życzliwości Twéj dla dzieła naszego nieodmówisz Wielmożny Panie, skoro uwzględnić raczysz, że wznosząc pomnik oprócz uczczenia pamięci Karpińskiego mieliśmy na celu na tych tu kresach zamieszkałych przez lud poczciwy ale niestety ciemny a wrogimi wpływy nurtowany – w kraju obsiadłym rojem żydów – w przeważnéj części samozwańczych wyznawców germanizmu, wznieść polskie znamię i przypomnieć

wzniosłe polskie hasła. –
Sądzimy, że dążeń naszych w tej sprawie nie mamy potrzeby dokładniej określać w obec niezrównanego znawcy ducha i ledwie że nie wszystkich poruszeń serca polskiego. –

Z najgłębszém uszanowaniem

za komitet:

Przewodniczący: Białostórski

Sekretarz: W Korzeniewicz

[Franciszek ks]

Białoszyński Jan

70/57

Wielmożny Panie Mości Dobrodzieju!

Jakkolwiek Pan Bóg nie skąpo mię obdarzył chęcią do pracy, której się też z całem zamiłowaniem oddawałem w tej nadziei, że przy pilności i oszczędności potrafię sobie obok uznania ze strony zwierzchników tyle zarobić, aby nadal o własnych siłach rozpocząć jaki zawód dający mi chleb na dalsze życie; to przecież w tych moich nadziejach i rachubach, aczkolwiek godziwych, bolesnego doznałem zawodu. Pracując bowiem jako współredaktor przy jednem z polskich pism Poznańskich, byłem tylko celem eksploatacyi ze strony mego pseudo-chlebodawcy, czyli właściciela pisma, który wiedząc, że nie mam żadnego zgoła majątku i że tylko z pracy rąk i głowy żyć muszę, nie wstydził się zbywać mię jaką najniższą płacą, lubo pilności mojej, a mam nadzieję, że i zdolności, żadnej przygany dać nie mógł. Jednem słowem, zaczawszy jako współredaktor pisma, które wcale nie źle stoi, pracować za 6 Tal. 20 sgr. miesięcznej płacy, co przyjąć musiałem nie mając żadnego punktu oparcia, dzisiaj

po 7 blizko kwartałach, przy wyczerpującej pracy już od roku 12 Tal. miesięcznie pobieram, co przecież nie jest żadnem honorarium dla człowieka, który szkoły ukończył, a tem mniej jeżeli z tego żyć i przyodziewać się trzeba w mieście tak drogiem, jak Poznań w dzisiejszych czasiech. Nie chcąc być nadal celem tak haniebnej frymarki, a wiedząc, ilu młodzieży los swój zawdzięcza Panu Dobrodziejowi, ośmielam się i ja, człowiek niegodny, udać się pod opiekę Pana Dobrodzieja z uniżoną prośbą, abyś Pan Dobrodziej swym potężnym wpływem raczył ułatwić mi przystęp do bezpłatnej nauki drzeworytnictwa przy którymkolwiek zakładzie kraju naszego, np. u p. Ungra we Warszawie. Abyś zaś Pan Dobrodziej mógł nabrać wyobrażenia, azali z korzyścią mogę się poświęcić tej nauce, ośmielam się Panu Dobrodziejowi przesłać w załączeniu jeden z moich rysunków, stosownie do rady p. Jana Konstantego Żupańskiego, do którego w mém uciśnieniu się udawałem, a który obejrzawszy me rysunki, krok takowy uczynić radził i w swej dobroci zapewnił, że fundusz na utrzymanie we Warszawie na pierwsze pół roku mieć będę. Mając nadzieję, że Pan Dobrodziej nie raczysz odmówić swej pomocy proszącemu rodakowi w dobiciu się lepszego i stałego losu, ośmielam się

6
7a

uznawać Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym Sługą

Jan Nep. Białoszyński

Poznań dnia 10 Października 1878 r. Ulica Półwiejska No 18 b.
w podwórzu parter.

Poznań w Niedzielę dnia 28go Stycznia 1883 Roku.

Białoszyński Jan 48

8

Wielmożny Panie Mości Dobrodzieju!

Po raz drugi w życiu ośmielam się trudzić Pana Dobrodzieja mą
korespondencyą i zabierać czas drogi poświęcony na usługi i dobru całego kra-
ju polskiego. Ale właśnie to przeświadczenie, że jednostki kraju tyle razy, a
nigdy nie na próżno udawały się pod skrzydła opiekuńcze pierwszego z na-
szych wielkich mężów, ośmiela mię do prośby, którą poniżej zamieszczam,
a której urzeczywistnienie podałoby mi od razu środki w ręce do ustalenia
sobie znośnej przyszłości. Pierwsza ma prośba, którą ośmieliłem się ponieść Pa-
nu Dobrodziejowi w r. 1878, odnosiła się do tego, iż za poradą p. Jana Kon-
stantego Żupańskiego, a za poręką Pana Dobrodzieja miałem zamiar po-
święcić się drzeworytnictwu u Ungra lub Lewentala we Warszawie. Że na-
ówczas do urzeczywistnienia tego zamiaru nie przyszło, wina w tem mego prze-
kornego losu, który mi nie pozwolił osiągnąć kapitałów potrzebnych na życie we
we Warszawie podczas trwania nauki, zanimbym był w stanie dostąpić pierwszej
płacy w zawodzie drzeworytniczym. I obecnie z podobną udaję się prośbą do Pana
Dobrodzieja, choć takowa obecnie do innego zmierza celu. Jest zwyczaj w piśmien-
ni, iż proszący nasamprzód z prośbą występuje, a następnie dopiero takową uza-
sadnia. Odstąpię tutaj od tego zwyczaju, a z tem zarazem pozwolę sobie przesłać
Panu Dobrodziejowi krótki rys mego życia, a raczej mych losów, odkąd pracuję
w zawodzie gazeciarskim. Dowiedziawszy się prywatnie o mającej tu w Pozna-
niu wychodzić nowej gazecie politycznej, zgłosiłem się do nowo zawiązującej się redak-
cyi, zostałem także przyjętym i stałem się od razu współpracownikiem rzeczone-
go organu. Jest nim „Goniec Wielkopolski”, który zaczął wychodzić we Czwartek dnia
22go Lutego 1877 r. Nie będę w to wchodził, czy środki „Wydawnictwa Imienia ś. p.
A. Bażyńskiego” tak były szczupłe, że więcej płacić nie mogły swym pracowni-
kom, dość, że mi ofiarowano ~~które~~ na początek 6 Tal. 4 złote pol. płacy mie-
sięcznej za całodzienną pracę, które ja, nie chcąc dłużej siedzieć bezczynnie, przy-
jąć musiałem. Do Św. Michała r. 1877 doszedłem do 12 Tal. płacy miesięcznej,
na której też pozostawałem przez całe dalsze 2 lata. Wytrwałem wprawdzie na tem

stanowisku

bo zawód gazeciarski odpowiada w całej zupełności memu usposobieniu, raz dla tego, iż jak każdy zawód literacki otwierał mi pole do coraz szerszego wglądania w nasze sprawy ojczyste, a po wtóre jako następnie odpowiedzialnemu redaktorowi tejże gazety dawał mi sposobność do szermierki z naszemi wrogami i piórem na papierze i ustami w procesach prasowych, za które niejednokrotnie musiałem stawać przed sądem i odpowiadać i odsiadywać więzienie, lub płacić kary.

Na Św. Michał r. 1879 powołał mię ś.p. p. Karól Miarka starszy w Mikołowie na Górnym Szlązku jako współpracownika i odpowiedzialnego redaktora „Katolika", gazety politycznej i „Moniki", wydawanej w duchu religijnym dla ludu górnoszlązkiego. Przyjąłem to zawezwanie, ile że zmiana ta była dla mnie wielce korzystną pod względem materyalnym. Jeżeli „Katolik" wtedy nie odpowiadał jeszcze w zupełności naszym tutaj zapatrywaniom politycznym, jak dzisiaj w innych będąc ręku wcale nie odpowiada, wina tego spada w wielkiej części na tamtejsze stosunki, którym i ja momentalnie poddać się musiałem, ale z czasem byłbym wszelkich sił dołożył, aby „Katolik" stał się pismem ściśle i wybitnie polskiém w naszém rozumieniu. Że byłbym tego dokonał z czasem, jestem przekonanym, bo pobyt całoroczny na Górnym Szlązku dał mi poznać dość dobrze ducha tamtejszych ludów. Na nieszczęście Miarka wdał się za mego tam pobytu w rzeczy, których przeprowadzić nie umiał, choć miał wielkie idee. Rzecz ta zetknęła go ze sądem. Znaną jest Panu Dobrodziejowi sprawa „Towarzystwa kredytowego dla włościan górnoszlązkich" i przebieg procesu Miarki. Otóż ja byłem świadkiem zawięzywania się tego Towarzystwa, lubo w jego organizacyi mimo próśb Miarki żadnego udziału brać nie chciałem, aby wyłącznie pilnować gazet. Nieszczęśliwy kierunek tej sprawy tak zniechęcił Miarkę, iż tenże zupełnie się usunął od życia publicznego, a nawet osiadł za granicą. Ztąd poszło, że i swe gazety sprzedał w ręce zgermanizowanego górnoszlązkiego duchowieństwa, zaczém i ja mą u niego posadę opuścić musiałem.

Powróciwszy do Poznania i chcąc sobie wyrobić miejsce w jakiej gazecie, za poradą znów p. J. K. Żupańskiego wziąłem się do napisania książki, której treścią jest to pytanie, czy nasz naród polski podnosi się, albo li upada i jakie ztąd ma widoki, aby mógł się kiedyś dobić niezawisłości politycznej i takową piastować? Jestto praca mozolna, ale właśnie dla tego odpowiada ona memu charakterowi. Miłuję bowiém badania i zgłębianie rzeczy. W Lutym r. 1880 znów mię powołano do „Gońca Wielkopolskiego", ale niestety w gorszych niż przedtém warunkach, bo za $12\frac{1}{2}$ sgr. płacy dziennej, z odciąganiem wszelkich dni świątecznych i tych, w którychbym dla choroby lub z jakiegokolwiek powodu nie mógł przyjść do pracy. Nie będę tu opisywał obłudy i wszelkich namów podstępnych i chytrych, jakich użyto, aby mię nakłonić do przyjęcia jak najmniejszéj płacy. Podstawą tych namów było to, iż wiedziano, że na mnie ciążą wysokie koszta sądowe za procesa prasowe w „Katoliku", których ś.p. Miarka nie zaspokoił, a których i ja nie byłem i nie jestem w stanie zapłacić. Przyjąłem przecież napowrót współpracownictwo w „Gońcu Wielkopolskim" w tak uciążliwych warunkach, aby mieć podstawę materyalną do dalszej pracy nad moją książką. Zaraz po miesiącu mego ponownego w „Gońcu Wielkopolskim" współpracownictwa ustąpił redaktor odpowiedzialny tego pisma, zaczém mnie poproszono o podpisywanie onego, za co mi dołożono półzłotka dziennie. „Jakże się za to można utrzymać?" zapyta Pan Dobrodziej. Ano trzeba żyć, jak się da, a resztę Panu Bogu polecić. Na dobitkę podpisywanie pisma polskiego politycznego podało mię znowu w ręce władzom. Bo i „Gońca Wielkopolskiego" miano już na oku, jako pismo czysto polskie, a mnie przeważnie, jako już kilkakrotnie karanego grzywnami i więzią za przestępstwa prasowe. Nadto władze magistrackie sądząc może słusznie, mimo mych protestów, iż mam stosowne do mego stanowiska dochody, nałożyły na mnie podatki, których dla zbyt niskiej płacy uiszczać nie mogłem, a ztąd i koszta egzekucyjne na mnie spadały. O tém wszystkiém wiedziała administracya „Gońca Wielkopolskiego",

a przecież nie podwyższyła mych dochodów, aby mi kłopotów tego rodzaju oszczędzić. W tych wa-
runkach pracuję już 2 lata, administracya żąda ode mnie pracy sumiennej, a ze swej strony
nic dla mnie nie czyni. Co dalej! Miarka wydawał corocznie kalendarz pod tytułem „Katolik".
Za pewną powieść w tymże „Katoliku" kalendarzu, gdzie była istotna gruba obraza sądów pru-
skich, wytoczono mi proces, bo jakkolwiek ów kalendarz nie należał do mego zajęcia, to przecież
komuś, kogo nie wymieniam, w gazecie „Katoliku" zależało na tém z oszczędności, abym ja właśnie
odsiadał niewinnie za cudze winy. W Poniedziałek dnia 3go Kwietnia 1882 r. zawieziono mię z
Poznania pod eskortą do Pszczyny na granicy Szląska austryackiego, gdzie niewinnie 6 ty-
godni przesiedziałem. Strat stąd powstałych nikt mi przecież nie powrócił. Zapewne, że reda-
kcya „Gońca Wielkopolskiego" nie była obowiązaną płacić mi za ten czas 6 tygodniowej nieobecno-
ści, bo dopiero na terminie we Wtorek dnia 16go Maja 1882 r. wyszedłem z więzienia, — kiedym ja za
jej sprawę nie siedział. Ale czyż godziło się tak daleko odtrącać mi płacę za te 6 tygodni, kie-
dym ja siedział we więzieniu za sprawę polską? Taki krok pochodził tylko z grubéj prywa-
ty i chciwości. Daléj! Przez ciąg ostatnich lat 2, które pracuję na nowo w „Gońcu Wielkopol-
skim," miałem 10 procesów prasowych za jego sprawy. Z tych przepadłem w ostatnim proce-
sie i odsiedziałem tuż przed Świętami Bożego Narodzenia we więzieniu tu w Poznaniu dni
10. Poprzednie przecież procesa powygrywałem wszystkie broniąc się sam bez pomocy adwo-
kata, kiedy zaraz mój następca podczas mego Pszczyńskiego więzienia poszedł na 4 tygodnie
do kozy, choć go bronił adwokat. I jakże mi się wywdzięczyła administracya „Gońca Wielko-
polskiego"? Oto nie mówię już nic na to, że zaledwo się zdobyła na zimne podziękowanie za ka-
żdy poprzednio wygrany proces. Ale co? Oto z więzienia Poznańskiego wyszedłem chory i 2 ty-
godnie blizko leżałem w łóżku przez cały czas Świąt, a w zawdzięczeniu za to odciągnięto mi wszy-
stko za wszystkie dni nieobecności, choć moje nazwisko podpisywano znów na 3 pismach na-
szego wydawnictwa zaraz z chwilą mego wyjścia z więzienia. A tak postępowano zawsze. Raz
nawet, gdym z jakiegoś powodu wyraził me niezadowolnienie, właściciel pisma powiedział mi, iż
każdego czasu, skoro zechcę, wolno mi się oddalić. Była to tylko próba, co ja na to odpowiem. Albowiem
kiedym w r. 1879 podziękował za miejsce na zawezwanie Miarki, wtedy mię cały miesiąc męczono,
abym pozostał. Naturalnie, że kto nic nie ma, a ciężko pracować musi na kawałek chleba, ten nie-
jedno zmilczeć musi. Panu Dobrodziejowi wiadomo przecież, jak dziś kapitał pracę bezkarnie wy-
zyskuje. A świadomość położenia nieraz pracodawców ośmiela do nadużywania swéj przewagi. Ale
przecież rzecz każda winna mieć swe godziwe granice. Wobec takiego stanu rzeczy nie podobno mi
tak dłużej pracować, a z tego jasno Pan Dobrodziej pojmiesz, że pismo może siać prześliczne zasady,
a właściciel jego pomimo to może ludzi ohydnie wyzyskiwać. Opisane tu szczegóły są tego jawnym do-
wodem. Są one co do joty prawdziwe i tylko za słabo wyrażone. Aby tedy wyjść tak haniebnego położe-
nia odejmującego wszelką energią i chęć do pracy, nie widzę innego środka, jak udać się do opieki Pa-
na Dobrodzieja i przedstawić Mu mą uniżoną prośbę. Obrany dotąd kierunek pracy nakazuje mi i na-
dal w tym kierunku pracować, a przede wszystkiem w którém z 3 innych polskich pism politycznych
Poznańskich. Tutaj pozwolę sobie dać nasamprzód kilka słów własnej o każdém z nich opinii. I tak.
„Kuryer Poznański" według mego zdania troszcząc się wyłącznie o sprawy kościelne, nie dba jak
należy o nasze sprawy narodowe, albo ich też należycie nie pojmuje. Nadto kierownik tego pi-
sma z polemiki, w jakiej z niém pozostaje „Goniec Wielkopolski", robi prywatę. I tak. Gdym
tego pana zapytał, gdzie mieszka jego redaktor odpowiedzialny, by się z nim porozumieć w
sprawie wspólnego procesu, wręcz mi na to odpowiedział, że nie wie. „Orędownik" służąc spra-
wom małomieszczańskim, swém występowaniem szerzy niezgodę pomiędzy szlachtą i nie-

szlachtą

a w sprawach narodowych najzupełniej się mija z naszemi tradycyami narodowemi. W takich [illegible]
pismach nie pracowałbym za żadną cenę. Bo jakkolwiek w mém położeniu należy dbać o naby-
tek materyalny i nie można tak daleco przebierać, ale ja mych przekonań za pieniądz nigdy
nie sprzedaję. A „Dziennik Poznański"? Słówko o „Dzienniku Poznańskim". Zarzucają mu, z-
jest pismem przeciwném duchowi katolickiemu. Ja tego tak dalece nie widzę, ja w nim widzę
przede wszystkiém czysto polityczny organ narodowy z wybitną cechą narodową polską. Jeś-
li zaważę, że kierunek przekonań narodowych, jakie sobie w „Gońcu Wielkopolskim" wyrobi-
łem, w zupełności łączą „Gońca Wielkopolskiego" z „Dziennikiem Poznańskim", jeżeli dodam
że od połowy pracuję w zawodzie dziennikarskim, zawsze było mém marzeniem, aby być wspó-
pracownikiem „Dziennika Poznańskiego", tedy z tych wszystkich motywów wypływa jas-
treść méj prośby, jaką się ponieść odważam Panu Dobrodziejowi. Jednem słowem, uniżo-
na prośba w tém się streszcza, abyś Pan Dobrodziej raczył łaskawie wyrobić mi swą po-
ręką miejsce w redakcyi „Dziennika Poznańskiego", jako swego organu. Z tém łączą się
bowiem me dalsze zamiary. Z dochodów chciałbym sobie ułożyć fundusz, któryby mi po-
zwolił dokończyć edukacyi w kierunku dziennikarskim na Uniwersytecie w Krakowie,
a po uzyskaniu dyplomu doktorskiego znów starałbym się dostać do „Dziennika Pozna-
ńskiego", aby jemu w zawodzie przynieść owoc w ten sposób nabytéj wiedzy. Prośba, któ-
rą Panu Dobrodziejowi przynoszę, ożywiona jest nadzieją, iż nie raczysz odmówić w tym
względzie poparcia garnącemu się do pracy rodakowi i synowi żołnierza Czwartaka, któ-
ry w roku 1831 odstawiony się pod Ostrołęką do niewoli rosyjskiéj, w takowéj przepędza
6 lat w Kronsztacie i Petersburgu. W téj błogiéj nadziei oczekując pomyślnéj odpowie-
dzi, ośmielam się uznawać

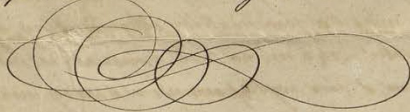
Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

J. M. Białoszyński

Ulica Półwiejska Nr 2.

P. S. Ośmielam się upraszać uprzejmie Pana Dobrodzieja o łaskawe przesłanie swéj odpo-
wiedzi do mego prywatnego pomieszkania i do „własnych rąk", a nie pod mym adresem re-
dakcyjnym. Inaczéj mógłbym listu nie dostać wcale do rąk, jak się już raz stało w pod-
obnym razie, gdy mi mój znajomy z Górnego Szląska donosił o wakującéj posadzie redakto-
ra u Karola Miarki, tego samego, u którego późniéj byłem. Wtedy list ów dostał się w „drugie
ręce", a ja dopiero po niewczasie dowiedziałem się od autora listu o całéj rzeczy, gdy o wiele pó-
źniéj na wezwanie samego Miarki zostałem tegoż redaktorem. —



San Remo L 29/86

Ill.mo Sig. Conte
Krazsenski ...

Stante ch'io consegna la cornice da esso commissionata al tempo prescritto, spero nella sua grandezza ch'Ella non si offenderà, prego stante la stagione estiva scarsa nel denaro e più conseguenze di famiglia pregherei l'Ill.mo inviarmi l'apunto di L 10 come accordo. In caso di difficoltà al suo ritorno si fosse qualche eccezione, come nonavrò, ogni modo sarò sempre il suo responsabile per quadinovarlo. Spero ed auguro il suo primitivo stato di salute che nonmancandi la sua celebrità si presto auguro

BIANCHI EUGENIO
SCULTORE in LEGNO
Negli Generi Antichi
e Moderni
SANREMO

nuovamente il suo ritorno
fra di noi.

Con tutta stima mi
dichiaro il suo umi le servitore
Bianchi Eugenio. P.S.
Spero di nuovo che il suo
immortal ingegno non per
metta offesa.

Bianchi

4/1 Brzez

Bieczyński Tadeusz

~~42~~ 13



Wielmożny Mćiu
Dobrodzieju!

Pochlebiam sobie że W. Pan raczysz mnie sobie przypomnieć, gdyż miałem zaszczyt w r. 1860 być Mu w Warszawie przedstawionym, a później kilkakrotnie odwiedziłem Go, – lecz przy pracach i zatrudnieniach Pańskich, może być iż zupełnie z pamięci Jego wyszedłem. – Będąc jeszcze przy życiu jedyny z Urzędników mających udział w Sądzie Seymowym w latach 1827–1829 na przestępców o związki polityczne ustanowionym, niemniey gdy dotychczas dostateczny i szczegółowy opis wydarzeń Sądu tego nie był publiczności drukiem podany, oprócz uczynioney wzmianki o nim w dziele Powstania Polskiego przez Maurycego Mochnackiego skreślonym, a który tylko niektóre główniejsze wyjątki z notat moich poufnie jemu udzielonych był uczynił, zatem osądziłem być na czasie jeszcze przy schyłku życia mojego, jako naoczny świadek, przekazać publiczności i potomności z wszelkimi dokładnymi szczegółami postępowanie, działania i przygody tegoż Sądu. Skreślony przezemnie Pamiętnik umieszczo-

nym

nym był w roku zeszłym wyjątkowo we feuilleto-
nach pisma krakowskiego „Czasu", na żądanie
zaś moje w Drukarni tegoż pisma bardzo szczu-
pła liczba exemplarzy oddzielnie odbitą została.
Sądząc iż może dotychczas pamiętnik rzeczony
szanownych rąk W. Pana nie doszedł, ośmie-
liłam się przesłać takowy w załączeniu z upraszaj-
ną prośbą, ażebyś raczył go przyjąć i w biblio-
tece Swojej miejsce udzielić.
Sądzę iż WWPan dobrze przyznasz że Sąd Sejmo-
wy i postępowanie tego, jest najznakomitszym
wypadkiem historyi polskiej od 1815–1830
i prologiem Warszawskiego listopadowego
dramatu, oraz świetnym przykładem odwagi
cywilnéj niemniej obchodzącym wszystkie
części kraju Polskiego gdyż z pośród 40 Se-
natorów udział w Sądzie mających nie mało
pewnie Powiatu ażeby nie znalazły się Osoby
z Nimi spowinowacone. —
Przychód z odbitéj w Drukarni Czasu bardzo
szczupléj ilości exemplarzy przeznaczyłem na
korzyść wychowania młodzieży emigracyjnéj
polskiéj

polskiéj a mianowicie dla Szkoły Batignol-
skiéj i exemplarze takowe nie były w żadnéj
księgarni umieszczone, lecz tylko przez Osoby
prywatne uproszone rozdane i takowe
w Gallicyi i Xtwie Poznańskim z wielkim
zapałem zostały rozebrane tak iż jeszcze
tylko kilkanaście exemplarzy mam w za-
chowaniu, które gdybyś WWPan Dobrodz:
życzył i mógł takowe umieścić w Fami-
liach polskich w Dreźnie bawiących, nay-
chętniéj uczyniłbym zadosyć.
Gdy jednak przez tak szczupłe odbitą ilość exem-
plarzy, pamiętnik w mowie będący, nie mógł być
w publiczności polskiéj dostatecznie rozprzestrze-
nionym, oraz z uwagi iż kilku księgarzy zgło-
siło się do mnie o udzielenie ich z powodu
iż wiele Osób zgłaszało się o nabycie, - zatem
w tem położeniu ośmielam się WWPana Dobrodz:
uczynić niniejszem propozycyą, czylibyś WPan
nie raczył w Drukarni Swojéj drugi nakład
Pamiętnika

Pamiętnika rzeczonego uskuteczniè, a wydanie drugie byłoby obszerniejszem oraz poprawniejszem, gdyż przypomniałem sobie i wynalazłem w notatkach moich facta które przy pisaniu z pamięci mi wypadły a nawet w opowiadaniu zasięgnąłbym czas dalszy gdyż po dzień 29 Listopada 1830, gdy obecnie wydany Pamiętnik obejmuje takowe tylko do Maja 1830 to jest do czasu zebrania się Izb Seymowych. —

Oczekuję łaskawej decyzyi i odpowiedzi WWPana Dobrodzieja mam zaszczyt zostawać z wysokim szacunkiem i poważaniem

Wrocław dnia 24. Stycznia 1870

WWPana Dobrodzieja
powolny sługa
Tadeusz Bieczyński
były Radzca Ziemstwa Pruski. —

Adreß mój:
Breslau Heiligen Geist Straße N: 13



Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Jaknajuprzejmiej dziękuję WWPanu Dobrodz: za łaskawe oznajmienie, iż przyjmujesz propozycyę moję, wydania drugiego nakładu skreślonego przezemnie Pamiętnika Sądu Sejmowego, będę się starał korzystać z oświadczenia Tegoż i zamierzone niektóre dodatki, oraz dalszy okres, będę chciał uzupełnić, dodając opis wypadków zaszłych w Warszawie, od czasu Sejmu 1830, to jest miesiąca Czerwca, do dnia Powstania 29 Listopada 1830, które dotychczas tak szczegółowo ogłoszonymi nie były, a jako naoczny świadek, z rzetelnością podać mogę, dalekim będąc od jakiegokolwiek bądź stronnictwa. —

Będąc zniewolonym w interesie familijnym z początkiem przyszłego miesiąca, na parę tygodni udać się do Warszawy, oraz okolicy tejże, zatem nie mogę oznaczyć czasu, w którymbym

prace



prace moje dodatkowe mógł dostarczyć, jednakże nie omieszkam w ciągu kilku tygodni, albo osobiście WWPanu Dobrz: doręczyć, lub w razie niemożności przybycia, takowe przesłać. —
Co się dotycze wzmiankowanego ogłoszenia pamiętnika mojego, w wydawanym przez WWPana Dobrz Dzienniku Tydzień, nie tylko zgadzam się na ogłoszenie, lecz nadto będzie dla mnie bardzo zaszczytnem, gdy z tak znakomitego pióra, jakakolwiek wzmianka, o mojéj tak małéj pracy do publicznéj wiadomości będzie podaną.
Ponieważ pamiętnik wydania krakowskiego Sądu Sejmowego, oprócz WWPanu Dobrz: nikomu jeszcze więcéj z zamieszkałych Rodaków w Dreźnie, nie był kommunikowanym, a gdy dochód z téj nader małéj liczby odbitych exemplarzy przeznaczy-
tem



tom na wychowanie młodzieży emigracyjnéj
Polskiéj, a mianowicie dla Szkoły Baty-
gnolskiéj, zatem mogę jeszcze nierozebranych
kilkanaście exemplarzy, mógłbym 10–12
WWPanu Dobrodz: przesłać, gdyby WWPan
Dobrodz:, że takowe pomiędzy Rodakami
w Dreźnie bawiącymi umieszczonymi
być mogą, stosownem być uważał,
a co nastąpić zaraz może, za łaskawie
udzieloną mi wiadomością, któréj ocze-
kiwać będę wyrażając się z wysokim
szacunkiem i poważaniem

WWPana Dobrodzieja
powolny sługa
Tadeusz Bieczyński

Wrocław
dnia 30 Stycznia
1870
Heilige Geist
Strasse No. 13.



1/2 17



Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Uzupełniając rozkazy Pańskie, mam zaszczyt przesłać w załączeniu 10 Exemplarzy Pamiętnika Seymowego wydania w Krakowie w Drukarni Czasu, którego dochód przekazałem dla kształcącej się młodzieży we Francyi, emigracyi polskiey. – Z uwagi na cel przeznaczonego dochodu, cena stała nie jest oznaczoną i sprzedane dotychczas exemplarze prywatnie uproszone tak w Galicyi jako w Xtwie Poznańskiem, były różne; najniższą bowiem cenę postanowiłem po 20 srebrnych groszy exemplarz, zatem kto więcey z kupujących udzieli, z wdzięcznością jako ofiara dla nieszczęśliwey młodzieży przyjętą będzie.

Do

Do drugiego nakładu czyli wydania w mo-
wie będącego Pamiętnika, starać się będę
w krótkim przeciągu czasu zamierzone
dodatki i powiększenie okiem dopełnić,
i takowe przy złożeniu uszanowania
mojego sam WWPanu Dobrodz: doręczyć
nie omieszkam.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Wrocław
dnia 1. Lutego
1870

WWPana Dobrodzieja
powolny sługa
E. Bierzyński

9/3 Bieczyński

21
18

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Będąc przed kilkoma dniami w Poznaniu, dowiadywałem się u Pa Żupańskiego, czyli otrzymał polecenie od WWPana Dobrz: wzięcia do druku drugiego poprawnego i obszerniejszego wydania broszurki pod tytułem: „Sąd Seymowy.” Na uczynione zapytanie odebrawszy Pa Żupańskiego odpowiedź, iż dotychczas w tym przedmiocie żadnej WWPan Dobrz: nie uczyniłeś wzmianki, przeto raczysz darować, iż ośmielam się przypomnieć, tudzież nayuprzejmiejszą prozbę, ażebyś raczył uwiadomić mnie, czyli zechcesz łaskawem interessowa-

niem

niem i przedmowę, po przeć toż poprawniejsze wydanie, oraz komu takowe masz zamiar oddać do druku? –
Również mam zaszczyt JWM. Panu Dobrod. oznaymić, iż będąc przed parą miesięcami w Warszawie, powziąłem wiadomość od Hr: Józefa Grabowskiego b. Dyrektora Ziemstwa Poznańskiego, iż Hrabia Bieliński Kasztelan, syn Wojewody a Prezesa Sądu Seymowego, oddał mu był, i to jeszcze w r. 1833, do zachowania, Akta Prezydyalne tegoż Sądu; a Grabowski wydalając się z Księztwa, oddał ś. p. Tytusowi Hr: Działyńskiemu, celem przechowania i umieszczenia ich tymczasowie w składzie biblioteki Kurnickiey. – Napisałem przeto zaraz do Hrabi Jana Działyńskiego, ażeby polecił wydać mi te

Akta

19

Akta, z powodu iż zamierzam uczynić z nich wypisy, niektórych ustępów, a mianowicie przemówień Senatorów, i takowe podać do druku, lecz dotychczas nie zdołałem ich uzyskać, i dowiedziałem się, iż tak wielki nieporządek znayduje się w bibliotece kurnickiéy, że nie mogą ich wynaleźć; — lecz skoro tylko takowe uzyskam, nie omieszkam przybyć z nimi do Drezdna, celem porozumienia się w przedmiocie wyciągów, mogących być podanych do druku. Przy téy sposobności powziąłem się WWPanu Dobrodz: oświadczyć, iż obecnie zaymuję się opisaniem stanu finansów Królestwa kongressowego Polskiego, i to z czasów od r. 1815 – 1830 w którym to czasie, nayinteressowniejszymi są czynności w czasie urzędowania Ministra Skarbu Xięcia Druckiego Lubeckiego; —

mam

mam przeto zaszczyt zapytać WWPana Do
czyli byłbyś łaskaw być pomocnym do
ogłoszenia drukiem tego pisemka, gdy
będąc zniewolony z powodu stosun-
ków familijnych, często odwiedzać
Królestwo i Litwę, niechciałbym być
wymieniony Autorem.

Załączając wyznanie wysokiego szacun-
ku i poważania

powolny sługa

Wrocław d: 9 Marca 1872 r.

E. Bieczyński

Heilige Geist Straße
No 13.

12/9 Bruz

99/20

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Mając przyjemność w roku zeszłym odwiedzenia WMPana Dobrodz:, wspominałem, iż mam nadzieję wynalezienia i uzyskania oryginalnych Akt Prezydyalnych Sądu Seymowego Królestwa Polskiego z lat 18 27/29, i życzyłbym ażeby to tak ważne i jedyne w dziejach Polskich postępowanie Sądowe, na wiarogodnych Aktach oparte, w zupełności drukiem ogłoszonem było; tem bardziey iż Sąd Seymowy jest prologiem dramatu Listopadowego, a pomimo iż już prawie poł. wieku dochodzi, a żadne dokładne wiadomości udzielonymi nie były. Dotychczasowi powieściopisarze pozbawie-

ni

ni przystępu do Akt oryginalnych, w Archi-
vum Petersburgskim zachowanych, z opo-
wiadań i notat, niedokładne udzielili wia-
domości, a nawet i w broszurze przezemnie
w r. 1869 skreślonéy, spostrzegam niedo-
kładności, gdyż niezdołałem wszystkiego
dokładnie objąć pamięcią. —
Po wielu staraniach zdołałem nareszcie
wynaleść owyż rzeczone Akta Prezy-
dyalne, i jestem obecnie w ich posia-
daniu; — postanowiłem zatem celem
uzupełnienia broszury mojéy, oraz dal-
szego ciągu, z rękopismu WWPana
Dobrodz. w roku zeszłym oddanemu, ogło-
sić drukiem całkowity przebieg téy
tak ważnéy i Polaków interesującéy
sprawy, lecz przed oddaniem do druku
życzeniem jest moim, porozumieć się i
zasięgnąć światłéy rady WWPana Dobr.
zatem

zatem postanowiłem wraz z oryginalnymi Aktami, przybydź do Drezdna, i takowe WWPanu Dobrodz: przedłożyć. Ażeby jednak podróż moja niebyła zbyteczną i niewczesną, sądzę być koniecznym poprzednio WWPana Dobrodz: jaknayuprzeymiey upraszać, ażebyś raczył udzielić wiadomości, w którym czasie, to jest dniach, obecnym jesteś w Drezdnie, oraz wolnym od zatrudnień, mógłbyś chwilkę czasu poświęcić na porozumienie się zemną.—

Oczekując łaskawey odpowiedzi, ażebym przyjazd do Drezdna do tejże mógł zastosować, mam zaszczyt zaznawać się z wysokim szacunkiem i poważaniem

WWPana Dobrodz
powolnym sługą
J. Bieczyński
Król. Pruski Radzca Ziemstwa

Wrocław
d. 12 Września 1872
Heilige Geist Straße
Nº 13.

30|10

98 22

Wielmożny Mu

Dobrodzieju!

Udzieloną łaskawie odpowiedzią pod dniem 13 Września, raczyłeś mnie WWPan Dobrodz: uprzedzić, iż masz zamiar udać się nad Ren, celem polepszenia stanu zdrowia używaną kuracyą, i że około połowy Października wrócisz do Drezna.

Z Dziennika Poznańskiego jednakże przeczytałem wiadomość, iż w dniu 15 Paźdz r. b. bawiłeś w Meran, i że przed końcem tego miesiąca, będzież łaskawy Panie! z powrotem w Dreźnie.

Sądząc zatem iż powrót z Meran już nastąpił, ośmielam się upraszać WWPana Dobrodz: jaknajuprzejmiej, ażebyś raczył mi udzielić,

czyli

czyli w przyszłym tygodniu mogę
Go zastać obecnym w Dreznie,
oraz czyli mógłbyś łaskawy Panie
poświęcić chwilkę czasu, na kon-
ferencyą, w przedmiocie publikacyi
drukiem dokumentów oryginalnych,
postępowania Sądu Seymowego,
w latach 18 27/29, obecnie w moiem
posiadaniu będących. —
Przy załączeniu wyznania mojego
wysokiego szacunku i poważania

powolny sługa
Bieczyński

Wrocław
dń 30 Marca 1872
Heilige Geist
Straße No 13.

6/11

23

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Łaskawem pismem z daty 4 m. b. raczyłeś mnie WWPan Dobrodz: uwiadomić, że masz zamiar uczynić wycieczkę do Poznania, zatem bydź może, iż podróż tę na Wrocław przedsięweźmiesz; — w tym wypadku bardzo by dla mnie przyjemnem było, powitać łaskawego Pana tutaj; — zatem poważam się zapytać, czyli mogę mieć nadzieję bytności Jego w Wrocławiu, oraz w którym czasie zamierzasz bydź w Poznaniu, i jak długi przeciąg czasu tam zabawić sądzisz; gdyż jeżeliby bytność

w Poznaniu

w Poznaniu dni kilku postanowioną
była natenczas mógłbym także do
Poznania przybyć, i tam pożądane
porozumienie się z WWPanem Dobrz.
mogłoby być uskutecznionem, tem
bardziej iż postanowiłem Dowi Lebin-
skiemu oddać do druku, dokumenta
Sądu Sejmowego z lat $18\frac{27}{29}$.
Dr Mosbach który osobiście nie
jest znanym WWPanu Dobrodz: cieszy
się iż przy przejeździe Jego na Wroc-
może mieć sposobność przedstawie-
nia i osobistego zapoznania. —
Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

powolny sługa
J. Bieczyński

Wrocław
dń 6 Listop 1872
Heiligen Geist
Straße 13.

Brzozowski

24 30

11 Grudnia 1872 Warszawa



Szanowny Panie Dobrodzieju

Zachwycając się codziennie znakomitemi pracami Pańskiemi, stanowiącemi jedyną ozdobę tutejszego organu prasy, nowina tylko z nieśmiałością biorę pióro do ręki, aby Szanownemu przedstawicielowi literatury narodowej ująć kilka chwil drogiego czasu.

Ale trudno jest nieodwołać się choć raz w roli do Mistrza łaskawego i pobłażliwego

Cieszymy się powziętą tu wiadomością, że pobyt w Tyrolu przyczynił się do powrócenia Panu zdrowia zupełnego, którego wszyscy pragniemy

Otóż nienadużywając dobroci Pańskiej ośmielam się prosić o kilka słów, mianowicie:

co się Panu Dobrodziejowi niepodobało w moich pracach przesłanych [illegible]

w lecie bieżącym – zwłaszcza o poglądzie na niektóre zadania społeczne. Artykuł o Dziennikarstwie sprawił mi wiele kłopotu nigdy tem, co uważali go za wydany pod ich adressem. Nie moja w tem wina. Nie wiem o ile głosowanie powszechne przydatne jest polityce, ale nie mogę niedopuszczać go w literaturze, a raczej w piśmiennictwie, i w tem biorę go pojęciu wyższem go z zupełną od wszelkiej koteryjności niezależnością. A na usprawiedliwienie moje załączam jedną z tysiącznych probek kultury miejscowej. Przy takiem zapasiku nauki, i uważam go z odwagą za dostateczny, niemniej liczę na wyrobienie się z czasem prawdziwszych zdolności

— ponieważ druki rękopismu zawierającego pogląd na historyę zapewne już skon

wiary, gdzie więc o nabyciu owego szczęścia
nie można

Niektóre pisma perjodyczne wszystkie
drają zasady pozytywizmu, materia-
lizmu, ateizmu i innych cnót teraź-
niejszych. Na odparcie tego prądu ma
się, w tych dniach rozpocząć wydaw-
nictwo osobnego pisma p. t. Kronika
rodzinna". Oczywiście Pan Dobrodziej
swoją zasługą wspierając to nowe
pismo, i gromiąc zgubne dla ludzko-
ści dążności samowolców i entrepre-
rów całego gwara przysłanego przez
szatany a bezsumiennej prasy.

Racz Pan Dobrodziej przebaczyć na-
trętstwo i przyjąć zapewnienie sza-
cunku, z jakim niezmiennie zostaję

Jego
Uwielbicielem i Sługą
[illegible signature]

14/1 26 27

Wielmożny Mćı Dobrodzieju!

Gdy miałem przyjemność przed dwoma miesiącami złożyć WWPanu Dobrodz: uszanowanie moje i oznaymiłem życzenie ogłoszenia drukiem protokułów i czynności Sądu Seymowego z lat $18\frac{27}{29}$, byłeś szanowny Panie łaskaw zezwolić na umieszczenie Siebie, jako wydawcy, oraz raczyłeś oświadczyć, następnie udzielenia tytułu dzieła, oraz skreślenia w krótkości wstępu treści historyczney. - Jeszcze w środku miesiąca Listopada r. z. oddałem do druku dokumenta powyższe w Poznaniu, w Drukarni Imienia Pańskiego, P: Drowi Łebinskiemu, i dotychczas druk dzieła tak dalece jest posuniętym, iż

w bieżącym

w bieżącym miesiącu ukończonym będzie,
lecz niedostaje Tytułu i Wstępu. —
W tem położeniu donoszę szanowny Panie!
iż staję się natrętnym, upraszając Go
jaknayuprzeymiey, ażebyś był łaskaw
przysłać przyrzeczony zredagowany Ty-
tuł oraz Wstęp, celem oddania ich do
druku dla uzupełnienia dzieła, zara-
zem upraszam łaskawego Pana o
zwrócenie pozostawionych Mu akt
oryginalnych Prezydyalnych. —
Przepraszając jaknayuprzeymiey za
natręctwo moje przy wyznaniu wyso-
kiego szacunku i poważania

W Wrocławiu
d. 14 Stycznia 1873
Heilige Geist
Straße N. 13.

WWPana Dobrodzieja
powolny sługa
Bieczyński

7/3

27 20/12

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pospieszam przesłać w załączeniu exemplarz ukończonego dzieła, do którego WWPan Dobz: raczyłeś łaskawie wstęp skreślić, i chciej znaleźć miejsce w bibliotece Swojey, do umieszczenia tegoż; - oprócz tego oczekuję wskazówki ile exemplarzy do dyspozycyi Swojéy rozkażesz nadesłać. -
Temczasowie składam naymocnieysze podziękowanie, za łaskawe skreślenie wstępu, a za bytnością wkrótce moją w Dreźnie, osobiście powtórzyć będzie obowiązkiem moim.
Przy téy sposobności raczysz WWPan Dobz: łaskawie wybaczyć, iż ośmielam się przypomnieć, że udzieliłem Mu rękopism obeymuiący opis wypadków w Warszawie od koronacyi r. 1829, do końca 1830, to jest do

dnia

dnia 29 Listopada t. r.; niemniej opis wyda-
nego w r. 1831 uronienia depozytu Bankowe[go]
wypadki przed powstaniem w tym piśmie wy-
rażone, są interessowne, szczególniej wydarz[e]-
nie które spotkało ówczasowego Prezy-
denta Woydę, a było niejako prologiem
powstania Listopadowego; dotychczas nie
było z całą dokładnością podanem do pu-
bliczney wiadomości, lecz będąc naocznym
świadkiem, skreśliłem z zupełną rzeczy-
wistością. - Wypadek uronienia funduszu
Bankowego jest również interessującym, i
takie dotąd z wszelką dokładnością nie
jest wiadomym; - zatem tak jak WWPa[n]
Dobrodz: rzeczytes ocieradczyju, mogłyby obadw[a]
artykuły, bydź zamieszczonymi we feuilleto[n]
lub Dziennika Poznańskiego lub też
Dziennika

28

Dziennika Polskiego; przeto wybaczyć łaskawie szanowny Panie! jeżeli ośmielam się przypomnąć i zwrócić uwagę Jego. Przy wyznaniu wysokiego szacunku i poważania mojego z uszanowaniem

Wrocław
dnia 7° Marca
1873.

WWPana Dobrodzieja
powolny sługa
Bieczyński

Wrocław dnia 28 kwietnia 1873r.

~~23~~
29

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Wypadła mi podróż do Warszawy zabrałem z sobą kilkanaście exemplarzy dzieła Sąd seymowy, które zdołałem szczęśliwie przewieść; – poważyłem się ofiarować Exemplarz w Imieniu szanownego Pana Wm K. Woycickiemu, oraz natrafiwszy właśnie na Obchód 35 letniej służby naysnakomitszego Artysty sceny narodowej Polskiej Jana Królikowskiego ofiarowałem mu także w Imieniu Pańskim exemplarz przy obchodzie tey uroczystości w domu WWnych Państwa Woycickich, pokładam nadzieję iż szanowny Pan, raczysz wybaczyć śmiałości mojej, iż nadużyłem upoważnienia Jego, przez wzgląd na tak godne Osoby i zaprzyjaźnione od lat wielu.

Wm Woycicki jest zdrów i w doskonałym znalazłem go humorze, skreślił bilet do łaskawego Pana, oddał mi otwarty i pospieszam

takowy

/. takowy przestać w zatrzeżeniu. —
Pozostałe Exemp: Sądu Seymowego wziął odemnie Gebetner, które natychmiast rozebrane zostały, dzieło to ogólnie z wielkim zadowolnieniem przyjętem zostało i jest nader interessującem i pożądanem przez siebie będących połączonymi stosunkami familiinymi z owczasowymi Członkami tego Najwyższego Sądu, lecz wedle ogólnego zdania, i do tego nawet i Członków Cenzury nie można ani myśleć ażeby przez Cenzurę do publiczney sprzedaży dozwolonem było; — zatem lepiey jest wcale nie podawać do Cenzury, gdyż mogłoby nastąpić zupełnie zabronienie. — a gdy urzędowego zakazu niewydano, łatwiey znaydą się osoby pragnące nabyć; — zatem Gebetner życzy mieć jeszcze więcey, lecz niewiem czyli będę mógł życzeniu jego zadosyć uczynić. — Pan Gebetner oddał mi paczkę xiążek dla WWdzana Dobrodz: które przewiozłem szczęśliwie rozpisszam w dniu dzisiayszym

przesłać

30

przestać szanownemu Panu.

Polecuiąc mnie łaskawey pamięci Pańskiey z nayglębszym szacunkiem

powolny sługa
E. Bieczyński

Bierzyński   Bierzyński R   31 ~~45~~

Warszawa d 15 Marca 1870

Wielmożny Panie Dobrodzieju



Mówiły mi Osoby wracające z Drezna w jesieni r. z. że Pan Dobrodziej raczyłeś o wydanem przezemnie w Paryżu dziełku Cosmetologie de la femme wyrazić się nader łaskawie dla autora. Ten zaszczytny Sąd Mistrza będzie chlubą moją, jeśli jest rzeczywistym. Jakikolwiek jest wyrok Pański przyjmę go z uległością ucznia

Praca moja i tu równie jak i gdzie indziej przyjętą została życzliwie przez prasę i publiczność. Kilku znakomitości literackich (między innemi A Dumas syn) raczyły mi to listownie oświadczyć

Jedna tylko gazeta warszawska zbuntowała się przeciw przyznanej mojej wkładce uczynności. Byłbym

ponieważ rowniej w zdaniu
co do przedmiotu, lecz chodziło
mi raczej o obszerności.

Nie myślem udawać się w spory
z heroicznymi i nieznanymi tu
tu wyrobnikiem, lecz dla większości
nieznającej oryginału zapragnąłem
przygotować elementarny wykład,
który mam zamiar dołączyć w
/. kołowie wyższem Talentem

Będę się uważał za szczęśliwego
jeśli Pani Dobrodziej raczy zaliczyć
mój zbiór korrespondencyi z uczone
mi wszystkich krajów swoją Szanowną
nią korrespondencyą, i w tej miłej
nadziei pozostając, wyznaję
się z wysokiem poważaniem

Wielmożnej Pani
Dobrodziejki
prawdziwym sługą
R. Bierzyński

Warszawa ul. Nowy Świat N. 54.

21 marca 1870

Szanowny i zacny Panie!

Za nadto wysoko cenię mistrzowski pogląd Pana Dobrodzieja w każdej kwestyi społecznej, i łaskawą pobłażliwość dla prac moich, iżbym niemiał być Panu wdzięcznym za zaszczytną korrespondencyą dd 17 mb. Jeśli nastąpi nowe wydanie Somatologii nieomieszkam w nowo przygotowanym do tego rozdziale oprzeć się na powadze Pańskiej; a tem czasem składam w krótce edem plan, który przyświecał wraz z drugim dla mnie samego przeznaczonym.

Jeśli Pan Dobrodziej będzie łaskaw zająć się ocenieniem, któremu się z góry bezwarunkowo poddaję, raz przyjmę niejako z mojej strony objawienia.

Zdało mi się, że chcąc pisać o kobiecie dla jej i społeczności dobra, koniecznem jest poznać (o ile to rzecz ludzka) we wszystkich okresach jej życia: jako dziecko, pannę, mężatkę, wdowę, dewotkę, galantkę itp. Oto cały plan, mogę uważać go za mój własny, gdyż dotąd niedostrzegłem go nigdzie. Dostojniejszym piórom pozostaje udoskonalenie onego. Oświadczyłem to P. A Dumas Synowi w odpowiedzi na list jego dd 10 Lutego, w którym po niektórych grzecznościach wyraża:

"Je vois que vous avez touché juste dans le principe, et qu'il fallait et qu'il faut réduire, sauf très rares exceptions, la femme à ses fatalités phy-

siologiques. C'est un être d'instinct, de sensation, qui ne diffère des animaux, que par le prolongement de la sensation, c'est à dire par le sentiment. C'est un être incomplet et par conséquent complémentaire." etc.

Przyznaję zgodnie z recenzentami paryskiemi, że tytuł jest za poważny, i że porządek rozdziałów powinien być zmieniony tak żeby la vieillesse zamykała dzieło.

W ogóle francuzi wyrażają się o kapłankach emancypacyi: "Ce sont des vieilles folles, fachées de ce que la barbe et les moustaches ne leur poussent pas."

Czy Panu Dobrodziejowi wiadomo, kiedy urodził się i umarł Świętosław Bierzyński autor dzieła: Précis d'histoire du règne de Ladislas. Petersbourg 1830. Te dwie daty potrzebne są zacnemu Estreicherowi do jego katalogu dzieł pisarzy polskich. Był tu niedawno Jenerał Adjutant Jankowski zięć ś.p. Świętosława, lecz został w niewiadomości.

Za nadejściem cieplejszej pory zamierzam udać się do wód w Wiesbaden. Nie spodziewam się mieć przy jesiennej podróży, jako zboczenia do Szczerna od prostej z Warszawy drogi, aby oddać złożenia Panu Dobrodziejowi winnej attencyi, zapewnię Go osobiście o mojem wysokiem dla Jego dobroci i talentu poważaniu

R. Bierzyński

Jeśli Pan dobrodziej raczysz wspomnieć w Tygodniu o mojem Słówku, prosiłbym o właściwy numer zapieczętowany w liście. Poczty nieprzyjemnie otwierają Gazet. niefrankowane listy wcześniej dochodzą.



3/9

26
34



Szanowny Panie Dobro

Wdzięczny za miłe przyjęcie ja-
kiego wczoraj doznałem, a które
świat naukowy pewnie jakiego
znakomitego Rozdziału pozbawi
to, spieszę się udzielić Panu
dobrej niektóre rady hygienicz-
ne z własnego doświadczenia
przejęte – innych nieodwracalnych
się Mistrzowi przedstawiać
I ja cierpiałem na Katar żołąd-
ka. pochodzi on z osłabienia,
i żołądkowi sprawia te same dole-
gliwości co zamoczenie nóg
piersiom i gardle
Otóż zalecano mi, i tego się trzymam
wszystkiego ciemnego napoju – nikt

Kaltes kein Gefrorenes. Nawet
nie piję wody chociażby w podbojach
długo odgotowanej. W razie pra
gnienia ochłodzona nieco herbata.
Przy tej lub czego podobnego niema
płuczę usta trzykrotnie wodą, i
odwilżeniem języka gaszę pragnienie,
a nie oziębiam żołądka, który
żyjąc zawsze ciepłem, w miarę po
używania się napoju wielu wymaga
ku zasilaniu swego gasnącego ognia
Dalej zabroniono mi alles rohe, geräu
cherte, saure, keine Kartoffeln
wenig Brod, a lubo Niemcy
zakazuje Kartofli można mi wszystkie
niewolno mi także pić win Węgierskich
reńskich i tp. a zalecone wino czer
wone francuskie, choćby lekkie, byle

pewne i czyste. Eine halbe Flasche müssen Sie täglich trinken, powiedział mi niecodzatołowany Walter

Racz Pan Dobrodziej te skarowski przyjąć, jako pochodzące z serca, które pragnie widzieć Go w zupełnem zdrowiu, i troszczy się o przedłużenie użytecznego dla Nauk żywota

Korzystając z uwagi Rady Pańskiej napisałem do Warszawy, mianowicie do jednego z cierpliwych mi Redaktorów gazety Polskiej, który zna moją korzyść, czyby tam nie mogła się pomieścić. Za parę dni spodziewam się odpowiedzi.

Z zapewnieniem najgłębszego szacunku uczynię się Pana Dobrodzieja

pokornym sługą

R. Bierzyński

3 czerwca 1872

14/9

97/36

Szanowny Panie

Powracam Panu Dobrodziejowi z podziękowaniem udzieloną mi dwie książeczki. Czytałem je z uwagą, i jeśli wolno zdanie otworzyć, jak następujące:

Rzeczy natężyły całe urzeczywistnienie na styl. Jest on pretensyonalnie kwiecisty, ale z rzetelną mowę uniknąć zarzutu.

A do rzeczy, autor przeszedł za cel, jeśli go w chrześcijańskim duchu zamierzył.

Wdówka gorliwa Katoliczka nawraca równie gorliwego o swą wiarę Turka, i z nim, mówiąc bez ogródki, ucieka porzucając wszystko co dla niej było świętem. Obydwa Ojcowie się dowiedzą, jeden z swojej udowitości drugi z swego wyznania. I dla tego żadna z Ofiar nie czyni przebaczenia, obie giną w opuszczeniu i nędzy.

Jeśli chciano porównać i potępić fanatyzm mahometański, zadanie spełnione ale z całej frazeologii nic nowego nie wynika

Nie uczyniono żadnej przysługi wyznaniu Chrystusa, słowo ofiary z najzaciętszych wrogów serca ludzkiego wyrwione, okazały się zupełnie płonnemi.

Owszem według mnie pióro nie pozyska ni Turka — jeśli go czytać będzie — i wiary chęci go do wyrzeczenia się swego Allaha. Nie zaniecham niczego gorliwego katolika i owszem odstręczy niejednego od pracy na tem polu.

Nie zyska też nic ów najwyższy wina Bohatera, który na samo wezwanie zawodu go wyśmiał.

Z tych względów pragnąłbym, aby świat jak najmniej o tej Elukubracji wiedział.

Winienem wreszcie podziękować Panu
2 z głębi serca za łaskawe przyjęcie mojej rozprawy pod swoje świetne skrzydła. Prosiłbym abym mógł mieć odbitkę w zapieczętowanej kopercie, jeśli w feljetonie wyjdzie. Za jej otrzymaniem postaram się o więcej exemplarzy

Od dwóch dni jestem chory z ostatniej nieostrożności, po napiciu się wody pokojowej chociaż zmieszanej z winem. Doktor obiecuje wyleczenie.

Zawsze z najwyższym dla Osoby i dla Mistrza uwielbieniem,

szczerze wierny
i prawdziwy sługa
R Zierzyński

Stadt Berlin N. 28

d 14 wrześ 1872

38 ~~24~~

Drezno d. 11 Czerwca 1873

Stadt Berlin N. 9

Wielmożny Panie Dobrodzieju

W roku zeszłym wręczyłem Panu Dobrodziejowi przepisy religijne dotyczące Konfederacyi Barskiej z prośbą o łaskawe wydanie onego pod swą zaszczytną opieką

Nie mam dotąd wiadomości o skutku gdyż nawet nie otrzymałem odpowiedzi na moje przed kilku miesiącami zapytanie

Lecz od owego czasu zaszły zmiany w owej sprawie i w tej stało nie zachodzi

Upraszam więc o zwrot owego rękopismu przy najuniżeńszem przeproszeniu za natrętstwo i wyznaniu uczynionego, racz przyjąć dowód szacunku

uniżony sługa

Roman Bierzyński

Stadt Berlin
DRESDEN.

5 July 1873

Proszę Szanownego Pana zawiadomić
mnie przynajmniej do jakiej
Redakcyi mam się udać o
zwrot mojej w [illegible] – ponieważ
uległa konfiskacie, a mogę
się utargować z tą Redakcyą, zaś
biegający aby [illegible], na przed
coś pewniejszego, i łatwo przy
zmianie kilkunastu słów
z końca i pomysłem następnej
nocy

Z szacunkiem

R. Bierzyński

6 Lipca 1873

Szanowny Panie

Polegając na zapewnieniu Pańskiem oczekiwać będę zwrotu mego rękopis mu w Warszawie – na mój koszt pod N. 1307; chociaż bez adresu znajdują mnie wszystkie korrespondencje, jak to miałem zaszczyt do uwiadomić w korrespondencyi z Drezna

Z winnem uszanowaniem

R. Zierzyński

71
41

Szanowny Panie Dobrodzieju

W nadziei życzliwości Panskiej dla wszystkich co się odwołują do światłego Jego sądu w rzeczach naukowych, ośmielam się załączyć odbitkę z tutejszej Gazety "Wiek„ zawierającej odpis listu samego Dra Skobla trzymającego na Wawelu straż czystości języka polskiego.

Racz Pan w tej mierze, mianowicie co do wyrazu Rodść i kilku razem zebranych sprzątaczek udzielić swoje zdania. Jeśli będzie zgodne z tamtem, nada mu stanowczą powagę — jeśli nie, to posłuży do wyjaśnienia wątpliwości. W każdym razie będzie pożytecznem dla ogółu

Z prawdziwem szacunkiem wyrażę się

Pana Dobrodzieja
wielbicielem i sługą
Roman Zieliński

Warszawa
16 lutego 1875

W 54
1307.

42

Wielce Szanowny Panie

Czytuję z upodobaniem w tutejszych pismach wszystko co z światłego pańskiego pióra wypływa. Lecz niewiedząc czy paszkwilant Adam Wiślicki nie wkradł się do łaski Pańskiej, załączam kartkę o nim, który silne wzbudził wrażenie, bo opiera się na prawdzie a umieją tu cenić szlachetne oburzenia

Zawsze z wysokim szacunkiem
Pana dobr. Wielbiciel
i Sługa
R. Bierzyński

d. 8 Kwiet 1875

N. 1307

Ostatni list pański przesłałem w Kopii (autograf troskliwie zachowany) Dr Skobel, z którym mam się widzieć w przyszłej niedzieli

109/43

Wielce Szanowny Panie Dobrodzieju

Jako wdzięczny, wraz z ogółem wielbicieli mistrza, który ciągle znakomitemi płodami piśmiennictwo narodowe zasila i zbogaca – ośmielam się w nadziei doznanej uprzejmości Pańskiej złożyć mu hołdem świeżo wyszłą pracę moją, p. t.

Symbolika historyi. Ex 1szy

Jest to owoc długoletnich badań tego nader złożonego przedmiotu. Czy zadania mego i o ile dopiąłem, raczysz Pan Dobrodziej osądzić i wyrzec, czy ten wyrób zasługuje na puszczenie w obieg. Zatrzymawszy całe wydanie postanowiłem czekać na wyrok Pański. Proszę aby nie był pobłażliwym, gdyż stoję jako uczeń przed szczytnym nauczycielem na popis.

Niepotrzebuję wyrażać jak mocno ucieszyła mnie wszystkich wiadomość o przywróceniu Pańskiego zdrowia. Oby Mu służyło jak najdłużej! Mało liczemy podobnych Panu znakomitości naukowych, a niedawno powieściopisarzy

dotkliwą stratę przez zgon zasłużonego wszystkiem czytelnikom języka Dra Skobla

Hr. Tarnowski przyprawił o rozpacz tutejszych prelegentów stawiając wzniosłe i klasyczne przykłady w ocenieniu twórcy polskiej romantyczności

Skoro mi Pan Dobry przebaczy że Mu zabieram czas lepiej przez niego użyty być mogący, równie jako i światło w pierwszeniu się na dostojną Jego pomoc, niebędąc twórcą, czy zasługą pracą mogą na uznanie, od którego jej powodzenie zależy.

Ponawiam najwyższe uwielbienie dla Talentu i nieograniczonego dla Osoby Pańskiej szacunku

R Brzezinski

Warszawa
d 28 marca 1877

~~37~~ 44

Feldpost-Correspondenzkarte.





Bieda Józef

Den Redaktion der Zeitschrift
„Tygodzień" Herrn
Josef Ign. Kraszewski

Bestimmungsort: Dresden.

Wohnung des Empfängers, wenn sie mit Sicherheit angegeben werden kann. Laden u. Druckerei.

1) Der obige Vordruck für die Adresse ist deutlich und vollständig auszufüllen.
2) Die **Rückseite** des Formulars kann in ihrer ganzen Ausdehnung zu brieflichen Mittheilungen jeder Art benutzt werden, welche, sowie die Adresse, mit Tinte, Bleifeder oder farbigem Stifte geschrieben sein können.
3) In den Correspondenzkarten, welche **an** die mobilen Truppen und Militairbeamten abgesandt werden, muß deutlich angegeben sein: zu welchem Armee-Corps, welcher Division, welchem Regimente, welcher Compagnie (oder sonstigem Truppentheile) der Adressat gehört, welchen Grad und Charakter oder welches Amt bei der Militairverwaltung derselbe bekleidet.

Szanowny Panie Redaktorze!
Abonuję na Pańskie czasopi
smo. Nię ślę jednak pieniędzy
nie znając ceny, która będzie mnie
idąc aż do mnie. Proszę ją napis
na pierwszym egzemplarze!
Mój Adres jest:
70 Einjährig-Freiwilliger Josef
Bieda, 4. Feldlazarett des
Garde-Corps, 3. Z. in Gonesse
Piszę źle, bo w łożu i bez pomocy
lewej ręki, w którą jestem rann
Spodziewam się zostać
z Pańskim abonent
Józef Bieda

Gonesse d. 28.1.71.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu przeniesienia się do innego lazaretu, którego jeszcze nie znam, upraszam Pana nie przysyłać od przyszłego numeru Tygodnia aż po nadejściu mego zawiadomienia o mym pobycie.

Z wielkim uszanowaniem

Pański

Józef Bieda.

28
46

Coethen, d. 27. 2. 71.

Uwiadomiam szanowną Redakcję, że Tygodnia nie otrzymałem N. 3, 4, 5, o które upraszam. Stało się to pono winą poczty, która, zbałamucona moim odjazdem, nie wiedziała, komu je zwrócić. Milczałem o tém aż dotąd w nadziei, że oczekiwane numery zatem nadejdą. Lecz minął miesiąc a Tydnia jak niema tak niema: prawdopodobieństwem, że się stracił. Jeśli w owych numerach niema dla mnie uwiadomienia o otrzymanym za 1. kwartał abonamencie, oczekuję je w przyszłym numerze.

Z głębokiem uszanowaniem

Józef Bieda.

12/10 Biedermann Antonina 38 47

Szanowny i zacny Panie
Dobrodzieju!

Niezawodnie list ten niemało Pana Dobr. zadziwi, sądzę jednak, iż zaszczytne jego stanowisko nie mnie pierwszej daje powód do natrętnego może cokolwiek zgłoszenia się do szanownego Pana, a znane Jego poświęcenie się dla dobra ogółu ośmiela mnie do udania się z ufnością do Niego po radę i oświecenie. — Chcąc przystąpić do rzeczy, muszę najpierw

dzić się cokolwiek szanownemu Panu poznać. Otóż,
odebrawszy wykształcenie najpierw tu w Poznaniu, a
później w Paryżu, poświęciłam się dotąd przez lat
blisko dziesięć zawodowi nauczycielskiemu w domach
prywatnych. Obecnie zmieniam mój tryb życia osiadając
się w Poznaniu, nie na to jednak aby zaprzestać praco-
wać, tylko aby tej pracy inny nadać kierunek. Prócz
udzielania lekcyj przez mnie już od dawna ochota
spróbowania sił moich na polu literackiem; ponieważ
zaś tu w Poznaniu, gdzie prócz Dziennika i Sobótki
żadne inne pismo polskie nie wychodzi, o zajęcie także trudno,
a z Warszawą, Lwowem ni Krakowem żadnych stosun-
ków nie mam, przeto postanowiłam udać się do szanowne-
go Pana, jako do jednej z największych powag

podtrzymujących ruch literacki, w nadziei, że mi Pan Dobr. swej rady odmówić nie zechce, i że za Jego łaskawem pośrednictwem najpewniej dojdę do zamierzonego celu stania się współpracowniczką jakiego pisma. Języki francuski i niemiecki są mi dokładnie znane, i sądzę, że na spróbowanie mych sił najstósowniejszemi byłyby pewnie tłomaczenia czy to lepszych powieści, czy też może dzieł poważniejszej treści, stósownych dla kobiety. Jako próbkę pozwalam sobie dołączyć tutaj mały wyjątek z Chateaubrianda, dodając, że zadanie to starałabym się zawsze wypełniać jak najsumienniej, gdybym tylko miała pewne wskazówki co do rodzaju pracy, któraby była najpożądańszą, i widoki, że takowa znajdzie jakie takie uznanie. Możeby także przełożenie dziełka jakiego do użytku młodzieży, czy to z dziedziny historyi czy nauk przyrodzonych było pożądanem, w takim razie

najchętniéj byłam się tego podjęła. W końcu wypada mi przeprosić Pana Dobr. wszystko jak najuprzejmiéj nietylko) że Go mą prośbą śmiem trudzić, ale i za to, iż nazwiska mego nie podpisuję. Lecz jak osoba tak i nazwisko moje jest szanownemu Panu zupełnie nieznane, przeto i bez interesu; ponieważ zaś nie wiem jak list niniejszy się przyjętym zostanie, przeto wolę na teraz nazwisko moje zamilczeć – z resztą, nawet w najpomyślniejszym razie nie śmiałabym wychodzić z mego ukrycia. Ufając, iż mi Pan Dobr. mej prośby za złe nie weźmie i że w każdym razie przynajmniéj jakąś odpowiedź uzyskam, zostaję

z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

uniżona

A.....a.

Adr. B. Z. Poznań - poste restante (Antonina Biedermann)

d. 12/10 70.

19/10

~~39~~ 49

Szanowny i zacny Panie
Dobrodzieju!

Gdyby wysokie mniemanie i szacunek, jakiemi mnie zawsze przejmowała osobistość pełna zasług Pana Dobr., mogły się jeszcze powiększyć, to niezawodnie skwapliwe Jego pospieszenie z udzieleniem łaskawej rady osobie zupełnie Mu nieznanej niemałoby się było do tego przyczyniło. Niechaj mi więc wolno będzie najpierw wynurzyć

zać szanownemu Panu szczerą i głęboką wdzięczność i podziękowanie.

Iluzyi wielkich co do powodzenia w pracy na polu literackiem nigdy sobie nie robiłam, to też list szanownego Pana Dob., mimo, iż mi dał wiele do myślenia, nie zraził mnie, – owszem, dodał mi otuchy, iż, skoro na samym wstępie tyle względów u Jego osoby doznałam, może i gdzieindziej chęć moja do pracy zupełnie zrażoną nie będzie.

Dalej; przekonana, iż skromny mój udział obok zamiaru, jaki już w poprzednim liście wyraziłam, niewychodzenia z mego ukrycia, nie będzie powodem do zawiści i niechęci, na jakie osoby wysoko w opinii publicznej położone, zawsze niestety są narażone, postanowiłam spróbować szczęścia, udając się

50

za radą szanownego Pana do P. Maryi Ilnickiej.
W tym celu więc pozwalam sobie, opierając się na szlachetnie udzielonem mi przez Pana Dob. przyrzeczeniu, prosić Go jak najusilniej o łaskawe polecenie mnie także chociaż przy sposobności, mając to przekonanie, że takowe niemałą dla mnie byłoby pomocą.

Jakkolwiek nazwisko moje jest dla szanownego Pana zupełnie bez interesu, jednakże byłoby niegrzecznością dłużej je przed Nim taić; to też polecając się i nadal Jego łaskawym względom i pragnąc być dla wszystkich innych jeszcze tą tą samą nieznajomą A……a, zostaję dla Pana Dob. lecz tylko li dla Niego

z wysokim prawdziwie szacunkiem i poważaniem.

Antonina Biedermann

Poznań Ulica Wodna No 15.
d. 12/10 70.

Biedermann D. ~~108~~ 57

Hochgeehrter Herr Kraszewski!

Anschliesslich meiner gestrigen Bitte erlaube ich mir heute noch eine Berichtigung, die mir mein Bruder gegeben, und die man aus seinem Zeddel nicht ersehen konnte, und zwar die, „dass er die betreffenden Blaetter (wenn sie überhaupt zu erlangen sind) im Original, also [illegible] haben möchte; Er würde sogar, selbst die ganzen Jahrgaenge kaufen, wenn die No einzeln nicht zu haben waeren. Vielleicht ist das Eine oder das Andere durch Ihre grosse Güte möglich.

Auch haben mir aufgetragen für Ihr gütiges Entgegenkommen seinen verbindlichsten Dank zu sagen.

Wie immer mit ausgezeichnetster Hochachtung Ihre ergebene

Hütteichenstrasse 15.

Delten von Biedermann

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Herrn C. von Kraszewski

Rittmeister

in N. Dresden

Hauptstraße 27.

6 82

Biedermann J 109/52

Hochgeehrtester Herr

Ihre Hochwohlgeboren sind so liebenswürdig gewesen, meinem Wunsche, einige Beiträge zur Goetheliteratur aus polnischen Zeitschriften zu erhalten, Ihre Bemühungen zu widmen, und mir die ausführliche Abschrift von Bogumil's Brief aus Przyjaciel ludu zukommen zu lassen.

Empfangen Sie dafür meinen wärmsten Dank; ich beklage nur, daß ich nicht im

die glückliche Lage kommen dürften, dem geehrtesten Doctor Roland irgend einen Gegendienst erweisen zu können.

Mit der ausgezeichnetsten Hochachtung habe die Ehre zu sein

Ew. Hochwohlgeboren

hochergebenster

Gf. [illegible]

Dresden,
Hohestraße 23,
30. Aug. 1882

53

Lieber Detlev

Wenn Du einmal zu Herrn v. Przaszewski kommst, so würde ich Dich bitten über folgenden Umstand Auskunft nachzusuchen.

1, Im Jahre 1839 ist in der Zeitschrift Przyjaciel ludu ein Aufsatz über Kozmian's Besuch bei Goethe, ferner

2, später (etwa 1869 oder 1870?) in Kronika Rodzinna ein dergleichen über den Besuch von Mickiewicz und Odyniec bei Goethe abgedruckt gewesen.

Ich möchte wissen

ad 1 in welcher Nummer der Zeitschrift der Aufsatz stand, &

ad 2, in welchem Jahrgange der Aufsatz in Kronika Rod[zinna] ist überschrieben Listy z podróży A. E. Odyńca.

Frau Biedermann
Lutherstraße 15

R. Bratranek in Krakau
über den Leipzig 2, (Deutschland)

Biegeleisen Henryk

107 / 57

77.



Wielmożny Panie!

Wydział „Czytelni akademickiej we Lwowie" zaszczycony od Ciebie, Wielmożny Panie, przeszłego roku zenfaniem i szczeremi słowy zachęty, podczas obchodu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, osmiela się i teraz prosić Cię, Czcigodny Panie, na tę tak świętą dla nas uroczystość.

Jeżeliby zaś ważniejsze obowiązki albo odległość miejsca miały nas pozbawić tego szczęścia widzenia Cię,

/.

Wielmożny Panie, na dzień 28. listopada b. r., to jestem tak śmiały prosić Go w imieniu komitetu, zawiązanego w celu oddania tej, winnej naszemu Wiekopomnemu, czci, abyś nas Wielmożny Panie zaszczycił choć kilkoma słowy współczucia i otuchy, jakich my rozproszone sieroty jednej Matki tak potrzebujemy i gorąco pragniemy.

Załączając wspólne wyrazy czci i uwielbienia dla Wielmożnego Pana piszę się dziś z chlubą i uwielbieniem

Jednym z Jego licznych wielbicieli
Henryk Biegeleisen
w imieniu komitetu Mickiewiczow[skiego]

Czytelnia akademicka we Lwowie Rynek l. 14.



We Lwowie
ul. Zygmuntowska 13

Czcigodny Panie!

Przebacz Czcigodny Panie że śmiem Go w tych stosunkach trudzić swoją prośbą – Otrzymałeś zapewne moją książkę o „Panu Tadeuszu" prosiłbym z całego serca o kilka słów przychylnych – Zdanie Twoje, Zacny Panie, cenimy wszyscy bardzo a bardzo wysoko – byłbym szczęśliwym gdybyś raczył napisać życzliwie o niej – Koszto-

zabrała mię wiele pracy i ościpieci —
pisałem ją wśród walki o kawałek
chleba którego nam teraz nie dostaje,
utrzymuję bowiem jedynie z pióra
żonę i dzieci ...

Nie chcę Cię trudzić Szanowny
Panie, bo wiem żeś nie zdrów i
strudzony — Racz więc przyjąć tylko
wyraz uwielbienia dla Twej
niezapomnianej i znakomitej działalności
od jednego z Twych wielbicieli

Henryk Biegeleisen

Czcigodny Panie!

Dziękuję serdecznie za odpowiedź i za kilka życzliwych słów, których nigdy prawie nie słyszę... Moje wyznanie a potem bezwzględne książki umieszczane w miesięcznikach zjednały mi wiele wrogów – pracuję w ciężkich warunkach, bez zachęty i pomocy, wśród cierpień i walki na kawał chleba, dla mojej szczupłej rodziny... Ale może Bóg da że się dobiję czegoś pracą, nie zwątpiłem jeszcze w Opatrzność i własne siły – W tej smutnej wędrówce prześwieca mi Czcigodny Panie swoim przykładem, olbrzymia, nadludzka działalność Twoja jest mi najwyższym ideałem...

Moje prace, o których wspominam, wychodziły przeważnie w czasopismach. Do najpierwszych należą: 1) Biografia Trembeckiego (w Sprawozdaniu Czytelni akademickiej z 1877 r.) a potem po niemiecku jako dysertacya doktorska osobno pt. Zur Charakteristik Trembecki's Leipzig 1882. ./.

W rozprawie tej występuję przeciw Siemieńskiemu
który stara się usprawiedliwić służalstwo i cy-
nizm dworaka poety.
2, Działalność X. Jezuity Fr. Bohomolca w Albumie
akademickim lwowskim na cześć J. I. Kraszewskiego w
roku jubileuszowym 1879. Tu wykazuję zbawienną
a wielostronną czynność Jezuity z 18 w. który jako
krzewiciel ruchu umysłowego, oświaty i literatury
wielkie u nas położył zasługi.
3, Rajmund Korsak w Bibliotece Warszawskiej
z 1880 r. oparty na materyałach rękopiśmiennych
znajdujących się w Bibliotece W. hr. Baworow-
skiego we Lwowie.
4, Towarzystwa uczone polskie w 18 w. w Prze-
wodniku naukowym lwowskim z 1880. Zebrałem
tu porozrzucane wzmianki o towarzystwach prze-
ważnie przez Niemców u nas zakładanych a obja-
wiających jaki taki ruch naukowy w czasach
najgłębszej ciemnoty saskiej.
Rozprawki te były napisane przed wyjazdem
moim za granicę. Następują teraz lata nauki i
wędrówki w okropnych warunkach... Byłem rok
cały w Monachium dla wykształcenia estetycznego
drugi rok w Lipsku dla filologicznych studyów.
Za nim się wziąłem do prac literackich w oj-
czystym języku poznałem literaturę zagraniczną
bez której naszej poznać dokładnie nie można.
Owszem tych studyów jest właśnie moja rozpra-
wa o Panu Tadeuszu pisana za granicą.

2

Pan Tadeusz była jedyną polską książką, którą odczytywałem z największą przyjemnością na obczyźnie i którą zacząłem studjować bez uprzedzenia ale z miłością, spotęgowaną tęsknotą do ojczyzny... Wróciłem 1882 r. do Lwowa trzeba było wziąć się do pracy na żonę i dziecko — Tu napisałem:

1) Tymon Zaborowski, jego życie i pisma na tle epoki współczesnej w Ateneum 1883. skreślony głównie na podstawie rękopisów nadesłanych mi z Wołynia twórca poezji znajdujących się w rękopisach biblioteki Ossolińskich. Wykazałem że wieszcz z Miodoboru uważany za jednego z pierwszych romantyków był aż pod koniec życia klasykiem, zaledwie kilka ostatnich wierszyków świadczą o zmianie jego usposobienia w nowym kierunku.

2) Czy Stanisław Konarski jako dyplomata w Bibliotece warszawskiej z 1883 osnuty na podstawie rękopisów biblioteki Jagiellońskiej wykazuje po raz pierwszy współudział wielkiego reformatora w ~~sprawie~~ poselstwie Czarnowskiego o Karola w sprawie króla Leszczyńskiego.

3) Zygm. Krasiński jego poglądy i przekonania w rzeczach nauki, literatury, spraw społecznych nie mniej w religii i filozofii studjum to osnute głównie na podstawie jego korespondencji wyd. przez J. Kraszewskiego tudzież listów jego wydrukowanych przez rodzinę i materyałów ogłoszonych w Kronice Rodzinnej.

Krytyk i pomniejszych szkiców nie wymieniam z ostatnich czasach umieściłem „Szkice" Przypowieści i epigramaty Słowackiego ze spuścizny po nim znajdu

jącej się w bibl. Ossolin. dowiedział o Improwizacyi Mickie-
wicza pt. Basza która weszła jako pierwsza część do ballady
Renegat. W Tygodniku poprzedniego z b. r. umieściłem
o pojedynku Słowackiego z Ropelewskim emigrantem
na podstawie niewydanej korespondencji L. Niedźwieckiego
z Wł. Zamojskim. W Przewodniku naukowym drukuje się
Rozbiór krytyczny Pamiętników Paska.

Przepraszam bardzo za ten szczegółowy opis tych drobnych rozprawek, ale może się przyda choć w części dla Ciebie Czcigodny Panie. Zapomniałem jeszcze o Pismach pośmiertnych Słowackiego które wydałem głównie ze zbiorów biblioteki Ossolińskich. Starałem się je wydać krytycznie, opatrzyłem przypiskami, warjantami i objaśnieniami a na wstępie dałem charakterystykę poety z ostatnich lat życia z których pochodzą też pisma po raz pierwsze wydane. Pisma te Słowackiego świadczą o obłędzie poety ale rozwijają w całości całą teoryą mistyczną zawiniętą jakby w kłębku w Królu Duchu i rozjaśniają w części ten ostatni poemat. Przy końcu dodałem wiersz ost. poety, pisany już drżącą ręką gasnącego poety.

Jeszcze raz przebacz Zacny Mężu za tak długi i obszerny list i przyjmij zapewnienie czci i uwielbienia dla Twej wielkiej działalności i dla Twego znakomitego talentu

Henryk Biegeleisen

Zdania Pańskiego o Panu Tadeuszu oczekuję z niecierpliwością i proszę bardzo o pobłażliwość dla mnie ze względu na moje opłakane stosunki majątkowe które mi są wielką przeszkodą w pracach naukowych.

- Bichawski C.

~~20~~
60

Sanfrancisco dnia 10go Lipca 1873.

Szanowny Panie!

Towarzystwo Polaków w Kalifornii na walnem zgromadzeniu w Sanfrancisco dnia 28go Czerwca 1873 obrało Szanownego obywatela J. I. Kraszewskiego w Dreźnie, z jednogłośnem wyrażeniem czci i uszanowania, na członka honorowego.

Wypełniamy miły obowiązek zawiadomieniem Szanownego Pana o tem wyborze, w imieniu Towarzystwa, oddając się nadziei, że ten znak dobrych naszych chęci raczy przyjąć jako słabe wyrażenie najszczerszych uczuć naszych ku osobie Jego, i zezwoli młodemu naszemu Towarzystwu na zaszczyt, Imię Jego, chlubę literatury polskiej, zapisać w grono członków naszych.

Załączamy oraz podziękowanie, za tak szczere poparcie i zatrudnienie się trudzącemi interessami Towarzystwa, i potwierdzamy otrzymanie na ręce D[ra] W. Pawlickiego przesyłanych nam czasopism, Dziennika Poznańskiego. Tygodnika Illustrowanego od 1[go] Kwietnia, Dziennika Polskiego od 17[go] Kwietnia 1873, oczekując niecierpliwie nadejście książek z rachunkiem wydatków, abyśmy się z obciążającego nas długu uiścić mogli.

W imieniu Towarzystwa Polaków w Kalifornii:

C. Bielawski
Prezydent.

Aleksander Zgafs.
Sekretarz.

Towarzystwo Polaków. / Polish society /: N. 23 Ellis street Sanfrancisco
California.

61 82

M B ielicka

Zofijówka d. 19^go^ Marca 1879.
pr Mogilno
Poznań

Szanowny i czcigodny
Panie!

Pozwalam sobie i ja na dzień Imienin czcigodnego Pana przesłać z serca pochodzące życzenia, jak najdłuższego przy czerstwym zdrowiu życia, które tyle błogiego światła nam udzieła.

Z czcią i szacunkiem pozostaję

M. Bielicka

WBi

Znowu zmuszoną jestem zgłosić
się do Szanownego Pana Dobrodzieja
z obawy żeby nie doświadczyć podobne-
go zawodu jak w roku ubiegłym; P.
Franciszek od pierwszego mi na dwa
listy moje w których prosiłam
go o jak najprędsze nadesłanie
mi zaległego procentu – piszę
szczerze jak mi bardzo potrzeba
pieniędzy gdyż nawet dłużną byłam
za stół i mieszkanie – proszę o-
cierpliwości, obiecując nadesłać co-
rocznie tak zaległy za lat trzy,
tojest nie dopłacony – jak i cały na-
leżący za r. 1868 – Przy jeden więcej
miałam przyjemności ile nadesłałby
na najpierwszych potrzebach, czekałam



jednak nie nastręczającą się więcej –
i cóż, w Sędziszowicku dopiero przys-
łał mi procent mieszany za rok ów-
ko nie dziewiąty, lecz tylko szósty
znowu – Zaraz mu pisałem pro-
sząc o koniecznie nadesłanie w Grud-
niu nie dopłaconego mi procentu
już za lat cztery – ale dotąd
mam tylko obietnice – które potrafi
mnie skonsternować ani zaspokoić
mi moją – Proszę więc Pani Dob-
rodziejko – ponieważ Jemu przyrzekłam
aby kazał od dni mi koniecznie w-
tórzystym miesięcy, niedopłacany mi
przez lat cztery procent – a także
jak będzie można najprędzej płaty
za r. b. skoro mi dłużny więcej
jeszcze, gdyż ja nie mogę – więcej

całego funduszu tysiąc kilkaset r. s.
od którego procent aby zabezpieczył
wystarczył na bardzo skromne
zaspokojenie koniecznych potrzeb
życia, a cóż dopiero nie pobierając
go od tak dawna?.. Przyrzekając Panu
Dobrodziejowi z największą ufnością
a w moim przyspieszeniu tak
smutnego zamiaru, i teraz mam to
przekonanie że gdybyś Pan to był nie-
dobrodziejstwem tego.-
Jeszcze proszę Szanownego Pana
aby raczył wydać mi resztę
należy, gdyż ten co go miał od Pana
ma już rok dzierżawy u Zalewanego
że wskutek przedawnienia, prosiłam
już o to P. Gruniarza ale nie mi
na to nie odpisał, może niewiem
prawem wydania mi go - niektóre

Pan będzie łaskaw wejść w położenie
mego aby obie moje prośby tam
zarazem, ostatecznie mnie były przesłane
prędzej — Polecam się łaskawej
pamięci Jego. Pozostaję dla
JWPana Dobrodzieja z
wysokim szacunkiem
i jedynym uszanowaniem

sługą

M. Kulik

dnia 3. Kwietnia
r. 1869 Paliny

P. S.
Może Pan Dobrodziej ma jaką ~~wiad~~ wiadomość o
P. P. Łaszkowskich lub jeśli ich adres to racz
donieść o niego —

B ielickie

Bielickie Antonina

29/64

Najłaskawszy Wuju

Dobrodzieju!

Pozwoli Szanowny Wuj Dobrodziej, że w dniu Jego imienin nie mogąc na nieszczęście osobiście złożyć Mu swoich życzeń, spieszymy przesłać je choć listownie, z prośbą aby łaskawie przyjąć raczył te kilka wyrazów, w które objąć musimy nasze dla Niego życzenia; bo byłoby zbyt długo, opisywać to wszystko, co czują ku Niemu, wdzięczne i przywiązane serca nasze.

Niech więc drogi, Szanowny Wuj Dobrodziej przyjmie życzenia szczęścia, aby Go Bóg, w ciągu całego życia darzył największą pomyślnością, cieszył w obecnym smutku, i pozwolił jak najprędzej powrócić do kraju, do tych wszystkich osób które tego z największym upragnieniem oczekują.

Niech nam będzie wolno przy tej sposobności złożyć najszczersze podziękowania, i wyrazić najżywszą wdzięczność naszą, za Jego odpowiedź na list nasz, nie zasłużyłyśmy nigdy na tak miłe wyrazy,

50

zawdzięczamy je jedynie Jego łasce i dobroci dla nas.
Szanowny i łaskawy Wuj Dobrodziej raczy przyjąć zapewnienie najgłębszej czci i uszanowania i wierzyć w dozgonną wdzięczność z jaką zostaniemy na zawsze: Przywiązane Synowice i najniższe sługi: Stanisława i Antonina Bielickie.

d: 16 Marca 1864 r:
Warszawa.

Opóźniłem się Panienko z przysłaniem listu twego, wszystkim go [illegible] – [illegible] tego samego dnia, korzystałem z tej sposobności by prosić [illegible] Twe [illegible] dotyczącą wcale nie pięknej Matki Boskiej – jakże dawno [illegible] – [illegible] pragnienie by ta Matka Opiekuńcza Łaską Swą Cię ochroniła –

Dzień jutrzejszy [illegible] [illegible] [illegible] wyznaczony dla fotografii [illegible] [illegible] – dziś pięknie – czysto – cichy [illegible] – jutro pewnie [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] – jak to zwykle w te dnie umówione bywa

Jeszcze raz do Rąk Twoich upadam wraz z Tandą – Ola w Sonatach Beethowen'em na cześć Twojej nauczyła się – wcale dobrze już gra –

Do śmierci ta sama [illegible] –

Bielowski August

40
66

Wielce Szanowny Panie!

Mam sobie za miły obowiązek uwiadomić Pana, że w skutek nowych rozporządzeń księcia Kuratora Zakładu nar. im. Ossolińskich, upoważniony jestem do pożyczenia Panu rękopisu „Wojna Chocimska Wacława Potockiego”, który, przed rokiem podobno, pragnąłeś Pan mieć u siebie.

Jeśli Panu teraz jeszcze możemy tem służyć, racz Pan uwiadomić mię o tem parą słowami, a poszlę Mu pomieniony rękopism pocztą do Drezna pod wskazanym adresem. Dla uniknienia zaś przezwłoki w udzieleniu, dopełniam jednocześnie przepisaną formalność i załączam Panu tu rewersik (przypuszczam bowiem że potrzebny Mu jest jeszcze rękopism), na którym to rewersiku racz Pan w naznaczonych czerwonym ołówkiem miejscach podpisać dwa razy szanowne imię Twe i nazwisko. — i przysłać mi w swym liście.

Korzy..

(Lo

1d

Korzystam z tej sposobności zapewniając Wielce Szanownego Pana o wysokiem poważaniu z którem dla Niego zostaję

Lwów dnia 28/11 70

Sługa uniżony

August Bielowski

Lwów dnia 2 marca 1871.

~~29~~ 67

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Darujesz Pan, że go śmię zapytać czy już użytek z rękopismu Wojny Chocimskiej Potockiego Wacława zrobiony? gdyż czas przepisany ustawami Zakładu do pożyczania dzieł, już upłynął, i jeśliby Pan życzył sobie dłużej jeszcze ten rękopism zatrzymać, wypadałoby prosić Księcia Kuratora o przedłużenie terminu.

Dopełniwszy mego obowiązku, miło mi przy tej sposobności załączyć wyrazy wysokiego poważania z jakiem dla Pana Dobrodzieja zostaję

sługa uniżony

August Bielowski

30
68

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Mam przyjemność uwiadomić Pana, że Kuratorya chętnie przyzwoliła na przedłużenie terminu co do pożyczonego Mu rękopismu na dalsze trzy miesiące, w przekonaniu że nowe, poprawne wydanie Wojny Chocimskiej staraniem pańskiem najlepiej dokonane zostanie.

Czy nie mógłby Zakład otrzymać brakujących numerów „Tygodnia” z roku przeszłego, które to braki, jeśli się nie mylę, dawniej już poszczególnione Mu zostały.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego poważania z którem dla Pana Dobrodzieja zostaję

sługa uniżony
A Bielowski

Lwów d. 11/3 71.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Z całego serca uczyniłbym zadość pańskiemu
życzeniu, ale pan zastępca Kuratora teraźniejszy,
Jego Excelencya hr. Krasicki rezerwował sobie wy-
raźnie prawo pożyczania ksiąg i rękopismów
zwłaszcza na dalszą odległość. W tej chwili nie ma
go we Lwowie, i dopiero z końcem miesiąca
tego ma wrócić. Racz więc Pan Dobrodziej mieć
mię za wytłumaczonego. Jak tylko wróci pan hra-
bia żądanie pańskie zostanie mu przedłożone
i nie wątpię że mu zadość uczyni; atoli zechciej
Pan donieść pod jakim adresem i dokąd ma mu
być ów rękopism posłany.

Sługa najniższy

Bielowski

Lwów d. 17/V 74.

Kochany Panie Józefie

Przy wyjeździe moim z Drezna, które tak niespodziewanie nastąpiło, że pozbawiony zostałem możności — pomimo chęci — pożegnania Go — miałem jednakże tę pociechę że niezadługo powrócę, i potrafię sobie to wynagrodzić. Inaczej okoliczności zrządziły — ale może Bóg da powetować, i przeprosić kochanego Pana Józefa!...

Odtąd pozostaję ciągle w W.K. Poznańskiem, gdzie przy moich osobistych stosunkach miejscowych kołatać się do czasu muszę — zwiedzam lepsze gospodarstwa, a co znajdę dobrego staram się na korzyść moją przyswoić sobie. Warunki te jednak w jakich się tu znajduję, tak co do pobytu tu mego, jak i exploatacyi moich gospodarskich, czuję że są na schyłku wyczerpania się — z drugiej strony chciałbym, i czuję się do tego w obowiązku tak ze względów rodzinnych jak i osobistych, stanowisko moje zasadniej ubezpieczyć, a przedewszyst-

kiem

przedewszystkiem wziąść się do pracy, której b
cową więcej czuć mi się daje — Ale jak wi
domo dostatecznie kochanemu Panu Józefo
że i do tego tak mało pozostaje nam d
do wyboru, że w tej chwili nie widzę innego
punktu wyjścia, jak udając się do Ciebie ko
chany Panie Józefie po radę i pośrednictwo
w następującym moim zamiarze:

Jakkolwiek Opatrzność pozostawiła mi jeszcze
tyle środków materyalnych, że w przyszłość ro
dziny mojej spokojnie patrzeć mogę — to jedna
kże chwilowo, ani podnieść funduszów moich
całkowicie nie ~~mogę~~ jestem w stanie, ani nawet dostatecznego
dochodu z tychże czerpać jest mi niepodo
bieństwem — Oprócz tych powodów, pozostaje jesz
cze konieczność pracy, do której jednak tyl
ko na drodze gospodarstwa wiejskiego czuję się
być powołanym — (któremu to zatrudnieniu wprost dwunasto
letniej praktyki, najmniej dotąd pracy umysło
wej poświęciłem). Zgromadziwszy chwilowo

fundusz

fundusz, wynoszący około dziesięciu tysięcy złotych reńskich (liczę w walucie Austryackiej), chciałbym się wziąść do pracy, a w szczególności: czy to przez dzierżawę jakiej majętności lub Administracyę większej —

W naszym obecnym tułaczym stanie, zdaje się, że w tem mojem przedsięwzięciu, pozostaje tylko jako tako otwarta droga w Galicyi — W tem więc przekonaniu, udaję się do Kochanego Pana Józefa, ufny w Jego uczynność i dobre Jego chęci dla mnie, ażeby mnie zechciał objaśnić, czy łaskawem Jego pośrednictwem mógłbym się osiedlić w Galicyi, i czy z tym małym moim funduszem, mógłbym na teraz co przedsięwziąść? Dodaję, że stanowisko to, byłoby dla mnie w obecnym czasie wielkiem dobrodziejstwem, jeśliby się tylko dało osiągnąć.

Oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi od Kochanego Pana Józefa — przepraszam Go za moję napaść — W każdym razie mam nadzieję iż jeżeli tylko będzie możliwe przeprowadzenie mojej prośby — Kochany P. Józef nie zechce mi tego odmówić.

Łączę moje pozdrowienie
z szacunkiem i przyjaźnią Roman Bieniekiewicz

[Co] dowiedziałem się o bytności Kochanego P. Józefa w Krakowie, dla tego piszę tam do Niego — a ponieważ nie wiem Jego adresu piszę za pośrednictwem P. Jedrowicza (Kupca)
Adres mój: WP Władysław Zawadzki — Sukowy pod Strzelnem W.K. Poznańskie







Wielmożny

Józef I. Kraszewski

Hotel Dreznera w ~~Krakowie~~ Lwowie

No 8.

23
70+72

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jakkolwiek niewątpliwa jest, że rękopism Wojny Chocimskiej jest w najpewniejszym ręku pańskim, i że z niego najlepszy robisz użytek, z obowiązku jednak mojego muszę przypomnieć, że czas przedłużenia pożyczki, przez ściśle Kuratora dozwolony, dawno już upłynął, i rękopism powinien raz wrócić na miejsce. Upraszam tedy abyś Pan Dobrodziej był łaskaw nadesłać nam go, a rewers swój zwrotną pocztą odbierzesz.

Korzystam z tej sposobności aby Go zapewnić o wysokiem poważaniu, z którem dla Pana Dobrodzieja zostaję

sługa uniżony
August Bielowski

Lwów dnia
7 lutego
1872.

Lwów dnia 13 października 1872. ~~24~~ 23

Wielce Szanowny Ziomku!

Pan Karol Piotrowski z Wołynia, wychodźca, ogołocony z majątku przez rząd tamtejszy, bawi tu między nami od czasu nieszczęśliwego powstania r. 1863 r. i jest powszechnie tu od nas ceniony i poważany jako najpoczciwszy Polak. Pracuje gorzko i utrzymuje się z własnej pracy nikomu się o nic nie naprzykrzając. Cieszyli się tu wszyscy co go znają, że jak wieść niosła, stryj jego rodzony Konstanty Piotrowski w Dryłowie na Wołyniu mieszkający a przed parą laty zmarły przekazał dzieciom jego, mianowicie trzem synom w Steckowcach obecnie mieszkającym część tychże Steckowiec. Tymczasem oto dowiadujem się od tegoż pana Karola, że niejaki pan Szerszleb Roman, mąż Teodozyi córki Eligiego Piotrowskiego, zapewne nie bez upoważnienia swej żony wyrobił sobie intromisyę do Steckowiec i odebrał biednym sierotom bo dzieciom tułacza ostatni kąsek chleba, jaki im z łaski krewnego, jakby przez Opatrzność boską, przypadł. Zapewne pan Szerszleb znajdzie prawo tamtejszego rządu po sobie; ale czyż niema już

sumienia

sumienia, nie ma poczucia praw boskich mię-
dzy naszymi rodakami? Ty wielce szanowny
ziomku, który sam tułaczem jesteś, a jak tu sły-
chać, znałeś osobiście Konstantego Piotrowskiego
i jego rodzeństwo, uczujesz najlepiej tę krzywdę,
i nie wątpię że zechcesz głos podnieść w sprawie,
bo też pismami swemi zająłeś godne stanowisko
w rzeszy wygnańców, i słowo twoje nie będzie bez
skutku. W tej nadziei załączam tu memoryalik
ręką samego p. Karola Piotrowskiego skreślony
z prośbą abyś raczył uczynić co tylko w two-
jej wielce szanowny ziomku jest możności
dla tego nieszczęśliwego a najgodniejszego rodaka.
Łącze wyrazy szczerego poważania z którem
zostaję raz na zawsze twoim wielce szano-
wny ziomku

uniżonym sługą

August Wielowski

Bielska Marja

Bielska Marya ++ 64? ~~34~~ 77

Chcąc przyprowadzić do skutku jakiś projekt uciekałam się zawsze dawniej
do pośrednictwa zacnych moich znajomych, ale dziś los mnie z nimi rozdzielił, nie mam
teraz innej drogi jak do Pana wprost udać się z prośbą w nadziei że Pan duszą odgadnie
czego moje niezgrabne słowa nie potrafią wypowiedzieć — Nie mówię tylko czy Pan zna
nasze Kobiety ze wszystkiemi ich słabościami, niedostatkami i z całą próżnością z którą
jednak starannie ukrywają się: chcę mówić o Matkach jak one pojmują edukacyję swo=
=ich dzieci, i to wszystkie matki (: z bardzo małym wyjątkiem:) wszystkie nasze szlachcianki,
obywatelki, tytułowane i bez tytułu, nic więcej nie żądają dla swoich córek, jak ażeby te
paplały tylko po francuzku i brząkały jako tako na fortepijanie wszystko reszta uwa=
=żając za rzecz dodatkową podrzędną — dla tego to tak rozpowszechnił się u nas zwyczaj
sprowadzania z zagranicy guwernantek które są prawdziwą plagą na Polskę, bo wszy=
=stkie dziewczęta wychodzące z pod ich opieki przejęte są pogardą i lekceważeniem tego wszy=
=stkiego co polacy powinni szanować — Potrzeba byłoby zatem temu koniecznie nadal
zaradzić starając się ażeby nasze nauczycielki władały dobrze tym językiem, co wszak=
=że jest rzeczą prawie nie podobną bo wszystkie te młode osoby które sposabiają się do
tego zawodu z ubogich rodzin, nie mają więc nigdy sposobności wydoskonalić się w ję=
=zyku francuzkim i nabyć wprawy do konwersacyi, na przykład we Lwowie mnust=
=wo jest nauczycielek polek które mają piękne urzędowe świadectwa z dobrze ukoń=
=czonych nauk i mimo to znoszą wielką nędzę wyczekując nadaremnie po lat kilka
na posadę, a tymczasem w każdym zamożniejszym domu obywatelskim na prowincyi
zajmują ich miejsca Francuzkie, a to dla tego że w tutejszych zakładach język
francuzki nie wchodzi w program edukacyi — ażeby więc temu skutecznie nadal
zapobiedz potrzeba sprowadzić z Paryża ubogie sieroty pozostałe po emigrantach
które nie umieją nawet mówić po polsku i pomieścić ich po kilka w <u>najlepszych</u>
<u>Zakładach naukowych</u> ażeby się kształciły na nauczycielki, ma się rozumieć że ja
mówię o tych które są obdarzone większemi zdolnościami — Wszak Panu może
zdarzyło się widzieć w Paryżu w polskim Kościele na większej uroczystości te
sieroty któremi opiekują się siostry Miłosierdzia, pomimo że zakonnice nie są
w stanie niczego nauczyć ~~ich~~ innego jak co same umieją trochę czytać pisać i chwalić Pana Boga

że zaś sumienie nakazuje im strzedz te sieroty od zepsucia nie oddają ich na pokojówki ani do fabryk wiedząc jaka tam panuje demoralizacja, trzyma ją zatem w Klasztorze i karmią ciężko wyżebranym chlebem; a smutno pomyśleć że dla dzieci emigrantów nie ma żadnej perspektywy, i przykry i bolesny to widok patrzeć na kilkadziesiąt dziewcząt przerastających które są utrzymywane w biednem dzieciń=stwie, a jednak nie zakonnice temu winne, tylko obojętności naszych polek, nie mówię ja o z hołotej szlachcie, ale o tych Paniach co szastają jeszcze krociami, niechby każ=da z nich wzięła pod swoją opiekę jedną taką sierotę i ofiarowała na ukończenie jej edukacji trzy tysiące złotych Reńskich, albo żeby się zobowiązała przez lat sześć płacić za nią po trzysta Reńskich rocznie w Instytucie, tym sposobem zapew=niłyby im sposób zarabiania na własne utrzymanie; we Lwowie naprzy=kład możnaby pomieścić po kilka u Pani Wasile (z Kobierskiej) znanej z patryjo=tyzmu, i w Klasztorze Sacré Coeur gdzie niby na wyższym stopniu jest nauka; a także u Pani Bielskiej w Czerniowcach, ona sama jest córką emigranta jest to osoba wielkich przymiotów, wykształcona, rozumna, prawego charakteru dobra polka, nauczycielka z prawdziwego powołania i bardzo pracowita, mogłabym list jej tu załączyć na świadectwo jak gorąco oświadczyła się z tym projektem że z ochotą wzięłaby sześć takich dziewcząt do swego zakładu nie żądając żadnego wynagrodzenia dla siebie (ze względu że to są sieroty po emigrantach byleby ktoś pokrył koszta na ich utrzymanie. — Teraz z racji Wystawy powszechnej wszystkie nasze wielkie Panie podążą do Paryża i pewno bardzo wiele zmarnują polskiego grosza dla dogodzenia swojej próżności i na zakupienie tysiąca głupstw, bagateli, danteli, świecideł, niechby przynajmniej choć jednym dobrym uczynkiem zgładziły te swoje grzechy, niechby wracając do polski zabra=ły z sobą po jednej takiej sierocie polskiej: nie dla posługi własnej ani dla zabawy jak z pieskiem, ale żeby ją zaraz pomieścić w pensionacie i niech tę swoją opiekę do tego tylko raczą ograniczyć bez żadnych innych łask i faworów, inaczej zgubiłyby te dzieci zarażając je swoją próżnością, a to właśnie idzie o to ażeby one zachowały inny charakter, ażeby nigdy w ich pamięci nie zatarło się dla czego ich ojcowie cierpieli nędzę i dźwigała [?] tułactwa, one powinne pozostać na zawsze w takich samych starych sukienkach jak były u Siostr Miłosierdzia; a jeżeli Nauczyciel

=ki itd. że ich mistrzynie potrafią rozbudzić w ich duszy szlachetne
uczucia to one pewno nie będą wstydzić się swojego ubóstwa które im
zaszczyt przynosi i że wtenczas same potrafią mową Francuzką szczepić uczu=
=cia polskie w swoie uczennice, ale na to wszystko potrzeba słowa Pańskiego,
wszystko to zależy od Pana Dobrodzieja, jeżeli zechcesz zachęcić te nasze wielkie
Panie do tego aktu przemawiając do nich w którem z pism peryodycznych, a
cel będzie osiągnięty, przysięgam że każda z nich spełni to jeżeli już nie przez ludz=
=kość to przez wstyd przez próżność — Byłyby już sprowadziły te dzieci do kraju
a jeżeliby nawet później nie chciały za nie płacić to każdy poczciwy polak
poczuwałby się do obowiązku ofiarować swój grosz ubogi ażeby ułatwić dokończenie
edukacyi tym sierotom — Tylko żebyś Pan zgodził się z łaski swojéj napisać
kilka słów o tem naprzykład do Dziennika Literackiego którego Redaktorem jest
Giller emigrant, ale mniejsza z Gillerem ja chcę mówić o Tad: Zulińskim
którego imienia używa ten Redaktor dla zwiększenia liczby swoich prenumera=
torów — Tych Zulińskich jest dwuch braci we Lwowie, są to emigranci z os=
tatniego powstania ludzie uczciwi oświeceni i bardzo dobrych chęci — a mie=
=szkając tu na miejscu od lat kilku widzą ile jest rzeczy które należałoby zmie=
=nić i boleją nad tem co jest złego i czas swój z ochotą poświęcają na usługi gdzie
tylko jest jakiś cel poczciwy, ale położenie ich w świecie nie jest takie ażeby mogli
głos zabierać zwłaszcza w obec tutejszych zarozumialców, potrzeba więc kogoś
coby ich upoważnił do działania ażeby pod ich rozsądnym i sumiennym kie=
=runkiem przeprowadzić jakiś projekt. —— Piszę ja zawsze do Pana
bez podpisu bo kładąc go niebym nie zyskała, pisząc tak moje [illegible] niknie
całkiem z mojéj pamięci i czuję się tak swobodniejsza że mogę wszystko wypowiedzieć,
ale gdybym była pewna że wymodlę u Pana wszystko to o co Jego prosiłam
w tych dwuch ostatnich listach to dziśbym jeszcze pospieszyłabym do
Włoch i klęcząc błagałabym Pana o spełnienie, ale chora jestem
i cierpienie zwiększa się i ręka nie służy nawet pisać dłużéj; choć i tak
za długi list i może Pan nie raczy nawet doczytać go do końca. —

Vom Ausland
über
..-P. 5 (Oswiecim-Breslau.)
..geschrieben

25

(Roy.me de Saxe.)

4

Monsieur
J. Kraszewski

Dresden

Nordstrasse N° 27. —



Adres do Bielowskiej i Maryi
w Czerniowcach
Plac Gimnazialny N° 22. —

Bienkiewicz Jerzy ?

~~35~~ 33
76

Bienkiewicz Jerzy

Szanowny Panie

Bolesny telegram otrzymałem tej
nocy z Wiednia — Grottger zmuszony
zostanie jeżeli na d. 3. lut. mieć nie=
będzie 1000 f. — wzywa pomocy na
rachunek obrazu swojego —

Od dni kilkunastu staram się o zre=
alizowanie biletu 400 frankowego, na który
jednego z naszych ziomków, a biletu wy=
stawionego przez zamożnego obywatela i
tego dopiąć nie mogę, cóż dopiero myśleć
mi o 1000 frankach —

Z telegramem otrzymanym pojadę
rano do Paryża do P. Kodakowskiego, aby
starał się dopomódz mi w dostaniu tych
1000 franków — jakowych wypłat w Wiedniu
możnaby przekazać telegrafem —

Szanowny Pan Dobr.: może podobnie
staranie z P. Kronenbergiem — Możeby
on za wstawieniem się Szanownego Pana
Dobr.: nie odmówił zaawansowania tej
sumki, a w takim razie wzięlibyśmy
się zaraz do uskutecznienia projektu lo=
teryi i uiścilibyśmy się z tej pożyczki

34

Z takąto prośbą do Szanownego Pana Dobr.; Aby czasu wichrami, rozpisanemi litewskie — z Paryża zapewne wkrótce jako około 9. 2. po południu wrócę. Przez ten czas może Szanownemu Panu Dobr. łaskawy będzie w wolnych godzinach znaleźć sposobność pomówienia z P. Kronenbergiem, lub z kim innym o tym interesie.

Proszę mi przebaczyć że ośmielam się zatrudniać, ale gdzie idzie o prawie tego rodzaju, do którego by mi właściwej żądać się tamże gdzie się Szanowny Pan Dobr. znajduje.

Z wysokiem poważaniem zostaję

Szanownego Pana

Dobrodzieja

Sługa uniżony

Jerzy Bieniński

29 Okt.

Od. Zaab. [illegible]

[illegible] 864 ~~35~~ 77

Tak mało przyzwyczajeni jesteśmy, natra=
fiać na energiję a serdeczność tam gdzie nie=
zachodzi żaden osobisty interes, że gdyby list, jaki
otrzymuję w tej chwili, niebył od Juliana Dzia=
łyńskiego, to byłby nadzwyczajną niespodzianką
dla mnie—. Bóg zapłać i stokrotnie oddać!—Odży=
łem w nadzieję i to w momencie wielkiej troski
bo wczoraj, nową w tym samym interesie
miałem odezwę, na którą niemogłem odpo=
wiedzieć czem innem jak tylko nadzieją—

Otrzymałem w liście bilet-kartę, która
gdyby niemiała nazwisko polskie, sprawiłaby
już w połowie, najgorętsze nasze życzenia a
potrzeby wielkie— Nazwisko polskie jest głównym
warunkiem— Ale na tę połowę może się dać
i tak—.

Ten na którego tak bardzo tu oczekujemy, nie=
przybył dotąd— Daj Boże abyśmy się niezawie=
dli w oczekiwaniach naszych— Inaczej, ani
grosza, ani nadziei, ani nawet promyka ja=
kiejś nadziei, nieoczekiwać stąd niczyjej—

Co do przeliczonych tych słów kilku o Obra=
zie Grottgera, pomimo że dawno już prze=
tłumaczone i wdzięcznie się dość dobrze,—nie=
mogę dotąd docisnąć się z niemi do Opinionu—
Po całem tem przedsięwzięciu [illegible]
rozpoczęcia z Skompskim [illegible]:—Pan Aleksander
Pozn: podobnie zrobił mi wiele mnóg odwo=
dzących od projektu loteryi. Zmieszony
jakiem niemo— ale otrzymuję się z sobie [illegible]

i niechay nadziei że to pojdzie ja-koś –

Racz JWPan Dob: przyjąć najserdeczniej-szej wdzięczności wyrazy od nas obojga za łaskawą nam a tak mile przesłaną fotografię, umiemy ją cenić, równie jako niezatartą dobroć i uprzejmość jakiemi JWPan Dob: zaszczycił nas łaskawie –

Chciej też JWPan Dob: przyjąć od nas szczere wyznanie wysokiego poważania i prawdziwego szacunku.

JWnego Pana

Dobrodzieja

Sługa uniżony

Jerzy

[illegible]
64. Faub: St. Honoré
Paryż

Bienk 36 78

Wyszedłszy od JW. Pana Dob:, złożyłem list jego w biórze poczty biurowej i oddałem tez raport do Hr: Dział: — Dał mi krocie powodów dla których niepodobna mu jest pisać, chociby do osób najzaufańszych — z tych powodów, jeden tylko znajduję być słusznym to jest ten że jeśli JW. Pan Dob: przyjmie na siebie opiekę tego interesu to listy Hr: Dział: stają się najzupełniej niepotrzebne — Przytem powiedział mi że Hr. Kwilecka wyjeżdża pojutrze raport do Pozna-nia i zbawił mi cały wieczór aż do późna — nalazłem nakoniec Pana Kwileckiego — żona jego wyjeżdża ale dopiero 10. b m: — To nam bęzie już nam przydać niczego —

Każdy JW. Pan Dob: przyjął Paskowie, całaty sprawy na siebie — listy jego do kogo wypadnie pisać, będą aż nadto dostateczne dla poparcia interesu, a dla pospiechu jaki tylko może potrzebny będzie — wzory takowy z uwzględnieniem poste per poste Opis załączam — w najgorszym razie, żeby przynajmniej choć ten pierwszy (na lat 36 dla brunetów) wydostać można —

W Berlinie wydają prolongaty tylko — zaś paszporte właściwie wydają w Poznaniu dla Poznańczyków a dla powiatowców w każdem mieście powiatowem — Paszporta powinny służyć do Francyi, Austryi, Włoch i Turcyi — ne varietur jeden — Skoro rzecz rozwiązana już zostanie, każ JW. Pan Dob: zatelegrafować do mnie, — Bieńkiewicz — 64 Faubourg St. Honoré — Tou affaire est commencée mais ne sau-rait être décidée que... (tel ou tel jour), nie żeby podpisać imię jakie się podoba — a karta telegrafu policyjny także —

Nadzieja że będzie – i termin choć przez przybliże-nie prawdopodobny – będą to dla nas wiadomości nie-małej wagi –

Jutro pisać będę do J. Ed: abym mu dodał serca wiadomością że pod taką opieką dostał się interes tak ważny dla niego –

Co do Loteryi – Zapewniam że w opinion pu-bliczny to co JWPan Dob: łaskawie raczysz – obie-cywać że tu o loteryi wzmianki nie będzie – Zaś w końcu biletów dodam Nazwiska Patronów otrzy-mawszy na to, pozwolenie z nich każdego –

A więc co tylko w tej mierze uważa JWPana Dob: potrzebnym być dla mnie, upraszam o łaskawe zaadresowanie do mnie i o zostawienie u odźwiernego w Hotelu de Saxe – Jeślibym nie-miał szczęścia zastać JWPana Dob: w dniu jutrzejszym przed odjazdem jego – to przynajmniej pakiet zabiorę i na ten wypadek chciej JWPan Dob: przyjąć łaskawie szczere odemnie wyrazy życzenia jak najszczęśliwszej podróży a zarazem (równie szczere wyrazy) głębokiego poważania i serdecznej przychylności

JWPana Dobrodzieja
Sługa Życzliwy
Jerzy.

2/2 Xber.
64 Faub: St Honoré –

Upraszam o łaskawe zakomunikowanie mi swojego Adresu w Dreźnie –

PS Jeśliby JWPan Dob: mógł mi zostawić kilka listów do P. Gołuchowskiego lub do kogo innego aby narzucono Księżnie Ad: Cz: Patronat loteryi – to wielce byłbym wdzięczny – Szczególnie jest rozmowa pomiędzy nami że byłoby to dla mnie do-brodziejstwem

Żebym więc niepredko już był w błotku —

Przytem ośmielam się zanieść prośbę od żony mojej i od siebie, o fotografię Jaśnie Pani Dob: — Jest to rzecz o jaką przecie każdemu z ziomków Jaśnie Pani Dob: ma prawo dobijać się — Każdemu zdobywało się drogości być tylko w serdecznej rodzinie —

Racz Jaśnie Pani Dob: przebaczyć mi, takowie że tak nieporządnie napisałem te kilka listów zostawiając dziś w której szuka mojej i mi nie niemiły! —

Tú prosi

À Monsieur
Joseph Kraszewski

Hôt. de Bade -

Brien 72 Bieńkiewicz Jerzy 75 80

JB

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Myśl, chociażby najświetniejsza i ze wszech miar najpoczciwsza; oddanie jej na piśmie, chociażby w najwłaściwszych i najpiękniejszych wyrazach – słowem, głębokie poczucie i doskonałe wykonanie, chociażby najwznioślejszego piękna, na drodze literatury naszej, – mogłyżby teraz, być czém inszém, jeżeli nie powtórzeniem, mniej tylko lub więcej szczęśliwem tego, co J. W. Dob., stokroć już pomyślałeś i stokroć wypowiedziałeś nam od dawna!? Nie zaiste – jest to serdeczne i wyrozumowane a przeto najszczersze przekonanie moje – Dalekim więc od zarozumienia, abym śmiał zatrudniać J. W. Dob. czytaniem utworu mojego, gdyby mię nawet obdarzył był Pan Bóg, prawdziwym a nawet wielkim talentem, tem więcej nie w takim celu ośmielam się przesłać Mu mniejszy, w którym, nawet zalety wypracowania, nie znajdzie.

W broszurce tej, traktującej, pomimowolnie, o przedmiot drażliwy – to jedno, mogło spowodować niejasne mię zajęcie, jakie pojawia się tu dość silnie od pewnego czasu, a to stosownie do rozmaitych, dla

pamięci, X: Adama Czartoryskiego, usposobieni i w
miarę sympatyi, dla Jenerała Dd:k:, niemal
ogólnej.. W takim stanie rzeczy, broszurka ta,
prędzej czy później stanie przed sądem u nas naj-
właściwszym, to jest — przed sądem JWPana Dob:—
Lecz stanąć przed sądem, a mieć zaszczyt, być przez
sąd taki sądzonym — są to rzeczy od siebie dale-
kie — Niemniej też daleki i od tego jeszcze
zarozumienia, abym miał uwagę JWPana Dob:
zajmować tem, co mogę mówić, lub pisać o tej
broszurce, — ja składam ją JWPanu Dob: jedy-
nie z przekonania, że obowiązkiem jest, każdego
z nas piszącego złożyć Mu wszystko, co kolwiek
drukiem ogłasza lub ogłosił — Hołd taki i z mojej
strony, chciej JWPan Dob: łaskawem przyjęciem
zaszczycić i przebaczyć Mi że go tak późno skła-
dam — Przez czas bardzo długi lękałem się powie-
rzyć to poczcie — Zapewniono mnie nakoniec że,
żadna ztąd przykrość, spotkać JWPana Dob: nie
może —

Z głębokiem uszanowaniem i z przychylnością
serdeczną zostaję Jaśnie Wielmożnego JWPana
Dobrodzieja

Sługa najniższy
Jerzy Brzeziński

24. Września [illegible] Paris
29. r. de la Ferme des Mathurins.

żona moja upraszá o przyjęcie od niéj szcze=
rych wyrazów szanowania i życzliwości -

P.S. Niktylko nikt dotąd, tak dalece że nawet sam
Jenerał Ed: K. nie wie, ale nie wie nawet drukarnia,
kto jest Sobodej - Tem szczęśliwiej nadał mi się [illegible]
[illegible] i tem potrzebniejszy że powziąłem nadzieję
ulegalizowania mojego pobytu za granicą - może
mi wjechać bezpiecznie do kraju -

P.S. Wiersze umieszczono w czterech tylko exemplarzach -

Bieńkiewiczówna Konstancja ~~67~~ 87

Czcinajgodniejszy Ziomku!

Natchnieniem Wyższem myśl powzięta przesłania Wam błagalnej mej odezwy, uskuteczniam, błogosławiąc Niebu za ten objaw łaski i miłosierdzia Boskiego, jakim wskazanieście mi zostali Opatrznościową Istotą, w opłakanem, rozpaczliwem mem położeniu. Z wiarą w serce Wasze ogarniające bratniej miłości uczuciem ludzkość całą, a rzewnem współczuciem ludzkość cierpiącą; dotknięta ciężką próbą, uciekam się do Was i z zupełną ufnością oddaję i wpraszam ze łzami pod skrzydło opieki Waszej, wnuczkę moją: Wilhelminę Życką, którą lekarze, nagląc wyjazd, wysłali na zimę do San Remo. Same jedno biedactwo uchorowane, wycieńczone dwuletniemi cierpieniami, puściło się w tak oddaloną podróż. Ani Matce z powodu braku zdrowia własnego; ani nikt z rodzeństwa niemógł jej towarzyszyć - brat w szkołach, jedna z sióstr chora

droga zaś pozostać musiała przy Rodzicach
i chorej siostrze, jako garde-malade, raczej Anioł po=
ciechy kojący Ich cierpienia najczulszą troskliwością
każdochwilowemi staraniami, poświęceniem się nieo=
graniczonem z zamiłowaniem powinności córki, siostry,
właściwem wychowankom błogosławionego zakładu Jazłowie=
=ckiego, w jakim, za łaską Nieba, lat pięć przebywszy,
również za łaską Nieba pozostawiła miłe wspomnienie
swego tam pobytu w sercu Przewielebnej Matki Darow=
=skiéj, sióstr Przełożonych i współwychowanek świętego
tego Przybytku - W którym dary Nieba objawiające się
od kolebki w Jéj usposobieniach, rozwój biorąc pod kie=
runkiem, zachętą i przykładem błogosławionego Zastępu
wzniosły drogą naszą dziecinkę do podniosłości duchowéj
stawiającéj ją bliżéj Boga; czém, co raz milszą, co raz droż=
szą się nam staje. O cześć i chwała Bogu, cześć i chwała
Przenajświętszéj Matce, pod któréj wezwaniem wzniósł
się klasztor i Zakład Jazłowiecki - a wieczysta wdzięcz=
=ność Matce Darowskiéj za Jéj poświęcenie, wytrwałość
za jéj czuwanie z macierzyńską miłością i troskliwością
nad swemi wychowankami i w dalszem ich życiu. - Przy

bytu Jabłonowskiego powstanie odrodzenie nasze,
wskrzeszenie cnót Prababek naszych, jakiemi
jaśniejąc uszczęśliwiały, uświętobliwiały ogniska
domowe, starczące jej życia - Cnoty te niedoszły dłu-
gi szereg lat skromne, tępione wszystkiem wychowaniem
i zgubnym przykładem Nauczycielek cudzoziemek, niejako
uśpione zostały; Zakład Niżniowski obmyślany i wznie-
siony staraniem Matki Marceliny tam położy ob-
czyźnie i wewnętrznie naszkicowanej - Któż zechce
z założenia mej odezwy, co mi raczy przebaczyć Naj-
czcigodniejszy Ojciec, uwzględniając to co zawdzięcza-
my błogosławionemu Jabłonowskiemu -

Że ja nie pojechałam z Wnuczką moją to z tego
powodu iż złamana wiekiem, bo 7my krzyżyk życia
przebolewam. Życia przebytego wśród cierni najdotkli-
szych; z sił wycieńczona, niedomagająca co raz więcej,
zamiast być dźwignią chorej, byłabym utrudnieniem
i zaniepokojeniem Jej w podróży. Pomimo niepewności
dojechania do San Remo dziś bym spieszyła za moją chorą
i tak osamotnioną Wnuczką - lecz możności zaspokojenia
potrzeb serca nie jest mi dana. Może ona biedactwo

gorzej zapadłszy na zdrowiu zatrzymać się mu=
siała w podróży zamierzonej z Wiednia, na Paryż
i Nizzę, i taka sama, opuszczona - o Boże wielki
ulituj się nad nią i nad nami, wspieraj ją nie=
ograniczonem miłosierdziem Twojem, i zachowaj
nam!

W nadmiar łaski Waszej, chciejcie ustnie przed chorą
mą adresą - Miłością Jej się stanie zainteresowa=
nie się nią Waszą, gdy ze będzie zawdzięczać wa=
szemu współczuciu nad Jej położeniem

Hołd mój i uznanie najwyższego poważa=
nia z czcią połączonego, składam Wam Znako=
mity Ziomku - Wyście uświetnili naszą naro=
dowość, Wyście chlubą kraju naszego. Cześć Wam
i wdzięczność i przywiązanie, dziś, zawsze i na zawsze
zachowają się w sercach naszych.

Wielbiąca Was i całą duszą Wam oddana wo=
=dorazka

Konstancja Bieńkiewiczówna

Kraków - ulica
Warszawska 29 Lutego
9 Listopada
1886 r

Bienkiewicz Konstancja 17/83

Przenajczcigodniejszy Ziomku!

Dzień 19-go Marca to uroczystość narodowa nasza, którą corocznie święcimy we wszystkich krańcach ziemi naszej, modłami dziękczynnemi i błagalnemi: dziękczynne=mi że Wam Bóg pobłogosławił Ojczyźnie naszej drogiej; błagalnemi o błogosławieństwa i dary Nieba na każdą chwilę dni Waszych w najpóźniejsze lata. Przebieg cały od zarania życia Waszego Najczcigodniejszy Mężu za=znaczony poświęceniem dla dobra kraju, na pożytek i podniesienie duchowe ziomków i całej ludzkości wo=błędzie będącej. To też my ziomkowie Wasi najtkliwszą miłością, najgłębszą czcią, najżywszą wdzięcznością przejęci i oddani Wam na wieki pozostaniemy - bo w dniu, odwiecznym zwyczajem uświęconym po temu, spie=szę wyznać, z pochylonem czołem hołd mój i powin=szowania składając Waszej Dostojności - dziękczynienie Niebu żeście Opatrznością Boską ochronieni zostali, wśród katastrofy która tyle ofiar, tyle miejscowości

pochłonąwszy, jakby kirem pokryła całą krainę.
Trudno, niepodobna bez najboleśniejszego wzruszenia
myśl tam zwrócić!

Życzenia me na dzień Waszego Święta wszystkie
warunki szczęścia obejmujące, to modlitwa naszej
każdochwilowie niemal wznosząca się z głębi duszy
przed tron Wszechmocnego, o odwrócenie dojmują=
=cych Was cierpień, jakie coraz dotkliwiej, coraz ży=
wiej, coraz boleśniej współczujemy, szukając ratunku
i pocieszenia w nieograniczonem miłosierdziu Boskiem,
z wiarą i ufnością że Bóg jasnemi dniami opromieni
sędziwe lata Wasze.

Miłująca i wielbiąca Was z czcią religijną
Sierota i ziomka -
Konstancja Bieńkiewicz

Na dzień 19 Marca
1887 roku
Kraków -

~~16~~ 84

Z życzeniem z głębi duszy wszelkich
Darów i błogosławieństwa Bożego na
każdą chwilę poczynającego się roku i na
późniejsze lata Wasze Czcinajgodniejszy Ziomku
Hołd mój składam z uczuciem czci i wdzięczności dozgon-
nej Oddana Wam i wielbiąca Was Konstancja Bieńkiewicz



Z, powinszowaniem Nowego Roku.

Bieńkowski Artur

870

~~41~~
85

Bien

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ścigany losem srogiego nieszczęścia
wpośród siedmiorga dzieci, z których
pięcioro wysłałem z mą żoną do Warsza-
wy, a ja dla braków środków matery-
jalnych i choroby z dwojgiem dzieci
zmuszony byłem pozostać tu w Krako-
wie. Lecz nie zatyję odosobnienia się
z mą żoną, gdyż miałem sposobność
na mem wychodźtwie uczuć tak
Wsławionego i Dzielnego Męża Ziemi
Polskiej dla którego winniśmy —
poczuwać się do wdzięczności.
Adresant błaga o pomoc na podróż
do Warszawy za którą nie omieszka

/.

odnosić Modły przed Najwyższego
za pomyślność i szczęstwość Ała
swego Dobroczyńcy

Z wszelkiem szacunkiem
najuniżeńszy sługa

Artur Bieńkowski

Bieńkowski Bronisław

84
86



Czcigodny Panie!

Ufny w znaną wszystkim dobroć Two-
ję Szanowny i Czcigodny Panie, ośmielam
się prosić o radę w sprawie, którą odrazu
w krótkich słowach wyłożę.
Redakcyja Biblijoteki Warszawskiej w ze-
szytach swego wydawnictwa za miesiące
Luty i Grudzień r. 1878 ogłosiła warunki
konkursu na napisanie dzieła, kreślącego
ideał obywatela współczesnego.
Zaraz po przeczytaniu ogłoszenia powzią-
łem chęć sprobowania sił własnych przez
napisanie czegoś odpowiadającego, o ile
możność pozwoli, wytkniętemu w ogłosze-
niu warunkom.

Gdy z zamiarem swoim zwierzyłem się przyjacielowi swemu, człowiekowi nierównie wyżej stojącemu odemnie intelligencyją i zasobami wiedzy, ten odradzał mi, wychodząc z tej głównie zasady, że zmiany w położeniu i stosunkach społecznych nie sprzyjają tego rodzaju pracom, których wartość staje się niejako chwilową. Na przykład stawiał mi on w swoim czasie będącą na dobie, a dziś mniej już zwracającą na siebie uwagę książkę Maksymil. Jackowskiego pt. „Ułomności nasze narodowe i społeczne, oraz środki ku sprostowaniu tychże" r. 1870 u Żupańskiego. Ta opinija zraziła mnie do pracy, ale tylko na krótką chwilę. Później powróciła z większą jeszcze siłą chęć do przedsięwzięcia pierwotnie zaniedbanego i aż dotąd jest ona nieodłączną towarzyszką myśli moich.

Winnym więc Boże zdecydowałem się z zaczętą pracą, nie w tej nadziei, że będzie ona nagrodzoną, bo nie wątpię, że znajdą się lepsi odemnie, którzy dzielnie spełnią zadanie, ale w tym przekonaniu, że dzielenie się z ziomkami każdą myślą naszą, nietylko nie może być poczytane za próżność, ale owszem jest obowiązkiem człowieka-obywatela.

Nim jednak zacznę, chcę prosić o światłą Twą radę, Czcigodny Panie!
Spotkałem się ze zdaniem, że praca podobnego rodzaju musi być napisaną w formie powieści, a to dlatego, że dzieło tej treści musi być poczytne, a takim może być tylko w formę powieściową ujęte.
Co do mnie, nie zdaje mi się, aby forma powieści nadawała się do wymagań wyrażonych w Konkursie Bibljoteki Warszawskiej. Czy istotnie nie można liczyć na poczytność książki, jeśli ta nie będzie po-

powieścią? Czy kreślenie postaci ludzi, jaki-
mi być powinni, poparte przykładami z
historyi, jeśli nie będzie powieścią, nie mo-
że trafić na szersze koła czytelników?
Wątpliwości tych nikt inny nie jest w sta-
nie rozstrzygnąć prócz Ciebie, Czcigodny
Panie, do którego też z całą ufnością udaj-
ję się z prośbą o poświęcenie mi kilku
słów rady i wskazówek w pracy, któ-
rą przedsięwziąć zamierzam.
O to proszę najuprzejmiej - oświadcza-
wyrazy najgłębszej czci i hołdu, jakim
wraz ze wszystkimi ziomkami przejęty
jestdla Czcigodnego Pana

Sługa
Bronisław Bieńkowski
Nauczyciel gimnazyum w Piotrkow

Piotrków d: 28 Lutego 1880 r. Sobota.

poste restante
postlagernd.

8/XI. 84.

Czarnków
Czarnikau

57
88

Czcigodny Panie!

Zapewne wiadome jest Wielce Szanownemu Panu, że w tem roku zmarł w Księstwie Poznańskim jeden z najwięcej zasłużonych mężów Ks. Poznańskiego ś.p. ~~pan~~ Włodzimierz Wolniewicz. Piszący list ten jest jeden z tych którzy w gościnnym domu ś.p. Włodzimierza Wolniewicza znaleźli schronienie po latach wielu tułactwa na obczyźnie. Czcząc zasługi męża tak zacnego jakim był cały żywot ś.p. Wolniewicz - ośmielam się udać z pokorną prośbą do Szanownego

Szanownego Pana i Dobrodzieja aby
raczył łaskawie skreślić ten zwrot
i podać go do jednych z pism war
szawskich. Po śmierci pana Wolnie
wicza w marcu r. b. napisałem dla
Kłosów w Warszawie nekrolog o zmar
tym posłałem panu Glugowi ten nekro
log wraz z fotografią - ponieważ był
on nieudolną ręką moją skreślony
zapewne jest tą przyczyną że dotąd
nie był ogłoszony - śmiem stać prośbę
do Czcigodnego Pana aby zechciał obro
bić ten posłany nekrolog - i pod znanym

...n się i o zdrowie Czcigodnego Pana
...u zamknięcie w murach więziennych ?

Bieńkowski

przy tej sposobności ośmielam się
zapytać – czy nie jest szkodliwe Mu zo

Swojem imieniem raczył ogłosić.
w warszawskim czasopiśmie.
ś.p. Włodzimierz Wolniewicz
urodził się i wychował razem z panem
Antonim Małeckim w Objezierzu
zaprzyjaźniony do ostatniej chwili
życia z Aug. hr. Cieszkowskim, Libeltem
Marcinkowskim, Mielżyńskim
i wielu innemi znanemi mężami
z Poznańskiego.
Mam nadzieję że Czcigodny Pan
zechce zadość uczynić mej pokor
nej prośbie i przyczyni się do ogło
szenia w Kłosach wspomnienia pośmier
o ś.p. Wolniewiczu.

niezbędne mi pióro mi jest wstanie do wiernego obrazu w formie wspomnienia o zasłużonym tym mężu.
Spisałem dla którzów fakta z życia Wolniewicza: - co napisał co zdziałał
Jeżeliby co potrzeba było to dostarczę na życzenie Czcigodnemu Panu.
~~PS~~ Jeżeli wymagają pisania listów po niemiecku to język niemiecki nie jest mi obcy i rozumiem wszystk
Racz Wielce Czcigodny Panie przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania z jakim mam honor zostawać
Jego najniższym sługą

Bieńkowski

adres mój
Czarnikau Postlagernd Posen

Czarnikau 12. XII 84.

90



Hochgeehrter Herr!

Ihrem werthen Wunsche gemäss kann ich erst heute auf Ihr werthes Schreiben vom 10 November die gewünschten Notizen über das Leben des Wladimir Adolph von Wolniewicz übersenden.
Erst heute bin ich von einer weiten Reise zurückgekehrt – und es thut mir sehr leid, daß mit Ihrer Gesundheit so immer schlecht geht – wir hoffen doch, daß wir Ihnen Hochgeehrter Herr im Jahre 1887 noch munterer begrüssen werden könnten – Gott gebe es! möchten Sie Verehrter Herr auch die nöthige Bewegung haben Bewegung und frische Luft das wirkt sehr gut auf Lebersteine und Puchlizna



der deutsche Name für Guchlizna ist mir
eben aus dem Gedanken entfallen.
Ersuche Sie Hoch geehrter Herr
ganz ergebenst, daß Sie die Güte
haben werden meine Schriftbemer
kungen und Ergänzungen gütigst
berücksichtigen wollten - besonders
die literarische Thätigkeit des
Verstorbenen - die leider Herr Jaro
chowski in seinem literarischen
Werke so wenig in Erwähnung ge
bracht hat.
Auch erlaube ich mir Sie Geehrter
Herr aufmerksam zu machen auf
die nebenbei zugesandten Druck
Schriften wie der polnische Ka
lender mit dem Lebensbilde

81

und Biographie des Herrn Wolniewicz
die leider nicht vollständig ist,
Die landwirth. Zeitung: Ziemianin
und Przyjaciel ludu.
Um gütige Rücksendung
dieser drei Drucksachen nach dem
gemachten Gebrauche darf ich Sie
bitten – da die sehr selten sind und
ich noch diese gebrauchen kann.
meine Ergänzungsbemerkungen brau
che ich nicht. – Wenn es möglich ist
da würde mir noch erlauben nicht
für Kłosy sondern für den illustrirten
„Tygodnik powszechny“ diesen Nekrolog
zu schreiben und dort zu publiciren,
wofür ich meinen tiefsten Dank
ausspreche. Auch bitte ich Sie, geehrter
Herr eine Erwähnung über die Familien
Verhältnisse anzudeuten – obgleich kurz

obgleich kurz – aber immer andeuten wollen, da Manches darüber dem weiteren Publikum nicht bekannt ist. Zu Ziemia nin finden Sie das Meiste was der Verstorbene in der Landwirthschaft geleistet hat. – Hier bei uns in der Provinz ist es still, jeder zieht sich in seinem Hause und sieht mit Angst der schrecklich billigeren Getreide preisen an – und man muss leben u. Abgaben zahlen – und existiren man weiss nicht recht wohl manchmal wocher soll man nehmen. Vor Kurzem Frau Dr. Laura Brixen hat den Roman „Meir Ezofowicz" von Orzeszko in Dresden heraus gegeben sogar mit Andriolli's Illustrationen!! wenn Ihre Romane könnte man in Stuttgart illustrirt herausgeben. Dort erscheint eine illustr. Roman Zeitung aller Nationen ich bemühe mich darüber auch polnische Romane, übersetzte, mit Illustrationen einzuführen – aber sind verschie dene Umstände vorhanden ~~przeszkody~~. Mit tiefster Hochachtung habe ich die Ehre zu bleiben Ihr ganz ergebener

Bieńkowski

Bieńkowski

Czarnikau 88
42
postlagernd

84?

Hoch geehrter Herr!

Ich dachte besser zu thun, wenn ich schon etwas = gedrucktes" nach Magdeburg übersende, besonders daß das Buch in Warschau = Kalendarz dla rolników" erschienen ist, – bekanntlich ist die strengste Censur in Warschau – da braucht nicht mehr übersetzt zu sein, hätte ich das gewusst, so würde ich Ihnen Geehrter Herr, dies in der Abschrift geschickt, so würden Sie auch leichter haben, – die beiden Zeitungen erscheinen doch in Posen

daß entzieht auch der Formalitaeten welche gewöhnlich üblich sind. Es ist selbstverständlich, daß ich Ihnen Hoch Geehrter Herr die Wahl an welche Zeitschrift ob das: für Kłosy oder Biesiada – oder Tygodnik ~~[illegible]~~ illustrowany schreiben wollen – vollständig überlasse. so wie so bin ich Ihnen zu einem grossen Danke verpflichtet, daß ich mich erlaubt habe – mit einer Arbeit zu belästigen. Es würde mich sehr freuen wenn ich Ihren Artikel über Herrn Wol. noch vor dem Neu Jahr in einer Zeitschrift finden konnte. –

Es wird mir schwer sein ein Portrait des Verstorbenen zu bekommen – ausser diesem, welcher sich in dem Kalender befindet und auf der letzten Seite auf dem Sterbebette eine nach dem Tode verfertigte Photographie. Der Verstorbene war ein Gegner so wie mir bekannt ist von Photographien – sogar daß die Söhne wahrscheinlich auch kein Bild seines Vaters nicht besitzen. Es würde mir sehr leid thun wenn die geschickten Zeitungen Przyjaciel ludu, „Ziemianin" und besonders der: Kalendarz dla rolników nicht wieder bekommen sollte, sollte Ihnen Verehrt

Herr die Zurücksendung dieser Druck
sachen umständlich sein, so wird Ihn.
doch gern Jemand dazu behilflich sein.
Ich muß noch bemerken, daß ich Kalendarz
rólniczy - Przyjaciel ludu, Wieśniacin abzüch
lich von der Familie Wol. geliehen - also würde
auch für [nicht] sehr unangenehm sein - wenn dies aus
Magdeburg nicht zurückgesendet werden
dürfte! Meinen aufrichtigsten Dank
Ihnen Hochgeehrter Herr spreche noch einmal
und übersende ich Ihnen meine herzlichsten
Wünsche einer Besserung in Ihrer Gesundheit
Möge der Allmächtige in Ihrem Schutze
bei den Weinachtsfeiertagen haben.
Habe die Ehre mit Hochachtung zu verblei
ben ganz ergebener

Bieńkowski

Czarnków
16 grudnia 1884.

60
94

Sehr Geehrter Herr!

Entschuldigen Sie mir, daß ich Sie so oft mit meinen Briefen belästige. Jedoch um der Lebenslauf des Herrn Krol. vollständig womöglich wäre erlaube ich mir - was sich wahrscheinlich in meinen schnell verfassten Notizen über den Verstorbenen gemacht habe - vergessen habe zu notiren - daß der Verstorbene:

1/ einen grossen Verdienst durch seine Thätigkeit in dem Vereine: Liga polska in Kurnik im Jahre 1848 in Kurnik bei dem Grafen Jan Działyński sich gebildet hat - gelegt hat. er war Secretair.

2/. Daß der Verstorbene der Erste war überhaupt welcher nicht nur den Gedanken, Initiative sondern als Abgeordneter des Provinzial-Landtages durchgeführt hat; daß die kleinen Landbesitzer - die Bauern auch für ihre kleinere Besitzungen auch eine Landschaft nehmen können - was eine sehr grosse Wohlthat für die Bauer entstanden ist, wie ich mir erinnere ist

Dieser Punkt in dem Artikel über den Verstorbenen in Przyjaciel ludu - hervorgehoben.

3/. Daß der Verstorbene die Civile-Muth hatte entgegen der einseitigen Richtung ~~gegen~~ für den Theater Geld zu sammeln und gab in Folge dessen eine Brochüre aus - was auch Ihnen wahrscheinlich bekannt sein würde; da trotz viele Gegner der Verstorbene (dadurch) hatte fanden sich wiederum Andere die sehr den Gedanken betheiligten, - was sich auch jetzt die Gegner (früheren) überzeugt haben.

4/ Daß der Verstorbene der Erste war - welcher die Vereine für die kleinen Landbesitzer agronomische Vereine iso genannte: kółka włościańskie - in seinem Kreise Schroda gegründet hat - der war der Erste - welcher auch einen agronomischen

95

Verein für gebildetere Agronomen gebildet hat – Der Verstorbene war der Erste welcher ein Verein der Landwirthschaftl. Beamte für d. Großherzogthum Posen gebildet hat. was jetzt besonders eine grosse Wohlthat für die Wittwen und Kinder der Beamten entstanden ist.
Dies wären also noch die wichtigen Punkte im Nekrologe über den Verstorbenen – um er vollständiger ausfiele habe ich mir erlaubt zur Ihren gütigen Berücksichtigung pro memoria – heute noch anzudeuten. In der Eile als ich zuerst geschrieben habe – sind mir eine von den wichtigsten Punkten aus dem Gedächtniß entlaufen.

Mit Hochschätzung
ganz ergebener

Zieńkowski

Czarnikau 23/XI 84

42
96

Sehr Geehrter Herr!

Erlaube ich mir Ihnen Hoch Geehrter Herr den Brief des Herrn Hallberger zu schicken, weil wichtige Fragen dieser Brief berührt. Da Sie Geehrter Herr wahrscheinlich viel mit den Buchhändler in Warschau: Lewental und Unger correspondiren - würde sehr wünscheswerth sein wenn aus Ihren Romanen, die doch Viele auch illustrirt sind - und die meistens seiner Zeit in Kłosy bei Lewental erschienen sind dieser Verleger auch Einiges davon schicken möchte. Der Herr Hallberger ist einer falschen Meinung und Ansicht, wenn er schreibt: daß heute Romane in polnisch. Sprache sofort ungefragt in deutschen Zeitungen oder als Buch erscheinen können. Es kommt da zuweilen"

u. s. w.

Sowie mir bekannt ist noch kein einziger der
artiger Fall, ausgenommen der Erzählung: „Ohne
Herz" welche in Wien in der „Freie Presse" zu gleicher
Zeit mit dem Original erschien, aber wir haben
doch noch so viele illustrirte Romane – auch an
derer Romanschriftsteller wie z. B. Balucki
– Was aber die Zurückstellung des: „Kalendarz
rolniczy" anbetrifft, welchen ich von Herrn
Wolniewicz absichtlich dazu geliehen habe – so
ist Herr Wolniewicz bereit alle etwaigen
dadurch entstandenen Kosten zu zahlen und zu
tragen, damit er nur den: „Kalendarz" für ihn
ein theures Andenken nach dem nöthigen Ge
brauche zurückbekommen könnte.
Herr Wolniewicz schreibt mir, daß er nur eine
Photographie seines Vaters besitzt aus dem Jahre
1849 in Krakau bei Rzewuski gemacht, die aber

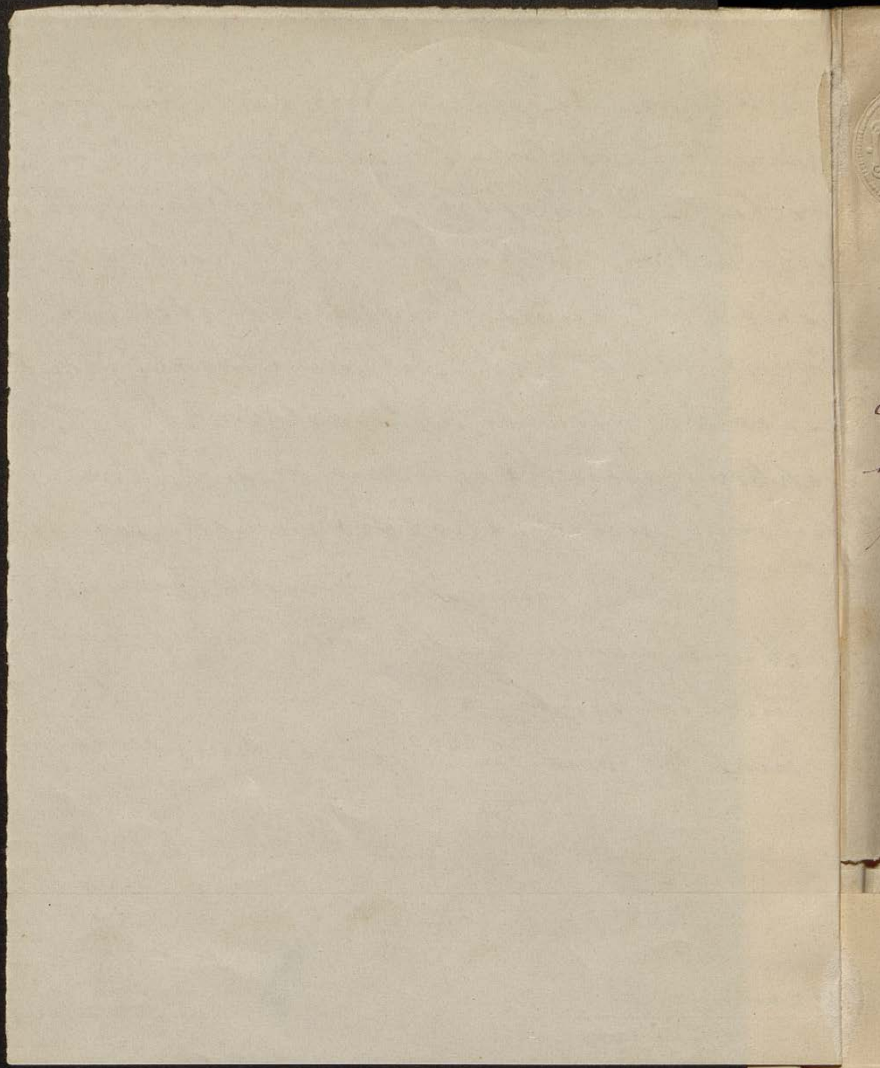
97

nur unter dieser Bedingung für Klosy oder einer anderen Zeitschrift schicken würde, wenn er vorher eine schriftliche Verpflichtung seitens des Redacteur empfängt, daß die geschickte Photographie seines Vaters zurückbekommt. Herr Wolniewicz begründet seine Vorsicht darauf, dass er schon früher mehrmals an Klosy Photographien geschickt hat – und nach 2 Jahren sind ihm noch nicht bis jetzt zurückgeschickt.

Meine innigsten Wünsche verbinde ich mit meinem Briefe Ihnen geehrter Herr in der einsamen Lage – – — !
mit der grössten Hochachtung verharre

Bieńkowski

Czarnków
23. XII. 84.



Bieńkowski

Marcinkowice ~~39~~ 98
10. I. 85.

Hoch geehrter Herr.!

Sollten Sie geehrter
Herr nach dem gemachten Gebrauche
den: „Rolniczy Kalendarz" mit dem
Biographie des Herrn Wolniewicz
so gütig sein - mir zurückschicken
und auch „Ziemianin" mit dem Nekro-
loge des Verstorbenen - was ich sehr
ergebenst ersuche zurückschicken
so bitte nicht nach Czarna Kau
sondern nach Marcinkowice
bei Neu Sandec = Nowy Sącz - direct

Direct an Herrn (Sohn) Wol
niewicz – daselbst zurück
schicken.
Herr Wolniewicz wohnt in
Marcinkowice bei Neusan
dec via Krakau, und ich bin
bei ihm hier im Besuch.
Herr Michał Wołowski hat in
Kłosy ein Lebenslauf des Herrn Wolnie
wicz geschildert, jedoch brachte nicht
das Hervorragendste in diesem Nekrolog
was der Verstorbene gemacht hat.
Verbleibe mit Hochschätzung
Ihr ergebener
Zieńkowski

99

adresse izt:

Wolniewicz

Marcinkowice

via Krakau bei Neu Sandec

Biernacki Aleksander ~~37~~ 100

<u>Kwit</u>

Odebrałem od obywatela Ignacego Włoszowskiego, dla przesłania do wskazane mi miejsce:

1° Sumę we frankach papierami francuskiemi dziewiętnaście tysięcy № 19000 fr. —

2° W złocie francuzkiem — 205 fr.

3° Dwiezłotkami polskiemi złoty czterdzieści pięć № 45. —

4° Papierami bankowemi moskiewskiemi Rsr czterysta dwadzieścia siedem № 427. —

Sumę ogólną dwadzieścia tysięcy siedemset franków № 20700 fr. —

Pewno

dnia 17 Kwietnia 1864 r. Aleksander Biernacki. —

Biernacki Mikołaj ~~70~~ 101



Bocsów d. Stycznia 1876 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Niewiem czy Szanowny Pan Dobrodziej przypomni sobie łaskawe listy z kwietnia 1874 r, oceniające próbki początkowych prac moich.

Zdanie Szanownego Pana było:

Żebym pracował,

Żebym się uczył,

Żebym przez rok przynajmniej nic nie drukował,

Żebym starał się ściślać myśli moje,

Żebym więcej dbał o formę i plastykę,

Żebym wprzód tłomaczył, a potem dopiero sił własnych probował.

Do wszystkich tych rad zastosowałem się — więcej — miałem je sobie za rozkaz ścisły.

Przedewszystkiem studjowałem Béranger'a bo zdawało mi się że trudno znaleźć poetę zwięźlejszej myśli i piękniejszej formy; tłomaczyłem bardzo wiele piosnek jego, a niektóre własnie wydrukowałem, głównie dla tego — przyznaję się do winy — ażeby dowiedzieć się cokolwiek o sądzie ogółu, ~~te~~ bez

czego



przybrO jest pracować – jestem utomny.–
Książeczkę tę ośmielam się przy niniejszym liście ofiarować Szanownemu Panu, jako dowód głębokiej czci i wdzięczności.
Za wybór przekładu nie powinienem być ganiony ani chwalony, wybrałem najdłuższe, aby wszechstronnie zapoznać ogół z talentem tego wielkiego poety.
Pomijam trudności tłomaczenia tej rzeczy bo zresztą nie o to mnie chodzi.
Zacząłem sił probować i mam trochę prac własnych, (nie mówię o dawnych – te poszły w zapomnienie) ale jak wprzód tak i teraz nie jestem pewny czy mają one jaką kolwiek wartość: – Nigdy zarozumiałym nie byłem, nie jestem i nie będę – tę jedną zaletę mam.
Otóż ośmielam się raz jeszcze załączyć Szanownemu Panu kilka niewiel[k]ich własnych wierszyków, prosząc o uwagi, które mnie z pewnością na dobrą drogę skierują – bo je sercem przyjmę.



Nie będę mówił o budowcach, — widać je trochę z tych wierszyków; powiem tylko: że zapatruję się na świat z jasnej jego strony — bo koniec końców cóż piękniejszego i lepszego jak świat, życie przedstawić sobie możemy? Trzeba tylko umieć żyć i umieć kochać — kochać wszystko, do źdźbła najmniejszego.

Kończę bo boję się znudzić Szanownego Pana, ale kończąc, przepraszam raz za moją śmiałość.

Szanowny i dobry Panie! minęły czasy w których prawowierny pióra związani we związki braterstwa i życzliwości wzajemnie wspierali się sercem i radami; — do nikogo nie odzywałem się — bo prawdopodobnie mówiłby ze mną nie chciano — a tak przykro jest stać samemu na świecie!

Daruj więc Szanowny Panie, że znając Twoje dobre serce, do Ciebie się odezwałem — daruj mojemu natręctwu i przebacz żem zabrał Ci chwil kilka.

Łączę wyrazy prawdziwego i głębokiego szacunku i uwielbienia

Mikołaj Biernacki

P. S. Podpisane nazwisko jest prawdziwe wszakże, gdy je tylko Szanownemu Panu wymieniam – więc o zupełną tajemnicę co do tego proszę.

Adres mój

Mikołaj Biernacki
właściciel dóbr Boczów

przez Kraków
Bochnię – Łapanów –
w Boczowie.

P. S. Dla przypomnienia – dodaję – że dawne moje listy z r. 1874 – były podpisane nazwiskiem Zabłocki.



Boczów d. 8 Lutego 1876 r.

Szanowny Panie!

Nie było mnie kilka dni w domu, dziś więc dopiero list Szanownego Pana odebrałem.

Co napisać mogę? Łzy — jakie mam w tej chwili w oczach, niech za mnie odpowiedzą. Za tyle serca — serce tylko zapłacić może — ni słowa.

Opinja o pracach moich Szanownego Pana Dobr. /a mówiąc otwarcie tak pochlebnej się niespodziewałem:/ zachęci mnie do dalszej usilnej pracy.

Umieszczenie wiersza mojego w Książce dla Muzeum w Rapperswyllu — moa

Zam

sobie za łaskę i zaszczyt. – Dziękuję też obecnie i sądzę, że w takiej książce wypadnie podpisać prawdziwe moje nazwisko to jest Mikołaj Biernacki tem więcej – że ja wiersza tego nie umieszczę już obecnie gdzieindziej – więc i incognito moje nie będzie złamane. Zresztą potrzebne mi jest ono tylko najwyżej przez rok – dopokąd nie uzyskam uwolnienia z poddaństwa Rosyjskiego o które się usilnie staram.

Nie nudzę dłużej Szanownego Pana – dziękuję raz jeszcze z serca całego i zapewniam – że cobądź bym zdobył możliwą pracą w życiu mojem – nigdy nie zapomnę – że wszystko winien jestem radom i zachętom Szanownego Pana Dobr.

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem i czcią – i z serdeczną wdzięcznością. –

Sługa

M. Biernacki



Boczów per Bochnia Łapanów
d. 12 Czerwca 1876 r.

72
104

Szanowny Panie!

Z największą obawą ośmielam się ofiarować Szanownemu Panu pierwszy zeszycik moich wierszyków, który, zachęcony przez Szanownego Pana, wydrukowałem.

Niewiem jaki sąd mnie spotka, dziś już wszakże mam bardzo wiele przeciwników, potępiających moje tendencje.

To jest nawet powodem, że nie wydrukowałem odrazu sporego tomu piosnek i gawęd jakie mam gotowy – ale rozdzieliłem na zeszyty.

Jeżeli ogół przyjmie źle tę moją walkę z ultramontanizmem i przesądami, ustąpię i przestanę drukować



Najuprzejmiej przepraszam Szanownego Pana, że ośmieliłem się znowu zabrać Mu chwilę drogiego czasu; - jakikolwiek sąd spotka mnie ze strony Szanownego Pana - ja uważałem sobie za obowiązek przedstawić Mu tę moją pracę, - albowiem nie chcę ukrywać, że zostaję w wielkim niepokoju, gdyż na sądzie Szanownego Pana zależy mi wiele — więcej niż ktokolwiek myśleć może.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania - i pozostaję

pełnym wdzięczności

Sługą

M. Biernacki



Bocrów d. 25 Lutego 1877 r. 105
p. Kraków – Bochnię – Łapanów.

Szanowny Panie!

Zachęcony łaskawemi słowami Szanownego Pana, wydałem w Czerwcu r. z. zeszyt moich piosenek, który miałem zaszczyt Mu ofiarować.

Ale następnie przestraszyłem się, i ogłosiwszy 2gi, w Sierpniu, nie śmiałem go posłać. Obecnie wystąpiłem z 3 zeszytem, i z największą obawą, poważam się obydwa, 2i i 3i przedłożyć Szanownemu Panu – jak Ojcu, choćbym miał być pokrzepiony. –

Kazał mi Szanowny Pan słuchać serca. Serce posadziło szydzić z dzisiejszego uganiania się za groszem, bronić nieszczęśliwych, przyczynić się do rozszerzania tendencyi liberalno-demokratycznych.

Z urodzenia, z pozycyi majątkowej i społecznej, należałem do stronnictwa konserwatystów. Porzuciłem je – bodaj naraziłem się mu – najlepszy dowód, że piszę z przekonania i to do tego stopnia, że w innym duchu nie potrafiłbym skleić kilku wierszy.

Niewiem czy za niektóre myśli nie zasłużę na
naganę Szanownego Pana. Przyjmę ją z bezwa-
runkową pokorą — tak szanuję Jego zdanie. Zres
uważam, że Szanowny Pan lepiej odemnie osądzi
może, co jest dziś szkodliwem dla kraju — a pisa
na szkodę naszą niechciałbym nigdy.

Oddawna noszę się z myślą zapytania o to
Szanownego Pana — lecz bałem się nadużywać Jego
łaskawości. Dziś, niepodobna mi dłużej wytrzyma
i otwarcie proszę o zdanie — czy niektóre z moich
satyrek, nie są nie w miejscu, czy w obecnych
czasach niepopsują raczej niż naprawią ludzi.
To mi właśnie zarzuca stronnictwo Ultramon-
tańskie.

Ja potępiam wszystko, co mi się złem i obłudnem
wydaje, ale mogę się mylić, mogę iść za daleko —
Dla tego wyrok przyjmę jak syn od Ojca, postąp
według poglądu Szanownego Pana, i radę jeśli
mi ją Szanowny Pan udzielić raczy, zachowa
w sercu głęboko.

Stronnictwo liberalne w Galicyi, przyjęło moje
przekłady Beranger'a oklaskami; Zeszyt I

moich satyrach pochwałami; Zeszyty 2ⁱ kom-
pletnem milczeniem. Nie mogę zrozumieć nic.
Może być że artystyczna wartość mojej roboty,
nie odpowiada zamachowi — i w tym względzie
prosiłbym o zdanie, bo niechciałbym narazić
się na śmieszność, tem więcej że mam wiele
rzeczy gotowych.

Szanowny Panie! nie odmów mi tej łaski;
Żyjąc samotnie, odosobniony nie mam się
kogo radzić, zresztą nie widzę nikogo, nie
ufam nikomu. Sam, o ile jestem odważny w
ogłoszeniu moich przekonań — o tyle mam lękli-
we — sumienie. Tobie jednemu tylko wierzę
z całem serdecznem zaufaniem.

Tobie Szanowny Panie winien jestem, Two-
im radom i uwagom, że choć cokolwiek skleciłem
poprawię, nim wiersz raz jeszcze, w najważniej-
szej chwili usłyszę to zdanie, któremu ślepo
wierzyć przyzwyczaiłem się.

Chcę tylko dobra kraju mojego i wolę
przestać, niż pisać źle lub szkodliwie.

Tymczasem, jeżeli moje wierszyki wywołają
choć jeden uśmiech na twarzy Szan. Pana,



będzie to dla mnie sowitą nagrodą.

Przepraszam za śmiałość, za nadużycie grzeczności na wszelkie sposoby przepraszam i czuję sobie zarzuty za natręctwo; – ale cóż mam robić? Jestem zupełnym sierotą w rodzinie literackiej. Gdyby Szanowny Pan uznał za stosowne nieczynić nawet zadość mej prośbie – i za to się nie uważę; przynajmniej mieć dla Niego cześć tylko.

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem ...

M. Bieniacki

P. S. Ponieważ nie wiem czy Szanowny Pan odebrał mój zeszyt I – więc i ten załączam jeszcze. –

Bocześ d. 29. 9. 77.
o. p. Łapanów.

Szanowny Pani!

Wydrukowałem IV zeszyt piosnek, który racz Szanowny Pani przyjąć, w dowód głębokiej czci odesłanie.

Zeszyt ten, przeznaczony dla Warszawy jest bledszy, a tem samem o ile mi się zdaje słabszy – więc o pobłażanie proszę. Ciekawy jestem jak go Warszawa przyjmie – boję się że źle.

Mam nadzieję, że dalsze zeszyty, których mam kilka gotowych, wydobędą dopiero moje tendencye – tylko niewiem jak sobie postąpię w obec tego, że wielu piosnek nie pozwolą mi drukować w Austryi.

Serdecznie dziękuję za przychylną wzmiankę w Biesiadzie o moim III Zeszycie. Zeszyt ten doznał nadzwyczaj pochlebnego przyjęcia ze strony tutejszej krytyki – lecz niestety został skonfiskowany przez Prokuratoryę.

Zarzucono mi, że odkrywam stałe strony wyższych klass społecznych i wytoczono proces o zasiewanie nienawiści do tych klass, wśród narodu. Proces przegrałem, nakład

mi spalono, nie pozwalając mi nawet głośnej
i jawnej obrony. Zdaje się, że w tem wszystkiem
działała ręka ultramontańsko krakowskiej.
Gardło mi nawet nadwerężone z Anginy – ale
obecnie dostałem lepsze poddaństwo i jestem
spokojny. Bóg z nimi – ja rozumiem
nienawiść! bodaj ich tak świat i ludzie
nienawidzili jak ja. Bóg z nimi.

Stokrotnie przepraszam za list przydługi,
ulgą jest dla mnie otworzyć serce przed Sza-
nownym Panem, którego za Ojca po duchu
uważam.

Racz Szanowny Panie przyjąć odemnie
wyrazy najgłębszego poważania i czci
niekłamanej – pozwól uścisnąć dłoń
Twoją, i pozwolić mianować się Twoim
wielbicielem i sługą

Mikołaj Biernacki

Ciągłem marzeniem mojem jest odwiedzić kiedyś
Drezno, przedstawić się Szan: Panu i otrzymać
z Jego ręki błogosławieństwo na dalsze boje
i walki. Dotąd kłopoty gospodarskie, straty
w ogóle pieniędzy, a nadewszystko moje pięcior-
sierot, których jako wdowiec jestem jedynym
opiekunem nie dozwalały mi zadosyć uczynić
tej potrzebie serca – ale muszę to przeprowadzić

do skutku, mamy.
Chodzą u nas pogłoski, że Szanowny Pan otrzymał pozwolenie powrotu do Warszawy i że tam się na stały pobyt przenosi. Czy to prawda?

Jeszcze raz łączę uszanowanie i Ojców moich.

M. Biernacki

Boczów d. 5. 10. 77.

Szanowny Panie!

Dziś mi przyniesiono list Szanownego Pana. Łzy wdzięczności stanęły mi w oczach, na tyle słów serdecznych, myśl przeszła kilka lat ubiegłych, i w sercu mojem odbiło się wszystko, co tylko winien jestem Szanow. Panu.

Spróbowałem wziąć pióro – i skreśliłem piosenkę – którą z nieśmiałością poważam się Mu ofiarować, jako dowód mojej czci, uwielbienia i wdzięczności za wszystko dobre, od Szanownego Pana doznane.

Nie wiem jak jest napisana – wiem tylko, że powiedziałem to, co w głębi duszy czuję – i tam fałszu niema – niema.

Czy mi ją wydrukować kiedy będzie wolno, zależy to od Szanownego Pana – bez Jego pozwolenia, nie uczynię w tej mierze

żadnego kroku.
Nie mogąc dłużej pisać – nie mogę – przesyłam wyrazy szacunku najgłębszego – wierząc, iż dopomoże łaskawie mojej prośbie.

Mikołaj Biernacki

~~108~~ 110

Borów d. 12 Października 1877.

Szanowny Panie!

Większej nagrody nie tylko za piosnkę, ale i za dotychczasową pracę moją, nie mogłem się spodziewać. Na podziękowanie słów mi brak. List i fotografię zachowałem jako najdroższą świętość.

Przyniesiono mi je, gdym siedział w moim pokoju, otoczony pięciorgiem mych sierot. Czytaliśmy razem i popłakali wszyscy. Najmłodsza pięcioletnia Niusia zapytała, kto to taki, a starsza jej powiedziała: największy człowiek w Polsce – i teraz maleństwo chodzi po pokojach i powtarza wszystkim: że największy człowiek w Polsce list do Ojca przysłał – kochanka moja.

W piosnce skreśliłem nie tylko co czuję, ale i co myślę – więc o podobnych słowach mowy być nie może. Wzmiankuję tu o tem, że ośmieliłem się po raz pierwszy zrobić Szanownemu Panu zarzut – tak zarzut niesprawiedliwych obaw. Zapewne – być może iż są zawistni, ludzi złej woli dość, ale większość, ale masy są tego samego zdania co ja – na to miałem dowodów wiele.

Co do tych zawistnych, radbym się z niemi spotkać na jakiemkolwiekbądź polu — w każdej chwili gotów jestem do walki — za moje przekonania, które wypowiadać zacząłem śmiało jak tego już trochę dowiodłem i mam nadzieję jeszcze lepiej dowiodę.

Dotąd występywałem z ofenzywą, jak powiada kochana Publicystyka Galicyjska, i ofenzywowało, jakkolwiek mi się udaje, — ale w defenzywie, w słusznej sprawie — potrafię, czuję to w duszy, — być strasznym. [illegible] na stronę, ale w obronie umiem drapać i gryźć okropnie.

Mam kilka takich rzeczy niedrukowanych dotąd, w których ~~jak~~ n. p. Prokuratorja Galicyjska, w opłakanym wygląda stanie.

Najmocniej przepraszam Szanownego Pana, za ten humorystyczny wstęp listu — ale raz już jestem humorystą — a ponieważ jestem w tej chwili uszczęśliwiony listem i fotografią — więc wesoły — to i niemogłem wytrzymać. Daruj Szanowny Panie moje wybryki.

Mam sporo pieśni gotowych, a V zeszyt radbym puścić w świat z końcem roku. Och! gdybym mógł go przesłać wprzód Szanownemu Panu i poradzić się! potrzebuję rady, a nie mam nikogo, bo wśród tutejszych kół literackich stoję sam — zupełnie sam.

O partji Ultramontańskiej niema mowy, a o mej liberalnej partji nie rozumiem nic a nic. Dobrą jestem wśród nich, co się zrozumą dwa razy wszystkiego zdarzyło — mówią mi na razie — a jak z daleka, to tak jakby mnie niebyło. Czy Szan. Pan wierzy, że prócz Tygodnia, który zasyłam w przeróżne świat stronami, żaden z pism Galicyjskich, ani Narodówka, ani Dziennik Polski, nie uczyniły nawet bibliograficznej, podobnej wzmianki o wyjściu IV Zeszytu, choć od 2ch tygodni mają egzemplarze. Tak samo było z III Zeszytem. To także należy do humorystyki.

Już nie umiem jak przeprosić Szan. Pana za tyle gadaniny, ale powtarzam, mam rzadką chwilę szczęścia i wesela.

Pierwszą chcę drukować na czele V Zeszytu o i w piśmie także. Daruj Szan. Pan, ale tu i o mnie chodzi, raz o sławę literacką, powtóre muszę pokazać ludziom naszym, że ja przecież nie wszystkich gryzę; że umiem gdzie potrzeba być pokornym — że umiem cześć, co czcigodne.

Och! ten Zeszyt V jakżebym chciał przesłać go wprzód Szan. Panu! boję się — są tam okropności same — republikańskie a że

w różnych sposobach pisane więc możeby wypadało by przebrakowane — a sobie nie ufam. Ale może uda mi się być z nim w Dreźnie — niewiem czy w Dreźnie drukuja polskie książki — tobym tam wydrukował, bo w Poznaniu ani sposób zabraliby zaraz.

Już stanowczo kończę, i niniejszem po setny któ-ry przepraszam za taki długi list. Więc jeszcze raz dzięki i wdzięczności za list i fotografiję, wyrażam i łączę moja cześć i najgłębszy szacunek, oraz życzenia serdeczne, ażeby cierpienia Szanownego Pana, jak najprędzej minęły.

Sługa najwdzięczniejszy.

M. Biernacki

Dołączam moją fotografię — chciałem coś na niej napisać, alem się zląkł takiej odwagi zatrzymałem się wpół — za maluczki jestem jeszcze na to — więc ją posyłam od tak ażeby Szanowny Pan zobaczył.
Doręcz Szan. Pani cześć moja, i lich tobie ..gospodarski.

Bocrów d. 1 Stycznia 1878 r.

Szanowny Panie!

Znowu się narzucam; znowu składam u stóp Czcigodnego Pana mowy, V zeszyt moich piosenek. Jest to ten, który miał być bardzo drażliwy, ale gdy Szanowny Pan odmówił Swej rady, to ze strachu najryzykowniejsze piosnki powyrzucałem.

W zeszycie tym, jedna piosnka „Monolog c.k. prokuratora" może być uważana za osobistą napaść – ale doprawdy, prokuratorstwo postąpiło ze mną tak nikczemnie – że czułem się w prawie i obowiązku napiętnować podobne poglądy.

Zeszyt V nie jest zapewne tak dobry, jak na V z rzędu przystało; ale są tam kawałki z różnych dawniejszych epok, więc inaczej być nie może. Za to VI który w lutym wyjdzie, spodziewam się, że będzie o wiele lepszy od dotychczasowych.

Na czele V zeszytu postawiłem piosenkę do Szan. Pana; zdawało mi się, że w tym właśnie hardym zeszycie, najwłaściwsze dla niej miejsce. Chciałem go cały poświęcić Imieniu Szanownego Pana, ale z jednej strony nie śmiałem,

a z drugiej mam zamiar prosić o pozwolenie i uczynić to z końcem roku, wydając wszystkie moje zeszyty razem. Chcę, aby świat wiedział, że jedynie Czcigodnemu Panu winien jestem tę odrobinę sztuki pisania jaką posiadam.

Mój zeszyt IV sprzedawany jest w Warszawie, ale prasa tamtejsza jest dla mnie obojętna. Żywa dusza nie zna mnie osobiście, moje twoje wyobrażenia i stosunki - więc ich bynajmniej nie obchodzę - i milczą.

Gdyby Szan. Pan w listach do Tygodnika Illustrowanego i do Kłosów, raczył parę słów o tych przekładach zamieścić, bardzo by mi to pomogło, tem więcej, że i 6ty zeszyt także się wkrótce do Warszawy dostanie.

Serdeczne dzięki składam za radę, abym przeczytał Giusti'ego. Dostałem oryginał i przekład Heysego. Przy pomocy tego wybornego tłumaczenia i słownika rozumiem wszystkie piękności tych satyr - i mam nadzieję że odniosę niemałe korzyści.

Łącząc wyrazy głębokiej czci i zapewnienie synowskiego przywiązania, a przy tym nowym Roku najserdeczniejsze życzenia

zdrowia i długiego-długiego życia.
Dzieci moje stopy Jego całują.

Sługa najwdzięczniejszy

M. Biernacki.

P. S. Niedbały tekst ten, nie pod moim nadzorem drukowany, zawiera okropnie wiele błędów drukarskich – główne popoprawiałem, ale ze znakami pisarskiemi już sobie rady dać nie mogłem. Dołączam parę egzemplarzy – może Szan. Pan da komu – dla mnie tem przyjemniej im więcej się piosnki moje upowszechniają.

Przepraszam za niewyraźne pismo – jestem mocno cierpiący – skazany na kilkotygodniowe siedzenie w pokoju – a nawet na leżenie w łóżku.

1878.

72
114

Bocków d. 10. 1. 78 r.

Czcigodny Panie!

Pomimo myśli, że znudzę Szanownego Pana, bo cóż Go zresztą tak dalece obchodzić mogę, niepodobna mi się wstrzymać od złożenia dowodu, jak każdą radę Szan. Pana spełniam, i jakim skarbem dla mnie jest każdy list Jego.

Dowodem tym są dwa wiersze wczoraj przezemnie napisane, które tu dołączam,

Nie powiadam aby były udane; rodzaj to trudniejszy dla mnie – zresztą nie umiem jeszcze dotąd wypowiedzieć w całej pełni tego co czuję.

Rada Szan. Pana trafiła mi do serca; od kilku tygodni leżę złożony chorobą – więc z całej duszy wziąłem pióro, ażeby odezwać się do naszego Najwyższego Sędziego i Ojca.

Szan. Panu nawet wyznam jedno, że rok ten rozpocząłem od tych piosnek, co mi jakiś niewysłowiony spokój przynosi.

Boję się tylko czy te wiersze moje nie są zbyt pospolite i czy je warto drukować, bo co do tego rodzaju nie jestem pewny.

Przy tej sposobności mam się wytłomaczyć
z V Zeszytu. Przyznaję moc słuszności, ale
mam 3 rodzaje piosnek. 1. dla Warszawy.
2. dla Galicyi 3e nawet tu zakazane. Tych
ostatnich miałem kilkanaście i musiałem
je złożyć razem. Dodać innych żal mi było,
bo zeszyt ten lada godzina będzie tu zaka-
zany.

Zresztą mam zamiar wydać tylko jeszcze Ze-
szyt VI – dla Warszawy – a potem Zeszytami
nie wydawać. Wstrzymam się z tem – a po-
tem wydam 6 zeszytów razem – z dodaniem
rzeczy nowych. Zbierze się na gruby tom,
bo mam dotąd ze 150 kawałków.

Nie nudzę – za wzmianki o mnie w
Biesiadzie stokrotnie dziękuję, a z całej
duszy mojej – życzę Szan. Panu pokrze-
pienia sił – co niewątpliwie pod wło-
skim niebem nastąpi.

Przepraszam za pismo – ręka mi drży z o-
słabienia – i proszę łaski.

Łączę wyrazy szacunku i cześć głęboką

Sługa najwdzięczniejszy

M. Biernacki

Boczów d. 27 Marca 1878 r. – o. p. Łapanów

Szanowny Panie!

Jakkolwiek śmiesznem jest, że ja z mojemi piosnkami prześladuję Szan: Pana aż we Florencji – jednak robię to – wiedząc, że mi to Szan. Pan łaskawie przebaczyć raczy.

Jest to ostatni zeszyt, gdyż więcej wydawnictwa zeszytami teraz prowadzić nie będę.

Gebethner i Wolff w Warszawie wydadzą za kilka miesięcy spory tom moich satyrek cenzuralnych, drukowanych i niedrukowanych – a niecenzuralne poleżą – czekając lepszych czasów.

Ośmielam się zapytać o zdrowie Szan. Pana, które mnie bardzo, bardzo obchodzi, gdyż w sercu mojem wyrobiło się względem Szan. Pana uczucie synowskiego przywiązania i czci i wdzięczności.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne życzenia zdrowia i szczęśliwego powrotu w domowe progi.

Zawsze wdzięczny

M. Biernacki

Borów d. 27 Kwietnia 1878 r.
u. p. Łapanów.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Nie gniewaj się na mnie Szanowny Panie, że ośmielam się parę słów napisać.
Przeczytawszy w pismach że Szan. Pan ciężko zachorował, zmartwiłem się okropnie, a nie mając innych źródeł codziennie pilnie wyszukiwałem w gazetach wiadomości o Jego zdrowiu. Dopiero dziś kurjer przyniósł mi radosną nowinę, że Szanowny Pan już zdrów zupełnie.
Raczcie Szanowny Panie przyjąć moje szczere współubolewanie a obecnie zadość że złe minęło - i nabożne życzenie serdeczne aiby podobny wypadek więcej się nie powtórzył.
Ja również ciągle chory jestem - w początkach kwietnia miałem lekki atak apoplektyczny, po którym jeszcze do siebie przyjść nie mogę. -
Przesyłam Szan. Panu VI zeszyt mych zabytków. Posłałem go był w Marcu do

Florencji, ale bez dokładnego adresu – więc najpewniej nie doszedł.

Najmocniej przepraszam za zabranie kilku chwil drogiego czasu – lecz serce moje milczeć mi nie pozwoliło.

Łączę cześć nieskalaną i głęboki szacunek wraz z życzeniami zdrowia na długie, długie lata.

Zawsze oddany i kochający.

M. Biernacki

Lwów d. 16 Lipca 1878 r.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Tak przywykłem w sercu mojem uważać Szan. Pana za duchowego opiekuna, że mam sobie za obowiązek a najbardziej za ulgę, odnosić się w cięższych chwilach do Niego. Jest to bezwzględnie wielka z mojej strony śmiałość, ale Szan. Pan zepsuł mnie swoją dobrocią, i sam niejako ośmielił.

W ostatnich czasach, wielka w mojem życiu i stanowisku zaszła zmiana. Nabywszy przed trzema laty majątek ziemski bardzo niekorzystnie, i widząc że corocznie przychodzi mi zaradło wiele dokładać do utrzymania licznej mojej rodziny, sprzedałem Boczów niejakiemu P. Skrzyńskiemu, przed miesiącem z wielką stratą, i postanowiłem szukać na innej drodze równowagi w dochodach i wydatkach — na drodze cięższej i mozolnej pracy.

Od dwóch lat znam we Lwowie właściciela księgarni polskiej i czasopisma Tydzień — P. Bartoszewicza, jako człowieka

rzadkiej uczciwości, i wszedłem od 1 Lipca z nim do spółki. Tym sposobem stałem się współwłaścicielem księgarni Polskiej we Lwowie, i głównym Redaktorem Tygodnia.

Czy mi się powiedzie interes księgarski, a zwłaszcza czy potrafię podołać ciężkiemu dziś w Galicyi zadaniu wydawania pisma, Bóg jeden wie. Za pracy i starań żałować nie będę, a może lepsze stosunki ułatwią mi zadanie.

Tymczasem Tydzień idzie bardzo słabo, tak, że dokładać do niego potrzeba.

Nie będę nudził Szan. Pana szczegółami mojego przedsięwzięcia – chcę prosić tylko o łaskawą opiekę, moralną ze strony Szan. Pana, który przychylnemi wzmiankami o Tygodniu w korespondencyach swoich do pism Warszawskich, które tu licznie czytują — nadzwyczaj wiele dobrego mógłby mi wyświadczyć.

O tę więc łaskę proszę, jako najszczerszy i najwierniejszy wielbiciel Szan. Pana.

Zarazem drugą zanoszę prośbę, o łaskawe udzielenie dla Tygodnia powieści lub powiastki, jaką Szan. Pan za stosowną uzna. Gdy tylko będę mógł ogło

sić

że Szan. Pan przyrzekł dać powieść dla Tygodnia, bądź nową, bądź dawniej w pismach Warszawskich nawet drukowaną, - już to samo wiele mi dopomoże. Daruje Szan. Pan może zbyteczną tę uwagę, że ja nie pragnę stanowić wyjątku - i proszę serdecznie o powieść na takich warunkach na jakich inni otrzymują.

Serce moje mówi mi, że Szan. Pan nie odmówi tych obydwóch próśb moich - na czem wielką część powodzenia mojego opieram.

Mówiono mi, że Szan. Pan ma mieć to i owo do zarzucenia Tygodnikowi - znając mnie, Szan. Pan jest tego przekonany, że nigdy niewdzięcznym nie będę i innym niesprawiedliwym być nie pozwolę. Dla mnie Szan. Pan stoi na takiej wysokości, taka jest powagą i świętością - że jej dotykać pospolicie nie wolno.

Nie posądzi mnie Szan. Pan o pochlebstwo - przypominam dawne moje listy, w których zawsze - zawsze to samo mówiłem.

Nie mogę dłużej, będę oczekiwał odpowiedzi Szan. Pana z najżywszą niecierpliwością, a tymczasem polecam

się Jego łasce i opiece i pozostaję z najwyż
czcią i serdeczną wdzięcznością

Sługa i wielbiciel.

Mikołaj Biernacki

Adres mój:

Lwów – Księgarnia polska
Plac Halicki L: 14.

KSIĘGARNIA POLSKA
A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO
Lwów. 14. Plac Halicki. 14.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
czasopisma
„TYDZIEŃ POLSKI“
BIBLJOTEKI HISTORYCZNEJ
i
BIBLJOTEKI MRÓWKI.

SKŁAD NUT I AJENCJA CZASOPISM POLSKICH.

Lwów, dnia 1. 11. 1879.

Szczegodny Panie!

Z wielką nieśmiałością odzywam się do Szanowne-
go Pana, bo mając prośbę lękam się Mu naprzykrzyć.
Szanowny Pan z dawniejszej korrespondencji zna
życie moje – zawsze nieszczęśliwe – a od lat kilku po-
dwójnie. Ciągłe niepowodzenia i zawody – oto pasmo
dni moich w ciągu lat ostatnich.
Długo naprzód cieszyłem się, że na obchodzie ju-
bileuszowym będę mógł ucałować rękę Szan.
Pana, który ostatniemi laty tak łaskawy był dla mnie –
gdy nagła śmierć matki mojej w ostatnich
dniach września – pozbawiła mnie tej radości

i wtrąciła w większe kłopoty, pozbawiając biedne moje pięcioro dzieci ostatniej babcinej opieki.
Ale nie będę nudził Szan: Pana mojemi domowemi sprawami i przystępuję do prośby.
Jak Szan: Panu wiadomo, przed rokiem wszedłem do wspólki, nabywając Księgarnię Polską i Tydzień.
Obydwa te interesa idą bardzo słabo, zwłaszcza ostatni – tak, że w r. b. przyjdzie nam dołożyć do Tygodnia kilka tysięcy złot – pomimo że pracujemy jak woły.
Od 1. Stycznia 1880 r. Bartoszewicz cofa się z Tygodnia i chce go zwinąć – nie rad i żal i wstyd – więc biorę Tydzień sam na siebie – a może Bóg da, że ciężkie czasy dźwignę się z nim. Słyszałem, że dawniej Szan. Pan nie sympatyzował z Tygodniem – ale teraz ja sam go zupełnie biorę, – i o sympatię błagam.
Błagam i proszę Szan: Pana o poparcie, bez czego Tydzień podnieść się nie potrafi.

Otóż śmiem prosić Szan. Pana o pozwolenie
na przedruk w Tygodniu powieści Zadora
wychodzącej w Gazecie Polskiej — a honorarja
przez Szan: Pana podane mi, co okazane, natych
miast z chwilą rozpoczęcia druku przyślę.
Nadto proszę o jaką korespondencję choćby raz
na parę miesięcy — w rodzaju tych, jakie Sz: Pan
pismom Warszawskim tak często daje. Na końcu
odwołuję się do dobroci Sz: Pana i proszę o rady
we wszystkiem o moim Tygodniu przy sposobności —
to wiele — wiele by mi pomogło.
Nie rozpisuję się dłużej, wiem jak Szan. Pan
czas ma zajęty — i wiem że Sz. Pan mnie
rozumie — ja zaś wierzę że to co piszę jest szczerą
prawdą, i że łaska o którą Szanownego
Pana proszę — wiele dopomódz mnie może.
Pozwól mi Szanowny Panie raz jeszcze
odwołać się do Swego dobrego serca
którego przychylności dawniej tyle doznawałem

i przyjąć [illegible] ucałowanie rąk.
wyrazy głębokiej czci z jaką pozostaję zawsze

Sługa

Mikołaj Biernacki

~~84~~
121

Lwów d. 9. 11. 79 r.

Czcigodny Panie!

Niemam słów na podziękowanie za doznaną życzliwość, a jeszcze bardziej za łaskawe dla mnie wyrazy pokrzepienia i zachęty — bo pisząc list mój pierwszy — przyznać się muszę — bałem się. Czego? sam nie wiem — bałem się bo znam ludzi — którym się nie wiedzie — bałem się odmowy, któraby mnie nie zabiła — ale mocno przygnębiła. To też raz jeszcze dzięki serdeczne Czcigodny Panie, za dobre serce.

Warunki podane przyjmuję z chęcią — za obiecane poparcie i listy do Tygodnia wdzięczny jestem niezmiernie. Owe 50 złot. Pu Czechowiczowi doręczyłem — a pozostałe 100 będę się starał jak najprędzej uiścić.

Ośmielony dobrocią Szanownego Pana, pozwolę sobie zwierzeń kilka. Wspólna Księgarnia nasza — nie grozi upadkiem — ale owszem ciężko i ledwo z niej wyżyć możemy —

— Jednak —

Co do Tygodnia – to jako pismo przynosi deficyt względnie nieznaczny – dla mnie wszakże dotkliwy około 1500–2000 flor rocznie – po prostu wyrównanie na druk, papier i t. p. ale honoraryjów opłacać nie mogę, w [illegible], jak to mówią, [illegible].

Więc o ile z jednej strony mi godzi się rzucić pismo ustalone nie stojącego rozpaczliwie – o tyle z drugiej strony muszę się starać jak najbardziej o abonenty gratisowe – lub tanie, aż do czasu zwiększenia się liczby prenumeratorów, których obecnie mam zaledwie 450 (pod rękami). Gdybym Tygodnik zamknął – utraciłbym pod-stawę pismo zanimby wydawać było tło- Bóg mi z jakiemi trudnościami – ceny same nie należą mi do ostatnich, ich wiele – a może wynalazłbym tych 150 abonentów, – którychby mi brak do pokrycia Deficytu.

Za uwagi Czcigodnego Pana wdzięczny jestem – i będę się stosował do nich – choć boję się aby zmniejszenie formatu lub

gorna pomieszczeniach, nie odstręczyła czytelników. Za to sprzeciwię reklamy Dziennikarskiej ze szpalty Lwowskiego Dziennikarstwa mam dla siebie obwódkę. Nie znoszę tego dotąd że bywają też reklamy, i w ogóle do wielu [illegible] Dziennikarskich przyzwyczaić się nie mogę.

Widzę że za długo piszę, ale taką mi przyjemność uczynił ciekawy list Czcigodnego Pana, tak mnie napoił otuchą, że nie mogłem się wstrzymać od tych wynurzeń, które mogą nudzić Szanownego Pana.

[illegible] całuję ręce Czcigodnego Pana i łączę wyrazy najgłębszej czci i uszanowania.

Sługa oddany

M. Biernacki

Lwów 15 Grudnia 1879 r.

Czcigodny i Łaskawy Panie!

Przepraszam za natręctwo – będę o ile można treściwy. Czcigodny Pan obiecał mi łaskawe słowo w pismach Poznańskich, – teraz właśnie najwłaściwsza – a nawet jedyna pora – raz na cały rok. Gdyby tak w Dzienniku Poznańskim padło słowo o Tygodniu i zachęta czy rada Czcigodnego Pana aiby Poznańczycy pismo to prenumerowali – jestem pewien że wielu posłuchaby tej rady. Najznakomitsze pióra obiecały mi współpracownictwo – mam więc nadzieję że Tydzień od Nowego roku będzie jednem z najlepszych pism polskich. Zbyt skrajnych poglądów zrzekam się – będę umiarkowanie postępowy – i uczciwy – a nienależąc do żadnej partji i będąc sam – mogę być niezależnym.

Zaledwie śmiem przypomnieć obietnicę
listów dla Tygodnia - może by teraz zaraz
Czcigodny Pan rzucił do Tygodnia
napisał słów parę w sprawie Ma-
ticy Krakowskiej - pewno objaśnienia-
Dziś lubi Czcigodnego Pana przedruko-
wałyby inne gazety ościenne.
Z Krakowa, uprzykrzyli mi rozsie-
wając wieści w korrespondencjach do
Gazet Warszawskich że Tydzień nie-
długo upadnie i przestanie wychodzić -
słowo dobre Czcigodnego Pana w
pismach - to cały mój ratunek.
W tych dniach korrespondent
do Gazety Polskiej z Krakowa na-
pisał zjadliwie, że zabije Tydzień
ideami skrajnemi - Gdzie on widzi
te idee skrajne w Tygodniu?
zła wola jedynie - a to mi wiele
szkodzi. Gdyby Szan: Pan w
Dzienniku Poznańskim, sam czy

łające Tygodnia — wyperswadować
ludziom te swe skrajne idee!
Nic nadto dłużej – nie żądam od
Czcigodnego Pana odpowiedzi tylko
mniej – bolesnej jak owa Jego drogi.
Błagam tylko o pozwolenie bez te-
go rady sobie nie dam – a w
każdym razie o przebaczenie za
śmiałość. Wierz mi Czcigodny
Panie że ostateczność tylko zmusza-
nie do dziecięcej prośby.

Przy nadchodzących Świętach, racz
Czcigodny Panie przyjąć odemnie
i dzieci moich uszanowanie szczere
i wszelkie najserdeczniejsze życzenia.

uniżony Sługa

M. Biernacki

KSIĘGARNIA POLSKA
A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO
Lwów. 14. Plac Halicki. 14.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
czasopisma
„TYDZIEŃ POLSKI"
BIBLJOTEKI HISTORYCZNEJ
i
BIBLJOTEKI MRÓWKI.

86
125

B

Lwów, dnia 20. 12 1879.

Czcigodny Pani!

Nie wiem co pisać - niech Wam Pani Bóg wynagrodzi Waszą dobroć dla mnie. Żałowałem żem ostatni list posłał - bałem się - a teraz aż serce we mnie wstąpiło - na myśl że Wy Czcigodny Pani chcé mieć współczucie dla mnie. Jeszcze raz dzięki - dzięki serdeczne.

Racz Czcigodny Pani przyjąć odemnie życzenia Świąt wesołych i wszelakiego dobra - wraz z uszanowaniem czci i zapewnieniem wdzięczności serdecznej

Sługa wdzięczny
M Biernacki

SKŁAD NUT I AJENCJA CZASOPISM POLSKICH.

KSIĘGARNIA POLSKA
A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO
Lwów. 14. Plac Halicki. 14.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
czasopisma
„TYDZIEŃ POLSKI"
BIBLJOTEKI HISTORYCZNEJ
i
BIBLJOTEKI MRÓWKI.

SKŁAD NUT I AJENCJA CZASOPISM POLSKICH.

Lwów, dnia 12. 2 1880

Czcigodny Panie!

Zlecenie Szan: Pana, zastało mnie zupełnie nieprzygotowanego. Stagnacja, Tydzień, rozlokowanie ludzi - tak w tej chwili wyczerpały moją kasę - że sam nie wiem o czem wprzód myśleć. Ale jakkolwiek nie jestem w stanie dziś wysłać tych 100 flor - to postaram się uczynić to jak najprędzej - z najpierwszych wpływów, których się lada dzień z Warszawy spodziewam. Wybacz mi Szan: Panie, i wierz, że tylko smutna konieczność zmusza mnie do prośby o małą zwłokę.

W jutrzejszym numerze Tygodnika, w
artykule wstępnym, Romanowicz daje
obszerny artykuł o Maciejowy. Gdy
by Szan: Pan uważał za stosowne
spisać nad tem swoje uwagi i
dać je do Tygodnika - to niezmiernie
bylibyśmy zobowiązani jakbyśmy wdzięczni
byli.
Jeszcze raz przepraszam i Łaskę
upraszam Ojca najgłębszej.

Sługa uniżony.

M. Biernacki

Tydzień poprawił się w prenumeracie,
ale nie wiele bardzo. Np. z Poznania
samego dwóch tylko prenumeratorów
przybyło nowych.

KSIĘGARNIA POLSKA
A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO
Lwów. 14. Plac Halicki. 14.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
czasopisma
„TYDZIEŃ POLSKI"
BIBLJOTEKI HISTORYCZNEJ
i
BIBLJOTEKI MRÓWKI.

SKŁAD NUT I AJENCJA CZASOPISM POLSKICH.

Lwów, dnia 17. 4 1880.

Szanowny i czcigodny Panie!

Z największym wstydem przesyłam 50 flor. resztę jak będę mógł najprędzej. Rozumiem że Szanownemu Panu nic do tego czy ja mam czy nie – bo też tłumaczę się tylko – że położenie moje jest desperackie pomimo usilnej pracy zabrnąłem tak – że jestem niedaleko na progu kompletnej ruiny. Co będzie dalej ze mną – Bogu tylko jednemu wiadomo.

Łączę wyrazy czci najgłębszej

Jego oddany

M. Biernacki

Racz Szan. Panie nie wspominać nikomu o mojem położeniu – bo rozgłos jeszcze prędzej mnie dobije

128 ~~87~~

B

Lwów d. 26. 8. 80 r.

Czcigodny Panie!

Rozliczenie honorarium postaram się jak najprędszej odesłać – dotąd – odbitka tylko kosztowała – a rozesłana nic jeszcze nieprzyniosła, ani w r. b. przynieść może – Tygodnik choć idzie lepiej – ale w pierwszem półroczu przyniósł mi jeszcze blisko 1000 flor. straty – słowem ciągle bieda wielka.

25 egzemplarzy odbitek Zadory, jednocześnie wysyłam i przepraszam za opóźnienie.

Łączę wyrazy szacunku i wdzięczności

M. Bierman

129 ~~59~~

Redakcja Czasopisma
„TYDZIEŃ"
literacki, artyst., nauk. i społeczny.
Plac Halicki. 14.

Lwów, dnia 6.1. 1871.

Czcigodny Panie!

Pracując spokojnie na wsi, chwaląc Boga i kochając ludzi – czyż ja się kiedy mogłem spodziewać, że w skutek wypadku małej okoliczności – ja Szan. Panu jakąś przykrość wyrządzę – i że mnie Szan. Pan tak surowo sądzić i karać będzie? Mówiąc o przykrości mam na myśli to, że dotąd nie mogłem się w zupełności uiścić z długu – co zaś do kary, to spotkała mnie ciężka – gdy Szan. Pan kazał należność swą ściągnąć od ceniuie P. G. – który nie stoi w dobrych z nami stosunkach i którego – pomimo zaś zbliska, wierz mi Szan. Panie – ja żadną miarą szacować nie mogę. Darujmi Szan. Panie otwartość moją – przypomniały mi się dawniej kiedyś Szan. Panie ukazał mnie swoją opieką i Szymi w oczach stanęły i wszystko co mam odrazu piszę.

Pozwól mi więc Szan: Panie na kilka słów wy-
jaśnienia. Pozostając na przedruk Zadory,
zapewne z uwagi że powieść ta jest krociótka,
rozgniewał się Szan: Pan: że jeśli cenę jej dla
Tygodnia uważam za wysoką, to żądała
Szan: Pan na zmniejszenie tej ceny. Otóż
przyznam się otwarcie, że oprócz niemożno-
ści zniżenia się odrazu i to miałem na
myśli – pozostawiając zupełnie uchwalenie
decyzję Szan: Panu. Nie chcę dalej nudzić
Szan: Pana tą sprawą – chciałem się tylko
usprawiedliwić że nie tak ciężko przewi-
niłem – bo ja nie zysk mną powoduje o
tem razie – Szan: Pan jest przekonany.
Widzę – że mi się wyrwały płaczą – boleśnie
tracim jak pisać takie listy – więc dam
lepiej pokój dalszym wywodom a tylko na
to zwrócę uwagę – że mi idzie jedynie
o to, ażebym nie stracił sympatji Czci-
godnego Pana, którego czczę i kocham
zawsze jak w dawnych dobrych czasach.
Dziś z wpływów na prenumeratę muszę pła-
cić rozmaite długi i należności – a tylko tego

że nie wiem od kogo zacząć. Odsyłam Szan: Panu to co mogę w tej chwili t.j. 25 flor: a resztę będę się starał jak najprędzej zaspokoić — jeśli Szan: Pan żądać tego będzie i nie uczyni mi tej ulgi stosownie do pierwotnej obietnicy.

Wierz mi Czcigodny Panie, że położenie moje jest smutne — a Tydzień mój utrzymuje się jedynie tem, że bracia moi po piórze zasilają mnie pracami bez żądania honorarjów jak np. Sewer i Wilczyński którzy bezpłatnie pozwalają mi na przedruki powieści — jak również Sienkiewicz i wielu innych — inaczej bym istnieć nie mógł — a szkoda przerwać pisma, które powoli zaczyna sobie wyrabiać uznanie i da Bóg że się utrzymać potrafi.

Bądź co bądź o dobroci łaski Szan: Pana proszę — po pierwsze — o zachowanie moich dzisiejszych zwierzeń się w tajemnicy — ~~tak~~ po drugie o kilka wyrazów odpowiedzi — gdyż powtarzam — że przede

wszystkiem idzie mi o to, ażebym nie
stracił serca Czcigodnego Pana –
którego kocham i szanuję jak syn – do
czego mnie upoważniłeś Szanowny
Panie Sam – dowodną Twoją dla
mnie dobrocią. Więc jeszcze raz
o kilka wyrazów odpowiedzi upra-
szam – ażebym mógł być pewny –
że Szan: Pan nie gniewa się na
mnie. Panie! drogi i kochany Panie
na co ja zasłużyłem pracując ciężko
i uczciwie!

Łączę szacunek głęboki i oddzielnie
jestem

M. Biernacki

Biernacki W.

~~110~~ 131

Wielmożny i Szczigodny Panie!

Z zamiłowaniem od lat wielu oddając się poważniejszym badaniom historycznym, do naszego kraju odnoszącym się, podjętej ostatnio pracy, położyłem napis: Hołdy Pruskie, i pod takim tytułem egzemplarz książeczki, zdjętej świeżo z prassy drukarskiej, wysłany jednocześnie przez pocztę pod opaską, składając Wielmożnemu Panu w ofierze, proszę Go najuprzejmiej, abyś przyjąć odemnie łaskawie raczył, w dowód wysokiego poważania i szacunku Jego Osoby

z jakim ma zaszczyt zostawać

sługa powolny

W. Biernacki

Warszawa dnia 2/VII 1882 r.
przy rogu ulicy Ciepłej i Ceglanej
Domu N° 3, mieszkania N° 19.—

Bierstümpfel Adolf Franciszek

60
132

Drezno (Neustadt). —

1. Grudzień 1881 r. —

Wielmożny Panie i Dobrodzieju. —

Smutne, a bardzo smutne okoliczności sprowadziły mnie że obecnie przebywam w Dreźnie, ponieważ twardą szkołę w mem życiu przeszedłem, a to przyczyną upadku mojego, rzem z bankrutował w Warszawie, nie z tem lub może z bezprzykładnem prowadzeniem się mojem, lecz za wielką energiją i zdolnością który mnie Najwyższy udarował a stosunkowo za mało własnem nakładem, za wielki stosunkowo do mojego nakładu prowadziłem interes, jako fabrykant wyrobów blaszanych i jako handlujący (Kupiec) zatrudniające kilkunastu ludzi sam jeden trudno mnie było dojrzeć i klepnąć fabryki—

a mające przytem stosunkowo
za mało własnego nakładu, płacące wyższe odsetki jak mi korzyści
mi przynosiły musiałem upaść,
upadłszy, jednakowoż ufny w Boga
rzuciłem się w zagraniczną podróż
i praktykę aby zdobyć i przyswoić
tak dla siebie jak i dla kraju
lepszą praktykę do produkcyi wyrobów,
udałem się do Krakowa gdzie pracowałem parę tygodni, następnie
udawszy się do Wiednia gdzie
pracowałem kilka miesięcy
dalej udałem się do Erfurtu gdzie
czas krótszy pracowałem, byłem wprawdzie i w Berlinie
ale pracy nie znalazłszy przybyłem do Drezdna, za co
dziękować Bogu zdrowem
przybycia zaraz najęcie

133

znalazłem do dziś dnia bez przerwy
bez niestety w Dresdnie zarobek
mój już przeszło jak dziewięć
miesięcy był i jest najmniejszy
jak gdziekolwiek gdyż żeby skromnie
wyżyć muszę zarabiać
najwyżej 10 lub 11 marek tygo=
dniowo co nie tylko prawie, ale
wczęściowo jest za mało bo pra=
cując bywam niezaz głodny,
ponieważ od czasu do czasu
muszę sobie coś kupić z ubra=
nia lub dać zreparować
choć już i tak moje ubranie
doszło do tej dojrzałości że
stało się od święta i soboty,
a ponieważ wszystko kończy
się ostatecznością,

a ostateczność ta skłoniła
że pierwszy raz w życiu mojem
odwołuję się do serca powsze=
chnie Szanowanego Pana, nie
o darowiznę lecz chwilową po=
moc o łaskawe pożyczenie
30 marek, ponieważ chcę
opuścić Drezdno i udać
się do Nürnberg raz poprawi
mój zarobek a drugie przyswo
sobie lepsze wiadomości wyrobó
blaszanych na zabawki dziecinne
gdzie w Nürnberg jest tego wy=
robu specjalność. Nie obiecuję
wprawdzie Szanownemu Panu
odrazu zwrócić wyżej wspomnianą
sumę lecz w krótku ratach
raz że jestem wyczerpowsta

wdzięczność Szanownemu
Panu na co Bóg mi świadkiem
drugie dając słowo honoru
prawdziwego Polaka który
będzie chciał i umie słowo
dotrzymać, tenbordzkiej dobrą
mi wyrządzone, wszędzie
gdzie byłem zawsze byłem
dobrze widziany i jak
najlepsze polecające reko=
mendacje, Nie błagam, lecz
proszę mniej litości nademną
Szanowny Panie i racz nie
odmówić mej prośby o pomoc
która jest dla mnie narazie
wielką a Panu może nie zrobi
tak wielkiej różnicy. —

Z prawdziwem szacunkiem i poważaniem
sługa —
Adolf Franciszek Biertümpfel. —

Adolf Biertümpfel. –
pr: adr: Frau. M. Klugel
Wiesenthorstrasse No 8. –
Stockwerk No 1. –
Flügel H. Thüre No 15.
Dresden (Neustadt).

35
136

ST. BIESIADECKI
DR PRAW i ADWOKAT
W KRAKOWIE.

27. 11. 1869.

Biesiadecki St.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Pragnę zaprenumerować czasopismo Wielmożnego Pana Dobrodzieja zapowiedziane na rok 1870 pod tytułem „Tydzień". Upraszam o łaskawe zawiadomienie mnie, wiele wynosi roczna prenumerata w guldenach austr. gdzie złożyć takową — i jak dogodniej czasopismo przesyłać i odbierać — czy wprost z poczty — czy przez księgarnię — i przez którą?

Przy tej sposobności racz Wielmożny Pan

Racz przyjąć zapewnienie mej głębokiej czci i uszanowania z jakiem zawsze zostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

wiernym sługą

[illegible]

Mój adres:

Dr Stanisław Biesiadecki
Adwokat w Krakowie

Biesiadowski Aleksander
137

Gand dnia 16° Lutego
1871 r.

Szanowny Panie!

Ośmielony dobrocią Pańską, której koledzy moi w Gand doświadczyli, udaję się do Szanownego Pana z prośbą o przysłanie mi Historyi Cywilizacyi Anglii Buckl'a. Nieznając dokładnie ceny, wysyłam na to dzieło jak również na prenumeratę Tygodnia, za kwartał bieżący – talarów 8 (ośm). Gdyby kwota wynosiła więcej, będzie Pan łaskaw mi donieść a przewyżkę natychmiast Mu zwrócę. Przepraszając Szanownego Pana za śmiałość mej prośby,

pozostaję z uszanowaniem

Aleksander Biesiadowski

Place d'Armes, Café des Arcades.

p.s. Numerów dziennika Tydzień nie mamy od 1° Lut. bież.

Szanowny Panie!

W połowie Lutego roku b. ośmieliłem się trudzić Szanownego Pana prośbą o przysłanie mi Historyi Cywilizacyi Anglii (Bookla), na którą jak również i na prenumeratę Tygodnika, za kwartał ubiegły, dołączyłem do listu talarów 8. Przysyłany Tydzień upewniał mnie że list mój doszedł Szanownego Pana, obawiam się tylko czy Historya Cy: A:, nie już wysłana przez Niego, w drodze nie zaginęła. Upraszam więc Szanownego Pana o doniesienie mi jak się rzeczy mają z powyższém dziełem i czy przesłane talarów 8 na wszystko wystarczą. Z zaczęciem się nowego kwartału, przysyłam na prenumeratę

Tygodnia dolarów 3, i przepraszam
przytem Szanownego Pana za trud
jaki Mu sprawiam swoim listem.

Z uszanowaniem
Aleks. Biesiadowski

Gand, dnia 4° Kwietnia
1871 roku

Café des Arcades
Place d'Armes. –

d. 29 Maja 1867 r.

Kochany Panie Józefie

Wśród tryumfalnego pochodu i ze wszechmiar zasłużonej czci, którą Ci sprawiedliwie rodacy oddają, zapomniałeś zapewne kochany Panie Józefie, odpowiedzieć mi na dwa po sobie w krótkim czasie pisane do Ciebie listy moje.

Niemogę mieć za to żalu, ani nieusprawiedliwionej pretensyi, iżbyś ważniejsze dla mnie ważnego poświęcał, iżbyś drogie chwile Twoje dla mnie marnotrawił — to jednakże miałem zaufanie w Twoją dobroć kochany Panie Józefie i na wszystko wystarczającą wytrwałość w pracy, że pomimo to potrafisz znaleść czas, i mnie kilka słów odpiszesz. Inaczej się jednak stało — ale to tylko na karb mojej złej gwiazdy policzyć muszę.

Listy te pisałem do Krakowa — a ponieważ

spodziewałem się

spodziewałem się że mogę Cię tam jusz nie zastać, pisałem takowe na ręce trzeich osób z prośbą, iżby Ci takowe w takim razie do Lwowa odesłały. Niewiem co się stało z listami, ale to wiem tylko że odpowiedzi od Ciebie kochany Panie Józefie nie odebrał — na której bardzo mi wiele zależało. Dzisiaj więc niewiedząc jak rzeczy stoją, nie mogę jak tylko udać się jeszcze raz do Ciebie kochany Panie Józefie z prośbą, iżbyś mi zechciał donieść czy listy odemnie odebrałeś? i jeżeli nie, iżbyś mnie zawiadomił czy możesz znaleść tyle chwil czasu, iżbyś mógł przełożyć prośbę moję, jaką w tych listach do Ciebie zaniosłem. Prosiłbym także o oznaczenie czasu i miejsca, kiedy i gdzie list mogę wyexpedjować.

Przy tej sposobności niemogąc osobiście, pozwól mi chcć listownie przyłączyć się do

tych

gromad oddających hołd publiczny Twojej zasłudze Kochany Panie Józefie — pozwól mi zapisać się na tym pomniku Chwały Twojej.

z szacunkiem i przyjaźnią

Roman Biesiekierski

adres mój: Wł. Władysław Zawadzki. Sukowy pod Strzelnem

141

d. 5 Czerwca 1867 r.

Biesiekierski Roman

Kochany Panie Józefie

Nigdy niepowątpiewałem o Waszem kochany Panie Józefie sercu, jak w ogóle dla wszystkich braci polskich, tak w szczególności dla mnie – w czém list odebrany od Was z Poznania, oprócz niezłomnego przeświadczenia jakie już w sobie od dawna wyrobiłem, jeszcze jeden więcej dowód mi dostarczył. Jeżeli zaś w skromném i pokorném oświadczeniu, uznajecie przecenionemi zasługi Wasze – to się mylicie, a mnie kochany Panie Józefie zmuszacie do protestacyi. Owszem, rodacy Wasi dopełnili swego obowiązku, i to co Wam z przepełnionych serc uczuciem okazali wszechstronnie, to Wam się należy – Takie jest moje i prawie ogólne przekonanie.

Listy dwa niedoszłe, które do Was kochany Panie Józefie pisałem; jeden 7. Maja r. b. na ręce polecanego tu Kupca w Krakowie p. Fedorowicza, jak i drugi późniejszy, na ręce profesora p. Łepkowskiego ~~[illegible]~~, mniej więcej były

następującej

następującej treści:

Przepraszałem Was i przepraszam jeszcze kochany Panie Józefie, żem tak bez pożegnania się z Wami opuścił Drezno – brakło mi bowiem czasu, to tak nagle zdecydowanym wyjeżdżać – a potem spodziewałem się powrócić do Drezna i ztąd to naprawić – inaczej się jednak stało – wiatr przeciwny zawiał, a któż więcej miotany nim bywa jak my, w smutnej naszej egzystencyi tułaczej, bez podstawy i poparcia. Zechcie więc kochany Panie Józefie mieć mnie za wytłomaczonego, i spodziewam się że mi to przebaczycie.

Dalej udawałem się do Was i obecnie udaję z prośbą następującą:

Jakkolwiek nieznane Wam są stosunki moje majątkowe, bo niema w tém nic ciekawego, to jednakże na usprawiedliwienie prośby mojej, muszę w szczególności to nadmienić, że choć stan tegoż nie jest w rzeczy samej opłakanym i przyszłość zawsze może być zapewnioną; to jednakże chwilowo, w skutek zarządzonej konfiskaty, mam tak związane ręce, iż z mozołem przychodzi mi zaspokoić bieżące potrzeby dosyć licznej rodziny mojej.

Oprócz tego, to wyczekiwanie z założonemi rękoma jakiejś lepszej przyszłości – ta nudna i okropna tymczasowość, zaczyna mnie już przygniatać moralnie

i

i fizycznie.

Niepozostaje mi więc nic innego, jak tylko droga pracy, której pragnę, a do której tylko w zawodzie gospodarskim jestem usposobiony.

Są to więc powody, które mnie zniewalają szukać Waszego pośrednictwa i protekcyi Kochany Panie Józefie.

Po trzynastomiesięcznym pobycie moim tu w Księstwie, przy dawnych stosunkach i nowozawiązanych, nic mi się nieudało wyjednać u władz miejscowych, muszę zawsze być w ukryciu i na wylocie. Pozostaje mi jeszcze nadzieja, w mojem przekonaniu, osiedlenia się w Galicyi. Mogę mieć tymczasowo, na początek około dziesięciu tysięcy złotych reńskich (piszę w walucie austryjackiej) – Jest to niewiele, ale też niewiele żądam – choćby dzierżawy lub administracyi większej majętności – a mam nadzieję że przy moich siłach, obowiązkach, i niepochlebiając o sobie jakichś takichś zdolnościach, dać sobie radę potrafię. –

W końcu grzeszno już tak dłużej żyć i bezpożytecznie trawić! –

Oprócz kwalifikacyi: że jestem gospodarzem z krwi i kości – oprócz dwunastoletniej praktyki z zamiłowaniem, niestrawiłem także obecnej tu mojej bytności w Księstwie bezowocnie, i w dodatku mam wolę mocną wziąść się do pracy i spełnić święcie

– swój

swój obowiązek.

Jeżeli Kochany Panie Józefie zechcecie i możliwem w tym projekcie Waszymi stosunkami wesprzeć, to Wam mogę z mojej strony ręczyć że się w Waszych rekomendacyach nie zawiedziecie — a mnie udzielając sposobność do pożyteczniejszej pracy, dacie także środ[ki] do wychowania moich synów na pożytecznych Ojczyźnie Obywateli — a nareszcie po zrealizowaniu moich funduszów do skupienia się w Galicyi.

W streszczeniu więc mojej prośby udaję się do Wa[s] Kochany Panie Józefie w imię braterstwa, w im[ię] koleżeństwa na tułactwie, w imię znajomości dro[giej] dla mnie, ażebyście mi w moim projekcie zechcieli pomódz — a w szczególności ażebyście wszystkie na szalę środki i widoki jakiebyście mi mogli udzielić w przeprowadzeniu tej mojej myśli z [illegible] ciwnościami z jakiemi walczyć przyjdzie; zaw[iado]mić mnie raczyli, o ile w zrealizowaniu teg[o] projektu na pomyślność liczyć mogę.

Mam nadzieję, że co tylko da się zrobić — to zechcecie przedsięwziąść i nie opuścicie mnie Ko[c]hany Panie Józefie w tej potrzebie.

Zechciejcie w końcu przyjąć wyrazy wysokiego s[za]cunku, z jakiemi jest dla Was Wasz

Sługa i przyjaciel

Adres mój jak dawniej:
Sukowy, pod Strzelnem — Władysław Zawadzki.

Roman [illegible]

Biesiekierski d. 13 Stycznia 1868 r. 17
143

Kochany Panie Józefie

Przy załączeniu szczerego pozdrowienia, nie-mam nic pilniejszego jak zakomunikować kochanego P. Józefa moją obecną troskę — przepraszam więc stokrotnie, i mam nadzieję: że będę wytłomaczony, jeżeli tylko kochany Pan Józef miarą smutnego położenia naszego, zechce moją prośbę w swojej wyrozumiałości usprawiedliwić.

Dotychczas udawało mi się korzystać z tolerancyi władz pruskich, i jakoś niezaczepiany, choć niezawodnie kontrolowany, mogłem tu w Księstwie, wyczekiwać lepszej doli. I byłoby to dłużej zapewne potrwało, gdyby nie zarządzenie nowego, nieszczęsnego dla mnie, spisu ludności, w niepraktykowanej dotąd formie, który naturalnie znalazł mnie nieprzygotowa-

(nego)

nieprzygotowanego. Zapytany o legitymacyą, odwłokłem wytłomaczenie się do jakiegoś czasu, udając się niby w tym celu w podróż. Stan taki nieprzenośny, długo wytrwać niemoże i przymuszony będę czemkolwiek zamydlić im oczy.

Bywało kochany Panie Józefie, żeś mógł swoimi stosunkami uzyskać paszport od Konsula Francuzkiego w Dreznie, który na zasadzie pewnych insynuacyj zakrywał by mnie chwilowo dostatecznie. Jeżeliby więc obecny stan rzeczy na to pozwalał, i wola kochanego Pana Józefa na to się zgadzała, to bym śmiał prosić o wyjednanie mi łaskawe, takiego rocznego paszportu na Niemcy, na moje własne imie i nazwisko. /a/

Może być że wystąpienie to moje do kochanego,

/a/ Roman Biesiekierski – miejsca urodzenia Bilno, w ówczesnym obwodzie kujawskim –

kochanego Pana Józefa, pod wpływem własnego
interessu i nagłej potrzeby, ma cechę zbyt
śmiałego i niedyskretnego żądania, ale i tu
udaję się pod Opiekę Jego wyrozumiałości,
i mam nadzieję być rozgrzeszonym.

Z nieśmiałością przychodzi mi tu dodać,
że obecnie jestem jak na żelazie gorącym,
i z niecierpliwością będę oczekiwał Jego (daj
Boże! pomyślnej) odpowiedzi.

Spieszę z listem, i dla tego o ile mo-
żności krótko piszę. — Co Żarkowie są do-
syć zdrowi, chociaż tak Pan jak i żona
jego mają się za cierpiących. Doktor jeszcze
dotąd w swoim ulubionym Wiesbadenie,
czasami się tylko odzywa, i to mało o sobie,
listy jego są więcej poradnikami Gospodarskiemi.

Zresztą kończę, polecając się pamięci ko-
chanego Pana Józefa —

z głębokim szacunkiem i przyjaźnią

A. Wiesiecki

Oczekuję odpowiedzi (Bogdaj z paszportem) pod Adresem: Herrn Julius Sulerzycki
Chomiąża
p. Gąsawa
Gross Herzogthum Posen

Bikuski Antoni

23 Października 884 / 145

Lwów

Szanowny Panie!

Do głębi wzruszony pismem Waszym spieszę przesłać płynącą z serca odpowiedź.

Pracując całe życie, zawsze miałem na względzie dobro społeczeństwa i pragnąłem przyczynić się dziś ofiarami na fundacye naukowe kraju mające na celu aby przyczynić się do ich rozwoju i pozostawić społeczeństwu pamięć po sobie - bez trzymy więc dla rodziny, przekazawszy ostatniej nieruchomy majątek swój na Wołyniu, zapisałem kapitał na instytucye użyteczności publicznej, a w liczbie ich, i na instytucyą fundacyi Waszej Szanowny Panie, w głębokim przeświadczeniu

że należy Ona do nayszlachetnieyszych i naywznio-
ślejszych – a jeśli ta ofiara dowód hołdu i współ-
czucia tak zasłużonemu Oyczyźnie Mężowi może
się stać kroplą osłody w goryczy, którą los podaje
je Wam Szczęsny Panie, że podwójnie jestem
szczęśliwy –

Raczcie przyjąć Szczęsny Panie zapewnienie
że jestem przejęty dla Was uczuciami naywyższey
Czci i nayglębszego Uznania

Nayniższy Sługa

Antoni Biliński

Szanowny Panie Hrabio,

Ponawiając życzenia Noworoczne, jakie przesyłając mój bilet pragnąłem był wyrazić, udaję się dziś z prośbą do Szanownego Hrabiego o łaskawą pomoc – pomoc tego rodzaju:
Z interesów moich osobistych wypada potrzeba abym się poznał, i to nieco bliżej, z Turgieniewem pisarzem Rossyjskim, obecnie – o ile mi wiadomo mieszkającym tu w Paryżu. W interesie tym piszę dziś do Szanownego Pana J. I. Kraszewskiego prosząc Go o polecenie mnie p. Turgieniew, od polecenia to którego cała przyszłość moja, bardzo być może, zależy. Rozumie Pan Hrabia zapewne, ile zatem przywiązuję wagi do listu pana Kraszewskiego ile mi na nim zależy i z jaką niecierpliwością go tu oczekiwać będę. Że zaś adres dokład-

ny p. J. J. Kr. zatraciłem a tylko pamiętam „Willa Kraszewski” – i pod tym bilet Nowo-Roczny jak i teraz piszę, nie jestem więc pewny czy listy moje adressanta dochodzą. – Z tych tedy powodów jestem niejako zmuszony trudzić Szanownego Hrabiego moją osobą, i prosić Łaskawej Jego pomocy i zaleceń ze swej strony w tym względzie.

Ufny w Łaskę Pana Hrabiego najuprzejmiej proszę przyjąć zapewnienie o mym wysokim szacunku i szczerej przyjaźni, z jakiemi na zawsze mam honor dla JW. Pana Hrabiego zostawać

Pokorny Sługa

Konrad Sieciech-Bilczyński

Paryż – Gay-Lussac 14.

Dnia 27 Stycznia 1880.

147

P. S. Szanownej Mamie Dobrskiej, którą widziałem wrześniu, podczas mego przejazdu przez Drezno, proszę – najpokorniejsze me uszanowanie złożyć; panu Piwnickiemu zaś szczere me życzenia i prawdziwie przyjacielski uścisk. –

Z szacunkiem

Bełżyński

Odebrawszy w tej chwili list niniejszy Pana Bilczyńskiego proszący tak bardzo o wstawienie się u Wać° i zapewnienie czy doszła Wci jego prośba o rekomendacyę do Turgieniewa – przesyłam jak odebrałem a zalecać nie potrzebuję, bo wiem że ile gdzie można, serca nie odmawiacie. O ile Bilczyńskiego poznałem, uczciwy chłopię, pracowity zdaje się bardzo i sądzę że porządny człowiek zupełnie – Czego chce dalszego dążyć niewiem – zdaje mi się nawet że i on niebardzo tego pewien – Marzy o dyplomatycznej karyerze w Austryi – pracuje w historyi (pisze po francusku bo lepiej zna język niż polski) – Co od Turgieniewa chcieć może – niedomyślam się nawet

Wasz sługa JIKraszewski

30/1. 1880

Szanowny Panie,

Słowa Szanownego Pana na mnie sprawdziły się najzupełniej. Walka moja o przyszłość, zapewnienie sobie karjery absorbując umysł mój do tego stopnia, że od czasu powrotu mego ze Szwecyi bardzo mało pracę swą o polityce Gustawa I° dalej posunąć zdołałem.

Od roku czynię na wszystkie strony starania wynalezienia coś sobie tutaj lub w Austryi; wszystkie jednak usiłowania moje rozbijają się o zbytnią konkurencyą z jednej, a brak narodowości z drugiej strony. Środki moje tymczasem wyczerpują się z dnia na dzień, a stan ten niepewności do rozpaczy mnie przywodzi. Szanowny Panie, miałem sposobność

w czasie mego przejazdu przez Drezno i
bytności u Szanownego Pana, poznać
Jego ojcowskie współczucie dla mnie, do
pracy się rwącego, młodzieńca. Na tem to
opierając swą śmiałość odzywam się do Szanow-
nego Pana i proszę o tego rodzaju przysługę.
Z interesów moich osobistych, [illegible]
celu się tyczących, wypada mi zawrzeć sto-
sunek i poznać się nieco bliżej z Panem
Turgeniew, pisarzem Rossyjskim. Do kogóż
bardziej mi wypada się udać jeśli nie
do Szanownego Pana Dobrodzieja i od kogóż
może mi być bardziej pochlebnem, mieć
list zalecający do p. Turgieniewa - jeśli
nie od Pana? - Z całem więc zaufaniem,
z całą serdecznością udaję się z tą nieś-
miałą prośbą i czekam łaskawej odpo-
wiedzi w tym względzie; mając zaś nadzie-
ję że Szanowny Pan mej pokornej proś-
bie zadość uczynić raczy -
Łączę wyrazy najgłębszego szacunku
i najszczerszej przyjaźni, z jakiemi

na zawsze mam honor się pisać

Pokornym Sługą

Konrad Sieciech-Bilczyński

Paryż - Gay-Lussac 14. Dnia 27 Stycznia 1880.

Do Szanownego Pana J. J. Kraszewskiego - w Dreźnie. —

Czcigodny Panie!

Chciej wysłuchać słów moich i uwierzyć iż znajduję się w okropnem położeniu. Już przez dwa lata jestem słabą na katar żo„łądkowy, dzieci chorowaty także a jedno umarło; mąż mój, który jest nauczycielem ludowym już od wielu lat cierpi na piersi. Otóż ratowaliśmy się dokąd sił stało, aż nakoniec wpadliśmy w długi i w najwiękrzą nędzę. Dzieci mamy sześcioro, czterech synów i dwie córki. Z tych najstarszy syn jest we Lwowie na politechnice i jemu trzeba by pomóc a niemamy skąd. Teraz nagle mąż zachorował a„ niemam sposobu ratować go, bo nędza wielka, pensya ludowego nauczyciela tak szczupła, że przy dzisiejszej drożyźnie wyżyć trudno. Nie mam do kogo się udać a słyszałam o Tobie Czcigodny Panie, że masz serce litoś„ciwe, że jesteś tak dobry, i że znasz nędzę biednych biednych ludzi. Tos mi dodało odwagi, iż ośmielam cię prosić o wsparcie, choćby najmniejsze a wydźwigniesz

/.

rodzinę z upadku, która cię błogosławić będzie. Łaskawy Panie i Dobrodzieju! Do tego wszystkiego, co zrobiłeś dla narodu, dodaj jeszcze jeden dobry uczynek, przez który nietylko biedną rodzinę z ostatniej wydźwigniesz nędzy, lecz nadto postawisz ją zarazem w możności, że dzieci swe na prawych i pożytecznych obywateli kraju doprowadzić potrafi.

Ufna w dobre i litościwe serce Wielmożnego Pana, pozostaję dla Niego z najgłębszym szacunkiem

Aniela Bilińska

Adres: Kałusz w Galicyi.

J. Biliński X. Jozafat

1865

157 33

Nie mogłem dokończyć dla nawału pracy w kościele. Jutro w piątek jadę z Karnicem na odpust — a w sobotę i każdego dnia będzie się spowiedź wielkanocną odbywać! Ale zapewniam Łaskawego Pana Dobrodzieja, że najdalej w czwartek jest w Dzienniku dokończenie ujrzy Pan będzie. Zapewniam Pana, że tylko z przekonania biorę to pióro — ile możności unikam zaczepek z Korespondentem Paryskim, który jeśli jak p. Kaliszewskiego przed 2 laty tyle o władzy duchownej Ojca św. pisząc nie zastanowiłby się na odpowiedź. Wolę stałe przekonanie choć i niekatolickie, jak chorągiewkę pomniejszych, co będą poświęcać świata.

Narzeka mój niech Pan Dobrodziej nie wyjaśnia, tytuł „z dek. ołtarzowego" pełen rzeczy wszelkiej przyzwoitej dekoracji uchodzącej. Zresztą w Redakcji Tygodnika, nad którego rozwojem ustawicznie pracujesz — zwierzyłem się z myślą moją.

Przepraszam za formę listu — zasyłam wyrazy prawdziwego poważania

Ks. Biliński

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Resztę korespondencyi przeciwko korespondentowi Pańskiemu przesyłam. Na list mój przeciwko polemice Tygodnika Kat. – umieszczony w Dzienniku Tygodnik obszerną daje odpowiedź – denuncyując mnie, że poświęcałem zapasów Dziennikowe za Arcypasterza. Będzie Pan Dobr. czytał wkrótce moje za to w Dzi. odpowiedź. Ciekawym mocno, jak się ta drażliwa sprawa skończy. Tygodnik aż nadto przekonany kto jest autorem listu, bo do niego przystanie w tym względzie pisałem i wykazałem mu niekonieczność polemiki. Zobaczymy, co na to powie Ks. Kierownik i duchowieństwo nasze.

Stara się Pan Dobr. o porozumienie i zgodę pomiędzy stronami – duchowieństwo, jak było tak jest polskie i chce pracować dla sprawy – ale liberalizmu przewrotnego nie pielęgnujcie w pismach, Kościół jedynie [illegible] i [illegible] arcy-łotrowskie,

Z prawdziwym szacunkiem

uniżony Ks. Biliński

Postscriptum

Jeśli Pan Dobrodziej w Tygodniu wspomnieć coś
o moim liście przeciw Tygodnikowi – zachowaj
Pan w tajemnicy nazwisko autora, boby mi
za złe wziąć mogli ci, którzy zapewniać zechcą
Pana Dobrodzieja, że otwieram serce przed
Cudzym Panem.

Za pismo nieczytelne przepraszam.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zaraz na wstępie listu nie mogę taić uszanowania,
jakiem przejęty jestem dla Osoby Pańskiej. Pan
Dobrodziej jesteś Tym, co setkami polskie zasmucone
śmieciami literatury francuskiej zapełniłeś narodową
literaturę, co dla prawdy na wielu miejscach w Re-
chunkach wypowiedzianej stałeś się przedmiotem
obrzydłej krytyki. Ja za to samo, mówiąc Panie Dobro-
dzieju nie widzę innych zasług, uważam że naród
wdzięczności. Prace twoje wytrwałe niezliczone w każdej
gałęzi literatury nieskończone wyrabiają dla siebie,
Panie Dobrodzieju, uwielbienie i wszystkich w podziw
które sprawia. Ale faktem jest niezaprzeczonym,
że nowe Pańskie utwory piętnuje pesymizm, nie-
ufność pewna w ludzi a nawet brak wiary i zwątpienie
w przyszłość Polski. Szukałem tego pesymizmu
w utworach nowych Pana Dobrodzieja więc duch wiele
odmienny, niemal zgryźliwość (proszę o przebaczenie),
uprzedzenie okrada z serca najpiękniejsze prawdy
co dopiero po zastanowieniu wyłożone. Przytem widzę z u-
bolewaniem, że przedział pomiędzy dawną Pańską a obecną
chwilą każdym czasem powiększa się i uwydatnia. Listy dobrowe

Tygodnia już pomijam ich pokost liberalny petac gospodarczej niedopowiedzianych, tworzących [illegible] uzupełnij. Sprawie niecnych ... istotnie dogmatycznej przypisuje korespondent wpływ polityczny i co do nas rozbiór duchowy Polaków. Przytem petac ten zaczepek niedowiedzianych, chociaż żydowie mowa jak o osobnikach, dowody był winny. Nadto w Dziennikarstwo narodowo-katolickie Tydzień inspektor pomija milczeniem [illegible] eliminuje katolicyzm z dziedziny ducha polskiego. A przecież dziennikarstwo katolickie dzisiaj w Polsce stanowi istny wyjątek życia narodowego i przeważny wyż dziennikarstwa polskiego w ogóle. Jest to fakt, który Pana Dobrodzieja zaraz udowodnię. Do katolickich narodowych dzienników należy Czas, Unia, Tygodnik katolicki, Przegląd (wyborny)! pod pewnym względem zaliczam i Gazetę Toruńską nie ubliżając w niczem księżotom. Sam nawet Dziennik Poznański choć nie jest katolicki i pojęcie nie ma, czem jest kościół, nolens volens rachuje się z tą siłą. Mógłbym i na to dowody przytoczyć, ale zapewne Pana Dobrodziejowi są zbyt dobrze znane. Prócz wspominanych wszystkie pisma ludowe są katolickiemi. Zostaje Kraj, Narodówka przez Pana Dobrodzieja należycie oceniona, Dzienniki lwowski i polski gryzące się wzajemnie ale o sprawie mało radzące. Tydzień jakby nie przeszedł ultramontanizm, którym to mianem, nie wiem kogo rozumie, pomija głos prasy katolickiej narodowej – jakby takie pomijanie coś zaszkodzić mogło. Pismo samo traci na wartości a przegląd dzienników nie jest pomniejszonym przeglądem.

Przytem Pan Dobrodziej wnosząc z [illegible], iż duchowieństwo
odłącza się od narodu i zatracenia Polaka, sam Pan Do-
brodziej podejrzenia w liście zbiorowym na osoby i zaczepia
je w sposób nie pięknie i niewłaściwy. Mówi, że całe
życie stoi na straży narodowej. Rozdzielić ducho-
wieństwo nie sposób — wspólnie z narodem dźwiga ciężar
obowiązków — dowodem na to propagowanie oświaty między ludem,
czytelnie parafialne jak teraz wcale nie rzadkie, dowodem Ks.
Franek i jego dekanat. Demonstracyj prawda nie robią-
ale czy te dobrego Polsce przyniosły? Trzeba było chłopom,
trochę kłamanych [illegible] i pretendentów z ludem — ale też
nie więcej! Zamiast więc gonić razem społeczeństwo, zagrzewać
wszystkich do wspólnej pracy — Pan Dobrodziej talentu używa
na to, aby też widomie rozdzielać — jednych na drugich drażni!
Takie myśli wkradały mnie, kiedy czytałem list zbiorowy
Tygodnia a zostawię te podejrzenia bezpodstawne na pewne oso-
bistości. Tymczasem jestem, iż niesmacznie jest
zbiorowo duchowną Polski. Przydałaby się korespondentowi
nauka katechizmu.

Tych kilka słów kreślę do Pana Dobrodzieja jedynie
w tym celu, aby Pan za przyszłe listów podobnych
nie umieszczał i starał się o zgodę i miłość wszystkich
stanów naszych. Przepraszam Pana Dobrodzieja
za list mój, wyrażenia może za ostre i za odczytanie
nieczytelnego tego pisma. List ten poufnie jak tylko piśmien
Załączam wyraz prawdziwego szacunku poważania

Ks. Biliński

Skalmierzyce dnia 2/3 70.

8/3

48
155

Szanowny Panie Dobrodzieju!

List Pański Szanowny mi przesłany sprawił mi nie małą pociechę i dowiódł wyraźnie bezstronności Pańskiej oraz chętnego ucha na wysłuchanie przekonań innych i odmiennych. Postępowanie to zaprawdę szlachetne dziś u tych, co kierują opinią powszechną, należy do rzadkich wyjątków. Widzę zatem, iż mam sprawę z Mężem pełnym słuchającym jakichkolwiek opinii byle uczciwych i szlachetnych — ośmielam się dziś jeszcze Szanownego Pana Dobrodzieja fatygować pismem mojem.

Szanownego Pana Dobrodzieja Osoba jak mi jak każdemu nie wątpię za nadto droga z imie Pańskie za głęboko się wryło w sercu mojem, abym ze lekka — Szanowny Panie Dobrodzieju — mógł bez namysłu rzucać klątwę herezji. Ale fakt faktem, iż z nowszych pism Pańskich wieje jakaś chorobliwość — jakiś wewnętrzny niepokój duszy, który woła się nie może wyjść z labiryntu wątpliwości i zagadek na ścieżkę wiodącą do prawdy. To np. wyraźnie z ustępu Tatko zadziwia bardzo,, między Ewangelią a nauką nie przyznaję wolnemu prawa stawać i zakazać ani, bym ją rozumiał jako my Boże wtedy krzyczał? Powstrzymać by sobie stanowił powagę niezmylną w nauce wiary. Zaprawdę rozum jest najkosztowniejszym ludzkim skarbem — wolno mu też dochodzić wszystkiego, co podlega badaniu i dociekaniu,

alegorii gdzie prośnie się jego wyjaśnienie, dawanie badaniu,
tylko ukorzyć się trzeba przed Ratio divina, której wszem
razem światem tylko jest obrazem. Ewangelie i Księgi proro-
ków mniejszych – izraelskich i wielkich – ale też, to Panu Dobrz.
jest wiadomo, że nie ma niedorzeczności, którejby nie udowodnił
w ewangelii. Jakiż więc przy tych faktach kiedy nauka
mówią li na własnym rozumie polegać? To są prawda
kamienie trochę ścisłe – ale to wszystkie rzeczy prakty-
cznej doniosłości, które niejeden już dawno ukrzyżował z Bogiem
i światem wyjednały.

Co do nieomylności mam Kanoniczny Panu Dobrzańskiego zupełny
stanowić – zasada Augustyna św. jest tu na miejscu. Ale
czy opozycja (przypisująca ta nieomylność pap.) – duchowy ... Polski
i Bóg nie wie jakie znaczenie ... – mająca podejrzenie
natury bardzo niezgrabny a niedopowiedziane, katastrofowane,
nazwać można opozycją poważną? Audiatur et altera pars!
Stara to zasada, której niewolnictwo trzymać się należy,
jeśli w sprawie większej ważności nie się wyrokować. Podaj
Kanoniczny Panu Dobr. argumenta pro et contra – i dopiero
wtedy przechyli się do jednej obrony wedle przekonania –
a to co innego. Jaskrawy chęć nieistniejących wyrażeń, obrzu-
canie myśli żadnej nie ma wartości a podejrzenie niedopowie-
dziane, bezpodstawne tylko zaciemnią mego stanu życia
natalny w narodzie, nieszczęściem, prawie zaś i tałatajstwa.
Wielki Kan. Pan Dobr. nie przywiązuje tak wielkiej wagi
wagi do tych fajerwerkowych ostentacji niemieckich teologii.
Już to ich taka natura. Chcą kulturą swoją zalać
świat cały i pochłonąć wszystkie ludy – teraz zaś, że

156

ich skutę teol. się jedynie dobre u nich.

Ante omnia veritas et Polonia – godło, którego Pan Dobrzański nie zapomniał. Powagę mimo tem. Pana Dobrzańskiego fakta szczegółowe w wszelkich osób – a nikt się to chciałby i nas bolało – obrażonym nie będzie – bo wszystkim nam duchownym i świeckim drogą jest Polska.

W warunkach przyszłych posiedzi [illegible] Pani Dobrzańskiego (przepraszam za tę śmiałość) nie mają ustęp nazwanie Dziennikowi Poznańskiemu. Czas posiadał by i jak zupełnie siły – pobudkę do pracy – nie zaś postulatem kierującym. Ma się to na myśli optymistycznej Dziennika Pozn. Jest w nim coś polskie – ale krótkich wspomnień zrozumiałości [illegible] i artykułów dobrych mało. Tomicka go zawstydzi.

Tygodnik katolicki jest promienny narodowo – prawda, ~~[illegible]~~ i polemika jego nazwano ją szczytem – ale uczciwy dobrej sprawie. Żak mi tak zachęca do zakładania bibliotek – czytelni – bractw wstrzemięźliwości. On to tamuje ~~potop~~ wstęp literatury bezbożnej niemieckiej do plebanii polskich. Pisma te przepełnione ignorowane a nawet od nich odrzucone. Tak mówiąc [illegible] nie jest, my kapłani Polacy będziemy i w Chicago jeszcze [illegible] będziemy o [illegible] – taka jest nasza natura polska, której nie zgniecie żadna siła ani [illegible]

W końcu powtórnie przepraszam za moje gadaniny przez niniejsze. Miło mi wiedzieć, że [illegible] chętnie tu wrotki do Przedsięwzięcia za Panem

Dobrodziejom, bo jest pars magna nostri. Oby Duch prawdy i umiejętności zawsze świecił umysłowi Tej Łaski, i wskazywał Ci drogi, jakiemi pójść masz w zawodzie pisarskim.

Załączając dla szanownej Pani Dobrodziejki wyraz głębokiego szacunku
piszę się Jego

uniżony
Ks. Biliński

Skalmierza dnia 8.3.70.

Wykreśliłem jeden cały rządek na stronie przedostatniej, bo to tylko moje zdanie, ale wcale nie jest prawdopodobne.

157 49

Skalmierzyce dnia 30 Marca 1870

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Odwołując się na ostatni numer Tygodnia, zapytuję się Szanownego Pana Dobrodzieja, czy by Pan istotnie moją polemikę nie zgryźliwą ile możności prędko umieścił w Tygodniu. Pomimo w niej i oprócz niezgodności. Nie żądam odpisu wyraźnego, więcej owszem Pana Dobrodzieja zatrudniam – ale tylko w razie przyjęcia i zgodzenia się na moją propozycję. Jeżeli zaś Pan Dobrodziej nie zgodziłby się na moją prośbę — prosiłbym o łaskawy odpis choć krótenki. Zaraz czekam i piszę, trochę przydługą będzie

Łączę dla Szanownego Pana Dobrodzieja wyraz prawdziwego poważania

Ks. Biliński

50
158

258

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przesyłam drugi raz listek – dla wielkiego nawału pracy w kościele nie podołam nie więcej teraz pisząc na listy do Tygodnia wstawione, iż spośród wielkanocne daje mi się mocno w znaki. W każdym razie koniec prześlę za tydzień, tak, iż w tygodniu przeważnie cały mój list w Tyg. wydrukowany będzie.

W Maju prześlę Szanownemu Panu Dobrodziejowi kilka listów o stanie materyalnym księstwa. Jestto sprawa drażliwa, której Dziennik poruszyć nie chce. Biedaczek boi się! Mam też kalendarz – ze portretami tej listy te ozdobię.

Przytem upoważnia mnie miło mi Szanownemu Panu Dobrodziejowi przesłać wesołe alleluja a Obyś Pan jak najprędzej ziomków swoich w wolnej Polsce wesołem alleluja mógł powitać.

uniżony sługa

K. Biliński

Skalmierzyce dnia 15/4 1870.

~~51~~
159

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Kapłana z korrespondencyi prywatnej, który w tych dniach odpowie w Dzienniku Pozn. na polemikę Tygodnika Kat. — niechaj Tydzień poprze poważnie.
Sądzę, że artykuł mój o zakonie w Tygodniu skoro będzie za niekorzystności po wyjaśnieniu się pozycyi, które wtedy będzie tajemnicą, chętnie znajdzie miejsce w Tygodniu.
Koniec w tych dniach przyślę — a odezwie materyalny dopiero w Maju.

Z szacunkiem najgłębszym

Ks. Biliński

Skalmierzyce dnia 19. 4. 70.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Szanując w Panu Dobrodzieju nieposzlakowane zasługi, jakieś położył około naszej nieszczęsnej Ojczyzny – chciałbym się przed Panem Dobrodziejem wywnętrzyć z bólu, który mnie wobec niesprawiedliwej opinii u wszystkich a zdeptanego i zdurzonego duchowieństwa – dziś jeszcze nie mało trapi. Chciałbym wejść z Panem Dobrodziejem w pewien „Kompromis" który mi się wydaje być dla dobra Polski pożytecznym. Oczekując Łaskawej odpowiedzi – i w żądaniu Pańskim projekt prześlę.

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony

Ks Biliński.

Skalmierzyce dnia 28. 6. 1870.







Monsieur Joseph I. Kraszewski



á

Dresden

Seidnitzer - Strasse N° 7

fr.

Czcigodny Panie!

To co jest na świstku mógłbyś Pan od siebie w odpowiedzi Tygodnikowi w przeglądzie umieścić, bo Tygodnik widzi jawnie o układzie pruskim, Korzysta i to, że Łosinowski w Lwowie delikatnie żali się na niego. Korespondencya zaś niech będzie znowu osobno wydrukowane. — Nadesłany przez pokazał mowę wielki takt — posłał bowiem do „Friedensvereinu", który w każdym powiecie księstwa ma istnieć podczas wojny — Polaków wielu — Kozińskiego z Wrześni — Morawskiego z Lubasza i innych.

Zdrowia i błogosławieństwa Bożego

Ks. Biliński

Skalmierzyce 4 Lipca 1870.

O Ks. Wolińskim — jeśli Pan uważa za stosowne — proszę umieścić także w przeglądzie — nie przyłączam tego do korespondencyi, bo stąd, iż Ks. Woliński jest moim nieubłaganym przeciwnikiem, mógłby się domyślać autora korespondencyi — a tu chodzi o ścisłe inkognito. Pan za to, że z Tygodnikiem wojujesz, a nich się nie strać. Ja pracowałem w Tygodniku nad tem, aby zapanowała między Panem a mężami z ... zgoda — bo wiem z doświadczenia — jak wielki wpływ wywiera stronnictwo — nic jednak nie zrobiłem w tym względzie — odpisano mi: „z Kraszewskim zgody i miru być nie może — walka na śmierć". Dopiero wtedy Panu ~~dali~~ dali pokój, gdybyś wszelkie antynarodowe usposobienie ich obozu uroczyście przyjął, co naturalnie nastąpić nie może. Lży mowę Pana Tygodnik — zarzuca jawnie herezyę, wtedy Pan będzie spokojny — duchowieństwo świeckie nie podziela tych zarzutów i w ogóle tai dla Pana sympatyę. Prawda, że wszędzie zdanie moje nie było zupełnie katolickie, które Pan wygłosił, ale mimo nie widzę u Pana szczególnej nakłonności — jak liberalny katolicyzm, co przecież herezyą nie jest. Później pomówimy o tem więcej.





Waere der Herr Adressat in Dresden nicht, so bitte ich den Brief weiter zu schicken.







Monsieur J. Kraszewski

à

Dresden

Seidnitzer Strasse № 1
oder
Ziegel-Strasse

fr.

/18

54
64

Czcigodny Panie!

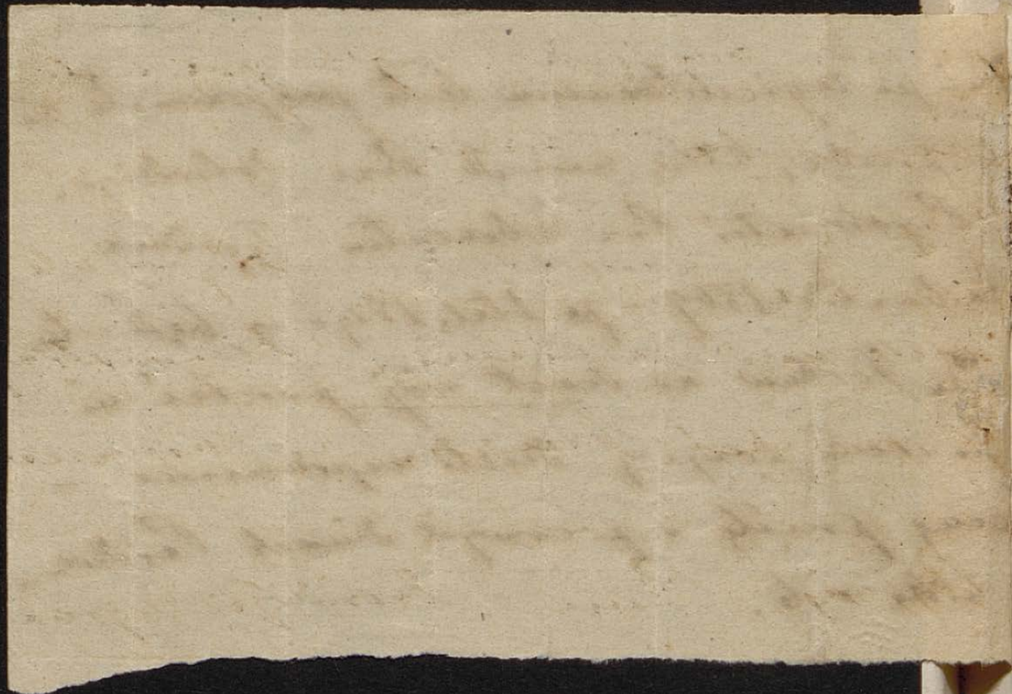
List wtorkowy odebrany z Drezna zasmucił mnie bardzo, że Pan, który z Polaków najżywszą ma wiarę w przyszłość, który prawie sam jeden budzi ducha i krzepi nadzieję zwątlałą – pogrążył się w czarny smutek i czarną widzi dla Polski przyszłość. Mnie się inaczej zdaje – sądzę, że obecny zatarg tylko na dobre wyjdzie Polsce. Jest takich sędzya między nami – bardzo mało – ale mimo to ja się do nich liczę. Osobiście nie wyczekuję ja pomocy z strony Napoleona i Francyi – ale stamtąd, gdzie dotąd wszystko nam było nieprzyjazne i wrogie. Zjednoczenie Niemiec na zasadzie narodowej – to zwycięstwo idei narodowej, a tem samem moralne poparcie sprawy Polski.

Upadek Francyi mnie zaprawdę jak każdego z nas boli – ale co do naszej przyszłości wcale nie przeraża. Francya dziś jeśli zwycięży i wypędzi wroga z kraju, co nie nastąpi – przestanie na długo niemym widzem spraw europejskich bez wpływu na losy świata – Prusy zaś z resz. Niemcy pokonane

to wróg dla nas, powiemy z takim samym sojusz z Moskwą
zawrze na grobie naszej Ojczyzny. Jeżeli zaś Niemcy
się zjednoczą – co dziś już faktem dokonanym – wtedy
sojuszu z Rosją potrzebować nie będą – naszej chyba
przedmiotem pod wyrażeniem pomiędzy cywilizowanym
światem a barbarzyńską Moskwą. Zresztą panowanie
nad morzem baltyckiem – prowincye nadbałtyckie
to znany zadawniony węzeł, po który sięgną – choćby
za tyle poczołgawszy ofiar – co [illegible] dziś [illegible].
Wcale [illegible] dziś Niemcy podnoszą głos – listy
z Niemcami po uniwersytetach – a kol. nie nie Bismarka
składki na zamachy – oto dowód widoczny, że
przyjaźń pomiędzy Prusami a Rosją długo się nie
utrzyma – a czy dziś jest tak serdeczną, jak
dawniej – ja przynajmniej wątpię. Ojczyźnie
i wtedy Polskę utworzą – nie z Wrocławiem i Gdań-
-skiem – nie z Poznaniem nawet – ale z odbiorą
Rosji prowincye polskie – to wszakże faktem być
pewnym w niedalekiej przyszłości. Krążą pogłoski
że Prusy gotowe są nawet oddać graniczne powiaty
[illegible] – o wojnie z Moskwą mówią otwarcie.
Radykalna zatem polityka nasza zmienia – nie pokładać
nadziei w chęci Austryi, która Galicyę i tak [illegible]

164a

Już po zapieczętowaniu listu przypomniała mi
się prośba, którą miałem do Pana dołączyć.
— Przyobiecałeś Pan abonentom Tygodnia
Rocznik z 1869 — po 1 tal. 15 sg. — będzie teraz
Pan [illegible] na koszt mój przesłać mi
po cenie powyższej dzieło wspomniane —
czego prośbę w pierwszych dniach Paździer-
nika r. b.



autonomię i zwrócić ony na - - - Prusy = na
... Hohenzolernów - który wielką mają do spełnienia
misyę w dziejach. Kiedy ks. Karol przyjął tron
bardzo uciążliwy i niewdzięczny w rumuńskich stepach,
zapewne z większą chęcią przyjmie jaki Leopold
tron polski - Wtedy Polska była aż Germania
i cywilizacyi. Przyszłość się z powstaniem dawnej
Polski niewiemnaści przez nas urzeczywistni
trzeba nam się przyznać, bo tych nie dostaniemy.
Co się dzieje na kresach zachodnich, niemniej będzie
z procentem odbić na wschodzie, bo tam zapewne
postęp uwagi całych wszystkich polskich dyplomacya
kamować nie będzie.

Są to przypuszczenia i nic więcej - ale zdaje się, że
wiele mówi za niemi. Demonstracye Galicyi
na pochybel Niemcom są niewczesne i szkodliwe.

Przyjmij Pani Dobrodziejko wyraz prawdziwego
szacunku i poważania

od Twego Sługi
Ks. J. Bilińskiego.

Skalmierzyce 4 Sierpnia 1870.

55
166

Bieliński Ks.

Czcigodny Panie!

Źle bardzo zrobiłeś – Czcigodny Panie – żeś przyznał publicznie, iż nało w skutku jej Twoje zachęty i cały Tydzień. Tak to wyjaśnić błędne mniemanie – a potem tryumf dla Tygodnika, któryby po upadku Tygodnia wyłącznie panował na niwach wielkopol. Dziennik Pozn. niedbale redagowany – bo redakcja musi koniecznie względem kuratorskich i t. d. – nie może wcale polemizować z Tygodnikiem, który teraz właśnie Dziennika wyprzedza w jego zbiorze. Nie może Dzien. polemizować skutecznie z Tygodn. – bo ma brak przystępnych wiadomości religijnych – ile razy więc wda się w polemikę, tyle razy [illegible] i klęskę ponosi. Przytem Dzien. lęka się – chociażby nam wytykać – Tymczasem bez porównania lepszy – tylko że [illegible] duchowieństwo z narodem przyznało za fait accompli – czego nie powinno było zrobić. Niech więc upadnie Tydzień – a wtedy będziemy mieli nowy regimen Tygodnika – dziś słowo Twoje i w duchowieństwie coś znaczy a sfery poważniejsze wstrzymuje nie od nowych grzechów. – Chciałbym się całkiem nie pisać w zasadzie Tygodnia – to jednak w interesie prawdy i sprawy wyznaję, iż ubytek Tygodnia byłby klęską dla sprawy. Wydawanie dalsze jest koniecznem zatem – krytyka zaraz była i będzie, że jest ścisłym, wszystko [illegible] – to prawda bolesna – ale przecież głosy to wielkie i nie bardzo niepopularne w narodzie.

Polecam Się – Czcigodny Panie – Bogu

Twój
Józefat

Skalmierzyce w listopadzie 1876.

(P. S.) Piszę bardzo nieczytelnie – proszę w korespondencji na błędy [illegible].

Bardzo sprawiedliwa, że Pan jesteś za wolnym Rzymem. Emanuel i Pius w Rzymie – to wieczna wcm. Tutaj nawet wszystkie dla kwestyi powszechniejszej ustąpić muszą – i nowy rozbiór jej jego wolności o skale Piotrowe. Ale nie sądź Pan, żeby to naraz Tygodnik kat., z nim prędzej zgoda nie będzie; póki system ten potrwa.

W Śliwnikach u państwa Niemojowskich, gdzie było kilka odjezdzał biadaliśmy bardzo nad upadkiem Tygodnia. Nie jest nam tak źle, jak sądzi Pani – wszystko co żyje w całej Polsce wolnej – choćby było ultramontańskie jak ja – jest po Twojej stronie. Tchórze tylko, materyaliści – Polacy wynarodowieni duchem pokrywający płaszczykiem religii wstecznictwo – to Twój nieprzyjaciel.

Biliński Ks. ?   70?   ~~56~~ 167

Czcigodny Panie!

Pomiędzy „wymaitościami" zdałoby się umieścić dzisiejszą odpowiedź, bo według Tygodnika nie zgadza się z dobrocią Boga wiara w Polski przyszłość.

Kapłanem, o którym wspomina, jest Ks. Wartenberg prałatem Ks. Janiszewski. Sprawa to księży bardzo [illegible].

Na adresie skromny tytulik i to po niemiecku, bo inaczej mógłby francuski adres wywołać oburzenie w cywilizowanych Niemcach. Takież widoki dla nas? Sądzę, że nie stoją dla nas, że Niemcy się zjednoczą! Oby tylko byli sprawiedliwi dla innych!

Polecam Bogu Pana Dobrodzieja

[illegible] Ks. . . .

Biskupski Ks.

57
70 ?
168

Szanowna Pani!

Dla uniknięcia kosztów piszę na świstku.
Proszę wybaczyć. — Spodziewałem się rachunków — nie dostałem — a pragnę ich
bardzo. Proszę więc mi je przesłać pocztą
za mój koszt i honorarium zniżone
dla abonentów Tygodnia przez zaliczkę
pocztową sobie odebrać. Nie uważyłbym
za krytykę — ale dźwigaj tę książkę dla
Polski — nam drogą będzie pamięć Twojej
drogie Twe rady i wskazówki. Pamiętaj
Pani o tém, że świat zawsze krzyżuje
tych, którzy prawdę głoszą.
Korespondencye przeczytam — wszystko
prawdziwe — trzeba tylko smutkowi
co się na polskiej ziemi rozpościera —
łeb urwać.
Przesyłam list rekomendowany
dla bezpieczeństwa — osobiście proszę
o jak największą „dyskrecyę”.
Byłem obecnie 2 tygodnie w podróży —
wszędzie księża nieukontentowani

mocno z rzędów prześwietnych – ale
nama-
wiał wszystkich do słuchania
Mam nadzieję, że będzie lepiej.

Ściskam Cię serdecznie, drogi Panie
i Boga oddaję.

Twój
Jozafat.

Może są błędy w korespondencyi –
na nie uwagę Pańską zwracam.

P. S. Ksiądz Arcybiskup nakazał duchownym
przed sobą klęknąć – klęknęli więc
przed Najśw. Sakramentem i przed Matką
Bolesną o tę genuflexyę mówię

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Wybacz WPan, że na świstku piszę [illegible] z [illegible] bardzo wielkiego. Nie jestci to listem osobnym — ale jeno przypiskiem do korespondencyi.

Zipolki z Lewkowa powiedział tej niedzieli, iż już składkę na P. Naat. [illegible] on milionowy płaci 6 tal. na Pomor. N.

Bardzo zasmuci nas upadek Tygodnika. Rób Pan co możesz, by nie upadł. Tyle on potrzebny dziś — czyż [illegible], że [illegible] nędzi Dziennika, gdzież się więcej teraz [illegible], gdzie prawdę można przyjść? Strata Tygodnika jest dla mnie stratą wypróbowanego przyjaciela, powiernika — którego pióro i pisać przestanie. Niebawem nam gotują [illegible] — położymy się sami w trumnę i nie czekajmy, aż Tygodnik kat. nas pogrzebie. Mają po sobie wielu z tych, co dawniej gorliwymi byli Polakami, wszystkie uczucia zgasły, [illegible] — wtedy Polskę poznańską reprezentować będzie [illegible] Żydów — a dzisiaj [illegible] Tygodnik kat. Boleję nad tem okropnie dziś bardziej niżeli dawniej, bo znane mi są tajemnice poznańskie, środki ich haniebne — którymi powagę sobie zyskali.

Jeśli być musi, zaklinam Pana Dob...
poświęć wszystko – by tylko Tydzień wydawać
dalej. Abonament mi będzie liczniejszy –
a potem Bóg dopomoże – tylko nadziei nie
tracić. Bóg widzi, czy był pozbawiony zwyczajnego
dochodu 1000 tal. – zapomniałem się przyłożyć w ...
chęci – ale przy moich rocznych dochodach
400 tal – więcej dla sprawy robić nie mogę jak
robię. 120 tal. wydaję na podróż i książki,
na Korespondencje 20 tal – wszędzie, a to drogie dla
mnie.
Do Ser Mich. pisałem – bo go znam jak oddanego
pisałem od siebie nie zdradzając tajemnicy
list Pani spaliłem – w Śliwikach tylko tylko
powiedziałem, że Tydzień dla mnie jest
w kłopotach – więcej nie. Sądzę, że Ser Mich
o moim liście zamilczy, bo to charakter
prawy, jakich mało.
Do Ter prawie zrozumiałem mnie Pan listem ...
z którym się dowiaduję, że córka Twoja
w Irkucku. Oby ją Pan Bóg wszystkiej
bez szwanku na duszy i ciele wyprowadził
z niewoli – zakup Panie za mnie mszę św. w
kościele szymonów w Drezinie, modlą się z wiarą,
a więcej dostąpi Pan tej łaski Pana.
XXX. | W Korespondencjach mówię za tobą

Czcigodny Panie Dokt.!

Piszę pod wrażeniem. Dobrowolski wezwany za pojedynek przez głupich młodzików, zwolenników i przyjaciół Kierońskiej z Podstolic, która w Berlinie była u Wilhelma Ces. i jemu sprzedała dobra swoje. Powodem pojedynku korespondencya o fakcie tym oznajmiająca. Dobrowolski dziwak wielki, że przyjął pojedynek – przecież umieszczenie tego faktu jest obowiązkiem redaktora stojącego na straży interesów narodowych. Śmierć Dobrowolskiego lub ciężka rana byłaby niezmierną szkodą dla Dzien. i reprezentowanej przez niego sprawy. Proszę tedy, Panie, pisz do Dr Szymańskiego, aby zwołał sąd honorowy i skarcił głupotę i ślepotę nie oświecających ludzi przyszłych ran lub zabójstw za spełnienie obywatelskiej powinności. Pisz Panie zaraz bo w tym jeszcze tygodniu pojedynek ma się odbyć.

Halka powoli mi się chce udać i na chodzenie dla tego, i nie odwołałem. Szkoda więc bez przedstawienia, gdyż nauka nie potrzebna i stanowisko niezależne. Ogłosi przecie Pezaneg, Halka wie, które niespodziewanie poszła pomiędzy nami się tryska, publiczne w tonach dziennikarskich zawsze. Janiszewski okazuje się wypróbowanie ale występuje w Halki jak zawsze.

Czcigodnego Pana Dokt.
uniżony i życzliwy sługa
Ł. Biliński

Jutrzni

O Artykule — głos Kapłana z dekanatu św. Michała — — trzeba zaręczyć, że wyszedł z okolicy Gniezna. Ja się więc o to postaram, jeżeli będzie tego potrzeba. Piszę w tej sprawie do Sew. Mielżyńskiego

Czcigodny Panie!

Coś Pan zrobił! Końcowe dwa ustępy z głosu z dekanatu św. Michała były napisane na osobnej karteczce – _prywatnie_ tylko – prosiłem wyraźnie tego nie pozwoliłem drukować. Oczywiście teraz każdy się domyśli, że cały ten artykuł wyszedł z mego pióra i te ostatnie słowa prywatnie do Pana pisane, które _litości_ chcę. Tego prosiłem nie chciałem publikować, bo jeszcze żebrakiem nie jestem.

Co będzie teraz – jak z tego wyjść – ja rady sobie ani Panu dać nie umiem. Niechże Pan w przyszłym numerze Tygodnia wydrukuje, że ustęp końcowy tej korespondencji jest wyjęty z listu prywatnego i przez pomyłkę przyczepiony do owej korespondencji

w ~~[illegible]~~ niedbałości głównego Redaktora.
List ten prywatny, którego zdań krótka skutkiem
niedopatrzenia zabrnęło się do Tam Tygodnia,
miał na celu zwrócić uwagę, by wszystkie dogmatyzo-
wanej prawdy nieomylności papieskiej nie
tykał korespondent nasz szymański. —
Coś podobnego napisze! bo doprawdy źleby
z nami było i bardzo. Wskazali mnie
tu na 15 dniowe rekolekcye — i suspendowali
ab officio. To wszystko prywatnie
piszę. — Delikatnie Ks. Michała wcale
inny jest od Ołobockiego. Teraz powie
Tygodnik, że Tydzień kłuje korespondencye.
Trzeba więc będzie naprawić to i wyraźnie
oświadczyć, że koniec korespondencyi tej
z słów, „ą krótkie o Pana —..
jest skutkiem nieoględności wyjęty z
listu prywatnego. — i przyczepiony fałszywie
do innego listu   L. Bilczak
korespondencyi.

Jestem z wielkiem uszanowaniem!

173 ~~34~~

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Artykuł nadesłany z powodu wyborów - przesyłam Panu Dobr. z prośbą, byś zdał o nim opinię. Nie wiem, czyby w Tygodniu zamieścić można całe to pismo, które wspomina się w dziedzinie ~~religij~~ praw religijnych i Döllingerowi słów tyle poświęca. ~~Że~~ W sprawach takich chętnie sądzę się wstrzymać kapłańskiego. ~~i owo to mnie niewoli~~ Odpowiedź proszę i zwrot artykułu tego sobie zastrzegam

życzliwy

J. I. Kraszewski

w Marcu 1871
Drezno.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Artykułu nadesłanego, który odczytałem, sądzę nie umieszczać w Tygodniu, albowiem zdaniem moim w nieprawdziwym świetle wystawia Döllingera

Sprawa z Doellingerem jeszcze się nie ukończyła – odrzekający teolog ten światły okaże tyle siły ducha Kapłańskiego i podda się wyrokom soboru, któremu nikt charakteru powszechności odmówić nie może. Jeżeli Doellinger pójdzie za przykładem Ks. Dupanloupa i Darboy – wtedy będzie można z spokojnem sumieniem złożyć publiczne uznanie jego katolickości. Takie jest moje zdanie, które niniejszem Panu Dobr. komunikuję i otrzymane na żądanie odsyłam.

uniżony
Ks. Biliński

Skalmierzyce 19 Marca 1871.

Czcigodny Panie!

Pisze Pan – że sprostowanie – rzecz cała nie była do druku przeznaczona,, Oczywiście mówi to Pan o całej korespondencyi – bo dodaje ,, i z innego wypłynęła źródła, bo z okolicy Gniezna,, Oczywiście wszystkich listów prywatnych pochodzących od stów – Wtórnie o Pana – nie pochodzi z okolicy Gniezna – i przytem Pan pozostań, bo przecież każdyby widział nieprawdę, gdybyś Pan te słowa kiedyś włożył w usta korespondentowi z Gniezna a nie mnie. Sądzę, że listy prywatne choć i nieprzebłagane mam pisać o Arcybiskupie i. t. d. Kiedy ona się poważyła pisać takie rzeczy. Jawnie mnie za to karać nie powinni.

Gdyby do ogłoszenia listów przesłanych w ostatniej przesyłce Pan przyjął – wtedyby Pan Dobr. musiał powiedzieć, że korespondencyi tej nie miał Pan zamiaru drukować po otrzymaniu mej rady – ale dla choroby zapomniał go Pan z biurka redakcyjnego zabrać –

~~bo~~ papieru przyrwanego listu krótkiego za kartkowo pisany
Dostał się do Pana Tygodnia.. Jeżeli Panu nie jasna spra-
wa – proszę drugi raz jej nie poruszać i dopiero wtedy
Pan Dobr. napisz coś, gdy tego zażądam listownie.

Wpośród się jeszcze porozumiemy, by zgodnie coś napisać
Chodzi mi nie o siebie, bo u nich już się nie mam
do stracenia – ale o Pana, którego będą drażnić tem
i może posłużą fabricator listów. Przyszłem, że to Tyg[odnik]
napisze, iż mało kto im wierzy.
Jeszcze raz proszę, niech Pan w tej sprawie nie pisze i ostroż[nie]
bez porozumienia się ze mną, by sprawy Tygodnia nie
pogorszył.
Ja dalej pisywać będę korespondencye z powiatu Wrzesińsk[iego]
Prawdę pisać trzeba dalej – bo robota ich nie ustaje a społe-
czeństwo nasze głupie i ospałe. Nie wierzmy się chrześcijańskiej
czystości. Kto wie, czy pobłażamy za 3 lata.

Wszystko ściśle [illegible]

z najgłębszym szacunkiem
Ks. Józef Bożych

Pana nie obwiniam – bo śmierć zajęła córki Państwa wszystko starannie
I ja zmieniłem, że nie napisałem tych uwag z listu.

Czcigodny Panie!

Nawiedził Bóg Pana Dobr. ciężkim krzyżem – przyjmij to Panie z umysłem uległym, bo to dar z ręki Bożej pochodzący, nie trać nadziei, bo Bóg zasmuca ale i pocieszyć zdoła. Wiara, że się kiedyś z ukochaną córką zobaczysz na drugim świecie, przeświadczenie, że ś.p. Konstancja była wzorem Polki, chrześcijanki, dobrej żony i matki, niech ukoi wielki Twój ból, co serce Twe ciśnie. Ziemia to padół płaczu a cóż dopiero nam Polakom, która zdaje się na to rodzi dziatki, by za nią cierpiały. Weź Czcigodny Panie do ręki – rozdział o Tobie starozakonnym, przeczytaj go z uwagą – a nabierzesz ducha do nowych ofiar i trudów. Powinność względem nieboszczki córki wypełniłeś sumiennie jako katolik Polak i ojciec. Bóg Ci zapewne za to nie zaniedba – teraz więc w modlitwach swoich polecaj gorąco Bogu jej duszę i proś o skrócenie mąk czyśćcowych, by wcześnie mogła twarzą w twarz oglądać Oblicze Boga, który wszystkiego jedynym jest celem. Niechże te słowa od kapłana bolejącego wraz z Tobą nad ciosem, jakim Cię dotknęła Opatrzność, przyniosą Ci ulgę w cierpieniu.

Przechodzę teraz do spraw ziemskich a w szczególności chcę mówić o ostatniej pomyłce popełnionej – jeśli zważysz, że w tych ostatnich dniach śmierć córki nie pozwoliła zająć się redakcyą – przeczenie. Przyszłość zaświadczam wam, że nic pisałem uwag przysłanych na liście z powinszowaniem. Stało się to przez nieść dla Pana. Nie chciałem o złości ludzi pisać ostatnim razem listu, z błędem umieściłem

porównywaniu wraz z erudytą. W każdym innym liście byłbym to
napisał — ale nie w porównywaniu. Może Pan nazwie to przesadzoną
subtelnością — ale tak było. Sądziłem, iż cały ten ustęp jest zatym
przyjęty i że to Pana przypadnie i zapewne byłoby to przepadło,
gdyby Pan nie był chory i stapiony zbyt śmiercią córki.
O gniewie ani mowy nie ma — chciałby zaś mnie stąd spotkały
nieprzyjemności. Dla ludzi dobrej woli wystarczy wytłumaczenie.
Gdyby jednak Tygodnik był umieścił ten ustęp, co łatwo
stać się mogło — w pobliżu Kościańskiego, trzeba będzie obmyślić
środek, by wszelkie insynuacye odeprzeć. Tygodnik sądzić będzie,
iż ustępuje Tygodnik się z fałszywą katolików. Ale i temu zapobiegliśmy
a to sposób następujący.

Pan Dobr. ustęp nadesłany o sprawie wyborów i o ks. Doelingerze
przysłał mnie do przejrzenia a to z powodu tego, iż na owym ustępie
nie chciał Pan w Tygodniu sprawy wyższej religijnej poruszać.
Mnie zaś Pan ustęp ten nadesłał, żebym zdał opinię.
— Ja zaś za to Panu odpisałem, iż ustępu tego umieszczać
nie godzi się, bo ks. Doelinger jakkolwiek uczony — nie podał
ostatecznie wyrokom sądowym. Przeczem napisałem Panu
list przyzwoity — i postscriptum na karteczce — które to postscriptum dostało się do Pana Tygodnia. Pan zaś o Doelingerze
wszystko wypuścił i zamieścił tylko uwagi o wyborach.
Wilk będzie syty i koza cała.

Dokumenta te mówią by uczciwie — jak wyjaśniają karteczki.
— Nie wiem, czy Pan Dobr. zgodzi się za to — trochę w tem nieprawdy —
ale dla dobrej sprawy — Tygodnik był wstręt sprawie każdej korespondencye
z Poznania, Pelplina, miasta i ze wsi i za dobre to wszystko
świat przyjmuje. Sądzę że te listy nic by nie zaszkodziły
Panu [illegible] nie. Pan po wydrukowaniu ich może być łaskaw —

wypuściłeś artykuł o Deligencie powodowany listem moim.
Przy pierwszym liście postscriptum pisałem zakradło się do artykułu
kilkoro nieoględności albo też w nim niedocenienie Pańskiej
lub też jedolnego. Wszystko to przestawiam przezorności Pańskiej –
teraz tych listów jeszcze publikować nie potrzebujemy – dopiero
wtedy, gdy Tygodnik kat. artykuł tylko kapłana ... przedrukuje.
Wtedy jeszcze raz Pana listownie zawezwę, byś Pan wyjaśnił
tę zagadkę. Przyjdzie to!

Jak już donosiłem, wsadzili mnie na 15 dniowe rekolekcye do
Osieczny lub do Gostynia i zasuspendowali ab officio. Pismo
władzy przy okazji tego przesłałem Panu. Jeszcze nie wyjechałem
z [illegible], bo prosiłem się o prolongatę.
Spowiedź wielkanocna przeszkadza. Po świętach wypadnie zupełnie.
Tymczasem kara 15 dniowa i suspensa wydaje mi się za małą.
Postanowię to będzie zawsze wszędzie. Mam Pan próbkę patry-
otyzmu tutejszych obywateli. Józef Łępski też gani, że
wystąpiłem przeciwko władzy – opinia publiczna sądzi, że
jest za mną – wielu jednak obojętnie i zimno wystąpienie
moje przyjęto. Nie mogę pojąć, że księża jakkolwiek skłonność
mają przecież, mógłby tylko nieco odwagi, by przeciw biskupowi
wystąpić. Z ludźmi takimi sprawy nie mam – mój obecne
zawiłości obudzi ducha narodowego i wyśle lepszą opinię.
– Na mnie drugi kryzys składa Opatrzność – matka mi zachorowała
tak, że zatrzymuję się na.

Z szacunkiem i poważaniem

Skalm.

Ks. Bobiński

Czcigodnemu Panu

w Nowym Roku życzę zdrowia, błogosławieństwa z góry, życzę Mu, by w tym roku mógł do łona swego przytulić Córkę z wszystkich uwolnioną okowów.

Artykuł nadesłany fakta prawdziwe mieści. Powiat nasz to prawdziwa Beotia — i najgorliwsi nic nie zrobią. O wyborach do parlamentu n.p. nic nie słychać jeszcze a już 30 Stycznia. Z Powiatu kaliskiego wyprosił się Mazurowski z Wyszyńskim, coraz gorzej, bo obywateli Polaków coraz mniej — a natomiast złota klucza szambelańskie za najwyższe [illegible]. Kluczem takim obdarzony został Zygmunt Górzyński z Świętowa, który się żeni z panną Maryą Skórzewską z Rososzy.

z głębokim szacunkiem

Ks. Bieliński.

P.S. Pismo niewyraźne niech w ekspedycyi poprawią.

38
178

Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu

Gaudium cum pace, emendationem vitae, consolationem Sancti Spiritus, perseverantiam in bonis operibus tribuat Tibi omnipotens et misericors Deus

Słowa prawdzie odważne przez kapłanów przed uwięzieniem mojém, posyłam w dzień Patrona S. Józefa jako zadatek mego poważania, szacunku i miłości dla ziomka, którego celem jedynym — prawda i Polska.

Ks. Józafat Biliński

Skalmierzyce 16. Marca 1871.

P. S. Artykuł proszę wydrukować jak jest. W tamtej dedykacji na wielką zgłoskę się bierze. Przyjdzie incognito moje zachować proszę.



w Jutrosinie dnia 17go Sierpnia 1871.

Drogi Panie!

Znane Panu Dobr. wystąpienie moje przeciwko koteryi rządzącej ustawiczne niezgody między braćmi naszemi i konflikt z władzą duchowną oraz smutne dla mnie następstwa czynu, którego bynajmniej nie żałuję, przerwały pomiędzy nami miłą korespondencyę. Upadek Tygodnia Pańskiego żywo mnie dotknął; Tydzień bowiem był prawie jedynem pismem politycznem w którym można było bez ogródki jawnie przekonanie swoje ogłosić – redaktor jego nie dał się powodować względami na osoby ani widokiem osobistym – gdyż dobro Polski ostatecznym i jedynym jest jego celem. Tu w Księstwie gdzie koterya ultramontanów tak silne zapuściła korzenie, gdzie tyle w zamożnej magnateryi liczy zwolenników – pismo, coby bez ogródki karciło ich tendencye i otwierało oczy narodowcom dobrodusznym i łatwowiernym – jest niezbędne. Dziennik Pozn. nowo zaczyna kolej – barwy wybitnej trudno się w nim dopatrzyć – widocznie lęka się ultramontanów. – Rozeszła się tu pogłoska, którą ~~rozniosła~~ strachem przejęta hotel wiedeński i tem, iż Pan Dobr. miałeś zamiar przenieść się do Poznania i tu wydawać dziennik. Nam narodowcom byłby bardzo na rękę dziennik taki w Poznaniu, niestety pogłoska ta okazała się płonną.



Położenie moje i stosunek do Arcybiskupa nie zmienił się wcale. Arcybiskup żąda odwołania ustnego i przeproszin – pod żadnym warunkiem nie przebaczy mi – jeśli tego nie zrobię. Że zaś podobne upokorzenie byłoby potępieniem jużtej sprawy, w której obronie wystąpiłem i poniżeniem wszelkiem mej godności osobistej, nigdy tego nie doczekam się ks. Arcybiskupa. Jednakże groźba Arcybiskupia, że nie puści w niepamięć mego wystąpienia – mimo przekonania wewnętrznego, że po mojej stronie prawda, napełnia mnie obawą o przyszłość i odbiera spokój duszy. Konfratrzy lubo w duszy podzielają zasady moje, okazują mi niechęć wielką – i doradzają mi, abym się ugiął i potępił siebie własnemi usty. Obywatelstwo zapomniało całkiem o mojej przedwyborczej i wobec ks. Arcybiskupa nie bierze mnie wcale w obronę – jak się tego po niem spodziewać miałem i mam prawo. Pokątne intrygi ks. Jana i partyi jego psują mi renomę i szkodzą wciąż przycinkami po ultramontańskich pismach. Nie zdziwi się wcale – Panie Dobr., że w tak smutnem położeniu myślę nawet o wyjściu z pod jurysdykcyi ks. Arcybiskupa, aby uzyskać niezależność i dawny spokój duszy. Pisał mi p. Sew. Mielżyński, że wspólnie z Panem Dobr. stara się o probostwo dla mnie w Galicyi. Tylko wdzięcznym jestem za dobre chęci ale wątpię, czy starania Wasze wobec wzrastającego rządu ultramontanów w Galicyi, wpływu ks. Goliana i tutti frutti pomyślnym dla mnie rezultatem się uwieńczą. Znając dobrze

niższości chwiejności ks. Goliana i jemu podobnych ludzi, wnoszę, iż i w Galicyi pomiędzy duchowieństwem i obywatelami byłbym prawie mnie usunięty i musiałbym tam nieprzyjaciół. Zdaniem mojem byłoby dla mnie najkorzystniej — poświęcić się filologii w Krakowie i złożyć eksamen na profesora gimnazjalnego. Zawód ten nie usuwa mnie wcale sukni kapłańskiej. — owszem w Niemczech wielu księży po zakładach funkcye w tym charakterze. Niezależne stanowisko filologa dałoby mi prawo do jawnego głoszenia swych przekonań — jako kapłan filolog — niezależny od władzy duchownej — mógłbym służyć prawdzie i zrywać nieprzyjaciół czy piórem, czy mowy siłą. Mam nadzieję, że fundusz dostarczyłby mi kilku mych przyjaciół — w dwóch lub trzech latach ukończyłbym studya potem mógłbym przy gimnazyum jakiem w Galicyi przyjąć miejsce nauczyciela. Boleśnie to dla mnie, że zawód duchowny opuścić muszę za to, że na niwie politycznej jako kapłan Polak występowałem w obronie solidarności narodowej — ale lepiej ból ten przecierpieć aniżeli całe życie mieć zakneblowane usta, po wikaryatach najgorszych włóczyć się całe życie i być nawet otoczonym szpiegami;

Wdzięcznym byłbym Panu, gdybym odebrał od Niego odpowiedź na list niniejszy. W nadziei tej piszę się Oddanym Panu

dozgonnym Ks. Józef Biliński

List do mnie Pan adresuje:



Biliński

74?

~~29~~ 181

Czcigodny Panie!

Numer Tygodnia z 30 Marca obok do akt personalnych moich przyłączę. X Ostrzyżał robił mi wymówki stąd, skoro przyznał, że za to karanie mnie. Halka i Komisarz innego aż tu wzięła. ~~Ale~~ wiele była pora wystawna. Nicki wie Pan Dobr. list którego koncept podałem — czapirz i mi go przyśle. W liście tym prosi Pan mnie o zdanie opinii w wiadomej rzeczy — w których mniej więcej jak to Panu podałem. Za raz list ten Pański przesyłam do Konsystorza z prośbą (?) go do Tygodnia i ekskomunikowanego dołączono. ~~Ale~~ Ten sprawa się załatwi. Do przyszłego listu końcowego przyznaj się szczerze, bo rady innej nie ma—

zwrotę się skłamałem – wszystko to
potwierdzają moje faktami!
Obecnie jestem w Trzemesznie – na pogrzeb
matki nie zdążyłem, bo Halka nie
[illegible] mnie przyjść [illegible]. Chciałem
go prosić, by mi pozwolił [illegible]
mnie się za matkę. – W tych dniach
udaję się do Orzeszy – Halka sam
powiedział, że 10 razy zastrzyłem na
Orzeszę – dolne, stanie się to, będzie
to dla mnie tryumfem a dla niego klęską.
Mnie prześladowania nie stanie, owszem
~~[illegible]~~ energia wzrasta, gotów jestem każdego
głupstwo ich publicznie potępić.
Sądzę, że Orzesza, gdzie wzrastają
pijaków, złodziei i t. d. nie poskarżą to
mnie – niech świat polski zobaczy,
czym jest Halka, jakim jest jego rząd.

182

Wskazywać do Biskupa na 15 dni
suspendować zato ab officio za to, że
ktoś swoim prawdy — nie to mnie do zniesienia..
Ale ufajmy i przyjdzie czas, kiedy
despotyczne nasze duchowne urzędy,
kościół zatrzymujące niewolę, a
Kaftów nie będzie na lekarstwo.
W Poznaniu Dziennik Poznański ma
mówić o Biskupie więcej i podobno będzie
wolny artykuł — nie mogę chwalić ostatniej;
bo deprawowany nie o niej nic dochodzi — ale
mógłbyś podobno ile świeżo wyjątkowe.
Dzięki, że Pan dobre, coś o tem napisał
pan tak, jakbyś z Dziennika się o tem
dziś dowiedział. — więc później od niego.
Prosiła się za mnie — publicznie w Poznaniu
także podkreślać całkiem słowa moje.
Tu z Trzemeszna mam Pan Nałęczy:

~~i wielkich~~ przyjaciół i wszystkich wielbicieli

w XX. Księżmi Wodzie i Walterskim.

To przyszli korespondenci Tygodnia.

Ostatnią korespondencyę moją z powiatu

wrzesińskiego umieść Pan — trzeba ciągle

prawdę pisać — bo inaczej głupstw

Tygodnika Kat. za często wybryka. Z nimi

dziś już żadnego a żadnego sposobu nie

ma, wygnać z kraju. to byłoby najlepszym

środkiem

Zdrowia i błogosławieństwa

Ks. [illegible] Bolis[illegible]

Trzemeszno ...

P. S. Jak wrócę z Ocieszyna, jeszcze raz napiszę do Pana Dobrodzieja w tej sprawie. Teraz niech Pan Dob. nie odpisuje mi, bo list mnie w domu nie zastanie.

Czcigodny Panie!

Zapewne doszła już Pana Dobr. wiadomość, iż Arcb. suspendował mnie za stanowczą chęć uzupełnienia swych wiadomości naukowych, wskazał do Orzeszy de novitio i pozbawił posady wikaryusza. Nie wolno mi teraz mszy ś. miewać i pełnić funkcyi świętych. Za co! doprawdy się zachodzi w głowę. W sprawie téj wystósowałem petycyę do Koła polskiego w Berlinie, aby się u Arcybiskupa jako najwyższe w kraju ciało polityczne za mną wstawiło, boć oczywiście suspensa mnie dziś i chciałbym się jéj pozbyć za pół życia nawet. Prosiłbym Pana Dobr. bardzo, abyś także był łaskaw któremu z znajomych posłów dziś téj bawiących w Berlinie (a są tam prawie wszyscy) przypomnieć obowiązek wstawienia się za mną jako za tym, który cierpi za swe polityczne przekonania antyultramontańskie. Pismo to choć może żadnych nie odnieść skutków, jest zawsze o tyle ważne, iż

jest protestacyą Kapituły przeciwko samo-
wolnemu postępowaniu Władzy Duchownej
pozbawiającej ludzi wolności osobistej i
apelacyą kapituły do najwyższej krajowej
instancyi przeciwko ultramontanizmowi.
Doprawdy źle się dzieje w Kościele Bożym!
Przed dwoma jeszcze laty z niedowierzaniem
przyjmowałem urzędnika, w Tygodniu
pisał – dziś do tych samych rezultatów
doszedłem – w skrytości te niweczą prawo
kanoniczne, dawniejsze swobody zacząć –
i nędzy cywilizacyi, nadużywają świętości –
aby umysły i serca więzami skrępować.
Gra niebezpieczna, której się, czy nie zbyt
późno wspomniała. Materyalizm niektórzy
zi one jako jeno o umysłach i rządy
i ultramontanizm rozwagi pierwszymi
gmach przeciwko oświacie i cywilizacyi –
to dwa wrogi naszego katolicyzmu.
I prędzej nie będzie zaświeci na świecie, póki
nie zejdą dziś te potęgi. Ale nim ztrącę

3.

to zaśnieci, ile kosi, ten i ofiar?

Ale powiem Panu prawdę o sprawach, które Pan dawniej wdzięczniej i lepiej pojmujesz o których Pan tyle razy i z talentem pisałeś. Przepraszam że zbyt longus sum.

Chcę się poświęcić badaniom dziejów kościelnych i śląskich, nadto języka polskiego, ekonomii politycznej i filozofii – to moje pole, na którem zapewne jak pod Dunem rozsochatem sposobem solić po szpatach ultramontańskich ostrzę na papistów kopię do zapasów z Veuillotem, Golianem, Stojowskim, Kościanem i tutti frutti. Jeśli Pan Dobr. ma chwilkę czasu i trudzić się Mu to nie sprawi, proszę mnie kilku słowami a sprawisz mi pociechę nie małą.

Życzy Panu Dobr.[u] Nowym Roku zdrowia – błogosławieństwa Bożego

piszę się tego

uniżony

Ks. Bieliński

Wrocław Schuhbrücke 43.

Czcigodny Panie!

Odebrawszy tyle dowodów zaufania ze strony Pańskiej - czułem jakby przed Ojcem Narodu zwierzam się z tajemnic, które grobowe pokrywa milczenie. - Wystąpiłem w Tygodniku dlatego, że polemika zamiętna nie jest głosem władzy. Tymczasem gruba mnie moja [illegible] zawiodła. Piszę ją jak najusilniej [illegible] - [illegible] starannie przed światem charakter ten zakrywa. Polemika też jest inspirowana. Bo gdyście zaczepiwszy jawnie przed światem Tygodnik (do Tyg. bowiem kilka razy już mnie pisałem o zakazanym wszczęciu polemiki) - umyślałem odwołać - nie chcąc ozwać się na „wieczne przekładanie", Pan mówi, nie będzie księdzem, nie pojmując dobrze, co to jest - mnie wyzywa ze władzy - mnie to nigdy nie urzekło probostwo - co dwa lata był [illegible] kowanym o 10 i 20 mil ze najlichsze wikaryaty z pensyą 200 tal. Zresztą nie byłbym odwołał „katolickiego" Dziennika - ale Dziennik w artykule o Piotrowinie zaczepił kościelną władzę. - my [illegible] „to nie wchodzi" - nie przysłał mi mej prośby domagającej się powtórnego przyjmowania się do zasad kat. na pole kościelnym; a przytem trzeba to wiedzieć Panu, że to polemizowanie Tygodnika mające na celu ~~[illegible]~~ wywód [illegible] od [illegible] - [illegible] pewne dokazały - nie powstało bez skutku.

Uparna polemika ta dotąd pozostała bez skutku, bo każdy się, jaki jest język cel – gdyby Dziennik ogłędniejszym był ~~w pis~~ w traktowaniu spraw katol. – a piłującym w polemizowaniu z Tygodnikiem.
Dziennik zato bibit ad lucik – czas trancić na zabawkach – a tymczasem ~~po~~ zieemia mu się z pod nóg usuwa – coraz szersze koło zwolenników zdobywa Tygodnik. Sądzę, że Dziennik dotyczący staraniu mógłby zawsze ~~sbie~~ wykazywać – całym z wdzięczności kornach Tygodnika – tymczasem z zdumieniem uważam, że Dr. niejedno przemilczano i spoczęto na laurach, które znacznie już więdnieją. Mógłżeś Pan Dobr. Dziennikowi dać tę zasadę – stanowczo jego rzeczą, wcześniej nie umieje z niego korzystać.
Pana Dobr. bezbożnikiem nie nazwałem – uważam go za katolika – czy też kościoła – nie gani zaś też, iż Pan Tygodnik od początku sprawie „omylności„ – bo in dubiis libertas – ale gani „gwałtowność" korespondenta„
Miał się Pan Dob. w przeglądzie dziennikarskim jakoby od siebie mówić krytykę Tygodnika. – trzeba zwracać uwagę, wykazywać tej wraże usposobieniu = bo w ciąg ogólny Tyg. szkodzi –
Z początkiem września będę do Tygodnika od czasu do czasu przysyłać poważne sprawy wyborów – rzeczowe i w ogólności pluzgastwa Tygodnikowe zwracać będę uwagę publ. Nie jest to zdrada – ale służenie Ojczyźnie i kościołowi. Naturalnie tylko mogę to czynić pod przykrytym przydomkiem w najściślejszem incognito. Będę się

nowym Wallenrodem – gdybym jawnie to uczynił – zginąłby mój głos – dlatego wielu czytelników podzielałoby zdanie moje w cichości – w sercu – ale publicznie spotkałoby mnie potępienie, Listy moje niech Pan Dobr. starannie przechowuje – albo też i pali.

W przyszłych dla Boga Rachunkach niech Pan Dobr. pozwoli mnie – opisać Tygodnik kat. koterię i tendencję. Sam po katolicku napiszę i tem lepiej posiew prawdy, która obecnie jak straszne widziadło Polski majaczy mi przed oczami.

Ściskam serdecznie i całuję ręce Szanownego Pana Dobrodzieja.

Wallenrod. (Ks. Józefat Biliński).

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Chciałbym się przed Panem Dobr. szczerze z wszystkiego wyspowiadać, co mi dolega – a czego nawet nie śmiem tu szkicem wyjaśnić. Dla dobra Polski głos zabierać muszę – ale trzeba będzie przykrość wiele przebyć.

Odpisz mi Pan Dobrodzieju, czy mogę liczyć na łaskawe wysłuchanie żalów moich. Naturalnie o ścisłą dyskrecję proszę.

Załączone artykuliki niech Pan od siebie w przeglądzie Tygodnikowi na początku wydrukuje. Szkaradne to pismo. Może Pan jeszcze i co dodać – obcinać – trzeba na niego zwracać uwagę – bo wiele złego robi a wszystko milczy.

Polecam się Łaskawej pamięci Pana Dobr. i proszę o odpis na moje ręce

A. Biliński

Skalmierzyce

Biłgorajska Sabina

57
188

Może bardzo nie w porę wybrałam się z moją korrespodencyą, dla tego proszę szanownego Pana Dobrodzieja zostawić ją bez odpowiedzi, jeżeli pomimo znanej powszechnie uczynności byłoby obecnie dla Pana Dobrodzieja drażliwem przyjście mi w pomoc w następującym interessie.

Po ś.p. Ojcu moim Franciszku Biłgorajskim pozostały Pamiętniki, których początek pod tytułem Wspomnienia Szlachcica podlaskiego, jeszcze za życia Jego wychodził w Czasie Krakowskim. Po zgonie jego pięć lat temu postarałam się przesłać dalszy ciąg do Galicyi. Osoba do któ-

rej się z tem udałam zgłosiła się
z niemi do Żupańskiego w Pozna-
niu chcąc je na korzyść moją spie-
niężyć. Miał je niby nabyć, trzy-
mał i niepłacił. Słysząc że często
zwykł podobnie postępować, przy po-
mocy wpływowych w Księgarni osob
udało mi się je z rąk jego wyr-
wać. Ta część co wyszła w Czasie
zawiera wspomnienia dzieciństwa
kampania 1809 i 1812. w których
Ojciec mój (choć jeszcze bardzo młody)
brał udział. Następne zawierają opi-
sy, życia wiejskiego i stosunków w za-
branym kraju, rewolucya 1831r. a
potym pobyt na Syberyi, zmiany
jakie zastał za powrotem do kra-
ju. Jesli nie pod względem literackim
to jako materyał historyczny mają
one jakąś wartość, Opisu kampanii
Krymskiej już nie ma, bo część tych

pamiętników zaginęła. Mogłabym
jeszcze odnaleść choć częściowy opis
1861. i uwagi nad kwestyą włościańską
którą jako Pośrednik z bliska obserwo-
wał.
Powstanie, liczne kontrybucye a na-
koniec uwięzienie, zrujnowały nas zu-
pełnie, przed 11. laty wyzuto nas z
majątku, Ojciec mój w domu córki przy-
jaciela Hr Wiktora Ossolińskiego życie
zakończył a ja już 50letnia udałam
się do Warszawy i tam lekcyami za-
rabiałam na utrzymanie; ale na do-
miar nieszczęścia, zdrowia mi zabrakło
Po śmierci Ojca musiałam opuścić
Warszawę a przyjąć obowiązek na wsi
dostałam neuralgii w nodze. Leczę się
już 4 lata. Co zapracuję to na kura-
cyą pójdzie. Radabym te pamiętniki
jeśli można spieniężyć.
Wiem że niejednemu dopomogłeś

szanowny Panie w podobnego rodzaju
terapsacts. Gdybyś mógł, bez narażenia
nia się te pamiętniki przejrzeć i wziąć
w opiekę, starałabym się je też sprowa
dzić i Panu Dobrodziejowi przesłać.
Przepraszając za moją natrętność
i zajmowanie tak drogiego dla całego
społeczeństwa, czasu; mam honor
pisać się czcigodnego Pana Dobr

Najniższą Sługą
i Wielbicielką
Sabina Biłgorajska

Karlsbad
Kreutzgasse
zum Rubin
d. 14 Sierpnia
1883 r.

München 16/IV 65. Bittek ~~34~~ 190

Bittek

Szanowny Panie!

Po wydobyciu się z opiekowczej Austryi - brak funduszów zmusił mnie do pozostania się w Monachium, gdzie po wielu staraniach, uzyskałem wolny pobyt - i przyjęcie do Uniwersytetu, na wydział Medyczny, na mocy świadectwa ze szkoły Lwówskiej, a przez stosunki uwolniony zostałem od honorarjum; - teraz pozostaje mi zabezpieczenie egzystencyi chociaż na najkrótszy czas - inaczej będę zmuszony pomimo braku sił, fizycznie pracować na kawałek chleba.

„Wszystkie prawie zawiodły mnie nadzieje - od familii oprócz wiadomości o wywiezieniu Ojca - żadnej pomocy!

„Takie jest moje położenie, w którym udaję się do Szan: Pana jako pozostającego w stosunki z Rodakami, o pośrednictwo w mej prośbie, o pomoc.

z Szacunkiem

Bittek

Adres:
Bittek
Kandydat Medycyny
Im Kloster
St. Bonifatz
in München.

Bindemann

~~58~~
191



Hochgeehrtester Herr Oberbürgermeister!

Gestatten Sie mir eine Frage, deren Beantwortung ich wahrscheinlich auch durch Sie erlangen werde.

Im Jahr 1806 lebte in Dresden ein Herr von Berger, dessen Frau eine geb. von Bergfors. Vergeblich habe ich schon allerwärts nach näheren Details (als Namen, Geburts- u. Todestag) gesucht, aber nirgend etwas gefunden. Da die Familie

mir geleistet ist so würde ich allerdings
in Kobrowicz einen [illegible], aber
wollte ich mich auf die [illegible] geben
so dürfte doch wohl die mir zustehende
Summe noch einige Zeit bleiben, und
würde ich mich wieder als Sie, also
die richtige Stelle.

Hoffend daß Sie, geehrter Herr von
Kraszewski, meine Bitte gütigst entschuldigen
diesen [illegible] benutze ich die Gelegenheit
um wiederholt zu versichern, daß ich Ihr
vorzüglichster Hochachtung verbleibe

Ew. Hochwohlgeboren
ergebenster
[illegible]

Lüttichaustr. 15.
d. 29 Jan. 87.

~~44~~
192

Bindewald
Rechtsanwalt und Notar
MAGDEBURG 16 Oktober 1884
Regierungsstrasse No. 1.

Herrn Dr. von Kraszewski
Hochwohlgeboren
hier

Im heutigen Termine ist beschlossen, den Herrn Rechtsanwalt Saul und den Kaufmann Hartmann durch das Königliche Amtsgericht zu Berlin darüber vernehmen zu lassen, ob verabredet ist, daß das Honorar auf die Verlagsschuld angerechnet und

nicht kann gezahlt werden
sollen. Sobald der Termin
in Berlin anberaumt ist
gebe ich Ihnen Nachricht
und erwarte dann Bescheid,
ob Sie es wünschen, daß
ich dieser Zeugenvernehmung
persönlich beiwohnen soll.
Nach der Zeugenvernehmung
kommen die Akten an das
hiesige Landgericht zurück
und dann wird die Sache
entschieden werden.
Herrn Rechtsanwalt Fa-
saldt werde ich hiervon
gleichfalls benachrichtigen.
Hochachtungsvoll
Ihr ergebener
Brockmann

~~45~~
193

Bindewald,
Rechtsanwalt und Notar,
Magdeburg.
Regierungsstrasse No. 1. , den 15. November 1884.

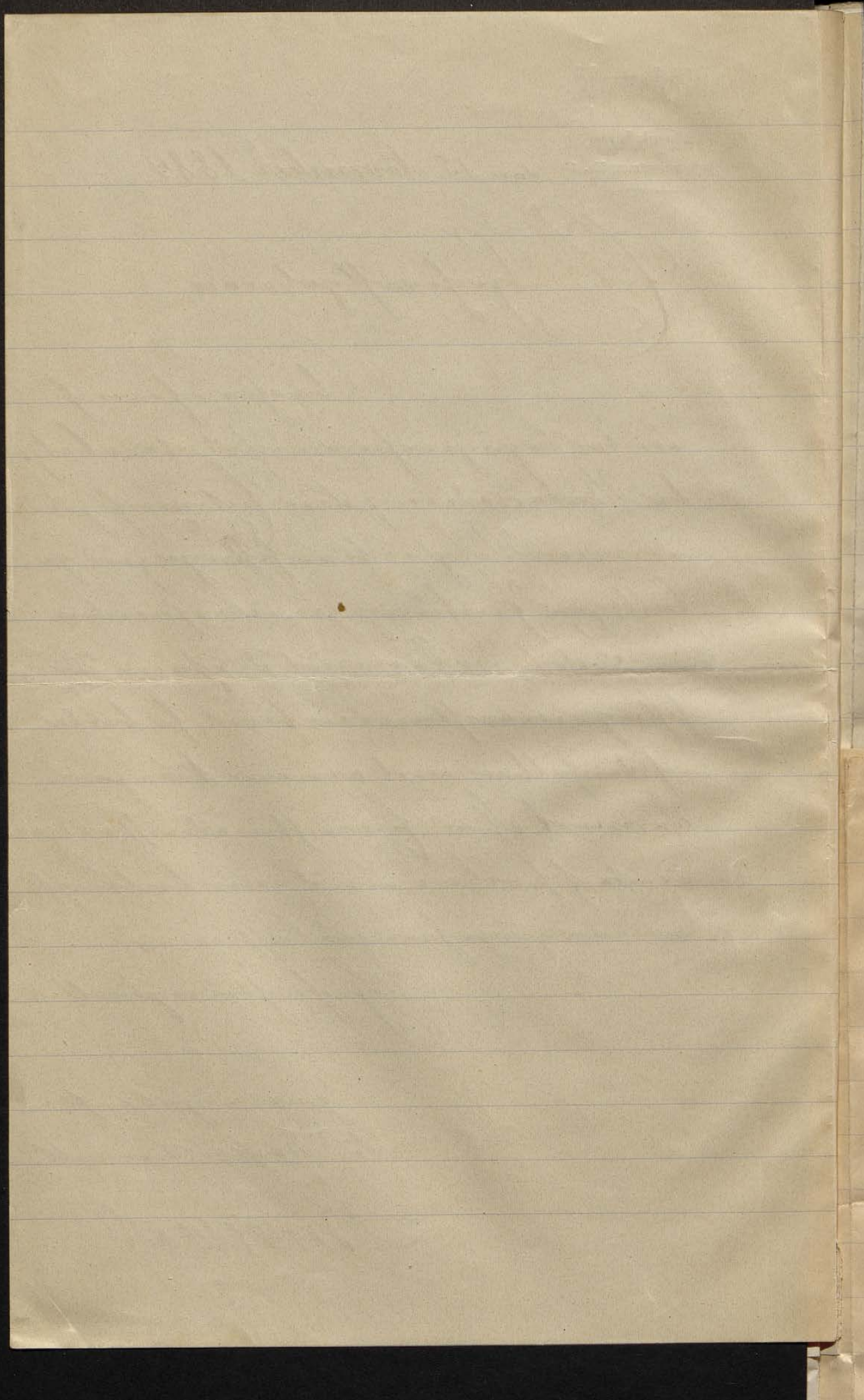
Ew. Hochwohlgeboren

beehre ich mich unter Bezugnahme auf unsere letzte Unterredung den Entwurf zu einem Vergleichsvorschlage zur gefälligen Prüfung zu übersenden.

Insofern Sie mit diesem Vorschlag einverstanden sind, so bitte ich denselben mit einem kurzen Vermerk Ihres Einverständnisses zu unterschreiben und mir baldigst wieder zugehen zu lassen.

Hochachtungsvoll &

ganz ergebenst:
der Rechts-Anwalt
Bindewald

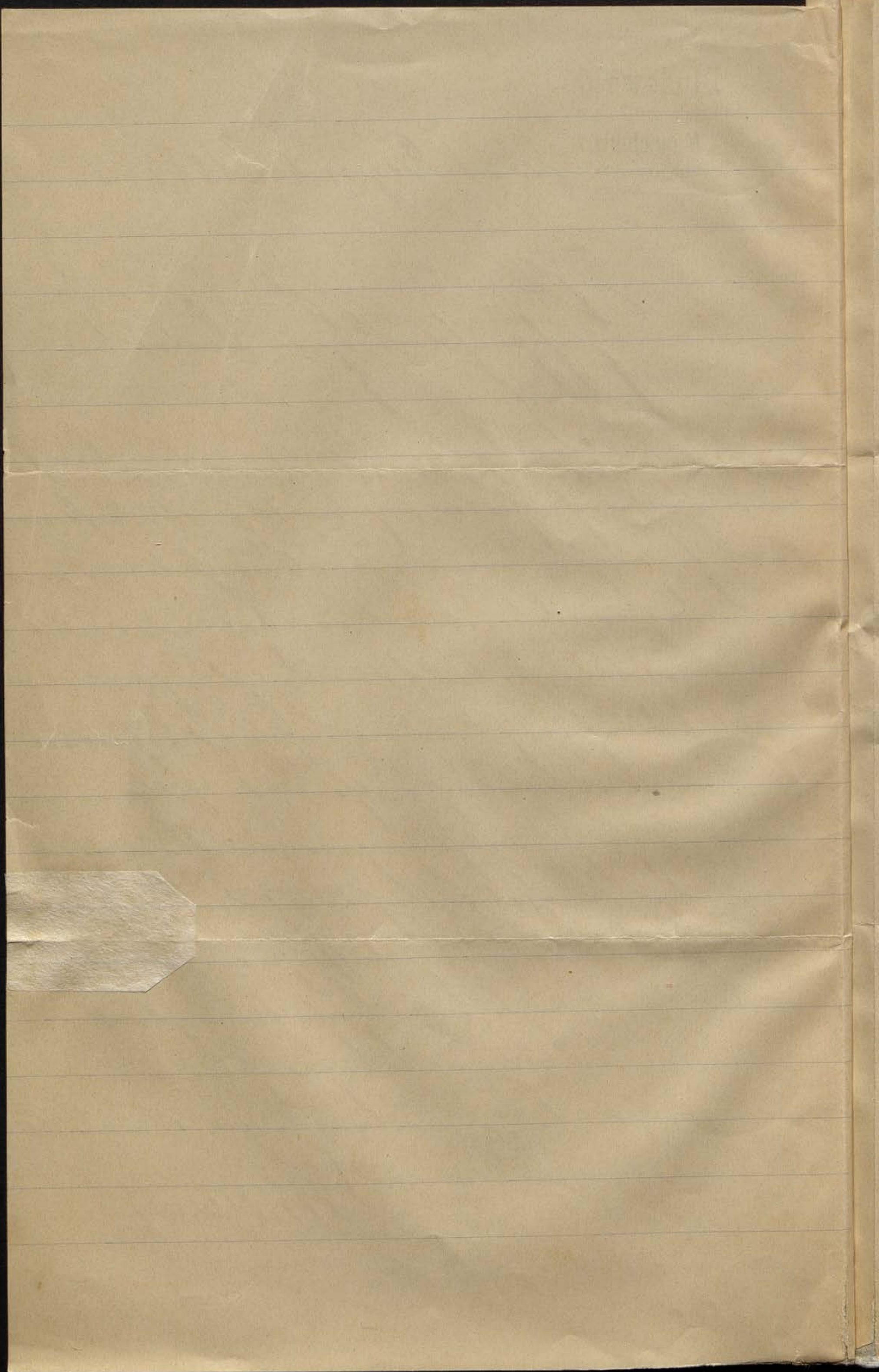


Bindewald,
Rechtsanwalt und Notar,
Magdeburg.
Regierungsstrasse No. 1., den 8. Dezember 1884.

Hochgeehrter Herr Doctor!

In Sachen Moser wider Sie theile ich Ihnen ergebenst mit, daß im heutigen Termin der Arrest für unbegründet erklärt und wieder aufgehoben ist. Auf die Vergleichsofferte habe ich noch keinen Bescheid erhalten und möchte ich rathen, dieselbe nunmehr zurückzuziehen, da Neujahr der Wechsel fällig und die Compensation damit zulässig wird.

Hochachtungsvoll u. ergebenst
der Rechts-Anwalt
Bindewald



41
195

Bindewald,
Rechtsanwalt und Notar,
Magdeburg.
Regierungsstrasse No. 1.

20 Februar 1885

Hochgeehrter Herr!

Da ich erkältet bin u. nicht auszugehen
vermag so frage ich auf diesem Wege
ganz ergebenst an, ob Berufung gegen
das Urtheil in der Moserschen Sache
eingelegt werden soll. Herr
Rechtsanwalt Farold hat mir
geschrieben, er sei nicht ohne
Hoffnung; er muß freilich zugeben,
daß die Streitfragen, um
die es sich wesentlich dreht, auch
in Sachsen verschieden beurtheilt
wird u. will noch weitere

Nachweisen anstellen. Da ja
doch die Frist zur Einlegung
des Rechtsmittels bald abläuft,
so können wir nicht länger
säumen.

Hochachtungsvoll

Ihr

ganz ergebener

Bindewald

42
196

Bindewald,
Rechtsanwalt und Notar,
Magdeburg., den 2. März 1885.
Regierungsstrasse No. 1.

Euer Hochwohlgeboren

beehre ich mich ganz ergebenst mitzutheilen, daß ich nach wiederholtem Meinungsaustausch mit Herrn Rechts-Anwalt Fasoldt von Einlegung der Berufung Abstand genommen habe. Es bestärkt mich darin namentlich der Umstand, daß das Reichsgericht erst ganz kürzlich wieder die formelle Frage, um die es sich hier wesentlich handelt, ebenso entschieden hat, wie das hiesige Landgericht. Ich habe deshalb den Anwalt des Klägers, Herrn Justizrath Steinbach hier ersucht, mir seine Kostenrechnung zugehen zu lassen, da Sie die-

selbe

selbe zu berichtigen haben und ihn gleichzeitig gebeten, vor der Hand keine Exekutionsmaßregeln zu ergreifen, da Sie den Kläger auf gütlichem Wege befriedigen würden. Ich ersuche Sie daher, mir baldgefälligst wissen zu lassen, ~~auf~~ welche Weise und in welchen Raten Sie den Kläger zu befriedigen gedenken, damit ich ein festes Arrangement herbeiführen kann.

Hochachtungsvoll u.

ganz ergebenst
der Rechtsanwalt.
[illegible]

Rimesso al fattorino ad ore 16.10 **Il porto è gratuito**

Il latore rimette una ricevuta a stampa quando è incaricato di una riscossione

N. 661 di recapito

TELEGRAMMA

Kraszewski
villa Verny

SAN. REMO

Indicazioni di urgenza

Ufficio Telegrafico
DI
SAN REMO

197



Il Governo non assume alcuna responsa[bilità]...
Le tasse riscosse in meno per errore od in...

Riceputo il 17/1 1886
Pel circuito N.° /68 Ricevente 28

[...]e ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una [mez]zanotte all' altra.
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l' ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE: Giorno e Mese	DATA DELLA PRESENTAZIONE: Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D' UFFICIO
P	SAN. REMO	Magdeburg	4511	8	17/1	12.1		

Kaiser Gesuch abgeschlagen
Bindewald

Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 30)

Ufficio Telegrafico DI SAN REMO

197

Indicazioni di urgenza

(Urgente) oppure (D.)
(Risposta pagata) » (R. P.)
(Collazionato) » (T. C.)
(Avviso di ricevimento) » (C. R.)



(Far proseguire) oppure (F. S.)
(Posta pagata) » (P. P.)
(Espresso pagato) » (X. P.)
(Recapitabile aperto) » (R. O.)

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 17/1 1886
Pel circuito N.° /68 Ricevente 28

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una mezzanotte all' altra.
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l' ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D' UFFICIO
P	SAN. REMO	Magdeburg	4/11	8	17/1	12.1		

Kaxt Gesuch abgeschlagen

Bindewald

Primo lembo da piegare



56 198

Bindewald,
Rechtsanwalt und Notar,
Magdeburg. 17 Mai 1886
Breiteweg No. 223.

Hochgeehrter Herr!

Ihre beiden Briefe habe ich erhalten, den letzten erst heute früh. Ich begab mich in Folge dessen sofort nach der Commandantur und erfuhr dort, daß das Begnadigungsgesuch abgeschlagen sei. Ich war sehr nie-dergeschlagen über diese Nachricht und wurde mir gesagt, daß man hier (auf der Commandantur) eine günstigere Entscheidung erwartet habe. Mit schwerem Herzen theile [illegible] ich Ihnen, übermache ich nun-

machen, daß Ihnen inzwischen
bereits die Nachricht durch
den Herrn Ober Reichsanwalt
direkt zugegangen war.
Hier ist die Nachricht erst heute
vorigen Woche – am 14 d. Mts. –
eingetroffen u. ist die Commission
dadurch angewiesen, können
erst Morgen darüber zu berichten,
als Sie Sich wieder eingefunden
haben. Ich befürchte, daß Ihnen
Ihr trauriger Gesundheitszustand
die Reise unmöglich macht.
Was werden Sie thun? Ich
betheure Sie aufrichtigst und würde
mich freuen, recht bald von
Ihnen zu hören.

Hochachtungsvoll Ihr
ergebener
Bindewald

199 18

Justizrath Bindewald
Rechtsanwalt und Notar,
Magdeburg., den 27 Januar 1887.
Breiteweg No. 223.

Verehrter Herr Doctor!

Mittelst Schreibens vom 13 September v. Js. erlaubte ich mir, Ihnen eine Berechnung meiner Gebühren und Auslagen für das letzte Grundänge-such vom April 1886 und die ferneren Arbeiten im Gesammtbetrage von 45 M. 45 ₰ zu überschicken. Da ich bis heute diesen Betrag nicht erhalten habe, erlaube ich mir, die

Be-

berücksichtigung dieser Angelegenheit in Erinnerung zu bringen.

Achtungsvoll u.

ganz ergebenst
der Justizrath.
[illegible]

Reinsburgstrasse. 49.

Biskupska Ludwika

III
200

Sztuttgart 25go. Marca
1882.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Proszę mi wybaczyć, że nie mając szczęścia być Mu znaną, ośmielam się zwrócić do Wielmożnego Pana z wielką prośbą. Przed trzema laty straciłam męża i pozostałam z trojgiem małoletnich dzieci; skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności straciłam jednocześnie cały majątek mój, tak że wychowanie

i przyszły los moich dzieci zawisły po większej części od mojej pracy. Przesiedliwszy się przed kilku laty za granicę i zaciągnąwszy tu kształcenie dzieci, nie mogłam wrócić do kraju. Szczęściem, że odebrawszy dobre wykształcenie byłam w stanie zacząć dawać lekcye języków i wziąść się do tłómaczeń. Nie mając jednak żadnych stosunków ani z redakcyami dzienników, ani z autorami, gdyż ś.p. mąż mój, będąc kupcem miał inne koło znajomych, pomimo ogromnych starań bardzo mało posunęłam się naprzód. Dotychczas tłómaczyłam tylko z rossyjskiego na niemiecki język. Teraz redakcya dwuch tutejszych dzienników zaproponowała mi przy-

mować tłómaczenia moje z polskiego
i rossyjskiego języków, jeżeli potrafię
dostarczać jej najświeższe nowiny
z tych dwóch literatur. Powiedziano
mi także, że gdybym przetłómaczyła
jedną z powieści Wielmożnego Pana, to
redakcya Spemanna chętnie by ją przy-
jęła.

Pozwoliłam sobie mówić o moich
sprawach osobistych w nadziei, że takowe
chociaż w części wytłómaczą przed Wiel-
możnym Panem moją śmiałość napisa-
nia do Niego. Czuję aż nadto, że oprócz
nieszczęścia nie mam żadnego prawa do
współczucia Wielmożnego Pana; jedynie
rozpacz i trudne zadanie, które spadło
na mnie dodają mi otuchy i każą się

spodziewać że prośba moja zostanie wysłuchaną i że Wielmożny Pan ze chce mi wskazać, gdzie mam czerpa[ć] materjał do tłómaczeń, do kogo się zwrócić z prośbą o pracę i czybym m[ogła] mogła przetłómaczyć jednego z dzieł Wielmożnego Pana.

Pracy się **nie** lękam, ale jakże tru[dno] o pracę! Jak trudno kobiecie z trojgiem dzieci utorować sobie drogę przez życie [—] wiedzieć może chyba ten tylko, kto miał sposobność przyjrzeć się osobiście tej wal[ce] z życiem, temu nieustającemu szamotan[iu] się z nieprzyjaznemi okolicznościami.

z prawdziwym szacunkiem
pozostaję
Wielmożnego Pana
najniższa sługa
Ludwika z Lenczewskich Biskup[…]

3go Kwietnia 1882.
Sztuttgart.

Wielmożny Panie!

Dopiero w Sobotę wieczorem odebrałam „Szaloną", którą Wielmożny Pan był łaskaw mi wysłać i to jest powodem mego długiego milczenia. Nie wiem, jakiemi słowy dziękować Wielmożnemu Panu za Jego łaskę; uważam siebie za szczęśliwą że nowy kierunek pracy mogę rozpocząć od Jego utworu; w dziełach bo Wielmożnego Pana już przed laty wy-

czytałam przekonanie, że kobieta potrafi pracą i wytrwałością podźwignąć z nieszczęścia całą rodzinę swoją. To mi dodaje otuchy i odwagi.

Spróbuję tłumaczyć „Szaloną", chociaż otwarcie muszę wyznać że teraz, gdy mam się zabrać do pracy, strach mnie ogarnia na myśl, że nie potrafię wywiązać się z tego żądania ku zadowoleniu Wielmożnego Pana. Gdybym więc miała przekonać się, że zanadto ufałam własnym siłom i tłómaczenie moje nie zda się do druku, natychmiast uwiadomię Wielmożnego Pana.

Z prawdziwym szacunkiem
i wdzięcznością
pozostaję
Ludwika z Lenczewskich
Biskupska.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Wiedząc dobrze, że Pan Dobrodziej nie odmawia pomocy i usługi mimo braku czasu, pozwalam sobie prosić Go uprzejmie, aby był łaskaw pożyczyć mi z swej biblioteki

Hilferdinga: Остатки Славянъ на южномъ берегу моря Балтійскаго. 1862. Petersburg.

Treść dzieła tego podane w Przeglądzie Europejskim 1862. zeszyt 4.

jeśliby Pan Dobrodziej sam miał Hilferdinga, mógłby mi zechciał Przeglądu owego na kilka dni udzielić!

Pracuję nad językiem kaszubskim, niejedno już przygotowałem, dalej jednak postępować nie mogę nie mając Hilferdinga. Na wszystkie strony pisałem, znikąd go nie dostałem; tą okolicznością zmuszony ośmielam się fatygować Pana Dobrodzieja. Pisał o Kaszubach także Prajs 1850, nie wiem jednak, czy podobna mi będzie książkę tę dostać, tak samo jak i rozbiór tej pracy w Bibliotece Warszawskiej 1850 IV, 1851 I.

Przepraszam Pana Dobrodzieja uniżenie,
że ośmieliłem się zanieść do Niego tę
prośbę i zapewniam, że koniecznością tylko
powodowany zdecydowałem się Go listem
moim fatygować.

Łącząc także od żony Walentyny
z Chociszewskich jak i odemnie wyraz
prawdziwego uszanowania zostaję

Pana Dobrodzieja

najniższy sługa
Leon Biskupski.

Tczew (Dirschau) 12. VIII. 81.

Bittner Jerzy

73/205

Szanowny i czcigodny Panie!

Ośmielony tylu dowodami sympatyi okazanej memu narodowi odważam się upraszać Czcigodnego Pana o łaskawe mi udzielenie pozwolenia na przetłumaczenie Hrabiego Brühla na język czeski. Ufny w życzliwości Szanownego Pana dla literatury czeskiej i przychylności dla literackiej wzajemności Słowiańskiej mam nadzieję że Szanowny Pan nie raczy mi odmówić zaszczytu zaznajomienia moich rodaków z tak znakomitym utworem. Ponawiając wier raz jeszcze moją prośbę mam zaszczyt pozostać pełnym głębokiego szacunku i poważania

Uniżonym Sługą

Jerzy Bittner
artysta czeskiego teatru

Praga Czeska.
ul. Vladislavská No 4.

206 74

Praga. Vladislavská u.
Nr. 4.

Wielmożny Panie!

Dziękuję bardzo za Pańskie łaskawe pozwolenie k tłumaczeniu „Brühla" a ślubuję że tłumaczenie będzie starannie a Pańskie warunki spełnione.

Proszę, by Pan raczył przyjąć wyraz oprawdziwego szacunku

swego wielbiciela

J. Bittnerak

(Saône et Loire)
St Gengoux le Royal, le 17 Janvier 71.

40
207

Blanchet Nathalie

Monsieur,

Monsieur le Comte Ladislas Plater m'assure de votre bon accueil et je m'autorise de son amitié pour présenter au poëte aimé de la Pologne une prière et des vers. Mes vers vous diront ma sympathie ardente et mon dévoûment sans bornes à votre chère et malheureuse patrie. Ma prière qui part de mon cœur désolé de Française trouvera, j'en suis sûre, un

écho dans votre âme généreuse ; car vous savez ce que l'on souffre des maux de ses compatriotes et de l'oppression d'une patrie adorée.
La France, comme sa sœur la Pologne, peut-être appelée aujourd'hui : la nation en deuil. Appauvrie par des dilapidations inouïes, abandonnée de ses alliés, trahie par ceux qu'elle a nourri, elle expie ses faiblesses et ses fils réveillés par un coup de foudre lutteront jusqu'à la fin avec l'énergie d'un grand amour et la persévérance d'un indicible espoir.
Nous sommes menacés par cette invasion effroyable dans toutes nos provinces. Mais du fond de notre détresse, nous

jetons un regard de tendre pitié vers les lieux où languissent nos malheureux compatriotes et nous cherchons sur la terre ennemie des âmes généreuses qui acceptent la mission sublime de consoler les exilés.

Nous sommes si impuissants nous mêmes à les secourir ! Nous avons envoyé de tout les points de la France des vêtemens chauds qui ne leur sont point parvenus. Ils doivent horriblement souffrir, nos pauvres soldats et ils sont, nous assure-t-on, plus particulièrement malheureux dans votre ville. Leurs lettres n'arrivent point, pour la plupart à leurs familles désolées et celles d'espérance sont de même souvent interceptées.

Nous savons que ces malheureux succombent par centaine, nous

seulement aux douleurs physiques qui naissent des privations de tout genre mais plus encore peut-être à la privation morale de nouvelles de ceux qu'ils aiment, à l'isolement du cœur.

Les visiter, s'il est possible, les encourager, nous dire leurs besoins, faciliter l'envoi de leurs lettres, ce serait rendre à la France un service immense en lui conservant des défenseurs.

J'envoie ma missive à Mr. le Comte Plater (Villa Broelberg, près Zurich-Suisse) afin qu'elle vous parvienne plus sûrement. Si vous voulez bien répondre à ma prière et si vous pensez qu'une lettre directement adressée en France puisse être interceptée je vous prierais d'employer la même voie aussi.

Ne repoussez pas, Monsieur, la prière d'une Française et croyez que le bien que vous ferez à sa patrie sera un jour rendu à la vôtre par le Dieu de toute justice et de toute bonté.

Veuillez agréer Monsieur, l'expression de ma considération très distinguée

Nathalie Blanchet

Des levées en masse se font avec ardeur. L'armée du Nord est forte, celle de la Loire est persévérante, celle de l'Est victorieuse ces jours passés. On bombarde Paris à outrance. Paris ne faiblira pas. Dans une sortie générale il va chercher bientôt la délivrance ou la mort —

41
209

(Saône et Loire)
St Gengoux, le Royal, le 2 mars 1871.

Monsieur,

Avec quelle profonde émotion j'ai lu votre excellente lettre du mois dernier; Comme il m'a été doux de penser que des cœurs amis battent sur le sol ennemi pour mes chers compatriotes; que des mains compatissantes se tendent vers eux pour adoucir leurs douleurs! J'allais vous écrire pour vous demander quelques services particuliers, quand nos dernières espérances se sont écroulées sur nos têtes et m'ont causé un instant de vertige et de désespoir.

Vous connaissez tous nos désastres sans doute! La déroute effroyable de notre armée de l'Est prisonnière en Suisse; Paris réduit par la famine; l'armée de la Loire décimée,

est coupée en deux. — L'organisation indigne de nos provinces, l'incapacité ou l'infamie des fournisseurs, préfets et intendants qui ont gaspillé l'or de la France et laissé mourir de faim et de froid nos pauvres défenseurs. Nous sommes tombés dans tous les abîmes et aujourd'hui nous sommes forcés de subir une paix qui, si elle est honorable pour une nation réduite à l'impuissance, est du moins bien douloureuse pour un cœur français.
Nous perdons la plus patriotique de nos provinces : l'Alsace et une partie de la Lorraine — nous payons 5 milliards d'indemnité d'ici à trois ans et l'occupation d'une armée prussienne à nos frais jusqu'au payement complet de la dette. — Enfin Paris désarmé subira l'entrée triomphale des vainqueurs. — Croyez qu'il faut que la France soit bien écrasée pour accepter cette odieuses conditions de paix. Le gant de fer de l'ennemi

frappe la France à la joue - La rougeur au front elle reçoit l'insulte mais patience ; un jour elle le relèvera et ce jour de représailles sera terrible.
Oui, monsieur, ma chère patrie va désormais chercher dans un travail réparateur à relever ses ruines profondes. Le bien-être l'avait amollie l'oisiveté de la jeunesse l'avait livrée sans défense à ses ennemis ; Elle va maintenant retremper dans la douleur, dans le sacrifice dans l'expiation les cœurs et les armes. Le droit ne meurt pas et la force brutale est chose fragile Un jour, je n'en doute point, la Pologne et la France, la main dans la main, le proclameront à l'univers étonné.
Nos prisonniers vont être échangés aussitôt après la signature du traité qui sera fait à Bruxelles -
Nos malheureux soldats auront besoin de bien des choses quand ils sortiront de leur prison - Je

les recommande à votre charité,
à celle de vos compatriotes et
amis. Je vous demande un intérêt
tout particulier pour le 9me Cuirassiers
Leur Colonel, mort à Sedan, était de mon
pays. Et sa veuve, mon amie, s'y
intéresse tout particulièrement.

Merci mille et mille fois, Monsieur.
Je n'oublierai jamais votre bonté
pour mes frères, votre amour pour
la France, votre bienveillance pour
moi. Je vous tends une main
amie, à travers la distance qui
nous sépare. Je l'offre aussi à
votre neveu qui s'est battu [pour] ma
patrie et je le remercie de tout
mon cœur de son généreux sacrifice.
La France a éprouvé cruellement
l'abandon des peuples amis et ceux
qui lui sont restés fidèles lui
seront plus chers encore à nos âmes
brisées.

Comme souvenir de votre charité
permettez-moi de vous offrir ma
photographie et de vous demander
les vôtres en échange.

Agréez, monsieur, l'expression de
ma reconnaissance éternelle

Nathalie Blanchet

Au moment de vous écrire, il y a un mois j'ai été retenue par
la crainte de vous entraîner dans des démarches qui peut-être
auraient pu vous compromettre ---

1889. France Blanchet Nathalie #
Saône-et-Loire
St Gengoux-le-Royal, le 3 Janvier 1880.
211

B

Monsieur,

Vous êtes le grand auteur de la Pologne! Nos cœurs ont applaudis de loin à l'hommage magnifique et si juste qui vous a été rendu.
C'est parceque vous êtes grand, que je m'adresse à vous en toute confiance. La vraie grandeur produit infailliblement la bonté.
Du reste, ce n'est pas la première fois que j'aurais à admirer votre bienveillance.
Pendant la douloureuse époque qui vit nos soldats

Français prisonniers (1871)
j'eus l'occasion de vous
demander votre sympathie
et le bonheur de l'obtenir.
alors, comme aujourd'hui,
je m'appuyais de l'amitié
de M. le Comte Ladislas
Plater.

J'ai entrepris d'offrir
aux femmes de France un
livre où elles pourront trouver
de salutaires exemples dans
les vies de leurs sœurs, (peu
connues et contemporaines, si
c'est possible) qui, dans
toutes les nations et toutes
les conditions, ont honoré
leur sexe par leur talent
ou leurs vertus –

J'ai déjà reçu de très-belles biographies non publiées, ou pas traduites, d'amérique et d'autres nations ; - mais je désire donner le premier rang aux femmes polonaises et là tout me manque : biographies, livres, renseignements suffisants. Je n'ai pu même trouver le livre qui me serait, je crois, utile : la Pologne, par Chodzko. Si donc monsieur et illustre auteur, vous pourriez m'adresser des biographies des ouvrages, je vous les renverrais fidèlement ; vous m'aurez aidée à accomplir

une bonne œuvre et ma
reconnaissance serait infinie
Dans cet espoir, daignez
agréer, monsieur, l'expression
du très-profond respect de
votre admiratrice

Nathalie Blanchet

Je n'ai rien non plus d'allemagne
Y aurait-il quelques grandes
vies de femmes ?
Vous pouvez tout et vous me
viendrez en aide, j'ose l'espérer.

Monsieur

Un ancien ami, Mr le Cte Ladislas Plater, de Broelberg m'engage à vous présenter sans crainte ma supplique.

Ce n'est pas la première fois que j'ai l'honneur de vous écrire et je vous ai toujours trouvé d'une extrême bienveillance. J'ose y faire appel aujourd'hui.

Voici les titres que j'invoque :
Ces vers, que je vous ai dédiés.
J'ai travaillé à réveiller l'attention sur la Pologne.
mes petits écrits ont été traduits en polonais.

En 1872, j'ai fait mille démarches, pendant deux mois, en faveur de la Vve du général Bosak-Hauké, qui était sans ressources. J'ai eu le bonheur de lui obtenir une excellente pension dont elle jouit encore et qui lui a permis d'élever sa famille.

En échange de mon dévouement à vos compatriotes je viens, instamment, vous prier de m'accorder une lettre-préface, une recommandation aux lecteurs pour mon roman polonais: Hedwige Czarnowska.

Votre nom fera la fortune de mon livre destiné à attirer les regards sur un grand peuple que la France oublie trop.
C'est donc pour votre cher pays que vous travaillez encore, en m'accordant ce que je sollicite.

Je mets sous ce pli un chapitre du roman, la première page et l'explication.

J'attendrai vos précieuses lignes qui me permettront de présenter mon manuscrit à l'éditeur et si vous me le permettez je vous dédierai le volume.

On me fait espérer que l'académie française lui donnera un prix.

Veuillez agréer, Monsieur l'expression de ma haute considération et de ma profonde reconnaissance

Nathalie Blanchet

France
St Gengoux-le Nal, le 20 février 1887
Saône-et-Loire

adresse :
Mlle Nathalie Blanchet
à St Gengoux-le Nal
Saône-et-Loire
France

France St-Gengoux-le-Nal (Saône-et-Loire), le 12 mars, 1887

3
215

Monsieur

Je bénis Dieu qui vous a sauvé la vie dans cette affreuse catastrophe et je fais mille vœux pour le rétablissement de votre précieuse santé.

Monsieur le Comte Plater m'écrit que vous voulez bien me faire la grâce d'une lettre-préface pour mon roman polonais : Hedwige Zamoiiwska. (un épisode de la défense de Czenstochowa.

Je vous remercie à l'avance de toute mon âme. Veuillez réaliser le plus vite possible votre bon vouloir, car l'éditeur a entre les mains mon manuscrit et il attend vos lignes pour l'accepter.

C'est donc la fortune de mon livre

que vous ferez en échange de mon attachement à votre pays et à vos compatriotes.

Je regrette de n'avoir plus de copie entière pour vous faire juger complètement ce petit roman de près de trois cents pages. Les feuilles imprimées que je vous envoie vous donneront le commencement de cet épisode. J'en avais donné le diminutif dans un journal. J'ai changé le nom d'Olympe Zinalowska en celui d'Hedwige Hramoïwska. J'y ajouté beaucoup de personnages qui ont les sentiments les plus nobles et le plus grand amour du pays, sauf un caractère faible qui trouve sa punition. Je crois que tout

216

est écrit pour rendre hommage au patriotisme de votre grande nation.

Ce sera mon titre à votre intérêt.

Sous le patronage de votre nom aimé, j'espère que le public accueillera mon livre et que le succès me permettra d'en faire paraître d'autres bientôt.

Je vous prie d'agréer l'hommage de ces vers : à la nation en deuil.

J'attends vos chères lignes avec une bien affectueuse reconnaissance et vous prie de daigner accepter, monsieur, l'expression du très profond respect

de votre humble servante

Nathalie Blanchet

adresse : Melle Nathalie Blanchet
à St Gengoux-le-Nal (Saône-et-Loire)
France —

H. Blanchoud 217 58

Lausanne le 7 janvier 1886

Blanchard

Monsieur Kraszewski
San - Rémo

Monsieur,

Après réception de votre lettre du 15 décembre dernier, nous nous sommes empressés d'aller visiter les immeubles qui vous plaisaient le mieux, et ci-joint nous vous envoyons quelques détails plus précis.

Quant à la maison de Treytorrens, après nos pourparlers avec le propriétaire, nous croyons que nous pourrions conclure un marché dans les f 50000.

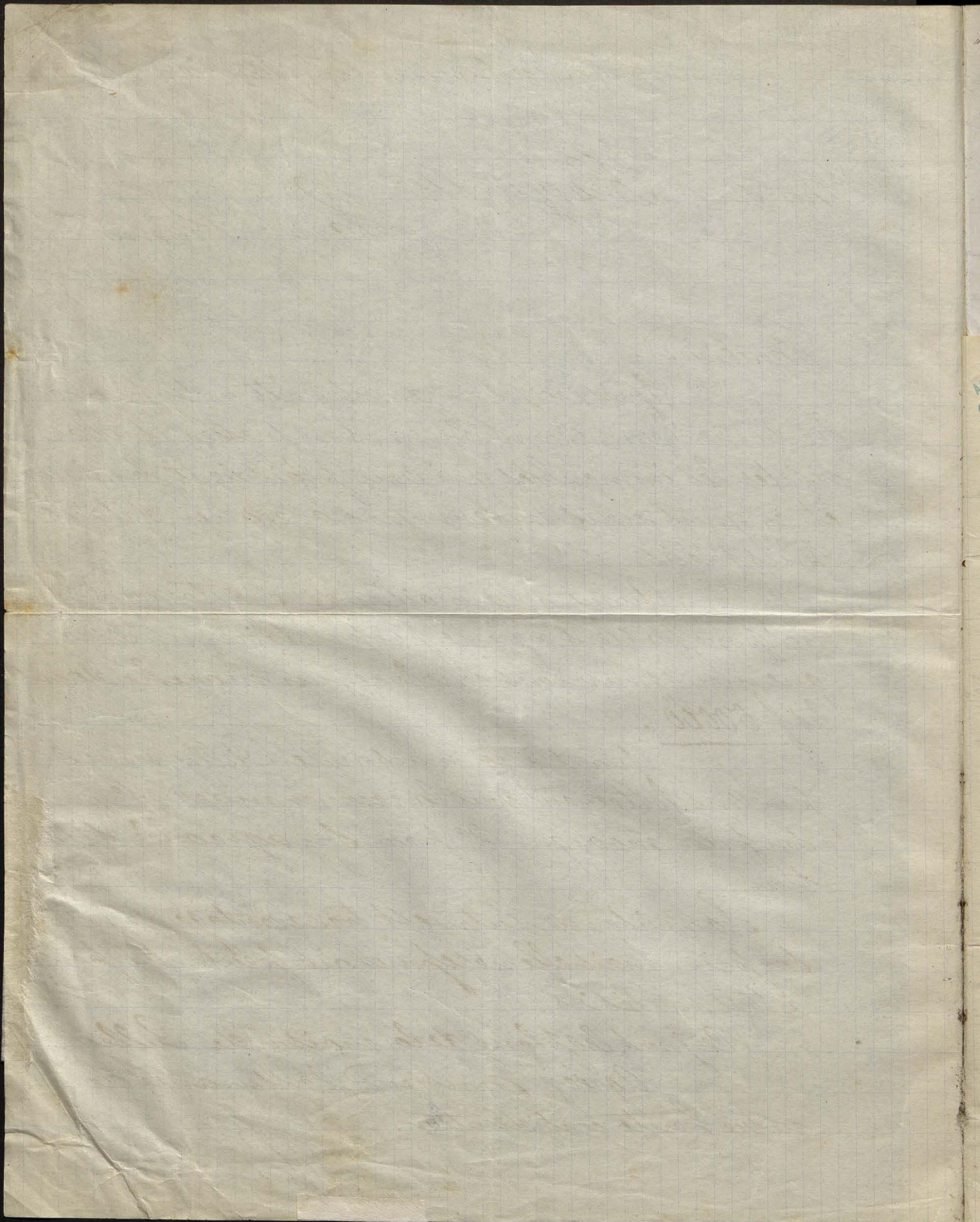
Quant à la maison de Pully, nous pouvons fortement vous la recommander, 1° par son prix modique, 2° par son agréable situation.

La maison de Lutry est très avantageuse pour son prix, mais elle ne répondrait peut-être pas à tous vos désirs.

Ci-joint les plans de la maison de Pully

Agréez Monsieur, l'assurance de notre haute considération.

H. Blanchoud



AGENCE LAUSANNOISE DE LOCATIONS
&
GÉRANCE D'IMMEUBLES
4, Rue Pépinet
LAUSANNE

Lausanne le 9 décembre 1886

Blanchard

Monsieur Krazewski
San Rémo.

Monsieur,

Nous vous confirmons votre carte du 16 novembre; voici le résultat de nos recherches:

Nous aurions audessus de Cully une maison de 13 chambres, une cave pouvant contenir 6000 litres, écurie, fenil, grange, pressoir fontaine, jet d'eau, jardin, bosquets, verger, vigne chambre à lessive, poulailler, le tout pour le prix d'environ f 30.000.

Près de Vevey, maison de 14 pièces. terrasse et vérandah, bien ombragée, jardin avec 103 ares, avec de beaux arbres, au prix de f 160000.

Près de Lutry, un maison de 8 hectares 77 ares, prés, champs, bois, jardins prix f 50.000.

En outre à Lutry, une maison de deux étages, 16 pièces, jardin terrasse verger chambre à lessive etc etc. prix f 45000.

A Treytorrens près Grillon. Une maison répondant à vos désirs sous tous les

rapports, prix f 60.000

A Lausanne sous Montbenon une campagne de deux appartements, verger, jardin vigne etc. prix f 50.000

En Boston sous Lausanne, une idem

Si toute fois aucun de ces immeubles ne vous convenait, veuillez me le faire savoir afin que je continue les recherches.

Toujours à vos ordres, agréez Monsieur, l'assurance de ma haute considération

H. Blanchon

Blay Salomon

„Chwała Wam męże wyższego natchnienia, że dusza żyje przez Wasze zjawienie" Goszczyński

Kalisz 21 Marca 1882.

Zacny i wielce szanowny Panie!

Nie będę Cię przepraszał sędziwy ziomku mój, iż jako nieznajomy śmiem choć na chwil kilka stać Ci się natrętnym i przeszkodą w Twojej tak dla nas pożytecznej działalności; powiem lepiej z otwartością staropolską, że do naszego Kraszewskiego, jako do ojca narodu i Nestora literatów naszych mogę bez wahania nakreślić słów kilka, aby wynurzyć Ci pamć uczucie wdzięczności pochodzące z serca czysto-polskiego. (aczkolwiek nie polskie noszę imię) Pokorny sługa Twój jest nauczycielem prywatnym, a niedawno temu słyszałem od Pani Kempińskiej byłej uczenicy mojej, która z mężem odwiedziła Cię w Dreźnie, iż tak bardzo kochasz nasz Kalisz. Teraz przeczytawszy w „Kłosach" ostatnią korrespondencją Twoją, jak Ty szlachetny mężu zapatrujesz się na czyny antiludzkie, pogląd który nam odzwierciedla wielkość duszy Twej, i poczucie sprawiedliwości właściwej wielkim charakterom, nie mogłem już jako dziecię kaliskie ociągać się dłużej ze złożeniem Ci tak w imieniu własnem, jak i współwierców, hołdu, i głębokiej czci, za Twe ojcowskie i namaszczenia pełne słowa. Tuszemy też iż słowa przez ciebie wyrzeczone przebrzmiewać nie mogą bezskutecznie; albowiem jak ongi w pustyni arabskiej, tak Ty stałeś się dla obecnego pokolenia prawdziwym ognistym drogoskazem, wiodącym nas z pomroky ciemnosci — do błogosławionej krainy światła i prawdy. — W zupełności podzielamy słuszne twierdzenie Twoje, iż powinniśmy wspólnemi siłami pracować nad wypieleniem tego chwastu fanatyzmu i wzajemnych uprzedzeń.

verte

Niech zacofany Katolik raz się pozbędzie błędnego mniemania iż żyd jest wrogiem jego kościoła i religii nakazującej bezwzględną miłość (co niestety służyło za pobudkę do zamachu tak w Kaliszu jak i w Warszawie) również i żyd prostak niech już raz na zawsze pozbędzie się wstrętnego wyrazu „Goj" pochodzącego z czasów Talmudu, a w polaku chrześciańskim niech widzi potomka Kazimierzów Wielkich, Bolesławów Kaliskich, Czackich, Wielopolskich i t. p. Tak to podług poczciwej rady Twej, przy zobopólnem usiłowaniu ku jednemu celowi obywatelskiemu i narodowemu, mieć możemy kiedyś prawdziwych synów jednej polskiej ojczyzny. Wszakże u nas nigdy nie był znany ów osławiony „Antisemityzm" a żyd jeśli duchem przejęty był polskim jak Josełowicz, Jankiel Cymbalista, wcale nie był uważany za Semitę ale za polaka, ów Kąkol wyrósł przecież na ziemi Kulturträgerstwa, tam gdzie tak kulturmässig gnębią naszą narodowość, tam wyszło hasło do szczwania Izraelitów przez Apostoła zawiści Stöckera chowającego się zawsze pod płaszcz Chrystusa, do którego trafnie zastosować można były słowa poety „Są to własności zemsty że najzgubniejsze marzenia cnoty ustroją a swą szpetność barwią światłem aniołów". Miejmy jednak nadzieję iż nikczemność ta wkrótce przeżyje siebie samą, a ludzkość weźmie górę, jak się wyrazić miał przed śmiercią idealny Auerbach mówiąc: „Aus allen Enttäuschungen des Gefühls und der Verzweiflung ruft mit mir, „Und doch wird der Geist der Humanität siegen." Nam w Polsce czeka wprawdzie walka z chasydizmem wraz z zaciekłym konserwatizmem, ale nie powinniśmy upaść na duchu, prędzej lub później wobec oświaty narodowej, ogrzanej ciepłem poczucia obywatelstwa i miłości bliźniego wszelki seperatyzm koniecznie zniknąć musi, a żyd zamieni się w polaka wyznania Mojżeszowego. Takie były zawsze niewzruszenie silne przekonania moje, a takie same i dziś mam dążenie. Wiadomo bowiem że oddawna walczyłem piórem przeciwko niemieckości współwyznawców tutejszych wraz z przyjaciołmi moimi już nie żyjącemi ś. p. Neufeldem i Lubelskim (Jutrzenka rok 1864) – Wybacz mi drogi Ojcze iż cię tak długo nudzę, do tego i polszczyzną nie koniecznie może odpowiednią osobie dla której jest przeznaczoną, nie moja w tem

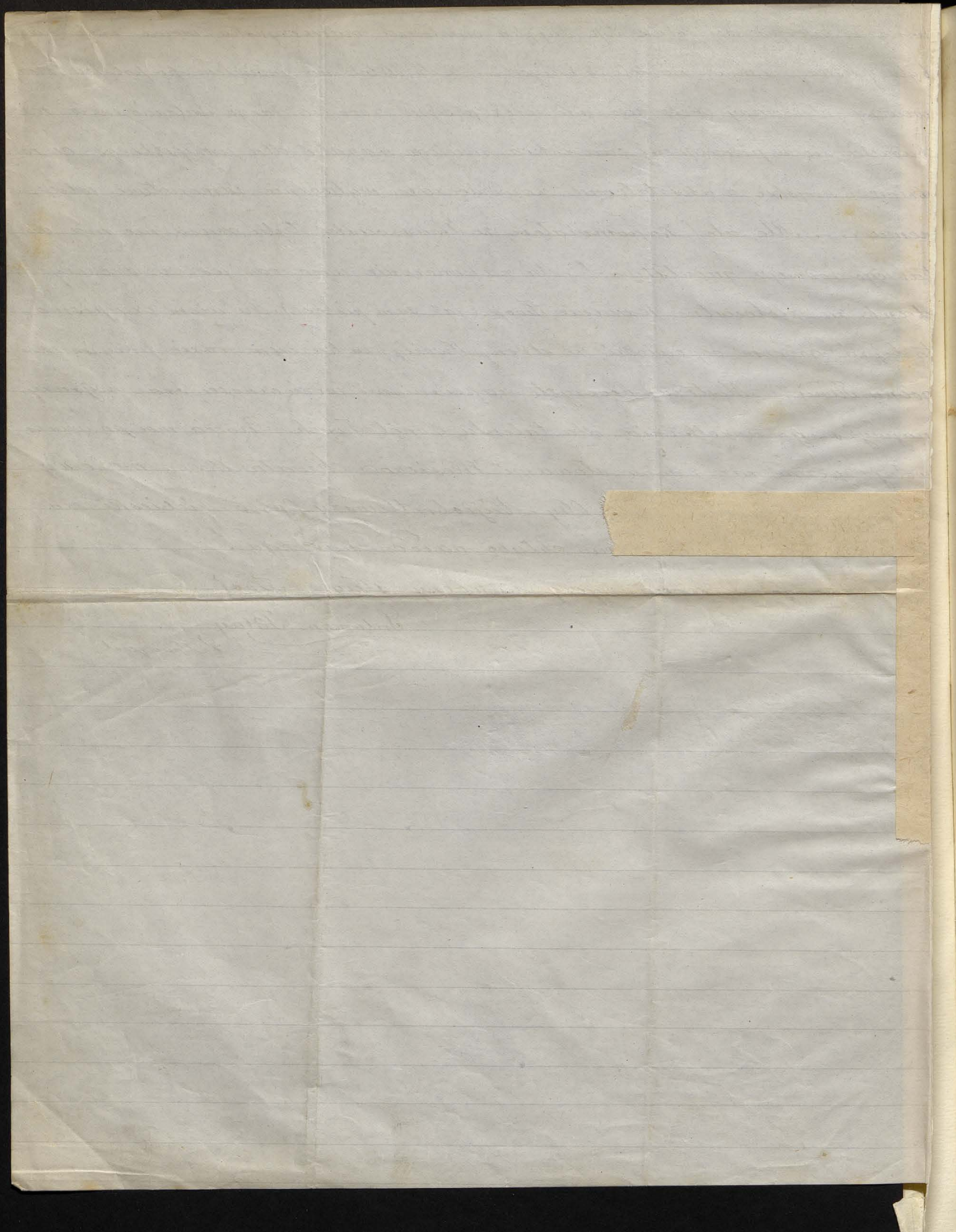
verte

wina iż tak jak mój rodak S. p. Tripplin w młodości macierzyńską mową moją nie byłą polska – u mnie niestety – żargon... a do 20 lat nie mówiłem po polsku, strawiwszy młodociany wiek nad nadwerężającym zdrowia mego Talmudem, aż rozbudziła się w piersi mojej owa iskra świętego zapału dla wszystkiego co rodzime i swojskie, a ukształcenie zawdzięczam wyłącznie samouctwu własnemu,... Ale, ale! zapomniałem, że Kraszewski tylu czasu nie ma do takiego rodzaju gadulstwa! Na zakończenie więc raz jeszcze szczery dank za złotoustne kazanie Twoje (jak sam piszesz) Nie wiem czy pismo to będzie godnem odpowiedzi ze strony Twojej; w każdym razie przyjm czcigodny Panie i Mistrzu uroczyste zapewnienie wdzięczności, oraz wyrazy najwyższego uwielbienia dla talentu i cnót Twoych. Bracia moi po wierze wołają jeszcze raz zemną słowami Wieszcza: chwała Wam męże wyższego natchnienia: — Oby Najdobrotliwszy Ojciec Niebieski zachował Cię nam długo na chlubę narodu naszego!

szczery z serca życzy, pokorny sługa Twój

Salomon Blay
Nauczyciel

220



43
221

Kalisz, dnia 15 Marca 1885.

Czcigodny i wielce szanowny Panie!

Już dwa razy miałem ten zaszczyt otrzymania pisma własną twą ręką do mnie nakreślonego. Raz raczyłeś odpowiedzieć mi na list mój jeszcze w roku 1882, z Drezna, a drugi raz w roku zeszłym z Magdeburga, kiedy powodowany wierną życzliwością rodaka i wielbiciela cnót Twoich, próbowałem aczkolwiek w niemieckim języku (ze względu na cenzurę) wynurzyć Ci Nestorze pisarzy naszych wyrazy prawdziwie ze szczerego serca płynące dla osłodzenia Ci na kilka choć chwil ciężkiej niedoli w której zawistny los Cię pogrążył. Miałem też niemałą satysfakcyą odebrawszy odpowiedź również niemiecką datowaną z dnia 19 Marca w której ze wzruszeniem dziękowałeś mi za życzenia, co stanowiło już najwyższą dla mnie nagrodą iż dopiąłem zamierzonego celu i słabemu pióru memu udało się wywołać uczucie zadowolenia w szlachetnem bolem skołatanem sercu Twojem....

Obecnie gdy znajdujesz się już na wolnej ziemi klassycznej

verte.

Italii przy nadchodzącym dniu imienin Twych nie mogę pozostawać w tyle z powinszowaniem iście z głębi duszy pochodzących życzeń. Oby Wszechmocny w dniu tym usłuchał modły ziomków Twych zanoszących do Niego prośby o długoletnie życie i zdrowie Twoje, tak abyś na schyłku pełnych zasług żywota zajaśniał nam jeszcze owym blaskiem gwiazdy przewodniczej ku czci całego narodu polskiego, jako sędziwy patrjarcha uwieńczony koroną gorącego uwielbienia ze strony kochających Cię synów matki ojczyzny. Wprawdzie serce nasze jeszcze drży o dalszy niepewny los Twój, możesz jednak być pewnym iż wszyscy Twoi Rodacy niemniej i my tutaj na kresach wrogich nam sąsiadów w nadprośniańskim grodzie największą dla Ciebie żywimy sympatyą, i los Kraszewskiego solidaryzujemy zawsze z własnym . . .

Przyjmże więc łaskawy Panie słów kilka tych jako wiązankę należną Twojemu sławnemu imieniu, a lubo „Wobec takiego umysłowego olbrzyma" (mówiąc z Buszczyńskim) czuję się tylko upokorzonym

verte

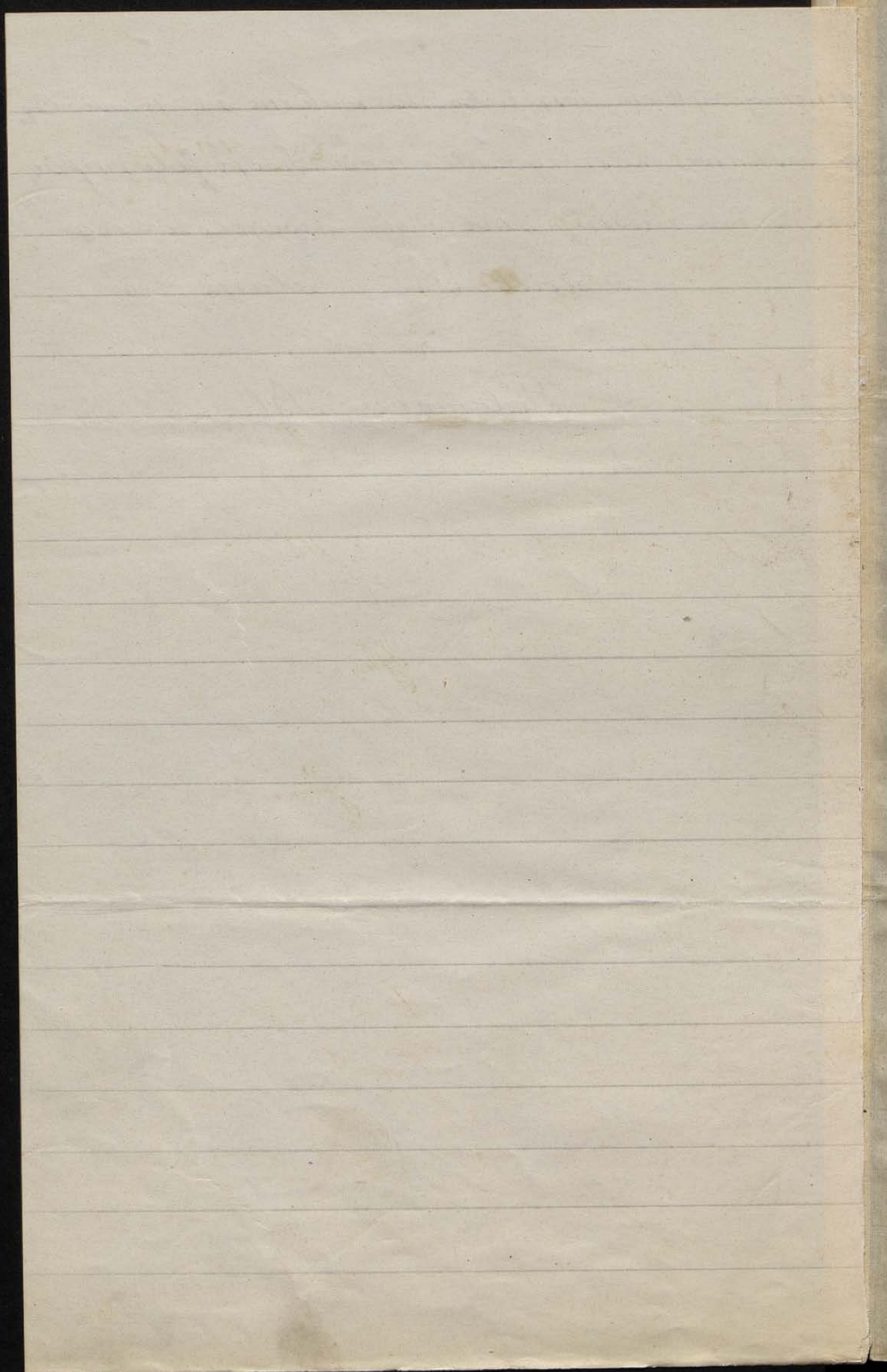
222

pigmejozytkiem, wszelako nie waham się prosić Cię o łaskawe zaszczycenie mnie Swoją fotografią czem na zawsze zobowiążę Swego szczerego

czciciela i sługę

Salomona Blay

nadesłała p.



Kalisz 16 Marca 1885.

Sr. Wohlgeboren
Herrn J. J. Kraszewski
Magdeburg

Hochgeehrter Herr.

Zum bevorstehenden Namenstag Ew. Wohlgeb. mache ich es mir zur heiligen Pflicht als Verehrer Ihres so ausgezeichneten Schriftstellertalents, wie auch Ihres nicht minder allgemein bewunderten Seelenadels meine gefühlvollsten Wünsche Ew. Wohlg. zu Ausdruck zu bringen. Möge der Allgütige das einstimmige Gebet Ihrer für Sie betenden Landsmänner, deren Herz ehrfurchtsvoll für Sie schlägt baldigst erhören, und Ihnen auch ferner diese ungeschwächte Geisteskraft verleihen Ihre so titanischgewordene literarische Laufbahn aufs ruhmvollste vollenden zu können. Mögen Sie auch in Zukunft als wahrer Weiser die Sie so hartgetroffenen Schicksalsschläge mit Würde und edler Hingebung zu ertragen wissen, um dass Sie noch recht lange als Nestor der vaterländischen Cultur einen hellstrahlenden

verti

Sterne gleich und als Vorbild leuchten
könnten. Diese wenigen Worte eines schlich-
ten nicht gelehrten Mannes von tiefster
Verehrung und Liebe begleitet mögen Ihnen
in Ihrem Trübsal um mit jenem Dichter zu sa-
gen „als kleine Freuden auf die Seele die
auf einem von Gewölke des Grams ver-
finsterten Boden steht, recht hell schimmern"
und mir als schwacher Beweis dienen
der ehrfurchtsvollen Hochachtung
mit welcher stets verharrt

Ew. Wohlgeboren

ganz ergebenster

Salomon Blay

Privatlehrer

Galicja – Bóbrka przez Ustrzyki – Solinę. 8 kwietnia 1877

Szanowny i Najłaskawszy Panie

Czy też przypomina sobie Pan człowieka, który, gdy onego czasu party niepokojem wewnętrznym wychylał głowę z kosza, Pan zamiast (jakby to zrobiła nie jedna z tegoczesnych wielkości) wziąć stryczka, podałeś mu litościwie rękę? – Tego czynu człowiek ów nigdy Panu nie zapomni.

W r. 1860 napisawszy komedyjkę wierszem p.t. Imieniny, posłałem ją bezimiennie Panu do ocenienia, z niepokojem oczekując odpowiedzi. Jak mi serce biło gdy odebrawszy Gazetę Codzienną spostrzegłem korespondencyę od Redakcyi z napisem: „Panu J. B. z Kujaw" – opisywać nie będę – faktem jest, że potrzebowałem kilkunastu minut dla nabrania odwagi. – Ale co się ze mną działo, gdym przeczytał pochwały komedyi którą Pan nazwałeś niespodzianką dla siebie, a w końcu słowa, które do dziś dnia brzmią mi w uszach: „przybywa nam pisarz dramatyczny niepospolity, z czego serdecznie się cieszym." Te słowa były dla mnie potężnym, ale jedynym bodźcem, bo po wydrukowaniu w Pańskiej wówczas Gazecie wspomnionej komedyjki, żywa dusza nie odezwała się o niej. Ta martwa cisza, to pogardliwe milczenie, tak bolesne dla autora, dało mi wiele do myślenia – uderzyłem się w piersi i postanowiłem sobie nie szczędzić usiłowań, aby słowa Pańskie które oczywiście musiałem przypisywać tylko złotemu sercu, sprawdziły się choć w części. Pisałem, mazałem, patrzyłem na ludzi – ale nastały smutne lata, zatem przerwa. W 1863, mój brat rodzony zginął, ja byłem więziony przez parę miesięcy – nareszcie, wypłynąwszy szczęśliwie, od r. 1865 zacząłem pisać humoreski do Tygodnika Illustr. i innych pism. Zebrawszy je razem, wydrukowałem w roku zeszłym p.t. Dziwolągi. O tej książce odezwało się kilka zdań oficjalnie przychylnych, a jedna tylko recenzja obszerna w Bibliotece Warsz. 1876 za Kwiecień, przez nieznanego mi p. J. W. – Nie wchodzę w to, co powiedział o formie, to jest wartości literackiej, sąd bowiem nie do mnie należy – ale nie przekonał mnie wcale, potępiając myśl przewodnią w której dopatrzył obrzucania ludzi błotem, gdy ja ich serdecznie kocham, i czerpanie więcej z wyobraźni niż życia, gdy mnie się zdaje, że moje figury, jakie są takie są, ale (z małemi wyjątkami) żywe. Nie śmiem przesądzać, ale zdaje mi się że ta recenzja była pracą dyletancką, w której więcej chodziło o popisanie się głosem stentorskim,

niż tworzenie czegoś na wyrozumowanych podstawach. Zresztą, nikt mię dotychczas nie oświecił bezstronnie.

Daruj mi Pan, jeżeli zbyt obszernie się rozpiszę, ale sądzę się w obowiązku złożenia niejako egzaminu przed Panem, a przytem mniemam, że cokolwiek się tyczy życia naszego umysłowego (jedynego, do którego możem się przyznać) nie jest dlań obojętnem.

W r. 1870 drukowałem w Gazecie Polskiej komedję 3aktową Przezorna Mama, którą następnie (w końcu 1873) z poprawkami i po zupełnem prawie przerobieniu 3go aktu, była grana na kilku scenach z pewnem powodzeniem, mianowicie we Lwowie. W Warszawie Żółkowski stworzył w niej przepyszny typ szlachcica, opracowawszy co prawda przezemnie con amore — za to, reszta figur i sama komedja, blade.

W 1873 grany byłem w Warszawie (15 Maja) poraz pierwszy. Debjutowałem na scenie Kawalerem Marcowym. Przedstawienie to, pod każdym względem koncertowe, było dla mnie chwilą uroczystą, z której wrażeniem walczyć mogły tylko owe pierwsze słowa pańskie, namaszczające mnie na literata. Marcowy Kawaler zrobił mi od razu popularność i utorował drogę na scenę dawniejszej Przezornej Mamie — posypały się recenzje, rozmaite naturalnie, bo przedmiot sztuki był drażliwy, ale wszystkie przyznawały ~~mi siłę i~~ oryginalność, a figurom moim typowość. Marcowy Kaw. obiegł wszystkie sceny większe i mniejsze. Drukowałem go w 1873 r. — Czy Pan posiadasz egzemplarz? jeżeli nie, tobym przysłał z prośbą o przeczytanie.

Dalej w 1874 w Sierpniu, była grana w Warszawie moja komedja 1aktowa p.t. Ojczulek — z której nie byłem kontent — a w 1875 także 1aktówka „Chleb ludzi bodzie" wcale nieźle komedja charakterystyczna. Postać „Ojczulka" jedni recenzenci wynosili wysoko, inni z błotem mięszali — „Chleb etc" jednozgodnie pochwalono.

Na początku 1876 wyniosłem się do Galicji, gdzie skutkiem układów z rodziną żony, nabyłem wioseczkę górską, ową Bobrkę w Sanockiem, w której Kaszkowski osadził był swojego Nieczuję. Tu, już około 2. roku napisałem Pana Damazego, który dostał obecnie nagrodę konkursową.

Otóż, (główny cel tego listu) racz mi Pan zrobić tę nieoszacowaną łaskę i pozwól ozdobić moją komedję, gdy ją będę drukował Swojem imieniem, przypisując Mu „w dowód głębokiej czci i wdzięczności za zachęty przy stawianiu pierwszych kroków." Dawno już marzyłem o okazaniu jej Panu w jakikolwiek sposób, ale nie śmiałem, nie mając się z czem tak dalece pochlubić. Dziś, gdy udzielenie konkursowej nagrody opromieniło niejako tę moją pracę, może Pan nie pogardzisz upominkiem, prawdziwie z głębi serca ofiarowanym. Śmieszną rzeczą byłoby z mojej strony prawić Panu komplementa, ale to mogę powiedzieć

że wszyscy piszący po polsku czcimy Pana i kochamy całem sercem, jak ojca – jestto jedyny punkt w którym zgadzają się wszystkie obozy literackie żrące się z sobą aż do śmierteln[o]ści. Ultra konserwatysta i ultra postępowiec, pozytywny Darwinista i ultra-montanin, z równą czcią wymawia Pańskie nazwisko. – Dla tego, w tem miejscu, pozwolę sobie zrobić Panu małą wymówkę. Nie wchodzę w powód, bo może być słuszny, ale wśród tylu listów Pańskich z zagranicy, dotkliwie dawał nam się czuć brak Jego zdania, Jego wskazówek co do literatury i w ogóle ruchu umysłowego i artystycznego na Ojczyźnie. Ileż to razy, potrzeba słowa takiej powagi jak Pańska, czuć się dawała! zaprawdę, jedno wczas odezwanie się więcejby zdziałało, niż stu polemik. Pod powagą tego słowa, każdyby schylił głowę i z serca uderzył się w piersi – dla tego, że Pan mówi z serca, jak ojciec do dzieci, jak ten co wszystkich kocha i radby do piersi przycisnąć, a nie kłócić, ranić albo deptać czyjeś przekonania. Co do mnie, ucieszyłem się niezmiernie spotkawszy obecnie w Sieriadzie coś nakształt tego o co mi chodzi. Daj Boże, aby ten powód, jeżeli był jaki, niedozwalający dotychczas Panu dotykać rzeczy bliżej nas obchodzących, usunięty obecnie został.

Na zakończenie, muszę się pochwalić z innemi mojemi pracami:

1° Od lat około 20tu zbierałem rozmaite materyały tak do archeologji jak etnografji Kujaw, okolicy w której mieszkałem od dzieciństwa. Chciałem zrazu zrobić z tego coś jakby historyą tej prowincyi, ale wprędce przekonałem się, że to nie na moje siły – do stanowiska historyka, chociażby nawet najniższego stopnia, nie dorosłem – teraz jeżeli się da i doczekam, pragnę to ogłosić jako „materyały archeologiczne" bo są tam ciekawe rzeczy. Z etnograficznych zaś notatek, drukowano jeszcze w 1860 w Bibl. Warsz. prowincyonalizmy kujawskie – a z reszty korzystał Oskar Kolberg.

2° Także od lat wielu zbieram materyały do hydrografji obszaru Polski, mianowicie rzek. W tym celu przejrzałem z mozołem do najlepszych i najobszerniejszych jakie mamy map tak dawnych jak nowych, nie pominąłem żadnego źródła, począwszy od kodeksów dyplomatycznych, Liber beneficiorum Długosza itp. aż do korespondencyj prowincyonalnych po gazetach, wszystko skrzętnie notując. Dlatego mam się już z czem pochwalić i chodzi tylko o uporządkowanie – pragnę to wydać w formie słownika alfabetycznie jako „Materyały do hydrografji". Wszystko tam jest: od topografji, ścisłego oznaczenia kierunku, długości etc. wyliczenia wszelkich dopływów imiennych i bezimiennych, istniejących i znikłych już, wyschłych ze śladami tylko w dyplomatach – aż do podań przywiązanych do niejednej rzeki, od strumyków do rusałek i najad, od tam kozykowych, kanałów aż do bitew rozmie-nięczych kwoty wody. Pragnę tę część drukować za pośrednictwem Akademii Krakowskiej –

ale chwilowo mam przerwę — nie w zbieraniu materyałów niewyczerpanych nigdy, tylko w ich porządkowaniu, bo zajmuje mię teraz głównie:

3° „Dopełnienia do Słownika Lindego, jako materyał do przyszłego Słownika polskiego.” Zaczęło się to od owych prowincyonalizmów — ale w miarę ich dopełniania, objaśniania, zaczął się zwiększać krąg moich notatek, i nareszcie (ku wielkiej mojej [illegible]) doszło do tego, że nie czytam żadnej książki bez ołówka w ręku. Sposobem Lindego, robię wyciągi i przykłady gdy napotkam jaki nowy wyraz lub nowy zwrot, nowe zastosowanie dawnego. W Pańskich powieściach znalazłem prawdziwe skarby — umyślnie w tym celu czytam wszystko na nowo od deski do deski, i mam już tysiące wyciągów. O takiej gimnastyce językowej można mieć pojęcie tylko studyując przedmiot. Nie jeden sam nie wie, dla czego mu się tak miło i gładko czytają Pańskie utwory — mówię o samej stronie językowej. — Otóż tę pracę, jako najpilniejszą, chcę — nie ukończyć, bo to praca bez końca — ale ukształcić ją w jakąś organiczną a imponującą całość w ciągu bieżącego i przyszłego roku — Większą część każdego dnia a najczęściej dnie całe, poświęcam obecnie tej pracy z cierpliwością benedyktyńską — i chcę stanąć z nią do konkursu Lindego. Tak jestem zaślepiony i zakochany w tej robocie, że prawie nie wątpię o tryumfie — ale choćby to było złudzeniem, niech się łudzę — tylko na tem dziełko, które w żadnym razie bezpożytecznem nie będzie. Z tem, co już mam gotowego, pragnę niezadługo wejść w układy z Akademią o druk.

Otóż cały obraz mojej działalności — w każdym razie w najlepszych chęciach podjętej. Napisać kiedy niekiedy, gdy przyjdzie natchnienie, niewielką komedyę, lub obrazek humorystyczny w chwili odpoczynku — a wykończyć ile się da i uporządkować owe skarby tak skrzętnie zbierane — oto cała moja ambicya — o więcej się nie kuszę, tylko po cichu, do ucha, z zaciętością powtarzam sobie, że Hydrografia i Słownik [illegible] z pewną pretensyą do pomnikowości. Daruj mi Pan to samochwalstwo — ale w tym a nie innym celu przedzierzgnąłem się w benedyktyna.

Kończąc ten list przydługi, powracam do prośby przy początku wyłuszczonej, do której mam nadzieję że się Pan przychyli — oczekując zatem łaskawego upoważnienia (bo właśnie rozpoczynam układy o druk.)

załączam wyrazy najgłębszej czci i uszanowania

wdzięczny zawsze i najniższy sługa

Józef Bliziński

PS. Czyby Pan przy jakiej sposobności nie dał reprymendy pismu wychodzącemu w Warszawie od 1 Stycznia p.t. Goniec teatralny — Zaprenumerowałem je sądząc, że będę miał jakiś obraz z ruchu na polu dramaturgii — tymczasem np. w Nrze 12 cóż jest? Do portretu Jabłowskiej, jej życiorys — bardzo dobrze — ale cóż dalej? „sensacyjny”, jak Redakcya zapowiedziała „Romans Adeliny Patti” i odcinek o malarstwie! oto wszystko — a zresztą sport. Z High life'ami apoteozującemi i wyodrębniającemi że się tak wyrażę pewną kastę — Czy się to tak godzi? wreszcie to drwiny, i co zabawniejsza drwiny z tejże kasty — miałażby być tak głupią, żeby jej potrzeba było podobnego organu? Zresztą po cóż organ sportu, ma się tytułować teatralnym?

Bliziński Józef

60

Bóbrka (Galicya). ost. poczta Ustrzyki-Solina

d. 24 Maja 1877.

226

J. B.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Udaję się znowu do Pana, z tą pewnością, że krok mój nie będzie przyjęty, jako bezczelne natręctwo. Posyłam w rękopiśmie komedyę którą Pan raczyłeś wziąć niejako pod swoje skrzydła, przyjąwszy dedykacyę. Byłbym najszczęśliwszym, gdybym mógł posłyszeć Pańskie bezstronne zdanie, wypowiedziane czy to poufnie wprost mnie, czy też w którem z pism. Byłoby to wielką dla mnie korzyścią i nauką, bo do tej pory nie wiem co o niej sądzić: jedni zachwalają nazywając ją komedyą oryginalną, na wskroś szlachecką, pełną ruchu, ciepła i zdrowej prawdy – inni odmawiają jej wprost tego wszystkiego, widząc bezbarwność, brak oryginalności, pospolity temat etc. Nie będąc zarozumiałym, jestem na to wszystko bardzo wytrzymały, ale radbym wiedzieć bezwzględną prawdę, aieby się nauczyć czego mam unikać i na co zwracać uwagę, przy dalszem tworzeniu, – bo tego mnie już nie odwrą żadne zelżywe napady. Pan to pojmujesz dobrze. Jeżeli będę tak szczęśliwy, że Pan to uczynisz do serca, to prosiłbym o sąd jaknajsurowszy, (bo to mnie nie zniechęci), o naukę surową, ojcowską.

Jednocześnie także przesyłam moją chudobę, to co było drukowane oddzielnie, to jest Marcowego Kawalera i Dziwołęgi. Pierwszego prawdopodobnie Pan nie zna, bo drukowałem własnym nakładem jeszcze mieszkając w Warszawie, i gdy ja przypomniałem, zapewne nikt Panu nie posłał. Wstyd mi, że napisawszy tak mało, mam pretensyę do jakiegoś choć maluczkiego stanowiska wśród rzeszy literackiej - ale cóż robić, czem chata bogata tem rada. Tymczasem, przywiązuję wiele wagi (niech to szczerze będzie złudzeniem) do swoich prac hydrograficzno-etnograficzno-lingwistycznych, które mię ciągle zajmują.

A propos tych ostatnich, jeśliby Pan był łaskaw kiedy pisać do mnie, prosiłbym najusilniej o objaśnienie źródłosłowne a przynajmniej znaczenia w jakiem są używane, paru prowincyonalizmów powyższych z Pańskich powieści i innych pism, bo nie napotkałem ich już nie mówię w Lindem, ale i w Materyałach do słownika prowincyonalizmów, wydawanych przez akademię krakowską, a do których nawiasem mówiąc mam już sporo objaśnień i dodatków.

Mam ich więcej, ale w tej chwili notuję tylko trzy, które naprędce natrafiłem pod ręką.

Chandra i chandara. „W step idź, jeśli na ciebie chandra znowu napadła, niech ci to przejdzie" Król i Bondar. „Ej ty stary chandaro co ty dziś na nas namotał" ib.

Czmucić i czmut czy czmuta. „Wysunął się na prowincyę czmucić

227

polskiemu wiśniakowi" Komedyjanci II. 134 „pewnie że wszystkich oduczy, zaczynić" ib. 152 „Aby żołądek był zdrów, to grunt. 'Dalipan!' wszystko czynuły.' ib. IV. 80. – W ostatnim znaczeniu czynił czy czyniła?

<u>Obodowe</u> koła (u wozu). Wspom. Pol. woł. i Litwy. Zapewne koła nie ze składanemi dzwonami lecz z jednej sztuki zgiętej wyrobione cf. Linde „obód."

Wracając do p. Damazego, to prosiłbym, jeżeli to Panu nie zrobi zbyt wielkiej subjekcji, o odesłanie mi po przeczytaniu, rękopisu, w paczce podobnej, jak ja przesłałem, bo nie mam innego egzemplarza, a będzie mi potrzebny w czasie drukowania dla korrekty. Najmocniej przepraszam że może nieczytelny i z poprawkami, ale nie miałem czasu przepisać. Żałuję że ~~nie~~ dla braku porządnych rękopisów nie mogę przesłać do oceny innych moich komedyj, t.j. Przezornej Mamy, Ojcowizny i Chleb ludzi bodzie – chciałbym je wszystkie wraz z p. Damazym i Marcowym kawalerem drukować zbiorowo w jednej książce, ale nie wiem czy warto?

Na Marcowym kawalerze poważyłem się zrobić przypisek – może jest zbyt pompatyczny, ale zdawało mi się że oddanie czegobądź więcej byłoby niewłaściwem na zwykłym egzemplarzu, który można dostać za złotówkę – inna rzecz gdybym ofiarował jako pracę.

Kończąc i polecając się Łaskawej pamięci,
załączam wyrazy najgłębszej czci i uszanowania
Łaskawego Pana Dobrodzieja
wierny sługa
JWiśniewski

Bloch J.

35.
228

Monsieur,

De retour d'un petit voyage je trouve, Monsieur votre très aimable lettre, et je m'empresse de répondre, et de vous remercier pour la bienveillance avec laquelle vous voulez bien me demander des nouvelles de ma famille.

Depuis le commencement de ce mois nous nous trouvons à Berlin, et nous regrettons tous beaucoup que vous n'ayez choisi, Monsieur pour votre sejour à l'entranger Berlin.

Ma famille depuis que j'ai eu l'honneur de vous voir s'est augmentée par la naissance d'une petite fille, qui

36

porte ainsi que toute la famille tout à fait bien.

La vie ici est comme partout ailleurs à l'étranger, sans occupations bien monotones. Une masse de nos compatriotes se trouvent ici, ainsi que le Marquis avec son fils Joseph qui prennent au Theatre où ils vont très souvent des places de Balcons et y vont en Droschki — On dit que le Marquis est complètement ruiné — Triste. Dieu veuille que nous n'ayons une pareille.

Monsieur Léopold, comme vous savez probablement Monsieur, passera l'hiver entre Paris et Pau, où sa

femme avec les enfants restera.
Une caisse avec des livres
qu'en partant Mr. Stanislas
m'a remis, j'ai rendu à
Dresde à un Expediteur
qui contre la Quittance ci-
jointe vous la délivrera
Monsieur, j'espère qu'en
bonne état.
Veuillez recevoir, Monsieur
mes salutations les plus
amicales et l'assurance
du profond respect et dévouement
de Votre
très humble Serviteur
J. Ploetz

Berlin
19 Octobre 1863.

Bloch Max.

75
230

Elisenthal bei Unruhstadt
Prov. Posen. Bahn Stat. Bomst.
Märkisch-Posener Bahn
20. 4. 76.



Euer Hochwohlgeboren

erlaube ich mir auf die mir heut durch das Bureau von Herrn R. Mosse zugegangenen Anfrage die ergebene Mittheilung zu machen, daß das in Frage stehende Gut mir gehört und ich dasselbe wegen Kränklichkeit verkaufen will.

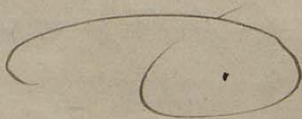
Da ich in den nächsten Tagen zur Wiederherstellung meiner Gesundheit nach Wiesbaden gehe, ersuche ich Euer Hochwohlgeboren ergebenst dasselbe Ende Mai besichtigen zu wollen. Euer Hochwohlgeboren wollen die Güte [haben] falls Sie darauf reflectiren, mir

gefälligst Mittheilung von Ihrer
Ankunft zu machen und würde
meinen Wagen zur Abholung von
der Bahn zur bestimmten Zeit
auf Bahnhof Bomst stehen.
Weiteren Anfragen bitte ich ergebenst
hierher zu richten, da von hier aus
mir durch meinen Landwirthschafter
die Briefe nachgeschickt werden.
Mit vollkommenster Hochachtung
habe ich die Ehre mich zu zeichnen

Ew. Hochwohlgeboren

ganz ergebenster

Max Bloch.



Blumenstok Henryk

78?

70
231



Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Pan Nowiński mi wspomniał, że Czcigodny Pan Dobrodziej byłby tak niezmiernie łaskaw, od czasu do czasu dostarczyć nam wiadomości politycznych dla „Polit. Corr.", której jestem współwłaścicielem i współredaktorem. Sam nigdy nie ośmieliłbym się prosić o coś podobnego, ale skoro mnie zachęcił p. Nowiński, udaję się do Czcigodnego Pana Dobrodzieja z zapewnieniem największej dyskrecyi. „Polit. Corr." posiada ogromny wpływ na prasę europejską,

albowiem prawie wszystkie znakomitsze dzienniki prenumerują ją i korzystają z tej informacyi. Współpracownictwo Szanownego Wielce Pana Dobrodzieja byłoby niesłychanie ważnem dla Polit. Corr. Rozumie się samo przez się, że zostawiamy to zupełnie uznaniu Jego, jak często i w jakiej formie zechce nas zasilać wiadomościami lub listami, które prosimy pisać po francusku.

O dyskrecyi i wdzięczności naszej Szanowny Pan Dobr. zechciej być przekonanym.

Z prawdziwą i głęboką czcią Jego najniższy sługa

Henryk Blumenstock

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Rzadka, pełna łaski i dobroci uprzejmość, z jaką raczyłeś Czcigodny Panie pamiętać o mnie, rozrzewniła mnie istotnie i postawi mi przez całe życie za wzór i zachętę. Najgłębszą składam Mu podziękę. Listy Krasińskiego nie wiele mi się przydadzą, odeślę je za dni kilka. Więcej liczę na notatki samego W. Pana Dobrodzieja, stanowiące cenny materyał o poezyi nowoczesnej w Polsce.

Ośmielam się załączyć dwa artykuły, które może będą zajmujące dla Czcigodnego Pana Dobrodzieja, prosząc Go, aby Czcigodny Panie zechciał w razie potrzeby ~~naszą~~ osobą moją dysponować, ilekroć w Wiedniu Mu służyć mogę.

Z prawdziwą boleścią wyczytałem z listu Jego, że zdrowie Czcigodnego Pana w tej chwili nie jest najlepszem. Z całego serca życzę Mu szybkiego wyzdrowienia.

Racz wybaczyć Czcigodny Panie, że dziś dopiero pospieszam z podziękowaniem, ale z powodu zajęć urzędowych i ciężkiej choroby matki

mojej musiałem odwlec list dzisiejszy.

Przyjm Czcigodny Panie Dobrodzieju wyrazy hołdu uniżonego od wdzięcznego sługi

Henryk Siemiradzki

Wiedeń 4/ii 79.

Wiedeń 14 listopada 1879

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Spodziewam się, że Czcigodny Pan Dobr. już otrzymał tak listy Krasińskiego, jakoteż i własny manuskrypt. Przeczytałem wszystko i ponownie dzięki najserdeczniejsze składam. W listach Krasińskiego wiele mnie zachwyciło, wiele atoli mi się nie podobało. Być może, iż się mylę, może miara, jaką ja mierzę Krasińskiego, jest zbyt olbrzymią. Zaraz sąd jego o „Nieboskiej Komedyi" zdaje mi się być za ciasnym, i wolę pisać się na sąd Danielewicza w przypisku zawarty. Bardzo żałuję, że własny manuskrypt

Czcigodnego Pana Dobr. nie jest jeszcze drukowanym, mieści bowiem w sobie tyle ciekawego materyału o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim. Może WPan Dobr. da się nakłonić, by wydrukować tę pracę.

Niestety listy Krasińskiego nadeszły mocno oplamione. Paczka leżała obok jakiegoś płynu czerwonego, tak iż cała przemokła. Na szczęście płyn nie dostał daleko, tak iż za pomocą naszej ostrożności i małego obcięcia manuskrypt ocalał, nawet nie znać, że zaszła jakaś zmiana. Uważałem atoli za obowiązek, wypowiedzieć całą prawdę. Miałem przeprawę z pocztą, która

się usprawiedliwiła pismem, jak WPan Dobr. przekona się z załączonego pisma urzędowego.

Przeczytam także wiersz Pola o Krasińskim, który zatrzymałem celem odpisania takowej.

Załączony wycinek z dziennika tutejszego „Extrablatt". Dzienniki rossyjskie ciągle jeszcze piszą o jubileuszu, który – także mem przeczuciem – stanowić będzie ważną epokę w dziejach stosunków rossyjsko-polskich.

WPan Dobr. wspomniał mi o odczytach o Dantem, które miałem wręczyć ministrowi p. Stremayrowi? Rozumie się samo przez się, że to uczynię, skoro

tylko otrzymam to dzieło od
WPana Dobr.

Wszystko jeszcze raz zapewniam, że dobroć i grzeczność Jego dla mnie pozostaną mi przez całe życie miłą nader pamiątką.

Z najgłębszą czcią
WPana Dobr.
uniżony sługa

Henryk [illegible]

Wien Herrengasse 7.

P. S. W tej chwili otrzymałem list WP Dobr. Proszę być spokojnym. Po dojrzałym namyśle znajdę już [illegible] na tego Pana. Najlepiej na teraz nie odpisać na jego listy, aż ja napiszę do WPana Dobr. w tej sprawie.

Blumenstok Henryk

~~92~~ 235

Wiedeń 15.1.80

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Nie podziękowałem jeszcze Czcigodnemu Panu Dobr. za łaskawy dar odczytów Swoich o Dantem. Zbyt liczne zajęcia biurowe z powodu choroby dwóch kolegów, kłopoty domowe z powodu choroby matki nie pozwoliły mi myśleć o czem innem, zaledwie zdołałem spełnić obowiązek codzienny.

Wręczyłem p. ministrowi oświaty p. Stremayrowi Dantego. P. Stremayr był niezmiernie ujęty pamięcią W. Pana Dobr. i kazał serdecznie Mu złożyć podziękowanie.

Ośmielam się przesłać odbitkę rozprawki mojej z tegorocznego tomu „Dioskuren", rocznika literackiego, wydawanego przez stowarzyszenie urzędników

austryackich. Rozprawka dotyczy „Nie-boskiej komedji" Krasińskiego. Prze-czytając tę rozprawkę muszę prosić WPana Dobr. o pobłażanie.

Czy wiadomo WPanu Dobr. że gazeta „Deutsche Post" ogłasza powieść WPana Dobr. „Gräfin Cosel". Powieść ta bardzo się tutaj podoba, i to tak dalece, iż proszono mnie, abym — dla innego dzienni-ka — zechciał tłómaczyć krótką powieść WPDob. Jeżeli WPan Dob. zgodzi się, miałbym zamiar przetłómaczyć „Bu-dnik" i powieść krótką, którą ja wysoko cenię. W tej mierze prosił-bym usilnie o zdanie i pozwolenie WPana Dobr., wreszcie, jakie są warunki tłómaczenia.

Gdybym mógł we Wiedniu

czemkolwiek służyć Wam Dobr., proszę
mną rozrządzić.

Z najgłębszą czcią
Wam Dobrodzieja
powolny sługa

Henryk [illegible]
Wien Herrengasse 7.

Blumenthal F. 29/6 [18]71. Warszawa

42
237



Szanowny Panie!
Dobrodzieju.

Lat temu kilka śmiałam pisać do Pana Dob. prosząc Go, aby raczył choć częściowo spłacać dług zaciągnięty u mnie odebranego przez ś. Zorińskiego, lecz nie odebrawszy żadnej odpowiedzi, osądziłam że Pan Dob. zupełnie usuwa się od tego. Dziś jednak przycisnięta zupełnym niedostatkiem, pozostawszy sama wraz z czworgiem dzieci małoletnich, ośmielam się raz jeszcze zanieść na prośbę do szanownego Pana Dob. zaklinając Go na pamięć Jego córki, aby nie raczył wyrzekać mi tej krzywdy, i zadość uczynić świętej Jej woli. Na dowód prawdy

słów wiele przysyłam Panu Dob:
własnoręczny list ś:p: Jego córki
wprawdzie nie mam adresu, lecz świadczę
się Bogiem i mojém sumieniem za
prawdę słów wiele. Mąż mój dostarczał
do sklepu PP: Zasińskiego materye jedwabne,
za które Ci ostatecznie zostali mu winni
r.s: 200. Zaklinam Pana Dob: na pamięć
osób Mu najdroższych, racz się odna-
wać prośby nieszczęśliwej wdowy obarczo-
nej czworgiem nieletnich dzieci, którym
ta suma stanowi cały byt, i wydobyłaby
nas z biedy. Ufna w skutek mej prośby
Łączę wyrazy wysokiego poważania

C Blumenthal.

48
238

4/7 71. Warszawa.



Szanowny Panie!
Dobrodzieju.

Otrzymawszy list Jego, dziękuję
Mu za wiarę w prawdę słów moich,
bądź Pan Dob. pewnym, że będąc Matką
tyla dzieci, nie ośmieliłabym się upomi-
nać o spłacony dług. Prócz listu śp.
Córki Pańskiej, innych dowodów prócz
poprzedniego rachunków pomiędzy
mojem mężem a WW. Zo. nie posiadam.
Lecz w sumieniu jestem spokojną, a mo-
ralne przekonanie Pańskie iż jestem



prawę wierzycielkę będzie dostateczniej, przy szczerych chęciach do spłacenia długu ~~ch~~ choćby w najdrobniejszych częściach, byłoby to zawsze dla mnie wielką pomocą. Zatem ponieważ Syn Pański zajmuje się interesami familijnemi, może raczy za swoim przybyciem do Warszawy zajść do mnie dla porozumienia się bliższego, gdyż ja nie będę mogła wie= dzieć kiedy przybędzie do Warszawy będzie zamieszka.

Przy tej sposobności tęgo wyrazy wysokiego poważania

Blumenthal.

Krak: Przed: № 10.
naprzeciw Kościoła Sgo Krzyża

44
239

26/11 71. Warszawa.



Szanowny Panie!
Dobrodzieju.

Jeżeli Pan uznał prawdę słów moich, co się tyczy długu zaciągniętego przez ś.p. zięcia Pańskiego względem mego, to może i uwierzysz że dziś pozostaję w najwyższym niedostatku z czworgiem nieletnich dzieci, i że przystanie kilkunastu nawet rubli, wybawi nas od zagrażającej nędzy i niemożności wychowania dzieci moich, które nie mając dostatecznej odzieży w tej przykrej porze, musiały zaprzestać uczęszczać do szkół. Jakaż to dla mnie boleść! Za pracuję, lecz pracy brak, dopomóż mi



Panie, Bóg Cię stokrotnie za to wszystko wynagrodzi. Odwrotną pocztą oczekuję choć trochę pieniędzy. Zlituj się Panie nad nami.

Uniżona sługa

C. Blumenthal.

Ul. Krzyska № 11.

Przepraszam iż list posyłam nie frankowany, lecz nie mam na markę.

$\frac{5}{1}$ 73 Warszawa.



Szanowny Panie!
Dobrodzieju.

Raz jeszcze przyciśniona ostatecznością śmiem udać się do łaski Pana Dob: Nie upominam się już o dług jaki ś.p: ojciec Pana Dob: zaciągnął względem ś.p: męża mego, lecz błagam Cię Panie, jako człowieka pojmującego tak wysoko miłość bliźniego, abyś raczył wesprzeć wdowę pracującą na wychowanie czterech synów, a której praca nie jest wystarczającą. Odnoszę się Panie do Twojej szlachetności w nadziei że nie odmówisz mej pokornej prośbie.

Z głębokiem uszanowaniem

C Blumenthal.



241 28/10

Warszawa dnia 27 Kwietnia 1873.

Wielmożny J. J. Kraszewski w Dreznie

Szanowny Panie Dobrodzieju

widząc się z Panem Dobrodziejem w Przeszłym roku w Karlsbadzie traktował Pan Dobr. Zemną o nabycie Trzech dzieł Mianowicie Statut Łaskiego Herbarz Duńczewskiego oraz Nakielskiego Miechowia wszystkie te Trzy Dzieła są w bardzo dobrym stanie a szczegulnie Statut jest w owczesnej oprawie w skure i złocone brzegi jeśli Pan ma chęć takowe nabyć w Drodze Zamiany lub za gotowke racz. Pan Dobrodziej mi nadesłać spis Dzieł jakich Pan Dobr. może mi odstąpić oraz w Ilościach Exemplarzy wtedy w Panu Dobrodziejowi zakomonikuje Ceny za Moje Dzieła posiadam także wiel pism Perjodycznych które mogłbym po Cenach Umiarkowanych odstąpić Zostaje

Najniższy Sługa F. Blumenthal

Pisma Perjodyczne

Wizerunki Roztrząsane Naukowe Tomów 60 –

Bentkowski Pamiętnik Warszawski od roku 1814. do 20.

Roczniki Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Dziennik Warszawski Ordynieca Tomów 18. Tomów 21.

Tzys Polska Tomów 21. oprawne

Tygodnik Jlustrowany do 1870 –

Pamiętnik Religijno moralny komplet –

Warszawa dnia 5 Maja 1873 21
242

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Bardzo jestem wdzięczny Panu dobr. za danie mi odpowiedź
na mój list. Za Herbarz Dunczewskiego żądam
Rs 60 jest to cena umiarkowana mogę od Pana dobr.
wziąść kilka Exempl. Pańskiego Wydawnictwa tedy rad
mi Pan dobr. napisze po jakiej cenie mi Pan policzy
nowo- starożytnej Polski Balińskiego sprzedaje Pan
Orgelbrand mi po Rub. 15 za Exemp. z kolorowanemi
Herbami Ile Pan mi Policzy za swój co zaś do
Literatury Wiszniewskiego Posiadam kilka na składzie
nie mógłbym Potrzebować co zaś do Wyjazdu mego
do Karlsbad nie mogę się wprzód wybrać z Warszawy.
jak w Sierpniu tedy chciałbym pojechać na Wiedeń
ale jeżeli bym mógł z Panem Dobr. jaki zrobić
interes byłbym pojechał do Drezna może Pan
mi odstąpi jaki Rękopism chętnie bym nabył
od niego tedy taki który by mógł być Drukowany
u nas w Warszawie albo Przynajmniej był Wolny rad
Pan dobr napisać czy Pan w tym czasie będzie w Dreźnie
byłbym do niego wstąpił może Pan byś miał chęć nabyć
Łaskiego Statut i Nakielskiego Miechovia byłbym
z sobą zabrał. Zostaję Najniższy Sługa

F. Blumenthal.

Warszawa dnia 27 Maja 1873

Wielmożny JJ Kraszewski
w Dreznie

już dość czasu jak napisałem Panu dobr. odpowiedź na list jego lecz dotych czas nie mam odpowiedzi, bicze z list moj nie musiał dojść rąk Pana Dobrodzieja, zatem odnawiam takowego. Herbarz Duninczewskiego mogę Panu Dobr. odstąpić za 60. Th. w zamian na książki wydania Pana Dobr. lecz po obliczeniu ich netto. mógłbym przyjąć od Pana Dobr chcę kilka Exemplarzy wydawnictwa Zwarzyg Wiśniewskiego Literatury Posiadam jeszcze kilka na składzie. Starożytnej Polski Balinskiego cena zwiczajnego Rs. 6. a Kolorowy można nabyć od Orgelbranda za 12 rubl. a najwięcej 15. - racz Pan Dobr mi podawać jakie ceny Pan sobie życzy za swoje Książki co zaś do wyjazdu mego do Karlsbadu takowego nie mogę Panu Dobr oznaczyć kiedy gdyż mi czas nie pozwala ale w każdym razie będę zagranicą w tym roku zdaje się w Lipcu a najdalej w Sierpniu jak Pan Bóg mi pozwoli. w takim razie mógłbym być w Dreznie i może zrobić jaki większy interes z Panem Dobrodziejem Życzyłbym sobie nabyć od Pana Dobrodzieja nabyć jaki Rękopis jeśli by takowego Pan mi chciał odstąpić

zostaje z wszelkim uszanowaniem

F. Blumenthal

244 31

Warszawa dnia 8 Czerwca
1873.

Wielmożny J.J. Kraszewski
w Dreźnie

Bardzo jestem Panu wdzięczny za danie mi odpowiedź
na mój list. Dunczewskiego Herbarz przyśle
W. Panu lecz nie wiem gdzie radzi mi Pan obstarać
co zaś Wydawnictwa Pańskiego racz mi napisać po
jakiej cenie mi Pan Dobr. policzy za tom netto — oraz
jakich innych z książek które Pan może odstąpić
wtedy wskaże Panu Dobr. gdzie Pan takowe ma
wysłać niezawodnie Pan Dobr. ma jeszcze innych
Dzieł swego wydania Prosiłbym o nadesłanie mi spis
które są do odstąpienia byłbym sobie za szczęście
poczytywał gdyby Pan Dobr. mógł mi odstąpić
jaki rękopism gdyż teraz wziąłem księgarnię
od ojca mego na siebie chciałbym coś nowego
wydać Najniższy Sługa Blumenthal

Blumer Jan

45
245

Wysocko d. 5 Kwiet. 1871 r.

Do
Redakcyi Tygodnika
R.
w Brznie

Wny Tadeusz Sadowski zaabonowat na moje nazwisko pismo Rolnicze, niewiedzając w Królestwie Polskim proszę aby to pismo nie pod moim lecz pod adressem Wnej Walentyny Nasierowskiej w Wysocku pod Ostrowem przychodziło.
Załączając talarów cztery upraszam o przysłanie pod tym samym adressem drugiego exemplarza Tygodnika oraz exemplarzy już wyszłych od początku roku.

Z szacunkiem
Jan Blumer.

Błażowski Mieczysław

~~90~~ 246

Czci Najgodniejszy Panie!

Wczorajsze walne zgromadzenie założycieli Przemyskiego Towarzystwa „ku szerzeniu oświaty w języku polskim między młodzieżą starozakonną" uchwaliło w myśl załączonego projektu przyozdobić je Pańskiem Najdostojniejszem Imieniem i w dniu 3. Października prosić Wielmożnego Pana Dobrodzieja o udzielenie nam Swego Łaskawego zezwolenia.
W tym celu została wybrana deputacya która wraz z hołdem swym złoży Wielmożnemu Panu ozdobny egzemplarz tego statutu.
Pierwej jednak radzibyśmy wiedzieć czy prośba nasza może być wysłuchaną i czy nie zrobimy nią jakiej przykrości...
Proszę niniejszem gorąco o Łaskawą a Przy-

chylną odpowiedź winienem dodać, że Towarzystwo
to skupi w swém łonie najpoważniejszych obywateli
naszej okolicy. Liczba członków wzmaga się z dniem
każdym, co w znacznej części urokowi Pańskiego
Nazwiska przypisujemy. To tyle drogie dla serc pol-
skich Imię zgromadziło też wczoraj w sali ratu-
szowej miasta Przemyśla tak licznych uczestników,
że aż w przyległych pokojach mieścić się musie-
li.

Ciesząc się z sposobności wyrażenia
Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi
szczególnej czci i uwielbienia, jakie
dla Niego posiadam

piszę się Tego Najniższym
sługą

W Przemyślu 29/9 879.

Mieczysław Błażowski
jeden z założycieli.

W Czwartek 2 Lipca 1868 roku, 18 247

Bleszyński Henryk

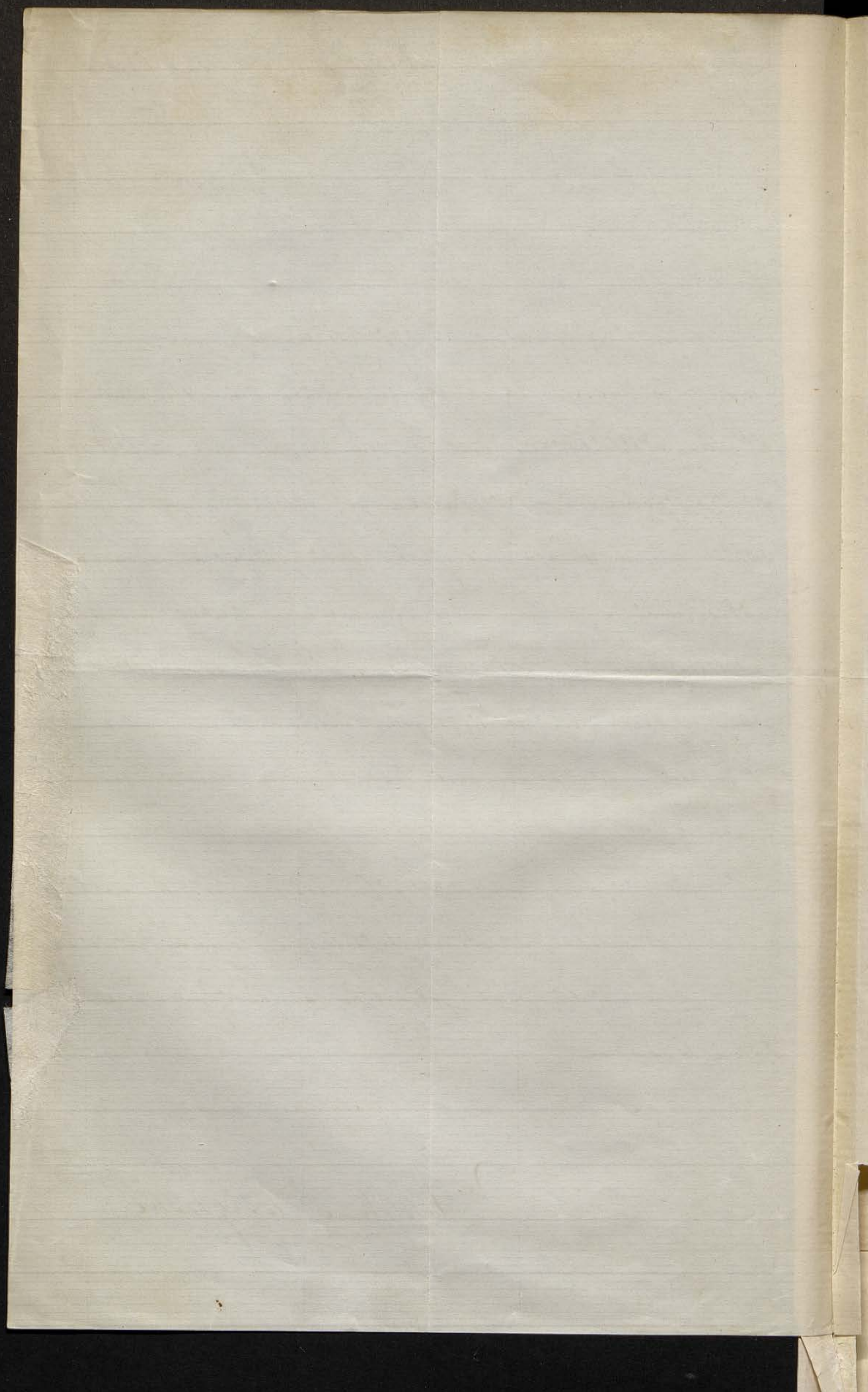
Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Dawno już dosyć jak miałem zaszczyt być przedstawionym Wpanu Dobrodziejowi, było to jeśli się nie mylę, w 1860 roku w Listopadzie w Louvain, gdy młodzieży polskiej tamże ówcześnie studyującej przypadł honor przyjęcia Wpana Dobrodzieja. — Dziś pragnąłbym uzyskać u Wpana Dobrodzieja chwilę posłuchania, a nie wiedząc o której godzinie mógłbym bez przeszkody się zaprezentować — upraszam o łaskawe wskazanie mi takowej przez oddawcę listu niniejszego. —

Raczy Wpan Dobrodziej przyjąć przy tej sposobności zapewnienie mego najgłębszego szacunku i poważania wraz z wyrażeniem przeproszenia że go śmiem zatrudniać

Zostaję sługą

Henryk Bleszyński



Błociszewski Antoni

60 248

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wyczytawszy z Tygodnia że Szanowny Redaktor takie i mnie wzywa do zapłacenia zaległości na prenumeratę tygodnia — mam zaszczyt donieść, że z takowej już dawno w urzędzie pocztowym w Wreśni się uiściłem — poczta więc winna zaległość moją 3 złr wysłać Panu — Kwit pocztowy z wpłaty znajduje się u mnie który na dowód każdego czasu przesłać mu mogę.

Przesyłam przy tej sposobności 1 złr za prenumeratę pierwszego kwartału „Tygodnia”

z nadmienieniem że nigdy powtórzonej pre-
numeraty na jeden kwartał nie przyjmuję.
Jest to pod pewnym względem
niedogodnością dla publiczności – ponie-
waż razem 4 Tal. zatacza wielu się
od abonowania wstrzymuje. Niedogo-
dności tej łatwo dałoby się zaradzić po-
lecając pocztowym urzędom także pre-
numeraty na jeden kwartał odbierać.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

uniżony

Antoni Białoszewski

Szybowo d. 27/12 70
p. Wrześnią.

Błotnicki Tadeusz

62
249

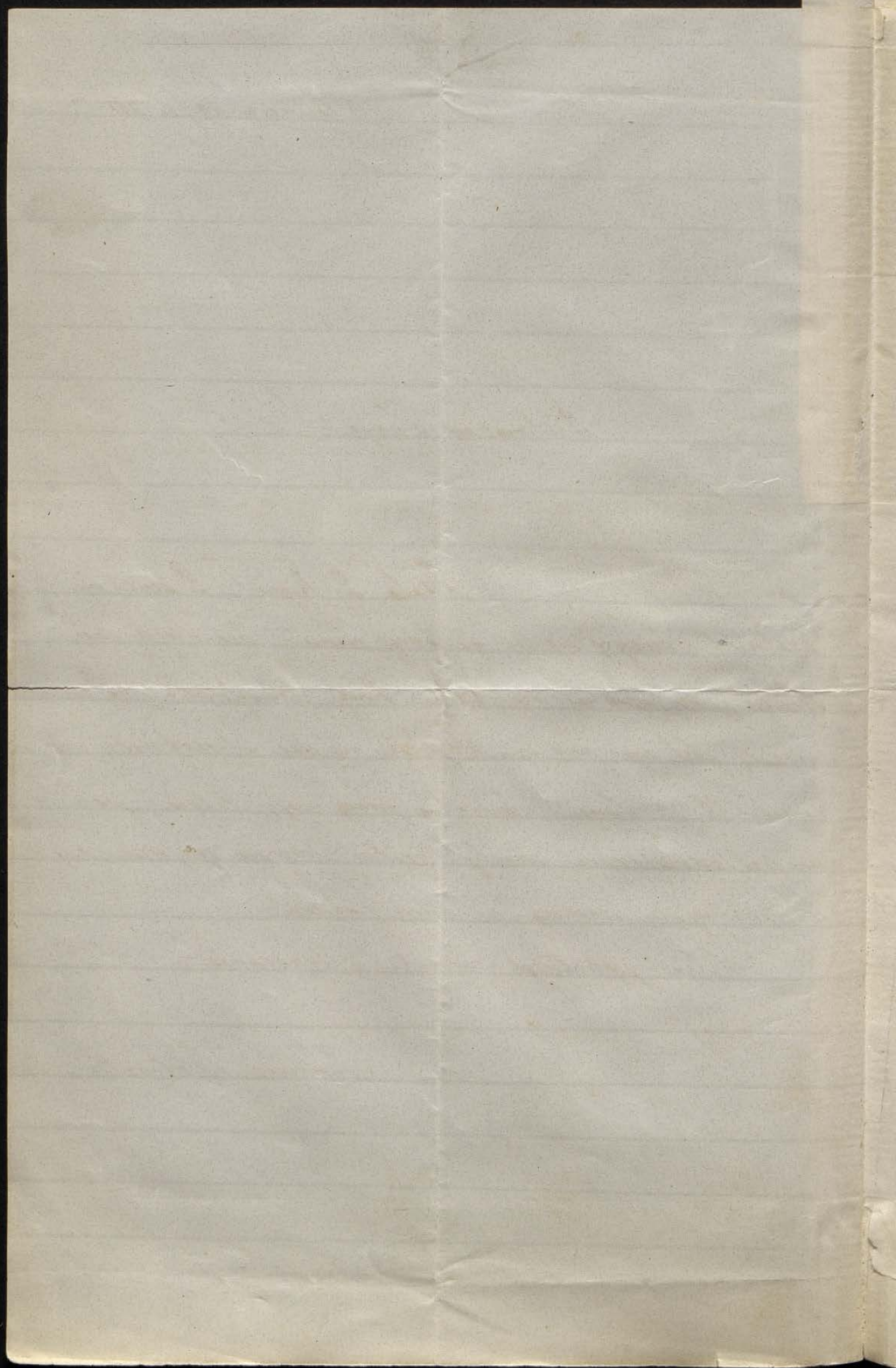
Florencya 19/XI 881

Wielmożny Panie!

Z dala od kraju i od serc mi bratnich, szczycę się tu na obcej ziemi, lecz w ojczyźnie sztuki, przyjaznemi względami Pana Lenartowicza. Tym droższą jest mi przyjaźń Jego, że mi dał sposobność złożenia W. Panu nieudolną pracę moją, która, jeśli w najpośledniejszym choćby kąciku miejsce znajdzie, najwdzięczniejsze uczucia we mnie obudzi.

Pełen głębokiego szacunku i poważania

Tadeusz Błotnicki.



Florencya 5/IV 882

Wielmożny Panie!

Pełen życzliwości a rzeczywistej dla mnie list, jaki przez W^go Senatorowicza, od W^go Pana otrzymałem, ośmiela mnie do korzystania ze sposobności i udania się do W^go Pana z prośbą. —

Przed kilku miesiącami ukończywszy poruczone mi we Lwowie prace, puściłem się w podróż do Włoch. Kilka miesięcy studyów jakie tu we Florencyi jakoteż i w Rzymie robiłem, rychło pożarły mój maleńki zasób pieniężny, jakim rozporządzałem. Do niedawna cieszyłem się /.

jeszcze zbywaniem kopij, które choć nędznie płacone wystarczały jednak na chwilowe potrzeby - na dzień dzisiejszy - aby się dały nadzieją łudzić, sądząc że - będzie lepiej. - Lekkomyślna wiara w siebie, mścić się zaczyna, a ta niepewna podróż za miedzą, zmienić się nawet chwilowo nie może w podróż ze chlebem. Serce ściska mi wstyd i obezwładnia mnie że mimo kilkoletnich studyów, a nawet i pewnego imienia, jakiem się w kraju cieszę, obecnie w tak opłakanym znajduję się położeniu. Wierzę że kilka słów W[ielmożne]go Pana, do której z wpływowych osób w Warszawie, najkompletniej by zmieniły

-nie położenie, udaję się przeto z ni=
niejszą prośbą, żywiąc nadzieję że W-y Pan
zechce się do niej przychylić.

Rozporządzam obecnie kilkoma go=
towemi pracami. Mianowicie:
Głowa Chrystusa, Ofelia i charakte=
rystyczna postać „Giornalisty" florenc=
kiego. Wszystkie w terakocie. Pierwsze
dwie są to płaskorzeźby - ostatnia, pół
figura. Głowę Chrystusa wykończam obec=
nie w marmurze. Każdą z tych prac za naj=
mniejszą bym cenę oddał, bylebym mógł
tylko zarobić na powrót do kraju.

Wielmożny Panie. Do głębi zawstydzo=
ny kreślę te słowa, polegając z całą uf=
nością i wiarą, na łaskawej pomocy

W. Pana. Może Kronenberg, Kroch lub Unger lub ktoś z tamecznych znajomych W. Pana zechciałby którą z tych prac nabyć. Polecam się przeto łaskawej pamięci W. Pana, najmocniej przepraszając, że jako nieznajomy imiennie Go niniejszą prośbą trudzię.

Pełen głębokiego szacunku i poważania

Tadeusz Kotnicki

Via de' Servi. No 25.

Florencya 18/II 882

Wielmożny Panie!

Na najszanowniejsze pismo
Wgo Pana z najszybszą pospieszam od-
powiedzią. Nasamprzód najserdeczniejsze
składam dzięki za szczere zajęcie się oso-
bą moją. Nie wątpię, że choćby słówkiem
Pana Dobr. poparty, najszczęśliwszy skutek
wywrze.

Ceny prac moich wedle życzenia Wgo
Pana, kreślę jak poniżej:

Głowa Chrystusa (marmur Serravezza)
w ramach marmurowych (Bardiglio)
frank. 350

Toż samo, majolika, 200

Ofelja płaskorzeźba wypukła, terracotta
frank. 160
Giovanottka terracotta — — 100
Savonaroli małe terracottowe biusciki
po frank. 30
Polecając się jak najgoręcej łaskawej
opiece W^{go} Pana, ściskam się poza
pełen uznania wdzięczności

Tadeusz Błotnicki

Via de' Servi 25.
Firenze

Bniński Roman

254 35

Irkutsk. Ul. Sołdatskaja,
dom Michejewa.
29. Stycznia 1869.

Panie! W 1864r. przybyłem do Irkutska – przed odjazdem moim do Usola, gdzieśmy mieli wspólnie warzenia Katorżników, z których był [illegible] Bolesław Łoziński, i od tej chwili byliśmy się ciągle razem. Wyjazd on na osiedlenie, nastąpił prędzej, ale to bynajmniej nie zerwało naszych stosunków – tem bardziej, że z powodu wspólnych pieniężnych interesów, musieliśmy być w nieprzerwanem ze sobą listowaniu. Znam doskonale uprzednie i teraźniejsze jego interesa – miałem zamiar dłużej pomówić o tem z Panem – ale wiedząc że od Pana ułożony by mi mało i że przez bardzo wiele cierpień moralnych przechodziły przez te lat kilka, nie mam serca zwiększać cierpienia kochanego Pana.

Dłużej się milczeć nie mogę – Sumienia obowiązki wypełniając z przykrością dla Bożej [illegible], Zmuszony się odkryć przed Panem opłakany stan jego interesów.

Co przywiózł ze sobą, nie wiem – wiem to tylko że się w marcu 1865r. były bez grosza – w zamian zadłużeni [illegible] mogłem, [illegible] były bez wielkiej biedy. Wyjazd na osiedlenie, zamiany, ogromnie ta kosztowna, zaprowadzenie [illegible] – wreszcie się do [illegible]-

dla – bo wrostowania nie innego nie powodo-
wało – wszystko to pociągnęło za sobą bar-
dzo drożne koszta – Zmuszony się na to
środki – Rozpoczęłam małą hodowlę, wy-
najęłam browar w miejscu – ale że to wszystko
popychało się zwolna i niewystarczenia, po-
czynając pandaryzm – tylko być zawsze i
w całej idzie wesoło – przy bardzo usilnej
i wytrwałej nawidodziennej pracy – chociaż
zrobiłem, niezbyt źle – a choć zrobił dobrze
to źle ale i nie wygrzy. Kłopotliwy ten
początek po dwóch latach postawił go
trochę na nogi, nawsonkowi wreszcie.
Starczyło i starczy na życie, ale ojciec
nie długów ani myśleć – nie mówię o
mojej należności, bo z tej czekaćbym od
Felicjona Denegora – ale tej 2000 rs długu,
którego nie spłacimy do Sierpnia r. b.
nie tylko pozbawi go kawałka chleba
codziennego, ale grozi mu więzieniem
za długi. Wyjść musi do Lechdeniej Sybe-
rii, albo do Rossii, prowadzony na uzny-
wnie, na nieszczęście, jedyne źródło w
interesie Bohdanowicza czyniąc mogli, a
nadto niewątpliwie popsowaćby będzie-

torowo do bardzo energicznego dopomina-
nia się o swoje – my [illegible] tego [illegible] więcej
na siebie nie możemy, bo sami źle stoimy w
naszych majątkowych interesach – możemy, być
bo trzymać na wodzy nietęgich, ale mających
stosunki za sobą, kredytowo – chwila więc na-
szego wyjazdu musi być chwilą opiekuńczego
rządu Bożego, że wszystkiemi przewidzia-
nemi i nieprzewidzianemi następstwami.
Polecam się w ręku Pana – niedobrze po-
trzebne Zboże odłożę tylko doczekać mogę. Nie
wiem czy oni mają jeszcze całą nadzieję na
Kopcach, i widzieć nie chcę – bo to do mnie
tymczasowo nie należy – mówię tylko całe
moje [illegible] Boskiej, z tem i trzymam
dziś – co mi grozi i całe [illegible] Zarodzie
[illegible] [illegible] pomocy rozpoznania Ojcowskiemu
sercu Pana – dodam tylko że bardzo [illegible]
tymi mojemi, bo już [illegible] on do [illegible].
Jedynie sercem swoim ucałuję Pana
przyjaźni [illegible] nie spełnienia [illegible] tego listu,
prosi więc [illegible] że przebaczy mi to
[illegible] wtrącenie się do cudzych interesów.
Polecając się pamięci Pana, proszę przyjąć
wyrazy głębokiego szacunku, życzliwego sługi,
Roman Bniński

Z niezmiennym przyjacielskim pozdro-
wieniem —

4/16 Listopada 1869 r.
Tobolsk.
Ul. w. Archangielskiej. dom
Skornikowej.

Dowiedziałem się z listu Lubienieckiego, żeś wyjechał do Drezna, Kochany Misiu, na kuracyę — dodatek ten mocno mnie zaniepokoił — wolałbym żebyś podróżował dla przyjemności — napisz mi wszystko niezwłocznie, drogi Misiu, co ci to jest i rzeczywiście kuracja była powodem twego wyjazdu.

Jeśli list ten zastanie Ciebie jeszcze w Dreźnie, może zechcesz spełnić poruczenie moje, wcale nie kłopotliwe. W Dreźnie, u Majera, którego magazyn znasz, została zaś wyprawna bielizna mojej żony, której dotąd doczekać się nie możemy — rachunek Majerowi zaś jest nie zapłacony przez Pnią Hortensję; idzie więc tylko o wyszukanie pewnej sposobności do przywiezienia jej do kraju. Zobacz się z Majerem, opłać bieliznę, niechaj przyśle nam, a lub tylko nadarzy się pewna sposobność, prześlij do mojej Matki.

W Lipcu mieliśmy depeszę, że Szwalbach, od Pni Hortensji — pisze że bielizna czekana wraz w Astrachaniu — następnie żadnego już listu, tak, że nie wiem, czy to powiedzenie miało znaczyć że myśmy już przeniesieni do Astrachania i tam ją odbierzemy, czy było zawiadomieniem o rze-

Czynności się wysłania tej bielizny do Ostrołęki.
Od majora o tem się dowiesz i mnie zawiadomisz.
Bawimy tu do końca albo 1go kwietnia – odpowiedź więc twoja może nas tu jeszcze zastać.

Dziś mam nadto listów do pisania, a chcę ci raz pomówić z należytą porą, abym mógł wdawać się z tobą, Kochany Mieczku, w obszerną gawędę, chciałbym zrobić to na bardzo – muszę więc kończyć – krótkość mego pisania, bynajmniej ciebie nie uwalnia, kochany bracie, od długiego listu, masz więcej czasu i o wiele więcej ciekawości do pisania, niż ja z dzisiejszej mojej [illegible].

Jeśli młodzi Burzyńscy są jeszcze w Dreźnie napisz co oni tam porabiają – jak sobie dają radę i gdzie mieszka Jaś Burzyński, ożeniony z Czapską?

Bywaj mi zdrowo, kochany bracie,
ściskam cię serdecznie, twój

Roman Brzez.

257 38

4/16 Listopada 1869 r.
Tobolsk.
m. Archangielskie - dom
Skornikowej.

[illegible]

Szanowny Panie!

Z listów jakie odebrałem z kraju, w ciągu b. r. dowiedziałem się w jak opłakanym stanie majątkowe interessa Pana - takiej ruiny, szczerze mówię, nigdy nie przypuszczałem - mówię to tem, bo mi serdecznie żal tego listu, który wysłałem do Pana, z Irkutska, w interesie Bolesławowe - ciężką jak bolesną przykrość musiałem tem Panu zrobić - bo musiałeś boleć i nad przyjęciem Bolesławostwa i nad niemożnością przyjścia im w pomoc: po tylu dowodach niewdzięczności, obojętności, niesumienności ludzi jakich doznały ostatnimi laty, nie chciałbym mnie Pan mógł posądzić o najmniejszą nawet niedelikatność - dla tego najszczerzej przepraszam za przykrość której byłem powodem mimowolnie, bo działałem w nieświadomości rzeczy.

Irkutsk opuściłem w Lipcu - zimuję w Tobolsku, bo tu żona syna powiła, a na wiosnę jedziemy do Astrachania. Bolesławostwo zostawiłem w Irkutsku - zdrowi - zdatni sobie, dzięki Bogu, stosunki dobre - wkrótce chcą przenieść się do Tobolska, do czego im dać prawo raczy z maja 1868 - jeśli do tego czasu nie będę mogła posunąć bliżej ku stronom rodzinnym. Irkutska mi żal - zostawiłem tam wiele życzliwych ludzi, wiele poczciwych

Kolegów, między nimi, znajomego Pana Henryka Wohla — z
nich wszystkich on jeden zdolen wrócić do kraju, czego
mu szczerze życzę — bo wart tego.

Załączony tu list jest do mego brata ciotecznego —
wiem że miał być w Dreźnie — prosząc go o załatwie-
nie mi jednego interesu w Dreźnie — nie znając jego
adresu, nie będąc nawet pewnym czy on tam jest, prze-
syłam list pod adresem Pana, z prośbą aby polecił
komu ze znajomych dowiedzieć się czy M. C. jest w
Dreźnie i list mu wręczyć.

Przy natłoku pracy jaki Pana teraz obarcza, nie
godzi się może narzucać mu najdrobniejsze zlecenia,
serdecznie za to przepraszam — nie mam żadnego
znajomego w Dreźnie — konieczność mnie tłumaczy.

Przyjmij Pan wyrazy szczerego szacunku
z jakim zostaję zawsze życzliwy sługa

Roman [illegible]

Bziński Roman 258 ~~32~~



31. Marca 1873 Kraków.
Hotel Krakowski 18.



Szanowny Panie!

Wiem dobrze że się Pan zawsze powodował sercem i uczuciem, a więc zawsze gotów jesteś każdemu potrzebującemu nieść pomoc, o ile to w możności Pana – w tem przekonaniu nie wstrzymam się nawet z natręctwem mego i w zupełnem zaufaniu niniejsze me pismo wysyłam.

Jeden z kolegów moich, z Syberii, przysłał mi w rękopiśmie wspomnienia swe z wygnania – chciałby je ogłosić drukiem – na koszta druku przeznacza 120 tl. – z wydanych exemplarzy chciałby mieć na swoją własność Ex. 25 – dochód z rozsprzedania reszty przeznacza na szkółki ludowe w WKs. Poznańskiem.

Czy 120 tl. będą wystarczające? jeśli nie, wiele potrzebaby dodać?

O ułatwienie tego zlecenia ślę prośbę do Szanownego Pana

Proszę przyjąć wyrazy zawsze rzetelnego szacunku i życzliwości.

Sługa
Roman Bziński









8/4. 1873. Kraków.

Szanowny Panie!

Przesłany Panu rękopism inaczej by przypo-
mniał tę scenę rodzinną wygnańczą, którą my
wspólnie opłakaliśmy — jeśli nam się udało
być im czem pomocnym — zasługa nie wielka.
ś.p. Łosiowy umieli wzbudzić ogólny szacunek,
niesienie im jakiejbądź, chwilowej pomocy,
było przyjemnością, bo dawało możność oddania
tylko hołdu należnego męstwu i godności
z jaką znosili smutne dyni wygnańcze. O
tem co dalej było, da Bóg kiedyś pomówimy.

Szczerze wdzięczen jestem za łaskawą opie-
kę nad rękopismem — proszę go przesłać do
druku do Lipska — należne pieniądze wy-
słane będą. Wydrukowanie tego rękopismu
było serdecznem życzeniem jednego z moich
kolegów-Sybiraków — dziś z przyjemnością
zawiadamiam go o tem, że przy pomocy Pana,
życzenie jego spełnionem będzie. Rękopismu
nie czytałem nawet — odebrałem go prawie w chwili
zgonu mojej Matki — będąc więc chorym przedtem,
naturalnie silniej zaniemogłem pod tym ciężkim
ciosem. W liście, dołączonym do rękopismu, Autor
zaleca mi przesłanie go Panu z prośbą o po-
prawienie pobieżnej, o wyrzucenie nie=

-gólnie [illegible] — co się tyczy zaś i prze-
konań, odpowiedzialność za nie autor przyjmuje
na siebie — dziś więc tylko wiem o naszym
rękopiśmie.

Raz jeszcze serdecznie dziękuję za chętne
zrobienie mi tej dogodności i proszę przyjąć wy-
razy szacunku z jakim zostaję

najniższym [illegible]

Roman [illegible]

Bniński Roman

260 34



Obernigk. 19. Maia 1873.

Szanowny Panie!

List Pana z 9° b.m. wczoraj odebrałem – wyjechałem z Krakowa naturalnie do Obernigk S.S.KZ. od Wrocławia – wyjazd ten opóźnił odebranie listu, a następnie moją odpowiedź.

Serdecznie dziękuję za daną opiekę czasopismowi – zawiadomić się i ten adresa, albo zastępca za niego, przyślę Rtr 150 – nie wiem jaki tam dziś kurs; w każdym razie, resztę należności odeszlę, w pewnym, oznaczonym terminie; na pierwsze zapotrzebowanie Pana – chciałbym abyś Pan uniósł jakikolwiek rząd niegodziwy.

Zostaję z wysokim Szacunkiem

Życzliwym Sług.

Roman Bniński



Szanowny Panie!

Wczoraj wróciłem do Obernigku – zastałem list Pana z 22 Lipca, na który zaraz powiedzieć spieszę. Kilka dni tylko zabawię tu z rodziną, poczem jadę do Krakowa a z tamtąd niezwłocznie wyrobię Panu pieniądze należne z rachunku z Lipska.

Opóźnienie w przesłaniu tej należności było mimowolne i spowodowane tylko letniemi wycieczkami, że mi dotąd tego nie umożliwiły.

Zawsze z wielkiem szacunkiem

Życzliwy Sługa

[illegible]

28 Sierpnia 73.
Obernigk.



262 36





23. października 1873.
Kraków.

Szanowny Panie!

Niepodobna jest wypowiedzieć tę wielką przykrość jaką czuję z powodu nieuiszczenia dotąd należności i narażenie przez to Pana na chwilowy kłopot. Jest to następstwem zawodu zrobionego, nie mniej pierwszemu, przez umocowanego chętnie korzystającego z niemożności, w jakiej jestem, powrotu do kraju, skontrolowania jego czynności.

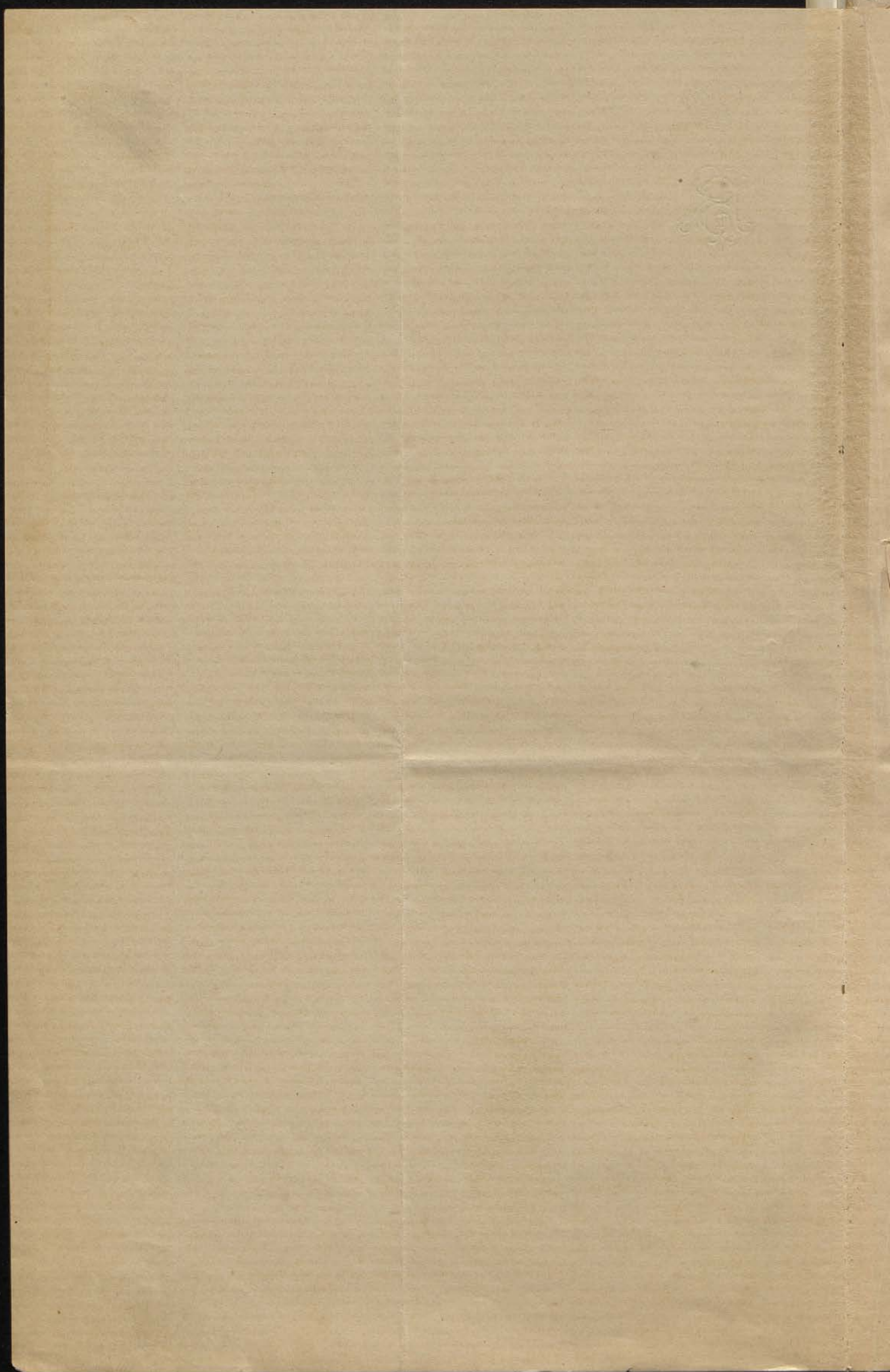
Dziś tenże dnia niniejszego sprostowałem i odebrałem list z zapewnieniem wysyłania pieniędzy, pozwalam mi tem samem zapewnieniem uspokoić Pana, chwila uiszczenia należności w Lipsku już tylko na dni kilka.

Zostaję zawsze z niezmiennym Szacunkiem

Życzliwy Sługa

Bruński

Po załatwieniu rachunków w Lipsku, proszę bardzo o wysłanie broszur do Krakowa, pod moim adresem (J. Morgiewicza). Autor, J.G. sam chce się zająć rozsprzedaniem – chociaż tego nie radzę.



263 33

11. Lut. 1874. Wrocław.

Szanowny Panie!

Rachunek z Metzgerem & Wittig, wynosi Th. 237. po zapłaceniu Th 88, i załączeniu, przynajmniej teraz, Th. 149 – całą należność spłacam.

Z tak wielkiego a niespodzianego opóźnienia tłumaczyć się nawet nie chcę – zapewniam tylko że to było mimowolne i bardzo dla mnie przykre.

Teraz prośba o radę: jak te broszury spieniężyć? gdzie, przez kogo? wszystko to mi nie znane, a chciałbym choć w części odebrać wyłożone pieniądze, nie upominając się u bardzo gołego autora.

Prosiłbym o przysłanie mi pewnej ilości egzemplarzy do Krakowa.

W kwestii spieniężenia nie odmawiaj mi Pan rady.

Zostaję z Szacunkiem

Życzliwy Sługa

Brinke



20. Lutego 1874.
Kraków, dom Marsie-
wicza.

Szanowny Panie! Serdecznie dziękuję za radę – w niczem od niej nie odstąpię; ale mając ciągłe interesa i rachunki z Ko-wolskim, spodziewam się z nim dojść do ładu.

Książki proszę bardzo wysłać na moje imię; adres umieściłem na początku listu.

Z prawdziwym szacunkiem:

Życzliwy Sługa

Briński







7. Listopada 74.
Kraków

Szanowny Panie!

W liście, wczoraj odebranym, prosi mnie Jakób Gieysztor, abym zapytał Szanownego Pana, czy zawsze trwa Pan w chęci zajęcia się oddaniem do druku broszurki „po dziesięciu latach"; czy na warunkach podanych przez Gieysztora — czy też utrzymać się nie mogą? czy, nakoniec, broszura ta może wyjść w tym roku.

Nie znam się wcale, ale zdaje się, że wartość jej okolicznościowa — iście dziś wyjdzie, może mniej znaczenie — opóźnione wydanie odejmie się jej wiele wartości: dla tego, [illegible], idzie mu o decyzję i przyspieszenie.

Z należnym Szacunkiem:

Życzliwy Sługa

Bozieki [illegible]



Bniński Roman

266 ~~36~~





20. Listopada 1874.

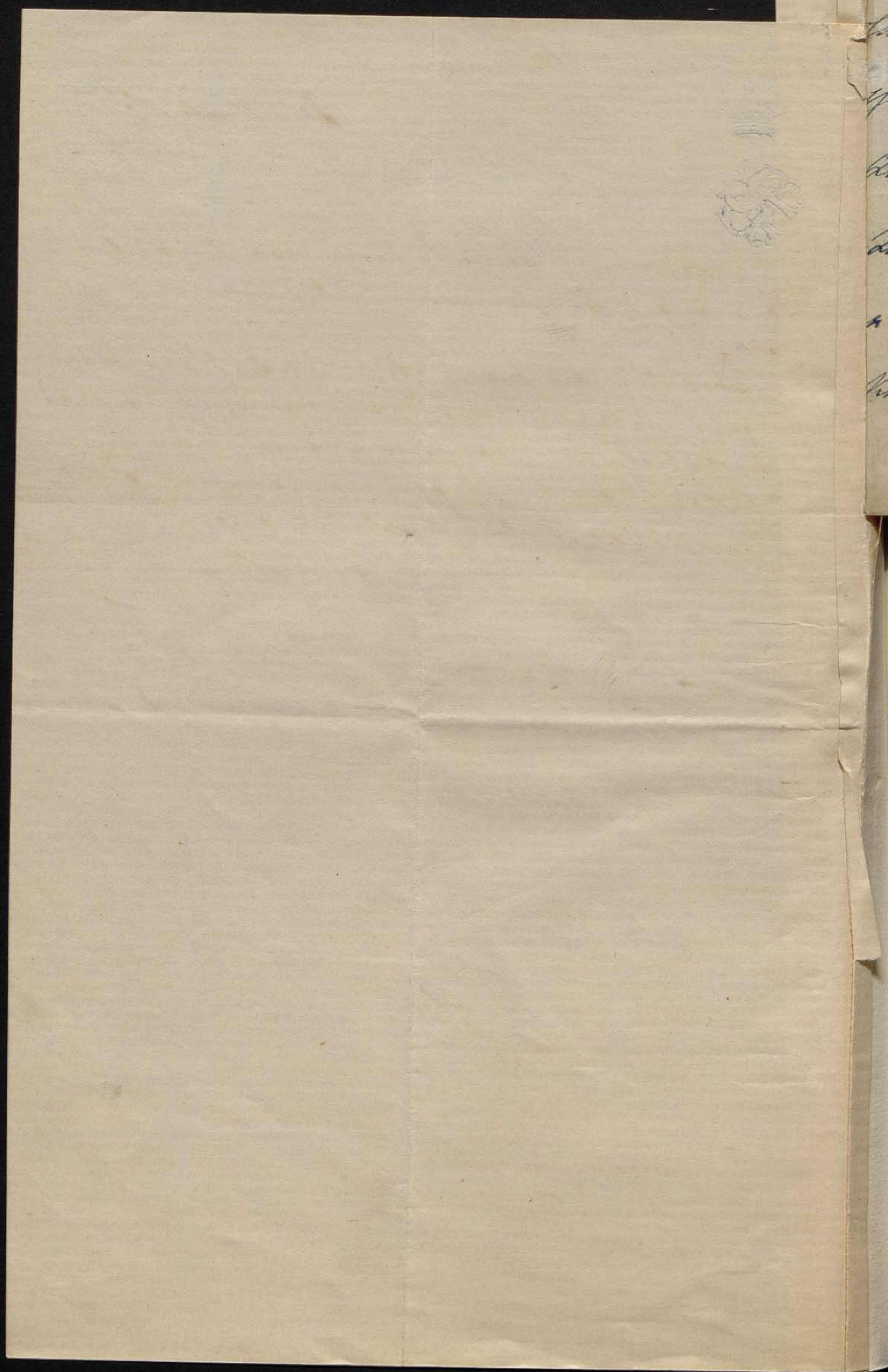
Kraków.

Szanowny Panie! Jeszcze raz muszę tru-
dzić Pana moją korespondencją – cudzy interes, wie-
m wybaczysz.

Jakób Gieysztor prosi abym odebrał znajdujący
się u Pana rękopism jego (10 lat późniejszy) – wprzód
układ się, w brulionie, względem druku – proszę mi
[illegible] łaskawie przysłać i przyjąć wyrazy praw-
dziwego Szacunku, z jakim zostaję.

Życzliwy Sługa.

Bniński



Bobińska J.

65/267

Warszawa 13 Lutego 1865. —

Ze strachem aby się Panu nie wydać
natrętną biorę pióro do ręki; nie przeto
wszakże nie wypraszczę je aż Panu
powodu których się przed tą świątką
posadził nie wypomnę; idzie tu rzecz
o prośbę do Pana a ja w takich razach
zwyczajnie najmniej wymowną bywam; więc
tylko pamiętając na przysłowie że „mądrej
głowie, dość po słowie" ufam że co mnie
zabraknie w wymowie to Pan z łaskawości
zastąpi domyślnością swoją, a że Pan to
uczyni łatwo, bo znam twierdzę na tyle
[illegible] wypróbowanych dobrych chęci Pańskich



dla bliźniego; a może Wielm. Pana prosić o
list dla mnie do Rosenberga, u którego
chciałabym bardzo otrzymać miejsce przy
nowo budowaniu się mającej kolei żelaznej
Terespolskiej dla synowca ś. p. Męża mego,
Władysława Rzebińskiego; mam zamiar sama
osobiście prosić go o to, ale że mu i z oso
by i z nazwiska zupełnie jestem nieznajoma,
pozwalam sobie utrudzić Pana bardzo
usilną prośbą o list, któryby mnie do tego
Pana drzwi i serce otworzył; interesa podo
bne wymagają wielkiego poparcia, i tem
mnie jeszcze uprzykrzam się Panu, prosząc

268

o jak najrychlejszą na ten list odpowiedź; —
im mniej mam zasług a tem samem prawa
do podobnej natarczywości, tem mi więcej otuchy
dla Pana Dobrodzieja za Jego dobroć nad
mienie mej prośbie; jeżeli mi się kiedy uda
osobiście to Panu powtórzyć, policzę to do
najmilszych chwil w życiu, a tym czasem
przez bory i lasy przesyłam do Pana Dobrodzieja
przyjaźnego łącząc zapewnienie niezachwianego
mego a bardzo życzliwego dla Pana
szacunku

Włodzimierz [illegible]

Ogrodowa 1go 870.

269 36

Warszawa 17 Marca 1865:-



Bobińska

Wśród tego deszczu listów i powinszo-
wań jakie z powodu świętego Józefa
niezawodnie na Pana spadnie, niech
że i moje ciepłe a serdeczne słówko do
Pana doleci; tylko nie powinszowania
bo w obecnej chwili między nami, takie by
życzenie, ~~między nami~~ to już chyba gorzka
ironja; życzę za to, bardziej niż kiedy jest
czego i należy, chyba, to mię cała Litewska,
a bardzo przyjemna, dla Pana uczta.—
Przepraszam Pana i bardzo Pana proszę Go
o list do Kronenberga pani mimowolnie podbu-
dziła Go w przykrem położeniu od mazowia-
nia i wspominania a tem to Łapanie

nadziei, bo wspomnienie niezgodne; i w tem
jak we wszystkiem co Pana Bóg mi da
to spełnię najzupełniej Pana pojmuję,
z całem uszanowaniem mój dla Pana szacu-
nek. Odwajam. — Niech Pana nadal łaska
Boska wspiera i obdarza po siły z góry
do dźwigania z godnością cięższych krzyżów! —
Pełna szacunku

J. Wolińska.

Ogrodowa
870.

Bobrowicz Józef

Grzywa d. 23 Septbr. / 5. Pazdz. 1888.

Szanowny Panie!

Przepraszam przedewszystkim że Jego tak drogi czas mojm interesem zabieram, ale nie wiedziałbym do Kogo się stosowniej udawać, zwłaszcza znając uczynność i dobroć Szanownego Pana.

Ojciec mój, który, jak Panu może wiadomo, po moim wyjeździe z Drezno w bardzo smutnym położeniu został, i któremu mnie ztąd bardzo trudno dopomagać, gdyż liczna familija moja i edukacija dzieci mnie tego utrudza, tak że ja nie jestem w stanie miesięcznie więcej jak 5 Rubl. posyłać.

Mam więc zamiar Ojca do siebie wziąść, bo gdzie dla siedmiu jest to i ósmemu dosyć będzie. –

Prozba moja do Łaskawego Pana

./.

jest więc następująca:
Czy nie można by było pomiędzy rodakami zbierać że 150 Talarów aby się Ojciec mógł po części rozpłacić, odziać i tu przyjechać.
Nie przyrzekam ten kwotę w jeden rok oddać, bo bym nie mógł dotrzymać ale za dwa lata obowiązuję się zwrócić.–
Panie drogi, Pan gdy zechce, i przedstawi rodakom, że wszak i mój Ojciec nie bez zasług dla Kraju, to mi się zdaje niedarmo się odzywam do znaną polską chęć pomocy bliźniemu, i Bóg natchnij serce tychże.
Że ja bym Szanownemu Panu i Dobrodziejom tym co by dopomagli, do zgonu wdzięcznym będę, zdaje się niepotrzebuję zapewnić.
Niegniewaj się Szanowny Panie za moją śmiałość, ale mnie tak żal starego Ojca że

nie mając, inną radę, musiałem się udać z moją proóbą do Łaskawego Pana.

Prosząc Szanownego Pana w każdym razie o łaskawą odpowiedź zostaję

Z wysokiem Szacunkiem
najniższy sługa
Józef Bobrowicz

Adress mój:

nach Russland.

Joseph v. Bobrowicz
Fabrikdirector
in Griwa
bei Dünaburg.

Ten Pan jest to ten co
robi drukowany fotografij
mieszka obok Pana w 34 No
Ja mu już o tem mówyłem
ale uważam że lepi jak
by Pan sam z nim
mówi on jest bardzo tani
i tedzie to prawie mnij
jak litografia Kasztowała

Z najwyższym uszanowaniem

Ole W. P. Dobrodzieji
Józef Bobrowicz

Wielmożny Pan
J. I. Kraszewski
Pillnitzer Straße
33. 1 Etage.

Bobrowicz Oskar

45
274

Sztuttgard d. 23. Maja 1865.

Łaskawy Panie Dobrodz.!

Ośmielam się przesłać list własnoręczny ob. Welffla Prezydenta Komitetu Polskiego w Połu-dniowych Niemczech, którego prośbę zechcij Łaskawy Panie jak najśpieszniej załatwić.

Łącząc Wyraz Wysokiego Szacunku i poważania z jakim pozostaję

Sługa

Oskar Bobrowicz

Bobrownicki Aleksander

275 — 95

B 4/2

Jaśnie Wielmożny Panie, Nayłaskawszy
Dobrodzieju!

Chciey mnie nayłaskawiey przebaczyć, że się Osmieliłem zatrudniać Osobę JW. Pana, mym pismem z naypokornieyszą prośbą w Konieczney potrzebie moiey: —

Oyciec móy Mikołay Bobrownicki, z dawnych Czasów był mieszkańcem wsi Kisiel, Dóbr JWW. Urbanowskich, trudnił się swym gospodarstwem, i doczekał się trzech dorosłych synów, którzy trudnili się obowiązkami, po pańskich Dworach, a ia od dzieciństwa służyłem u JW. Urbanowskich, w kuchni, i rozmaitych usługach w Horodeu. — Oyciec nasz życie skończył w Kisielach, zostawiwszy cały swóy Majątek na gruncie, a mianowicie: Pasieki przy 200. — Koni 5. Bydła Sztuk 18. i Owiec Sztuk 40. a iak dawne czasy działo się że prawo i władza była przy

= Obywatelach,

to po śmierci mego Oyca, JW.^ni Urbanowska, która
zaczęła zabrać wyż pomieniony Remanent do folwar
ku Kisiel, dla oddania go nam Dzieciom. — Przeyszło
bardzo długie lata, że my niezapomnieli się o tenże Re
manent; gdyż służąc u Obywatelów, mieli podostat
kiem z czego się utrzymać, więc nie mieli potrzeby
upominać się o Naszę Sukcesyę po Oycu; mniemając
przytem też nad to dobrze, że ta Anielska Pani i
Matka Sierot, i poważnego i dobrego Serca i Duszy
krzywdy nam nie zrobi. — A kiedy moich dwoch
braci pomarło i ja tylko jeden zostałem Sukceso
rem pomienionego Majątku; będąc już wiekowym
przytem w biednym Stanie, bez żadnego funduszu, do
utrzymania Siebie, Żony i małych dzieci, i niemając
żadnego przytułku, a starości niewiele mi pozwala
co zasłużyć a potrzeby liczne; więc nie znayduię in
nego sposobu do podtrzymania mego Życia z Rodziną
iak tylko udać się z neypokornieyszą moią prosbą
do Neyłaskawszego mego Pana i Dobrodzieja, błagaić
i prosić o Sprawiedliwość, tak iako Dziedzica majątku

//

Kiściel, sukcessorom po s.p. Urbanowskich; aby chciał
mieć wzgląd i miłosierdzie nademną, żoną i dziećmi,
i ulżył ciężarom i biedy swojej sprawiedliwością i dał
mi z miłosierdzia wsparcie. — O Mojem sprawiedli-
wym żądaniu co do należytości, żeby JW. Pan rozkazać
komu należy, zebrać wiadomości w Kisielach, i żeby
łaskawie jakie mi dać wsparcie z mojej należy-
tości. — Ja długie lata, począwszy od dzieciństwa, słu-
żyłem JW.mu Urbanowskiemu, to kiedy nieotrzymałem gra-
cij, to niech się Bóg nademną zlituje, nademną, abym
otrzymał od JW. Pana względu sprawiedliwości. —
Było to jedno razo w Roku 1862m. — że ja przed dworem
w Kisielach, prosiłem JW. Pana, o łaskawą sprawie-
dliwość, o wyż. wyjaśnionych moich Remanentach; ode-
brałem odpowiedzi że każe rozpatrzyć i zrobić sprawie-
dliwość. — Powrotu JW. Pana do dziś dnia niemiałem
szczęścia doczekać się, a starość bez przytułku i żadne-
go funduszu utrzymania się z żoną i małemi dzieć-
mi biedną zrobie bez granic. — Zlituj się JW. Pan
nademną, zrob względne jako sprawiedliwość
=

i wsparcie, abym w tak wielkiey biedy, głodu, i nę=
dzy nie ucierpiał; za co będę błagał Boga o zdrowie i
pomyślność JW. Pana i wszystkiey rodziny.—

Poleciwszy mnie w łaskawości duszy i dobro=
mu sercu, oczekiwać będę łaskawey i miłosierd=
ney nademną Rezolucyi.—

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Neyniższy i neypokornieyszy

Sługa

Aleksander Bobrownicki

Dnia 3go Lutego

1880 Roku

Łaszki.

Ja mieszkam, Wołyńskiey Guberni, Staro Konstantynowskiego Powiatu, we wsi Łaszkach; trudnię się leśniczowstwem u JW. Głembockiego, za liche pencyę.—

12/10



B

277 95

Do Jaśnie Wielmożnego Pana
dziedzica majątku Kisiel i Pianow
ki –

Mieszkańca wsi Kisiel –
Aleksandra Bobrownickiego.

najpokorniejsza Prośba!

Pozwól Jaśnie Wielmożny Panie, abym –
wraz z Polską, która wielkie jego ta
lenta, wpisze do Księgi nieśmiertelności
obchodził uroczystość. Polska wieńcy
w Twórczy duch, a Ja wierzę w słowo
Jaśnie Wielmożnego Pana którym za
zapewnił mnie najpoleśniej, że mi
czyni nikrzywdy. I. iże pozostała
w Kisielach zabrana do Dworu ś.P.
ułaskawość Ojca mojego Mikołaja –
Bobrówiego, będzie w całości powró
cona mi. Pasieki 200 pni, 5 koni By
dła 18 sztuk Owiec 40 sztuk. Wszy
stko to J.W. Pani Urbanowska ka
kazała zabrać do folwarku, dla
oddania dzieciom z prawa na
tury po spełnieniu lat.

W 1862 r przed dworem w Kisielach
na prośbę moją Jaśnie Wielmożny

Pan dał mi rezolucyę, że zapoca
tem z Zagranicy, wymierzy
sprawiedliwość. Nie będąc pew
nym czy pierwszy mój list doszedł
rąk Jego; Po raz drugi zanoszę
błagalną moją prośbę, do Jaśnie
Wielmożnego Pana! Abyś łaska
wie raczył, podług sumienia
i na sprawiedliwości, podać
rękę starcowi z żoną i 3ma
małemi dziećmi bez chleba i
przytułku. A trzy pacierze zmawia
ne przed ołtarzem będą nagrodą,
któremi Pan Bóg pewnie wysłu
chał!

Jaśnie Wielmożnego Pana i

i Dobrodzieja mego

Najpokorniejszy Sługa

Aleksander Bobrownicki

d. 12 Października
1880 r.
z Kisiel

prosi
do mnie



[illegible]
[illegible]



Bobrowicz J. N.

39.
279

Szanowny Panie.

Dziś się przenoszę z mieszkaniem bardzoby mi przeto wygodnie było, gdyby te książki, jeżeli kupione będą, zaraz zabrane zostały, a ja niemiał potrzeby drugi raz ich układania i przenoszenia. Jeżeli więc można, prosiłbym o wiadomość czy będą nabyte, tobym je zaraz odesłał. Skoro skończę przenosiny jadę do Lipska, radbym więc wiedział czy co będzie z tego, lub nie.

Przepraszam za naprzykrzanie się — ale zawsze wdzięczny, gotów jestem do każdej odsługi. —

Z szacunkiem i poważaniem

J. N. Bobrowicz

4/4 – 63.



Drezno d. 23. Lipca 1863.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Dnia 12. b.m. pisałem do Szan. Pana z donoszac o skończeniu zupełnem Powieści: Na Uniwersytecie — prosiłem o przysłanie przyrzeczonego Wstępu. Znając Pańską akuratność, pewny jestem że powodem, iż dotąd skutku prośby mojej nie otrzymałem, pewnie jest nieobecność Jego chwilowa w Genewie, może na jakiej exkursyi. A że z tej już Pan pewno wrócił, albo też wróci zanim ten list dojdzie do Genewy, przeto powtarzam prośbę moją i oświadczam że Honorarium gotowe leży do Jego dyspozycyi. Przytem donoszę że był u mnie kucharz Kazimierz dowiadując się, czy Pan co względem niego nie pisałeś, chciałby wiedzieć co mu z sobą robić, a radby u Pana pozostać gdyby to być mogło. A że dosłyszałem iż Pan nie kontent z Genewy, mamy więc nadzieję że Pan wkrótce do nas wróci. Tu dużo z przejeżdżających zatrzymuje

się

46

się, jedni krótko, drudzy dłużej zostają.- Tak
bawi tu jeszcze hr. Keller Radziwiłłami.- Trzeci
Potocky,- W. Pustowski,- Pani Mot.- Czetwertyń
trzech,- Prozor,- Trębicki gen,- Koseccy,-
itd. itd. Ks. Lwów wydaje tu pisemko Latopis
(po rusku)
już wyszło 4. Nr, na ten 4t gotujemy odpis,
ale po niemiecku w Gazecie. W Lipsku będzie
d. 1. Sierpnia aż do 4t wielki Turnfest, na
który ze wszech stron massa ludzi przyby-
wa; ma być więcej jak 100000. Samych
turnerów już tysiące zameldowanych.-
Był tu znowu Pan Firon... ale nie wiem
czy jeszcze jest.- Mieliśmy my tu polemikę
w Dresdner Nachrichten; jakiś niby Polak, który
postawił rząd murawiewski a psy wieszał na po-
laskach Powstańcach,- utrzymywał, że to tylko
ko mała liczba hołyszów robi to i tyranizuje
naród, ale większość szczęśliwa pod rządem
murawiewskim, itd. Na to mu Niemcy sami
odpisali a potem i kto inny, i tak go zgro-
mili, ale grzecznie, że nareszcie zamilkł.-
Nowin massy, i dobrych i złych ale zawsze
zanosi się na koniec dobry. Był tu Pan

287 47

Adolf Łozyński wuj hr. Walewskiego, dworny mówili o Poznańskiem, — i innych rzeczach — to wszystko na Tarasie, gdzie zawsze od 5. popołudniu, wszystkich widzieć można. —

Nie zabieram czasu i kończąc jedną moją a prośbę ponawiając czekam odpowiedzi i drugiej czy do Kazimierza, zostając zawsze z najszczerszym szacunkiem i poważaniem

Jego

Życzliwym sąsiadem i sługą

Jan Dobrowolski

12/7 63

Szanowny Panie!

Donoszę że tłomaczenie skończone i przejrzane raz jeszcze i poprawione. Wyglądam więc, podług łaskawego przyrzeczenia Jego, owego Wexlu, którego jak Kania deszczu niecierpliwie wyglądać będę. Emancypacya żydków słuszna i konieczna; ale parę z tych niechcą zapomnieć czem byli — postąpili ze mną jakby nieemancypowani — nawet i ten gorliwy Igiel, — widać że jeszcze pejsów nieobstrzygł — czmychnął nagle z Drezna.

Więc nie zwlekaj Szanowny Panie przesyłki, tylko tak spiesznie jak piszesz swe przez Rodaków połykane Powieści, wysyłaj w Saxońskie ów sukurs brzęczący. —

Ja w biedzie żartuję, a tu my i pogrzeby mamy. Onegdaj mówiłem na tarasie Brühlowskim z Księciem Czetwertyńskim, tak może o 7. wieczór, — a wczoraj w południe, zasnął biedny ten 19ᵒ letni męczennik,

zasnął

42.

zasnął na wieki i niesłyszy puzonów powrót nasz do domu głoszących!.........
We wtorek będzie pogrzeb jego. —

Masy tu prze- i przyjezdnych; był tu i Pan Kr... już z Karlsbadu; był hr. Keller z Warszawy, pojechał podobno do Paryża, do żony. Zresztą, figur najwięcej mało komu znanych. — Dziś szerzy się tu wieść, która, jeżeli prawdziwa, to bardzo pożądana — rozsiewana przez hrabinę Kolorede — a to babsko może coś wiedzieć; jest to nic więcej, jak tylko, zupełne odrzucenie czy nieprzyjęcie wszystkich 6ciu punktów! — ! —

Wiedząc jak Szan. Panu czas drogi kończę mą bazgraninę i oczekując pożądanego skutku, jak dziś tak zawsze zostaję z wysokim szacunkiem i poważaniem Jego

usque ad finem wielbiącym Go ziomkiem
J. N. Dobrowo

Drezno d. 12. Lipca 1863.
Christian-Strasse
No 12. II. Piętro.

P. S. Tylko proszę nie przez kogo, tu jadącego lub będącego — ale wprost pocztą proszę mi przesłać co będzie. — [illegible]

Szanowny i Łaskawy Panie!

W załączonym obok pakiecie Signo L. E. #99. posyłam przetłomaczoną Powiastkę: Na Uniwersytecie, z dołączonym Niemieckim oryginałem, i oczekuję przyrzeczonego Wzalu — bo Szanowny Panie ja tylko z Nim mam do czynienia a na Redakcyi nadsyłki czekać nie mogę. Pan byłeś taki dobry i wyraźnie mi mówiłeś, żeś należności zaraz od Niego otrzymam, ja też trzymam się tego i oczekuję pożądanego skutku jako można najprędzej. Pan masz tam z nimi rachunki ciągłe; jedno w drugie wchodzi, więc Mu to żadnej różnicy nie może robić. —

Tu jest obecny Pan Kr.... ale podobno w Sobotę odjeżdża. —

Ja czuję w sobie że mi coraz łatwiej idzie tłomaczyć — i każdą inną robotę niemiecką, ale nie taką, co to ktoś sam wszystko opowiada; chętnie podejmę się, pod odpowiedzialnością za dobroć, tłomaczyć. W tej tak małej, ale nadzwyczaj trudnej do tłomaczenia powiastce

w

50.

autor przy małej rzeczy, chciał się w rozmaitych drobnostkach popisać. Między innemi na stronie 38. oryg. niem. a 36 od dołu tłom. polsk. mówi on o jakiejś rybie Sargfisch. Żaden, czy rybak, czy marynarz o niej nie wie — nie stoi w żadnym lexiconie, musiałem więc to miejsce tak napisać jak stoi. Z resztą skrępowany kajdanami dosłowności, jakiej Pan mi zalecił starałem się jak można zadość temu uczynić. — A gdy Szan. Pan przeczytawszy zapewnie zauważy co poprawić, z tej pierwszej po 20 latach tłomaczenia pracy — to wdzięczności ma, będę się starał Mu dowieść, w niejednem Curiosum których już kilka dla Niego zebrałem. —

Czy Szan. Pan zadysponował już Kazimierzem, bo był u mnie przed kilku dniami z zapytaniem czy nie mam dla niego jakiego przeznaczenia od Pana. —

Ja nie byłem przez dni kilka w Dreznie wcale, dużo znowu nowej Polonji znalazłem, ale najwięcej przejeżdżającej. Tylko hr. Keller bawi ciągle był i P. Krzymicki, Niepokojczycki z Banku .... etc. etc. etc.

Proszę

Proszę raz jeszcze o przesyłanie direct pocztą, a nie przez czyje pośrednictwo.

Przepraszam że może co bez sensu piszę, ale jestem od wczoraj słaby, zmartwienia ciągle się mnożą — mój syn od 13-Kwietnia siedzi, o drugim nie mam wiadomości — i tyle innych kłopotów i nieszczęść, to nie dziw że człowiek zaczyna o wszystkiem wątpić i zdrowiem a może i czem więcej to przypłaci. —

Czekam niecierpliwie skutku prośby mojej i zostaję z najwyższym szacunkiem i poważaniem Szanownego Pana

szczerym sługą

J. N. Bobrowicz

Drezno 4/8.-63.

Christian Straße № 12.

Szanowny Panie.

Stósownie do woli Jego, przesłałem Mu tłomaczenie Powiastki „Na uniwersytecie" już d. 5. b. m. i na to mam rewers Pocztowy. Miałem zaraz odebrać należność, której tem pewniej oczekiwałem, że Szan. Pan tu w Dreznie najprzód chciałeś zapłacić, rachowałem więc na to, znając Jego wzorową akuratność.

Tym czasem minęło już dni 16. a ja nic a nic nieotrzymałem od Szan. Pana. — Przekład ten zrobiłem na Pańskie polecenie, od nikogo przeto innego, tylko od Niego, honorarium oczekuję — z niniejszem prośbę mą ponawiam o jak najprędsze tegoż nadesłanie. —

Furman Pański, Kazimierz Masznik, był także kilka razy u mnie i prosił: że skoro go Szan. Pan na dal nie będzie potrzebował, to prosi bardzo o nadesłanie mu świadectwa za te kilka miesięcy służby jego u Pana — bo bez takowego, ciężko mu będzie służbę sobie znaleźć. —

Zresztą „Cicho wszędzie, głucho wszędzie!" a „Co to będzie?" może od Szan. Pana się dowiem, bo tu nam brak rozumu, by z tego wirwaru coś wykonkludować. Aż strach bierze na samą myśl, że: „Nic nie będzie!!—

Mój syn w Dynaburgu, po czteromiesięcznem więzieniu od 13. Kwiet. do 12. Sierpnia, został nareszcie uwolniony — ale to co mu zabrali, wszystko, nic nie zwrócone. — Za to znowu Prusacy wzięli drugiego mojego syna d. 15. Sierp. siedzi w Gnieźnie. Ale temu głowy nie urwią, posiedzi jakiś czas, i niedługo wypuszczą. — Tak więc do spokojności przyjść nie mogę;

ciągle

54.

ciągle mając nowe zmartwienia — a że pociechy ciężko dziś doznać, niech więc Szan. Pan chociaż, spiesznem uskutecznieniem prośby mojej, trochę mię pocieszy, — i oczekując tego z pewnością, proszę przyjąć wyrażenie szczególnego szacunku i poważania z którem zostaję

Drezno d. 22 Sierp. 1863.
Christian Straße No 12.

Jego
szczery sługa
Jul. Kobrowicz

P.S. A czy Pan przybędziesz do nas ??_
JK





56.









Sestri Ponente
Hôtel d'Agotte
Monsieur
J. I. Kraszewski
à ~~Gênes~~
Genève
~~(Suisse)~~
Italie
~~Poste restante~~

6 6 80





~~38~~ 288

1884



Przepraszam że dziś o 5 po południu nie mogę być w domu; po południu zwykle mam czas zajęty mojemi interesami, lekcyjami i t. p. wczoraj przypadającą lekcyę o 5½ przełożyłem na dzisiaj – a drugi raz odmówić nie wypada. – Dziś, albo mogę przyjść o 12. albo być w domu o 1½ – proszę więc przez oddawcę bieletu(?) ... donieść mi, co Pan postanowisz.

Zająłem się tym interesem w rozumieniu że Panu grzeczność albo przysługę zrobię – a widzę skutek przeciwny.

Czekam więc i zostaję

życzliwym sług.

J. W. Piotrowski(?)

Czwartek

24/3 84.

NB. Dziś światłym kominiarz ... pańskiemu odpisać. –



Szanownemu Panu donoszę że Arkusz 12ty z Korektą już oddałem — 13ty ukończony ale nie odbity jeszcze — proszę więc tylko o 5. Tal. na 12ty Arkusz, bo dziś obiecałem do 7ej oddać. — Przytem zapomniałem za certyfikat franc. odpowiedzi wynosiła 1 Tal i gr 20 — razem Tal. 6 gr. 20.

Jestem chory od ściągła, stawiałem bańki, chodzić nie mogę. —

Arkusz 13ty dochodzi jutro na R.

Z szacunkiem Sługa

D. 13/4 65.

J. Bobrowicz

NB. Po ściągłach muszę znowu choć 1/2 ryzy Papieru kupić. —



Szanownemu Panu zasyłając dobry dzień — dołączam
Rękopismu Ferranda: Wstęp — Księgę I. i początek
drugiej, oraz Noty Tomasza do Księgi I. i Wstępu,
oddając je łaskawej Jego opiece. — (ar. 7–44.)

Przytem przypominam o Kwantum na
Papier choć na 2. ryzy, co Suma Tal. 7. ngr. 18.
bo ryza kosztuje Tal. 3. ngr. 24. a zawsze na
arkusz druku idzie coś o 12. arkuszy więcej jak
liczba wydania, a to na próby odbicia zanim
uregulowane zostanie do czystego druku. Tak
jest zawsze i wszędzie. — Jeżeli Pan wręczysz
memu synowi te Tal. 7. gr. 18 to niniejsze służyć
może za kwit. — Z szacunkiem i poważaniem

D. 21. Kwiet. 1855.

J. N. Bobrowicz

Proszę o dalszy rękopis Katalogu.

Mr J. I. Kraszewski.

39
301

Szanownemu Panu chciałem był osobiście dać Korektę 14ᵒ i pokazać już w Korekcie u mnie 15ᵗ Arkusz, ale nie zastałem, oddałem więc to służącej, syn mój zaś miał zaraz potem oddać Panu Biblię Słowiańską — ale także Pana nie zastał i służąca go jeszcze ostrzegała że miał dwa razy dzwonić. — Teraz iść już nie chce, posyłam więc przez Dynstmana ten list z odbiciem Arkusza 15ᵒ żeby Pan widział księgę i proszę przysłać na Życzy zapewne już ostatnie. Tal. 7. ngr. 18. — w Sobotę będzie kartki tylko do płacenia — ale na papier proszę jutro rano wraz Korektą 14ᵒ przysłać. — Jak Pan z odbicia arkusza —

15ᵗᵘ zobaczysz, który są tenże na Stent a z manuskryptu stroną 345. pozostaje przeto jeszcze stron — + 100 — ale że niektóre nie są tak gęstno za= pisane, może więc niebędzie więcej jeszcze jak 4. arkusze. Arkusz 16ᵗʸ dojdzie do Warsz= awie.

Biblyi nie posyłam, dam ją jutro Pańskiemu Dyspo= nentowi, z poleceniem by Panu ją oddał — dziś zaś nie jestem pewny czy Pan jesteś już w domu. —

Chętny sługa
Jul. Petrow

D. 11 Maja
wieczorem.
1855

NB 15ᵗʸ Ark. proszę zaraz odesłać bez poprawy

1ᵉ Ponieważ niepewny jestem czy
P. Woroniec oddał Szan. Panu moję kar=
teczkę donoszącą o mieszkaniu Panny
Bańkowskiej, więc powtórnie dono=
szę, że mieszka Walpurgis Str. No 14.
part. — a chcesz Pan, to daj list
memu synowi, a ja po drodze wstą=
pię i doręczę. —
2° Posyłam rękopis do 15ᵍᵒ Arku=
sza — mam drugą korektę, jutro
dostaniesz Pan trzecią. —
3° Przypominam o 5. Tal. —
i zostaję chętnym sługą
JIKr

Niedziela
14ᵍᵒ Maja 65.

303 41

1865

Donoszę, że przed kwadransem odebrałem od drukarza Arkusz 17. – widzisz więc Szan. Panie, że Mu staram się dogodzić – idzie jakby na parze. – A zatem już nie o 5. ale o 10 Tal. prosić muszę – bom mu dziś obiecał. –

Będzie jednak 19. Arkuszy, bo litery W. i Z. dość liczne. –

Przyślij Pan przez swego Dienstmana, albo od tego weź jego kartkę, gdyby on miał to przynieść! —

Sługa zawsze
J. N. Żebrowski

d. 20/ Maja
Sobota o 3¾ popołudniu

Bobrowicz J. N.

~~45~~
304

Zostawiłem u Szanown. Pana kilka
Arkuszy drukowanych i 17ty do trzeciej
korekty. Musiałem za 18ty wytoczyć
5-Tal. bo już to korekty dziś do-
stałem go — wszystkiego będzie arku-
szy 19. już gotowe, tylko przedmo-
wa jeszcze i tytuł do zrobienia.
A że dziś chciano mię egzekwować
za dług niejakiego Zubrzyckiego
co u mnie mieszkał — a ojciec
jego niechciał tego zapłacić, za-
wiadomił że za małoletniego długów
nie płaci — musiałem się więc
zupełnie wyprzedawać by te 41. Tal.
zapłacić. Proszę więc o przy-
słanie tych 5ciu Tal. bom goły.

Z szacunkiem

27/5. 865
wieczór.

JNBob

H
305

Jak dołączona kartka z Biblioteki król.
dowodzi, już po trzeci raz wzywano mię
o oddanie wziętych z Biblioteki książek.
Wszystkie już oddałem z wyjątkiem
Biblii [illegible], którą dla Pana
wziąłem — proszę więc o jak najśpie-
szniejsze odesłanie mi tejże. — Przy
tej sposobności prosiłbym o odesła-
nie reszty rękopismu Ferranda — bo chwa-
ła Bogu druk już rozpocząłem. —
Wiadomo Panu że mam rewers
[illegible] na 50 Talar; może go Pan mógłbyś
potrzebować, to go scedyję i resztę
porachunku, co wypadnie, chętnie
zaspokoję. — Z należnym Szacunkiem
J. N. Bobrowicz

[illegible] Marca
1866.

43
306

Szanowny Panie.

Stosownie do oświadczenia Pańskiego miałeś Pan zebrać rękopisma moje będące u Niego i czy dostać czy oddać komu z moich dzieci. Dziś gdy Pan wyjeżdżasz prosiłbym o to, i o wyznaczenie czasu.

Mam także pomówić z Panem o interesie z Brockhausem. Robi on pretensyje do Pana Tal. 352. sgr. 18. i w czasie ostatniej teraz bytności mej w Lipsku strasznie nacierał. Jak się dowie o Pańskim wyjeździe to gotów Panu ambarasu narobić.

Ja mam plan zaspokojenia go, a przynajmniej uspokojenia na czas dłuższy – ale do tego potrzebuję rozmówić się z Panem i być upoważnionym. Proszę

wziąć wyznaczyć czas, bo to zwłoki nie cierpi. — Z szacunkiem

J. N. Bobrowski

D. 4. Czerwca
1866.



Szanowny Panie.

W załączeniu przesyłam 131. Arkuszy na czysto przepisanych Chronografów Tureckich. Ja za odpis płaciłem 7½ sgr od arkusza, a zatem i to kosztuje mnie przeszło 30 Tal. Jeżeli więc Szanowny Pan łaskaw, to wyrobi mi 60 Tal., naturalnie zupełnie w tem zdaję się na Jego łaskawą decyzyę. — Skoro pieniądze nadejdą proszę łaski Jego takowe mi przesłać, — czego z utęsknieniem wyglądam. Jestem jeszcze chory i w łóżku. Na adres Szan. Pana dwóch Kupców wysłałem. Jak wstanę pewno będzie interes skończony.

Z najwyższym szacunkiem
sługa

J. N. Bobrowicz

Drezno 15/3. 72.



Bobrowicz J. N.

~~38~~
308



Szanownemu Panu

zasyłając dzień dobry, zapytuję czy jego willa sprzedana lub nie, a w ostatnim razie proszę o doniesienie, ile ostatecznie ma kosztować i wiele musi być przy kupnie zaliczone?

Jeżeli ów kupiec nie decyduje się, to może ja takiego dostarczę — proszę więc o, jeżeli można, odwrotną odpowiedź.

Zawsze z wysokim szacunkiem
Sługa
J. N. Bobrowicz

Drezno d. 14. Maja 1873.
Christian Str. 11. Parterowa lewo.



Szanowny Panie!

Chcąc Mu coś dobrego do naby=
cia nastręczyć, dowiadywałem się
czy nie ma kto na zamian pięknej,
godnej Jego pobytu Willi i dostałem
dwie takie: jedną na Berg Straße
a drugą na Schweizerstraße, obydwie
ze stajniami, wozowniami i ślicznemi
ogrodami; obydwie w jak najlepszym
stanie i, jak niemcy mówią: herr=
schaftlich eingerichtet. Ta, na Schwei=
zerstraße jest własnością Budownicze=
go który ją wybudował, a tę na Berg=
straße możesz Pan nabyć o 10000 Tal.
taniej niż ją teraźniejszy właściciel

kupił

kupił, przyczem pozbędziesz się
Pan swoją Willę za 15 a może za
16000 Tal. — Obydwa właściciele tych
Willi są moi dawni znajomi i mo-
gą Szan. Panu jak najdogodniejsze
warunki ułożyć. Obydwa właściciele
są majętni więc dużej dopłaty przy
kupnie pewno niebędą wymagać; mo-
że 5 lub 6000 Tal. a reszta na kilka
5–8 lat zostanie na hypotece. Tutaj
nic nie trzeba budować, bo wszystko
jest prawie nowe, bo dopiero przed
6 lub 7 lat wybudowane i jak najlepiej
utrzymane. Wszędzie posadzki, zwier-
ciadlane szyby, klamki itd brązowe. Każ-
da z tych Willi ma: Parterre, 1. Piętro,
Souterreny, w których kuchnie itd, i
osobny Budynek ze Stajnią, Wozownią
i

i mieszkaniem dla służby. —

Ja, proszę Szan. Pana tylko obejrzeć te Wille, a pewny jestem że Mu się spodobają i skoro Pan zechcesz to zaraz z Jego korzyścią do skutku doprowadzę. Ja mam szczęśliwą rękę do takich interesów i jeszcze nikt na kupnach przezemnie nie stracił ale przeciwnie.

Jak się Szanowny Pan zdecyduje te Wille zobaczyć to proszę mi napisać kiedy ma to nastąpić, a ja Go będę w oznaczonym dniu i godzinie czekać w końcu große Plauensche straße bo z tamtąd bardzo blizko do obu Willi.

Na każden przypadek upraszam Szan. Pana o parę słów wiadomości

bym

bym wiedział co mam robić. Cze-
kam przeto i zostaję z wysokim
Szacunkiem Jego
życzliwym sługą
J. N. Bobrowicz

Drezno d. 12/8. 878.
Humboldstr. 4. III.

Proszę w Adresie wypisać J. N. by list
mnie doszedł. —

Drezno 17. Września 1879. ~~41~~
311

B

Szanowny i łaskawy Panie

Kiedy ostatni raz miałem być przyjemność być u Niego, pokazałem był dwie akwarele, Calame, i na zapytanie Szanownego Pana co one kosztują, powiedziałem 150. M. bo tak mię, a raczej syna mego kosztowały i tak je ten Kunsthändler na Waisenhausstraße taxował. Dziś, będąc w wielkiej potrzebie gdybyś Szan. Pan chciał je nabyć, odstąpię Mu za 90. Marek, bo muszę je spieniężyć, a wolę rodakowi a do tego Szan. Panu, jak jakiemu Niemcowi za taką cenę ustąpić. Szan. Pan znajdziesz dla nich dobre umieszczenie

Parę słów odpowiedzi zechciej Szan. Pan adresować: J. N. Bobr. per Adresse v. A. Bobrowicz Bank str. 1. Wein handlung.

W nadziei że pismo niniejsze przychylnie przez Szan. Pana przyjęte zostanie, oczekuję wiadomości i zostaję jak zawsze z najwyższym szacunkiem i poważaniem

Jego
sługa
J. N. Bobrowicz

P. S. Mam obiecane przez Szan. Pana Jego wy=

wydania — teraz kiedy laty przygnębiony
niemam stósownego zatrudnienia i smutno
czas pędzę, byłoby to dla mnie dobrodziej=
stwem gdybym sobie mógł czas osłodzić
i skrócić czytaniem Jego płodów i kiedy
Szan. Pan w Krakowie, tak zasłużone try=
umfy zbierał, ja tutaj, wręku z którą z Jego
powieści, także o tej co tam godzinie, Jego
zdrowie i niech żyje dogłosiłbym. Proszę
więc jeżeli tą prośbę moją Szan. Pan uwzglę=
dnisz, łaskawy datek pod wyżej wypisanym
Adresem mi przesłać. — J. N. B.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Przesyłkę Jego tak łaskawie uczynioną
odebrałem i serdeczne składam podziękowanie.
W tych dniach udajesz się Szan. Panie do ko=
lebki mojej, gdzie Naród cały, tak ogromne
zasługi Swoje, a w tak trudnych chwilach
poniesione, ogólnym swym głosem uwień=
czać będzie. I ja tam będę, choć nie osobą
moją, to całem sercem, to życzeniem mojem
być nam jeszcze długie lata pracą swoją po=
kazać światu że my to mamy co oni nam od=
mówić chcą; mamy swą świetną literatu=
rę, mamy Autorów jakich oni nie mają.
Już Czas i inne Pisma wszystkie powodowa=
ne zapewne ogólnym, już nie tylko polskim
ale europejskim głosem, to wszędzie piszą
o Jubileuszy i zasługach Szan. Pana — za=
czynają wychwalać literaturę, autorów i ni=
czem nieosłabionego ducha patryotycznego
polskiego. Tak więc uznanie Narodowe za=
sług Jego, będzie powodem i uznania praw

naszych

naszych których nam dotąd we wszystkiem
dostawiali. — Jedź więc Szan. Panie a
uwieńczony pierwszy Autor polski przez
Naród polski wracaj i kończ rozpoczęte
powieści historyczne, a może Pan Bóg
dozwoli że w końcu, ostatnią powieść i
o nowym królu własnym, i o zmartwychwstaniu
po wiekowym śnie śmiertelnym.
To są życzenia moje, przyjm je Panie jako
od jednego, który Cię zawsze wysoko szacował

ziomka i sługi

J. N. Bobrowicz

Drezno d. 26/9 879.
Jakobsgasse No 3. I. piętro.

P. S. Kiedyś Szan. Pan już łaskaw, to niezapomnij przysłać mi parę swoich nowszych
powieści, szczególnie historycznych. Będzie to moralna jałmużna dla mnie tak
smutnie czas przepędzającego. JNB

Szanowny i Łaskawy Panie.

Od czterech przeszło tygodni, śmiertelną chorobą złożony, leżę w Sztyfcie Katolickim, na Friedrichstadt, od wszystkich zapomniany. Teraz ma być ze mną trochę lepiej, ale zato nudy dobiją mnie. Jeżeli przeto Szanowny Pan możesz mi parę książek przysłać i co jeszcze przy tem, to uczyń to jak najprędzej. Bóg Mu to sowicie wynagrodzi. Ponawiając prośby moje, zostaję jak zawsze z najwyższym szacunkiem i uszanowaniem Szanownego i Łaskawego Pana

Ziomek i sługa
J. N. Bobrowicz

Dresden 6. Octobra 881.
Katholischer Kranken Stift in Friedrichstadt.



Bobrzyński Michał

52

314

Szanowny Panie!

Odpowiadając na list, którym Szanowny Pan zaszczycić mnie raczył, posyłam pod opaską odczyt mój o Stańczyku. Przekona się z niego Szanowny Pan, że nie żałowałem trudu, ażeby o Stańczyku odgrzebać autentyczne wiadomości, że jednak rezultat moich poszukiwań jest wątpliwy. Chętnie bym Szanownemu Panu dostarczył odpisów, ale akta z których korzystałem są treści czysto prawniczej i nic z nich więcej dla historyi wycisnąć się nie da nad to, co w rozprawce podałem.

Korzystam ze sposobności, ażeby Szanownemu Panu wyrazić głęboką cześć, jaką

dla Niego jestem przyjętym i oświadczyć gotowość służenia Mu z każdą naukową pomocą, którejby Szanowny Pan w pracach Swoich mianowicie z archiwów Krakowskich mógł potrzebować

M. Bobrzyński

w Krakowie d. 14 Grudnia 1883.

Czcigodny Panie!

Liczne grono członków Akademii i członków Komisyi historycznej powzięło w d. 11 b. m. myśl zwołania zjazdu historyczno literackiego w r. 1884. Przyjęto program zjazdu załączony obok ./. , zaproponowano na odprawienie zjazdu d. 28. 29. 30 Maja i wybrano do Komitetu urządzającego pp. Tarnowskiego, Bobrzyńskiego, Wisłockiego, Morawskiego i Siedleckiego.

Wypełniając uchwałę VI. programu Komitet ma zaszczyt upraszać Szanownego Pana, ażeby nad programem tym raczył pomyśleć i przesłać nam swoje cenne uwagi. Po otrzymaniu ich przystąpimy dopiero do zwołania zjazdu i zaproszeń.

Pochlebiamy sobie, że myśl urządzenia podobnego zjazdu znajdzie u Szanownego Pana przychylne przyjęcie a tem samem skuteczne poparcie.

w Krakowie d. 18. Grudnia 1883.

W zastępstwie przewodniczącego Komitetu
nieobecnego prof. ks. Tarnowskiego

M. Bobrzyński

Boccasini Maria

Świecica 10. 9. 86.

60
316

Egregio Signore,

Serve la presente a domandar-
le un favore. Conoscendo abba-
stanza bene la lingua polacca
ebbi la soddisfazione di leggere
buona parte dei romanzi e rac-
conti da Ella scritti e ne divenni
entusiasta ammiratrice.

Vorrebbe permettermi di fare
alcune traduzioni, onde far cono-
scere ai miei compatrioti lavori
tanto belli, tanto originali?

Siccome la pubblicazione dovrebbe aver luogo nel „Giornale delle donne„ che esce a Torino due volte al mese diretto da A. Vespucci, così scelsi come più addatto il racconto „Canti col fuoco„ (Ostrożnie z ogniem) ed in seguito se avrò la fortuna d'ottenere la di Lei autorizzazione, mi accingerò alla traduzione di qualche lavoro ancor più importante.

Nella speranza di ricevere in breve una risposta adesiva mi segno con tutta stima

Devotissima

Maria Boccasini

Indirizzo

Mademoiselle Marie Boccasini
chez Madame Kołłupayło
par Varsovie, Grodno, Wołkowysk
à
Święcica
Russie.

Smiezcica 4. 10. 86. ~~61~~
318

Monsieur,

Je Vous remercie infiniment de l'autorisation que Vous avez bien voulu m'accorder, et pour suivre Votre conseil, je tâcherai en suite de tradui-re „Rome sous Néron" que j'ai lu et que j'ai trouvé très beau.

Comme c'est un ouvrage plus sérieuse, il est aussi plus difficile, donc je ne sais pas si je reussirai à rendre la traduction digne de l'original. En tout cas, avant ~~avant~~ de la pu-blier et ce qui est encore plus de pré-

senter un éxemplaire à Sa Majésté la Reine, je la soumettrai à la critique de Monsieur Vespucci et à celle d'un proffesseur de ma connaissance, s'ils la trouveront bonne je Vous en avertirai.

Agréer Monsieur l'éxpression de més sentiments les plus réspectueux

Marie Boccasini.

E. BOCK
FIRMA:
B. Behr's Buchhandlung
und
S. Schletter's Verlag
LIBRAIRIE
étrangère et allemande.

27, Unter den Linden.

Berlin, den 14 Août 1864.

Monsieur le Comte.

Votre honorée lettre du 11c (timbrée du 13) m'arrive à l'instant. Ne pouvant pas répondre cathégoriquement, comme Vous le demandez, vu que les raisons qui m'en empêchaient l'année passée, se maintiennent malheureusement aujourd'hui encore en leur entière étendue, je m'empresse de Vous remettre ci joint Votre manuscrit, pour ne pas Vous faire manquer une bonne occasion.

Espérons qu'un meilleur temps ne se fera pas trop longtemps attendre, alors si Vous avez l'obligeance de Vous rappeler notre maison Vous me trouverez disposé avec grand plaisir d'être Votre éditeur.

Agréez, Monsieur le Comte, l'assurance de ma haute considération

E. Bock

18
320



ED. BOTE & G. BOCK
(E. BOCK)
Hof-Musikhandlung
S. M. M. des Königs und der Königin und
S.K.H. des Prinzen Albrecht v. Preussen.

Musikalien-Leih-Institut.

REDACTION
der
Neuen Berliner Musik-Zeitung.

Unter den Linden 27
Französische Strasse 33 c.
BERLIN.

27, Unter den Linden.

Berlin, 21 Janvier 1867.

Monsieur,

La proposition dont Vous m'honorez dans Votre lettre si elle m'aurait été adressée il y a plusieurs années, je l'aurai accueillie avec le plus chaud empressement. Aujourd'hui la situation a tellement changé que je n'ose pas de Vous répondre affirmativement. Inutile d'entrer là dessus en détails, Vous en êtes juge compétent aussi bien que moi même. Pourtant je ne veux pas Vous donner un refus absolu, je ne perds pas l'espoir d'un changement et ce qui semble aujourd'hui impossible, peut devenir propice.

Je Vous engage donc Monsieur de vouloir bien m'écrire à ce sujet les détails, aussi bien sur l'étendue de l'entreprise, en indiquant les titres des ouvrages, quelles conditions modestes que Vous proposez.

Je vous prie Monsieur d'agréer l'expression de la haute considération avec laquelle j'ai l'honneur d'être

Votre très dévoué

EBock

Borkowski Piotr

47/321

Czcigodny Panie!

W Sierpniu roku bieżącego, staraniem niżej podpisanych, opuści prassę kalendarz Łomżyński na rok 1885 p.t. „Nadnarwianin". Pierwsza to książka, która po polsku drukowaną będzie w Łomży, i która dla miejscowych mieszkańców ma zastąpić niedawno pogrzebane „Echo Łomżyńskie" - jedyny organ gubernii. Wobec tych warunków, pragniemy odstąpić od tuzinkowego szematu kalendarzy i staramy się o dobór treści, ażeby apatyczni czytelnicy znaleźli w Nadnarwianinie nie tylko przyjemną ale i prawdziwie pożyteczną lekturę. Dla tego też, ośmielamy się prosić czcigodnego

Pana, ażebyś wydawnictwo na-
sze zaszczycić raczył kilkowier-
szowem bodaj słówkiem wstępnem,
które dla nas będzie chlubą a dla
czytelników magiczną zachętą
do rozchwytania niewielkiego
nakładu książki.

Ufni, że szczygodny Pan nie
odmówi nam tej cennej przysługi,
pozostajemy

Z głębokim szacunkiem, czci
i poważaniem

Boczkowski[illegible]

i Bolesław Londyński

Adresować prosimy:
Ostrołęka. Piotr Boczkowski,
Lekarz Weterynaryi

w Ostrołęce, dnia 25 Stycznia 1884 roku.

Bodek H.

~~39~~
322

H. BODEK
Buch & Papierhandlung
LEMBERG

Euer Wohlgeboren!

Obwohl sämmtliche Werke Euer Wohlgeboren in Russland gedruckt und der Nachdruck derselben in Oesterreich gestattet ist, weil es den russischen Unterthanen gegen die österreichischen gleiches Recht zu steht, so erlaube ich mir doch bei Euer Wohlgeboren die ergebenste Bitte sämmtliche Werke und Schriften Euer Wohlgeboren in billigen Ausgaben drucken zu dürfen, und erbiete mich Ihnen für diese gütige Einwilligung Ihnen 10% des reinen Gewinnes zu übergeben, und ich hoffe, dass Sie diesen soliden und rechtschaffenen Antrag eingehen werden, und mich umgehends hievon gefälligst verständigen werden. –

In dem ich mich Ihrem werthen Wohlwollen bestens empfehle zeichne ich mich mit

Hochachtung und Ergebenheit

H. Bodek

Lemberg, den 5ten Jänner 1869

Sr. Wohlgeboren

Herrn von Kraszewski

in Dresden.

Bodek

Sr. Wohlgeboren Herrn J. I. Kraszewski in Dresden!

Lemberg, den 16. Jänner 1869

Indem ich Ihr werthes Schreiben vom 11ten dieses erst in zwei Tagen beantworten werde, danke ich Ihnen zunächst ergebenst, – für den, dem Herrn Johann Zachariasiewicz ertheilten Auftrag über meine Unterhandlung mit Ihnen gegen Vergütung Ihre Werke überdrucken zu dürfen, – welcher diese Vergütung in einen Raub (: nowe korsarstwo literackie :) verwandelt und solches mittelst der Gazeta narodowa vom 15ten Jänner 1869 No 11 tadelt, und mich für unlautere soliden Absichten der Art geschildert hat, als habe ich schon etwas vorgenommen gegen Ihre Einwilligung ???

Ich habe deshalb an H. Johann Zachariasiewicz geschrieben, füge Ihnen die Abschrift hierbei, und empfehle mich Ihrem geneigten Wohlwollen.

Hochachtungsvoll

H. Bodek

Abschrift des Briefes

Sr. Wohlgeboren Herrn Johann Zachariasiewicz in Dresden.

Lemberg, den 16. Jänner 1869

Mit Erstaunen habe ich in der Gazeta narodowa vom 15. Jänner 1869 No 11 wahrgenommen, daß Sie mein Schreiben, welches ich an Sr. Wohlgeboren Herrn Dr. und Professor von Korzeniowski nach Warschau, und an Sr. Wohlgeboren H. J. I. Kraszewski nach Dresden geschrieben habe, wegen Ertheilung der Bewilligung gegen Vergütung zum Drucke der Werke des gottseligen Herrn Josef Korzeniowski und des bei Leben verbleibenden Herrn J. I. Kraszewski ganz falsch ausgelegt haben und zwar zu meinem Nachtheile, weil

1tens bin ich noch nicht zum Drucke der obengeführten Werke ohne erhaltener

Einwilligung der geehrten Korzeniowski'schen Familie und des geehrten Hr Kraszewski geschritten, noch angedroht, solche ohne Einwilligung derselben zu drucken, sondern

2tn vielmehr ob wohl unsere Landesgesetze nicht verbiethen, – bin ich zur Einwilligung zum Drucke gegen Vergütung geschritten, und habe absichtlich S. Wohlgeboren Hr Dr u. Prof. Korzeniowski dahin gebethen zum Behufe der Einwilligung gegen Vergütung seinen übrigen Geschwistern einzuvernehmen

3tn Wenn die angetragene Vergütung nach Ihrer Behauptung nach, – keiner Kontrolle unterzogen werden kann, so steht es ja der geehrten Familie frei entweder eine gewisse Anzahl von Exemplaren gratis zu verlangen, oder sonst eine andere Vergütung vorzuschlagen, allenfalls aber verdiene ich nicht den mindesten Tadel über meinen Antrag, weil

4tn stehe ich in Unterhandlung mit anderen Schriftstellern, so war es mir daher allenfalls erforderlich zu wissen, ob und auf welche Art die geehrte Familie des gottseligen Hr Korzeniowski die Einwilligung zum Drucke ertheilen wird, oder ob sie schon ihre Rechte zur Herausgabe der Werke bereits vergeben haben, und demnach habe ich eine achttägige Frist zur Beantwortung meines Antrags gebethen. –

Ich habe daher die aller solideste Absicht gehabt, gegen Vergütung die Korzeniowski'schen und Kraszewski'schen Werke zu drucken. –

Ob man für gute und solide Absichten noch gar getadelt werden kann, und man den Sinn eines soliden Antrags in einen falschen und sich selbst widersprechenden Sinn (: Vergütung gegen Raube :) auslegen kann, ist mir nie eingefallen, da ich als Kaufmann in der Handelswelt Tausende von Briefen jährlich wechsle, ohne noch den Fall je gehabt zu haben für einen nicht angenommenen Antrag durch Zeitungen getadelt zu werden. –

Es ist somit sehr gefährlich mit Literaten in ein Geschäft einzugehen, — da solche, wenn man ihnen auch am günstigsten ist, und die allerbesten und solidesten Absichten für dieselben hat, solches alles in falschen Sinne gleich tadelhaft verdrehen und in die öffentlichen Zeitungen einschalten.

Demnach stellt sich aus dem Ganzen hervor, daß Sie mich unbekannter Weise bei der geehrten Familie Korzeniowski's, so wie auch beim geehrten H. v. Kraszewski und dem Publicum in ein schlechtes Licht gestellt haben, was ich nicht verdiene, da ich Ihre sämtlichen Werke die Kallenbach in Lemberg aufgelegt hat, an mich gebracht habe, ohne Sie persönlich zu kennen und bin noch nicht im Stande gewesen solche bis nun zu zur Hälfte abzusetzen zu können. — Ich habe dieß mehr der Ehre wegen eines jüngern Literaten gemacht, — damit Ihre nützlichen Arbeiten an denen Sie Jahrelang gearbeitet haben, — nicht auf einmahl zu Pfeffer einwickeln dienen sollen, und damit Ihr Name dem lesenden Publicum auf ewige Zeiten nicht unbekannt bleibe!!

Indem ich Ihnen für das Tadeln in der Zeitung meinen Dank wie am sittlichsten abstatte, empfehle mich Ihrem ferneren Wohlwollen und zeichne mich mit Hochachtung und Ergebenheit. H. Bodek m/p. —

P.S. Es wundern sich die Leser der Gazeta narodowa, daß ein Literat soll einen Urtheil über einen Umstand öffentlich abgeben, ohne diesen Umstand früher mit Augen ersehen zu haben, — da es in meinem Briefe steht, daß ich gegen Vergütung aber nicht in Folge der Wohlthat der mir zukommenden Landesgesetze die Werke überdrucken will, und die verlangte achttägige Frist war ja nicht bestimmt mit dem drohenden Nachdruck, — sondern zu einer gütlichen Vereinbarung. —



Sr. Wohlgeboren dem Herrn

Herrn J. I. Kraszewski

polnischen Literaten

in

Dresden



40
326

Wielmożny JMPanie Dobrodzieju!

W szanownej odpowiedzi na list Wielmożnego JMPana Dobrodzieja z dnia 7go b. m. mam zaszczyt następujące zapytanie uczynić, nim do załatwienia interesu przystąpię jako to:

a wiele i pod jakiemi tytułami i wieloch tomach wyszły dzieła Wielmożnego Pana i

b kto do wydawania takowych dzieł jest już upoważniony.—

Po otrzymaniu szanownej odpowiedzi będę traktował potem o cenie.— Ponieważ jak Wielmożnemu JMPanu wiadomo jest, pokup książek polskich w Galicyi nie najlepiej idzie, edycie tychże niemogą być tak wielkie, przeto musiałbym aby pokup uzyskać, taniej takowe dać jak do tych czas polskie książki sprzedawane będą, więc z tego względu byłoby mi najdogodniej abym honorarium w 100 exemplarzach z każdego dzieła wręczył. Co się tyczy sprzedaży książ polskich do Rossyi, to takowe teraz niepuszczają, więc jestem ograniczony li na naszą biedną Galicyę i Księstwo Poznańskie, a koszta druku możnaby za kilka lat odebrać, a może i coś przytem stracić dla tego też musiałaby cena honorarium nie za Tom pojedyńczy, lecz za wszystkie dzieła, lub za pojedyncze ustanowioną być.—

Co się tyczy poprawienia dzieł, to z tym warunkiem zupełnie się zgadzam,— lecz jeżeli wyjdę w interes, to takowe poprawienie długo trwać niemoże.

Oczekuję szanownej odpowiedzi i zostaję z szacunkiem

uniżony

Lwow, dnia 9. Stycznia 1869

H. Badecki

46
327

Szanowny Pan J. I. Kraszewski w Dresdnie.

Lwow, dnia 14. Kwietnia 1871.

W szanownej odpowiedzi na list Pański z dnia 1[illegible] m mam zaszczyt donieść, że ja mam te samę edycyię pod tytułem „Stefan Czarniecki. Poemat w 12 piesniach przez Kajetana Koźmiana. Poznan. Nakładem Jana Konstantego Żupańskiego. 1858 i zawiera w sobie 535 stron. – Ta edycia nie jest w 4^cie^, tylko wielkiej 8^vce^ czyli tak zwanej po niemiecku gr. Lexiconformat i trzyma wielkość jak na odwrotnej stroni niniejszego listu okreslona jest. –

Ja jestem w stanie Panu 30 Exemplarzy franco do Lipska do mego Komisanta za 12 Talarow odestać, i upraszam mnie odwrotną pocztą zawiadomić, czyli Pan sobie takowe życzysz.

Z uszanowaniem

H. Bodek

Czcigodny Mężu i Wielmożny Panie!

Nie każdy człowiek urodził się pod tak szczęśliwą gwiazdą, by życzenia jego, choćby najgorętsze, spełniały się. Nie każdemu dostaje się w udziale życia radość niezamącona.

Do takich istot i ja się zaliczam.

Gdy w październiku roku zeszłego bracia i koledzy moi obchodzili najpiękniejszą zaiste chwilę w historyi porozbiorowej naszego narodu; gdy najłaskawszy nasz król i cesarz, Franciszek Józef, najmiłościwiej wraz z narodem polskim święcił dzień jubileuszowy półwiekowej świetności gwiazdy narodu, Twego, Czcigodny Mężu! półwiekowego działania na polu ojczystej literatury; — gdy cały naród obchodził przez Ciebie i z Tobą niebo na ziemi, ja byłem zniewolony nieubłaganym przymusem obowiązku udać się na zjazd Izb handlowych w Pradze, który poprzedzał otwarcie parlamentu w Wiedniu w dniu 7. października 1879 r., dokąd się następnie udałem.

Gdy dalej koledzy moi, imieniem koła polskiego w parlamencie wiedeńskim Ciebie, Czcigodny Mężu! w Wiedniu podejmywali, ja znowu chorobą złożony, nie mogłem przy tej uczcie uczestniczyć.

Otóż dzisiaj, gdy spokojnie w domu myśląc, przelatuję dzieje naszego narodu nie bez reflexyi na teraźniejsze położenie, liczę starannie garstkę skrzętnie tych mężów, co z narodem czują i cierpią.

I rozrzewnia mnie wspomnienie o Tobie, Czcigodny Mężu! widzę w Tobie i w Twoich dziełach owe, jakkolwiek powolne zmartwychwstanie, które znajduje oddźwięk w każdem tętnie serca polskiego.

Temu mojemu rozrzewnieniu pragnę dać wyraz i czynię to tem, iż Cię Czcigodny Mężu! proszę, abyś raczył łaskawie przyjąć

./.

wypracowany przezemnie statystyczny obraz pracy naszej biednej krainy, abyś dla niej miał pamięć i serce, tak, jak ona dla Ciebie po wieczne czasy.

Będzie dla mnie zaszczytem wysokim, jeżeli ten mały upominek dodatkowy wielkiego jubileuszu przez naród obchodzonego, jakkolwiek pochodzący od skromnego tylko pracownika, znajdzie pomieszczenie wśród niezliczonych i bogatych darów całego narodu, jakie już przyjąć raczyłeś.

Moje wielkie cześć dla Ciebie Czcigodny Mężu! wyrażając polecam się łaskawym Jego względom

powolny sługa

Maksymilian Bodyński
poseł.

Lwów w Kwietniu 1880 r.

Bogacki Felix

47

33v

71

Szanowny Panie!

Chcę przetłómaczyć na język rossyjski powieść Pańską „Tomko-Prawdzic".
Proszę więc, jeśli łaska uwiadomić mię, czy się Pan na to zgadza lub nie?
W razie przyzwolenia, raczy Pan zarówno uwiadomić mię o warunkach ustępstwa prawa literackiej własności, wszak takowa jest ekonomiczną wartością, zatem proszę powiedzieć ile Pan życzy za owe ustępstwo.
W każdym razie uprzedzam Pana, że wypłata należności, gdyby takowa nie była znaczną, może mieć miejsce dopiero po wydrukowaniu i częściowej sprzedaży, ponieważ by-najmniej żadnych nie mam funduszy.

Ośmielam się dodać, że przedsiębiorąc owo wydawnictwo nie mam na widoku zbyt świetnych korzyści, krócej mówiąc nie ma tu ani kąty spekulacyi.

Zostaję z głębokiem szacunkiem
Feliks Bogacki

Odpowiedź racz Pan przesłać pod następującym adressem: "Student Feliks Bogacki w Odessie, do uniwersytetu".

21/6 Lutego, Str. Odessa.

Życzyłbym mieć adress Pańskiej, gdyż być może trafi się jeszcze jaki interess, obecnie list na traf, nie wiedząc adressu.

Bogatko Anna

R: 1881. Kwietnia 6-18. — z Kotry.

4/11
331

~~817~~

Czcigodny Panie!

Wychowana na wsi, zdala od kółka literatów, brakłoby mi śmiałości odezwać się do Ciebie Czcigodny Panie, gdyby nie zapewnienie Redakcyi Biesiady Literackiej, że przyjmujesz życzliwie wszelkie odezwy, i że moja prośba odrzuconą nie zostanie. Ośmielam się prosić Czcigodnego Pana o pozwolenie oddania do dyrekcyi teatru Warszawskiego, komedyjki ułożonej z powieści p. t. Ewunia, w której, o ile można było, najwierniej zachowaną została treść i rozmowy. Jeżeli moja prośba łaskawie przyjętą będzie, proszę o kilka słów odpowiedzi, które, jako drogą pamiątkę, zachowam na zawsze. — Racz przyjąć Czcigodny Panie wyrazy głębokiego szacunku, poważania, i uczuć serdecznych i gorących, na które tak bardzo od nas wszystkich zasługujesz

Anna Bogatko.

Adres. Gubernia Grodzieńska — przez Grodno — stacyą pocztową Strupin — w majątku Kotra..

~~45~~
332

Czcigodny Panie!

Trzy miesiące mijają od czasu mojej odezwy do Pana, a gdy dotąd nie mam odpowiedzi, wnoszę, że list mój zaginąć musiał, gdyż wiem Czcigodny Panie, że bez odpowiedzi nie zwykłeś zostawiać nikogo. Ośmielam się więc ponowić prośbę, o pozwolenie podania do Dyrekcyi teatru Warszawskiego, komedyjki przerobionej z powieści p. t. Ewunia drukowanej przed kilku laty w Tygodniku powieści i romansów. Przebacz mi Szanowny Panie, że nieznajoma z cichego zakątka Litwy, ośmiela się zająć chwilkę — wiem — jak bardzo drogiego Ci czasu, ale Redakcja Biesiady literackiej, dodała mi odwagi do ponowienia mojej odezwy. —
Przyjm tedy drogi i Szanowny Panie wyrazy serdecznych uczuć, pełnych głębokiego szacunku, poważania i miłości, któremi serca nasze, dla Ciebie Czcigodny Panie, są oddawna przejęte.

Anna Bogatko. —

1881. Czerwca 29. z Kotry. —

Adres: Gubernia Grodzieńska — na stacyi pocztowej Strupin — w majątku Kotra. —

Bogdaszewski January

1876 r 18 Sierpnia
Jampol

76
333

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju —

Oblig Pana na 500 r — w r 1858 dnia 19 Stycznia wydany W. Oktawianowi Falkowskiemu, został we wszystkich Subselliach Wołyńskich exkommunikowany, na zasadzie rozporządzenia Rządu Gubernialnego /31 okt. 1867 r. № 11077/ i dopiero w tych dniach zwrócony spadkobiercom Falkowskiego — Nie przyjmując Pan zapewne rozporządzeniu Rządu Gubernialnego mocy wsteczney — ani też macierzysty swój nie jest zapewne w oczach Pana taką winą iżby oblig miał być włączonym do Indexu — procenta po Styczeń tego roku t. j. za lat 17 — łącznie z r. 1858 sprawionej wynoszą 510 r — jest to kres którego Statut przekraczać niepozwala — Jedyny rekurs do samego Pana Dobrodzieja — i ja, z prawa umocowania od sukcesorów Falkowskiego ośmielam się prosić Pana o odpowiedź, jak, kiedy, w jakiej sumie może Pan zrealizować tę należność, obecnie wynoszącą 1010 rs —

Adres moj — Gubernia Wołyńska — Krzemieniec, do Jampola — Януарію Карловичу Богдашевскому —

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z jakim zostaję —

Najniższy Sługa

January Bogdaszewski

Bogucka Jadwiga

120 / 334

Warszawa, Twarda, 47.

d. 17/VII 1882.

Czcigodny Panie!

Miesiąc już przeszło upływa od chwili, gdy sam widok pisma Twego sprawił mnie wdzięczną radość i uszczęśliwił na długo. Ton listu serdeczny i życzliwy, nie mówiąc już o zaszczycie jakim była dla mnie własnoręczna Twoja odpowiedź, — zmusił mnie do zrzucenia maski, pod którą ukrywać się dłużej, nie byłoby dostateczną z mej strony oznaką szacunku i zaufania. Przedewszystkiem ściskam Ci ręki Ci, czcigodny i drogi Panie za okazaną mi współczucie, następnie, chcę być lepiej przez Ciebie poznaną,

posyłam najświeższą fotografię. Bę-
dzie ona pewnie lepszym tłomaczem
niż moje nieudolne słowa i lepiej
da poznać naturę kobiety, która
sobie nie mogła dać rady i zaj-
mowała Cię swojemi sprawami.
Chwila, gdy w pierwszy list pisała,
była dla mnie momentem rozdraż-
nienia i smutku; dziś – po kil-
ku miesiącach czuję się daleko
spokojniejszą, a w miłem, kocha-
nem otoczeniu – czuję się prawie
szczęśliwą. – Walka, jaką stoczyłam,
dowiodła mi tylko, że żyję i my-
ślę; – a cóż warte życie bez boju?
„Ada" nie kochała „Henryka". – To
pewna, i słusznieś, czcigodny
Panie zauważył, że zanadto

w tém uczuciu było refleksyi; aby mogło być prawdziwe. – Jeszczem młoda, złamaną się bynajmniéj nie czuję, sumienie mam czyste; jestem więc tylko, jak ktoś słusznie zauważył „ptakiem ze zranioném skrzydełkiem”, ale rana chyba się zagoi.

Pozwól czcigodny i drogi mój Panie, bym miała odtąd wstęp do serca Twego, bym nieraz później gdy uczuję się zmęczoną lub biédną – mogła się udać do Ciebie. Tyś wielki i dobry – ja to umiém cenić!

Na zakończenie dodaję nieśmiałą prośbę, byś raczył mi ofiarować też ~~swoją~~ podpisaną przez siebie fotografię

którą zachowam na pamiątkę szczęśliwéj dla mnie chwili, bo osobistego porozumienia się z Tobą, Panowny, świetlić czas wreszcie. —

Z głębokim szacunkiem i całem sercem oddana

Jadwiga Bogucka

Bogusławski Jan

Białka dn. 27 Września 1879 r.

44
330

Szanowny Kolego!

Jak miło, jak przyjemnie, słyszeć.
czytać i pisać, że Polacy umieją szanować
i poważać Cnoty i zasługi Mężów: co
Co zaszczyt i sławę przynosi Sam. Kra
jowi. Tobie Czcigodny Mężu, i Sza
nowny Kolego mają oddać hołd
słusznie należący się. Czas i Wieki
nie zatrą Twego Imienia i pracy.
Położenie moje niepozwala, abym
się cieszył z Rodakami Chlubą Twojej
prac i Zasług. Sprawiłem przez lat
49 od 30go roku Dziedzictwa, prawie
słownym Zarobkiem, z trudem i wy
siłeniem, mogłem Gwoje Dziatek
wychować, i dać Im usposobienie
powodzenia się w Świecie, i zara
cować umysłowo; zaszczepiając
w Ich sercach Cnoty Religii i Moralności
Z drogo danej piastuie dobad od Szkół
Bielskich. List Szanownego Kolegi
odebrałem z największą przyjemnością
i zadowoleniem, niedługo Nim cieszy
łem się. Syn mój który jest Pomocnikiem

Zawiadowcy

przy Kolei Nadwiślańskiej poprzeczy
tonim, prosił, aby mógł być pamiąt
ka dla Niego, trudno odmówić, a Sił
słowy twardości by stwało. Spodziewam
się, że Szanowny Kolega chce z pos
pieszy koni odpowie. Jeżeli Bóg da
mnie Życie, bodajże więcej jak lat 7
po powrocie do Kraju Szanownego
Kolegi, bodajby z pociechą, tobym
poszedł, niechby dwaj starcy uści
nąć się, słowia, pałek długim przeciąg
Czasu nie widzenia się, przypominając
dawne dzieje. – Ja będąc jeszcze Ucz
niem choćiaż w wyższej Klassie od
Szanownego Kolegi, sympatyzowałem Kade
tem, a dziś cieszył się Szanowny Kole
ga ze wszystkiej Radości. Ja dotąd po
mimo wieku usilnie pracuję, aby
mieć jakie kolwiek utrzymanie
życia, pomóc dla najmłodszej Cór
ki, kończącej Klassę 6tą, dla Żony i
najstarszej Córki która jest przy Nas
i przy pracy zapewne zakończę Życie.
Nie mając żadnych skutków Życia
z pracą Modlitwą i Bogiem i Kościołem

Szanowny Kolego pisałbym częściej
do Kolegi i wtedy miałbym wielką
przyjemność, żebym miał Czas Sza-
nownemu Koledze nie zabierać
Czasu a tak życzę tylko najdłużej
bez Cierpień i Trosków niech
Opatrzność Boga Szanownego
Kolegie i całe Jego Rodzinie
wiele najdłuższe lata błogo-
sławi. —

Koleżka
Jan Bogusławski

Białka dnia 20go Lipca 1878go roku

Szanowny i Kochany od Polaków i
odemnie Szanowny Panie
Józefie! —

Wieki wydają Mężów co dla zaszczytu
swego Kraju. — Wieki siłą się na utwo-
rzenie Ludzi, którzy są blaskiem i ozdobą
Narodu z którego pochodzą. — Mogiły
okryte wiekami, ciała Mężów, których)
pamięć nigdy nie zgaśnie, ani w Sercu
ani w Duszy Ludów; Czas niszczyciel
wszystkich Dzieł Boga, nie potrafi za-
gładzić, Czynów Człowieka, który pracą
Czołą, lub Poświęceniem albo Bohatersko
Krwem, zasłużył się u ogółu Ludów, oto
Człowiek; bo tak Bóg chce, sprawiedli-
wie powiedzieli Rzymianie, Vox Populi
Vox Dei. Ten sam Czas służalec Ziemi
który Jej ciągle dostarcza Offiar, zapędził
życie moje do lat 77mu i dużo zniszczył sił
fizycznych, i moralnych, — a będąc gospoda-
rzem mam kłopotów bez końca, jestem
Dzierżawcą Siekierzyka trzy Wiorsty od Biała
tej od Księcia Hohenlohe dzierżawię który
mieszka w Paryżu. Tak to Szanowny

Szanowny i Kochany Panie Józefie, nie o[d]
cze lat, kiedyśmy byli młodzieńcami, i Ucz[-]
niami Szkół Bielskich. W tym roku na
Cześć Pańską; na uczczenie Szanown[ej]
Jego Osoby: stanąłem pod temi samemi
Murami, gdzie były mi tych wspomnien[ia]
przyszły na myśl; i Osoba Pańska
z najpiękniejszej Twarzy Dziewczynki
o ile sobie przypominam i sercem, mia[-]
łem od Pana parę książek, którebym do[-]
tąd do serca przytulał, gdybym nie zo-
stawiał, oddalając się, w różnych tych
miejscach, a niepewności czy wrócę
czy nie, aże nie każdy umie cenić Pań-
skiej Książki uważa za rzecz przed sędzią
zaginęły. z moją boleścią serca. —
Będąc niemożnym Człowiekiem nie mia[-]
łem ochoty żenienia się, z lada kiem nie
chciałem podzielać życia; Szukałem
Mężczyzny podobnego sobie, dużo zm[-]
łaziłem, ale nie potem: w samotnym
stanie przyszłość przedstawiała
mi się okropną, nie Szukałem
Żony ale przyjaciela; Przyjaciela
nie z piękności twarzy, i Majątku
ale Duszy i Serca; byłem już Dzier[-]
żawcą majątku Bokinki, w sąsied[-]
twie miałem Koleżkę Universy-
tetu

Uniwersytetu, i Doctora Wojskowego z roku 30go Grabowskiego, Dziedzica Kopos. Ten podjął się trudnego Zadania, Swata, Podobała się Panienka, zaślubiłem licząc na ten Czas lat 41. Bóg dał Czworo Dziatek, Syna Jedynaka najstarszego, i Córek trzy, z których dziś dwie w Warszawie, jedna w Instytucie Muzycznym, w tym roku nakończyć, druga na Pensyi Panny Welinowicz licząca lat 14. dostała promocyę do 3ciej Klassy. Nie mając majątku, z ostatnim wysileniem szczupłych funduszów, usposabiałem Dziatki aby miały sposób do Życia, odmawiam Sobie najpilniejszych potrzeb Sam cierpiąc niewygody pod każdym względem, a pracę i Starania poświęcam Dziatkom które nad Życie kocham. Syn, prawdziwa pociecha mojej Starości liczący dziś lat 23. po ukończeniu tych Samych Szkół Bielskich, jest Urzędnikiem przy Kolei Nadwiślańskiej, Zajmuje Miejsce które Mu czyni Miesięcznie rs 40. i dodatki z usługi i Stancyi itd. w Lublinie w Kiego[?] te same zasady Życia, jakiemi Nas karmiono, w Szkołach Bielskich przez Xen Klebera, Bartosiewicza, Gizewskiego i td. Religiie Swiętej, i Moralności. Lubi Żadnego trunku nie pije, nawet piwa, w Karty niegra, Matery do Najpilniejszych, porządniejszych

Urzędnika

Zdaje się że Władza wyższa nie zostawi
Tobie nadziei dalszego awansu; Szanowny
Panie Józefie, Świat dla Mnie taki Mar-
twy; nic Mnie nie Cieszy i nie bawi, prze-
ściai Cierpienia duże piętno na Mnie zosta-
wiły, gdyby nie Dziateczki moje najdroższe
które kocham więcej jak życie, pożegnałbym
go z ochotą; Niedziwię się Kochanowskiemu
że nieszczęśliwy Starzec, przelał z Serca Swe-
go Muzę w Treny po Stracie Orszulki
Przypatrzam się może Ludzie opowiadam
przejść Koleje Życia, które są Setną Częstką
Katarni; Człowiek biedny, rzucony w Wir
Świata, ileż tam napotyka niespodzianek
niepomyślnych. Prawują się więcej nad
siły ludzkie, i tym żyje; i Dziatki utrzymuje
Praca zawsze zwycięża i tak wypasłem
po Dziatki. Sam latem wstaję po drugiej
a Zimą o Czwartej po północy, tak żyję
lat 48 niechcąc to dla Mnie za trudno,
Świat mój w Domu przy pracy i Modlitwie
Znajomości żadnych nie mam na to
Czasu. Mieszkam na Wsi lat 48mi
jestem prosty i tak myślący. Oddan
na pragnę być w Częstochowie i Krakowie
w tym Panteonie Polskim, ale brak Czasu i fun-
duszu, niewiadomo jak Bóg da dalej. Sza-
nowny Panie Józefie Jeżelibyś Mnie od-
sał, litery tym Twojej uratował kiedyś
Osoby nie mogę; i byłaby to droga pa-
miątka dla moich Dziatek, znaczą-
ca więcej jak Dyplom Szlachecki
Zostaję na zawsze z Szacunkiem i pow-
ważaniem Jego Osoby Jan Rogurta

Biella d. 23 Sierpnia 1880 r.

100

Bogusławski Jan

340

B

Drogi Szanowny i Kochany Kolego!

Zdaje mi się, że dawno, i bardzo dawno, odzywałem
się do Szanownego Kolegi. Jeszcze żyję, ale życie
na starość bardzo przykre; muszę się zgadzać z wolą
Boga; Boże Koleginy. dobry, Wszechmocność
Twoja niepojęta, dobroć nieograniczona, nie raz
dziwiłem się dobroci; Cierpieć jakby obarczał kiedy
Ja to przechodziłem: a na starość przyszły mi Cierpie
nia. w pierwszym liście pisałem, że Bóg mi dał czworo Dzia
tek: na wykształcenie tychże, poświęciłem całe mienie
a mając a mając nie duże Dzierżawkę, prawie nic mi
nie pozostało. z Dziatek każde na drodze Życia; Syn
Pomocnikiem Zawiadowcy, Córka jedna skończyła In
stytut muzyczny, daje lekcyje w Warszawie, ma pięć
dziesiąt rs: miesięcznie Stół i Stancyję, druga skończy
ła Pensyję, w roku przeszłym liczy lat szesnaście
jest Guwernantką; trzecia najstarsza przy Nas
starych, robi pończochy na maszynie która kosztuje
180 rs. ta biedna Córka pracuje przy maszynie do 11
12 w nocy, żeby utrzymać biedne życie swoje i Nasze.
Dzierżawkę musiałem rzucić. nie chciał Plenipo
tent Xięcia Hohenlohe przedłużyć Kontraktu, dla
braku funduszów, chociaż nie miał racyi
bo teraz piękne uważają, a Ja dużo włożyłem
dużo w pole, i dużo pracowałem nad miarę; teraz
bieda. do Ustrzymania mi wolno, mnie męża
Czepiarią. to Jadzi niechcę, lat pięćdziesiąt poku
tuję. Słyszałem że Syn Szanownego Kolegi stoi świet
nie w Warszawie, będąc przedsiębiercą; Tacy Ludzie
potrzebni są prawdziwych Ludzi. Ja byłym przyjął Obowią
zek, gdzie najwięcej pracy, akuratności i rzetelności
potrzeba, abym mógł dostać utrzymanie dla

siebie Żony i Dziecka i mógłbym sam udać
się do Obowiązku, zostawiając Żonę i Dziecko
[illegible], nim mnie poznają i ocenią
zdaję się z odpowiedzialnym zaufaniem
Dowody życia mam w ręku Patentu
nawet Patent Towarzystwa Rolniczego po
mimo woli, byłem Członkiem; przez lat
pięćdziesiąt wstawałem o drugiej po północy
i dziś także samo, mogą [illegible] wam, kto są
tysiący z Kolegów Uniwersytetu Warszawskiego
z tysiąca zostało dwóch. Nad tylko życie, mam
wiadomości. Szanownemu Kolegi z całem z
ufaniem oddaję się pod Jego protekcyię
z nadzieją że da miejsce do pracy. Bóg
mi to dziwny dał zdrowie, jeszcze nie zapo-
mniałem i Języka niemieckiego, aber
[illegible] francuzkiego pour la
besoinie, przez lat pięćdziesiąt niemn
teraz książki w ręku, drżywałem i na
wałem prawie w szkole; pracowałem
w młodym wieku umysłowo, i to wszystko
schowane i pokryte grubą powłoką smu
tku i niedoli. Życie moje żadną plamą
niezmazane, gdzie szło o honor i sławę
moję i kraju, nikt mnie nie uprzedził
Jeśliby niemożna było u Syna Szanownego
Kolegi, lub Pana Kronenberga, na takie
go ... do Szczególnych poruczeń
List Szanownego Kolegi ma wielkie zna
czenie u każdego z naszych Dygnitarzy
a pewno Pan się nie naprzykrza, pewno

pierwszy byłby ze mną. — z młodych lat mam dosyć utarczków umysłowych, pisał bym jeszcze — gdybym dostał jakieś miejsce w wolnych chwilach, dzisiaj podobny jestem do Ciemnego, który nie wie gdzie znajdzie kawałek Chleba. — Bój pracy i Chleba.

Kto drogiemu dając ręką [illegible]
kęs chleba,
Ten od Boga i Ludzi przesłany do Nieba;
Niema Czartoryjskich i Czackich co łzy Ocierali;
Dużo Ludzi dziś płacze i dawniej płakali;
Moja łza Twoją ręką Panie Józefie Ignacy
Ma być otarta w biedzie i rozpaczy
Jeżeli nadzieja nie myli,
Będziem jeszcze szczęśliwi.

Czekam łaskawej i pomyślnej odpowiedzi Szanownego Kolegi który łaknie chleba i pracy. —

Zagurtawski

adres w Białej na [illegible]

Bogusławski Jan 66 342

Swiata dn. 28 Stycznia 1881 roku.

Szanowny Kochany Panie Józefie
Drogi Koleżko!

Pisałem do Pana przeszło miesięcy dwa, o danie miejsca do Pracy, chociaż wiek późny, brać się do niej, ale Bóg dobry, nie dał majątku, ale dał zdrowie i siłę; nie oszukując nikogo, z największą akuratnością i rzetelnością, spełniałbym to co mnie powierzone, jak żyję nie byłem w obowiązku prywatnym, a w publicznym, nie mam prawa. Praca, i Biedą; nie straszne dla mnie, stojące pośrodku przez lat pięćdziesiąt tych przedmiotów oswoiłem się z temi znaczeniami; List do jakiego Polaka możnego, Szanownego Pana Józefa byłby dla mnie, największą pomocą do stania obowiązku: i zapewnienia chleba do śmierci; Zebrałem wszystkie dowody życia, wieku młodego. przez lat pięćdziesiąt przy roli: które liczyć można do czasu pokuty; i za to niech będą Bogu dzięki: pracując w Gospodarstwie, z małym funduszem, ciężka z niczem nieporówna na. Między dowodami życia znalazłem Patent z ukończenia nauki Szkolnych

dowod

bytności w Uniwersytecie, Swiadectwo
P. Jenerała Polskiego Michała Chrzanow
skiego, przy którim byłem Adjutantem
w roku trzydziestym, prawdziwego mego przy
jaciela, ale to nieświadectwo ale Elegia, która
mnie dał żegnając ze łzą wołku, pamiętam
Gobędę, do Smierci, miałem znaczenie do
trzydziestego roku; potem Carsie wielkie
poniżenie, tracitem się, obojętniając się. Na
Ludzi i świata. Dzisiaj mieszkam w Pszczyty
Swiat moj ogranicza się w domu i Vio-
sielie, nigdzie nie bywam, znikam Sto
sunków ani Znajomości, czasem wyjez
dzam do Pana Stanisława Lewickiego, Zię
cia P. Krupeckiego Kupca Warszawskiego
Dziedzica Rogal i Popław, zdaje się że to
Człowiek jakich Bóg wymaga po Ludziach
Przepatrując swoje Papiery, przypomnia
łem sobie, że Pan Zygmunt Krasinski
był moim Kolegą, szkoda że zakon zyt. ży
cie, z Żoną Pana Zygmunta, ożenił się
Pan Ludwik Krasinski, mówią że małych
bardzo godny Człowiek, należy do Stej bogat
szych Ludzi w Królestwie, tak co golów
kś iałko Majątków Ziemi. Mam Zamiar
udać się do Pana Hrabiego Ludwika Krasinskie
go, powiem żem był Kolegą Pana Zygmunta
pokażę tego dowody; Jeśli prawdziwy
Polak, nieda umrzeć z głodu Łatwi Pola
kowi, Z tysiąca dwustu Uczniów Uniwer
sytetu Warszawskiego, zostało trzech Wete
ranów, jeden z tych Kalika; Szanowny

i Drogi Koleżko, jeżeli Łaska, Dusza i Serce
pozwolą; napiszcie do Pana Ludwika Kra
sinskiego za mną, mieszkającego w Warsza
wie. List Pański będzie Patentem, albo
Towarzyszem, dla Mnie i Żony moiej, a Moim
Staraniem Świadczę Panu Hrabiemu
że nie zawstydzę ani Szanownego Kole
gi, ani swego Honoru, który iest najdroższym
Skarbem na tej Ziemi, dla Mnie. Ja wyiadę
do Warszawy przed Wielkanocą, z krzyży
kiem w ręku, gdyż tem mego życia, jeżeli
nie umrę z głodu, to powiem że dziś iescze
Ludzie, na Świecie, fundatorów żadnych
niemam. Proszę iescze raz o napisanie
do Pana Hrabiego Krasinskiego listu
za mną. — W czasie wolnym od Katru
dniem piszę wierszem swoim życie, posy
łam z tego kilka wierszy.

Spełnił kielich goryczy do dna w swoim życiu;
Skropił go, łzą serdeczną płacz ciągły w ukryciu
Napróżno szukam Doli w tłumie ludów świata
Nieznajdziesz jak Bóg mówił w swoim Bliźnim Brata

Z Uszanowaniem Poważaniem
i Szacunkiem Zostaję
Kolega Jan Bogunawski

68
344

Biała d. 20 Marca 1881go roku.

Najdroższy Najukochańszy Kolego!

List Wasz po przejściu rozmaitych kolei, temu dni parę
jak odebrałem, Pocztamt [illegible] zamiast mnie w miejscu oddać
przesłali; do Nepel, przyczyny domyślam się: Pomalowania
Waszego pisma; przed czytaniem łzami go skropiłem.
przez czas lat pięćdziesięciu przy Gospodarstwie, a bez fun
duszów; to cięż. mojej Kary Bożej. dużo cierpiałem: serce
moje, ciągle ranione, szarpane, rozdrażnione: załada przy
czyna, łzę wyciskało; w tym dopiero roku przez Intrygi, wyda
lono mnie z Gospodarstwa w Lipcu 1880 roku bez najmniej
szej przyczyny; tak mocno uczułem niegodność Ludzi że
dostałem niemocy całego Ciała, a szczególniej nógi, i cały
miesiąc leżałem, bo chodzić nie mogłem, z bólem i roz
drażnionem sercem, wziąłem się do Poezyi; zacząłem pisać
życie swoje, Historyja rodu Luckiego, kończą i która pisa
na tak i życie moje napisałem wierszykowo, kilka ar
kuszy, mając czasu na tydzień najwięcej godzin trzy
a że mam tylko do Mieszkania, dwa pokoiki, to naj-
więcej pisałem przy hałasie i niepokoju, zajęcia domowe
go mam dosyć, bo to kup, to tu pisz, to jakiś interesant
przychodzi, bardzo mało Czasu zostaje wolnego, to jakaś
[illegible] nieszczęśliwa zajmuje dosyć czasu; ot tak Czas
schodzi jak Człowiekowi w złem położeniu. w Całem
Życiu mojem. miałem tylko jednego Przyjaciela.
Jenerała Polskiego. przy którym w roku 30tym służyłem
adjutantem, a przed trzydziestym dawałem lekcyje
Jego trzem Synom: Władysławowi Tadeuszowi i

Salezemu

i Sakramen; z tego tytułu w roku trzydziestym byłem przy Nim: przy końcu dał świadectwo, które dotąd chowam i całuję: świadectwo to nazwać można Elegią, pożegnał nas: często mnie awansował; i to mnie najwięcej zaszkodziło u Na Was dzisiaj liczę Szanowny Kolego, które nie rzucilibyście na Mnie kamieniem; z Kolegów prócz Was w naszej Guberni mam dwóch nie dołęgów, Ja jeden czwarty dzięki Bogu jestem zdrów; i do pracy zdolny nie dał Bóg majątku, to dał siłę i zdrowie; a w Królestwie Polskim, także pewno nie wiele. Myślę iechać do Warszawy zebrałem dowody życia. Dowód z ukończenia Nauk Gimnazjalnych byłem w Uniwersytecie, Patent na Członka Towarzystwa Rolniczego, Świadectwo Jenerała Chrzanowskiego; tylko przed wejściem na wydział prawa moim, wydalony przez Kolegów P. Zygmunt Krasiński, za pogrzeb Senatora Bielińskiego, to tego było zguba; i własny Ojciec długo o tem pisać, za widzeniem się, opowiem; umart biedak na te same chorobę, woda cierpię. Chciałem swoją pracą zwyciężyć niedostatek, i już dosiedłem do tego, poprawiłem w polu tak jak i trzeba, zabudowania których było bardzo wiele, zostawiłem jak nowe, kosztowało to mnie sześć tysięcy r.s. Ale Pankla Plenipoten Dóbr Białskich, ustanowiony od Xięcia Hohenlohe, który jest Ambasadorem z Niemiec w Paryżu, On i Ona dobrze mnie znają, bardzo dobrzy Ludzie, przykazali Pankli żeby mnie na miejscu zostawił, pomimo tego, pod Kopał podsunął dołek, i najmiegodniejszemu Człowiekowi oddał pracę moją i pracę całego życia, nie dobry Człowiek i fałszywy gubi Xięcia ile może. Ja wziąłem Kiatkę, bez żadnego zasiewu, tak jarzyny jak i ozimny

345

bez kołka koło Domu, bez żadnej słrzechy, a zabudowan massa, wysiewu Oziminy korcy 55. a zostawiłem Wysiewu Oziminy 105 korcy. Pola iedne były krzakami po kryte, drugie smugowy. To to wszystko wyrobiłem, a za budowania, iakie nowe zostawiłem, musiał wziąść od brzezeckiem; i tak moje 600 rs przepadło, a byłbym odebrał, z procentem. prace i starania wszystko zwycie żając. Obecnem położeniu będę pisał do Xiążąt do Paryża spodziewam się łaskawej odpowiedzi do Kronenberga napisałem ode On wszystkich z kom promilowanych przyimuie, i dobrze wynagradza, nim poiadę do Warszawy, napiszę do Niego List, i ode może odpisze. Cierpienia moje wylewam na papier np te wierszyki choć nie dokończone.

Gdzieli żyiem w Świecie bez żadnego względu,
Choćbyśmy i żadnego nie zrobili błędu;
A sławy niedosięgli, miłego wspomnienia,
Szkoda Życia, gdy trzy nie ma, Czego Imienia;
Mogiła łzą skropiona, świadectwo przed Bogiem,
Żeś był Człowiekiem dobrym, a nie Ludzi Wrogiem,

Wyiątek z Ody do P. Kronenberga.

W Biednym roku trzydziestym, iako Uczeń Prawa,
Kiedy była niezrzęzsna i krwawa wrzawa
W szeregach, iako polak, poświęcałem Życie,
A potem, iako zbrodniarz ukaran sowicie
Pracowałem koło roli przez pięćdziesiąt lat,
Nierzrzegłszy Zdrowia Życia, nie mając przez strat.

Pisałem Poema przeciwko Nihelistym
wyiątek

O Boże popraw Świat cały, daj miłości do Cnoty,
A wtenczas zginą, biedy, i zginą, kłopoty,
Kaj na Świecie się, rozwinie, a Ludzkie plemie,
Uszlachetni Świat cały, przytem świętą Ziemie.

Wszystkie biedy na rodzaj Ludzki, przez Ludzi samych sprowadzone
gdyby były Cnoty, poczciwości, i jedności, żeby brat, bratu, nie wstydził się
Ręki podać, byłoby dobrze na Świętej Ziemi, i Ja i Wy Szanowny Kolle
niecierpielibyśmy tyle; ale niewiem czy to kiedy nastąpi. Boże zmi
łuj się, nad Rodzajem Ludzkim, znam dosyć Ludzi, jak usłyszą, że
Sąsiadowi bieda, ubolewają, a twarz i oczy okazują, radość, dużo jest
wszystkich Ludzi na Świecie, nigdzie niebywam, unikam Ludzi, i znajoma
a Samotność dla mnie najdroższa, żyję, z pracą, i Modlitwą, może być
że jadę z Córką, ta która ukończyła Instytut muzyczny, wyjdzie Zamąż
po Wielkanocy, powinno ukontentowania, bo bardzo dobry Człowiek
Inżynier i młody, Serce znowóż zaczyna Cierpieć, że trzeba wy-
prawy i koszta Wesela, a tu brak, prawda że Bóg miło sierny
ale trzeba się zadłużyć, dotąd jeszcze uważanie, i prezentacja
moja i Domu i Dzieci jako Obywatela, ale to dużo kosztuje
całego usposobienia. — Najdroższy najukochańszy Kolego
Żegnam Was z boleścią, Serca, że Was widzieć nie mogę, modli
tem się, na Święty Józef, w Kościele, w którym co dzień bywam, na Waszą,
Intencję, aby łaska Boga dała Wam Zdrowie, i pomyślność, i żebym
jak najprędzej Was mógł oglądać. — Całuję Was serdecznie
tak jak samotnika i pokutnika. Przyjdzie Czas że Nasz Oj-
ciec przedwieczny za Cierpienia wynagrodzi, ale jak mało ludzi
co mają Serce, i Czują, to co boli. — Żegnam do Widzenia
Daj Boże jak najprędzej zobaczyć się. —

Jan Szczepanowski. —

Biała dnia 11 Grudnia 1881 roku.

67
340

Najukochańszy Kolego!

Piszę Tytuł prawdziwy. bo losy życia mojego, są
zawierzone na życiu i zdrowiu Waszym. Po zaboj
stwie Mnie, przez Pankle, Plenipotenta Księcia Ho
henlohe. karta życia mojego zupełnie się odwinęła,
nie mam nikogo coby był życzliwym, o przyjaźni
nie mówię, bo to jest złudzenie. Przypominam
Sobie Pana Adama, że dwa rodzaje są śmierci
jedna z zamkniętą, druga z otwartą powieką, ale z ot
wartą powieką, daleko cięższa i taką to śmierć
zadał mnie Pankle Niemiec zaledwo pisać umie
jący chłop Szlązki, przekładając że to Patryota
Najdroższy Kolego, umyśliłem opuścić kraj Rodzinny i
Rodzinę, nie bez boleści, udać się do Galicyi; bo cóż tu będę
robił. po rusku podpisać się nie umiem, podług praw mnie
nie wolno być Urzędnikiem, a fizycznej pracy nie umiem,
i nie mogę. Prosiłbym takiego Kolegi o napisanie listu
do jakiego Dygnitarza Galicyjskiego, o umieszczenie
mnie, w jakim kolwiek miejscu, do pracy umysłowej
bodajby Nauczyciela, mam Patent Szkolny, dowód
że byłem w Uniwersytecie; Patent na Członka Towa
rzystwa Rolniczego, podpisany Pana Andrzeja Zamoj
skiego. Świadectwo od Generała Chrzanowskiego praw
dziwego mego Przyjaciela, przy którym byłem w roku
trzydziestym, chciałbym dokołatać tego biednego ży-
cia jeszcze przy Chlebie powszednim, a drugi list na
pisać do mnie, do kogo mam się udać w Galicyi. Z
przepełnionym Sercem Żalem, Smutkiem i Tęsknotą
Siedzę w Białej przy Córce, która z biedy chwy
ta się ostatniego kawałka Chleba wraz z Matką
i robi pończochy na Maszynie, przy tem Mnie
patrzyć na te młode dziecko, zabijające sama siebie
z Desperacyi i Nudów zacząłem pisać Wierszyki
napisałem dotąd kilka arkuszy: teraz piszę
wierszem Życie Kościuszki i Niemcewicza
nie atakim nie Cytatem prócz Elegii. a On
zasłużył na coś więcej. Znam trudy życia
Jego i

i ustępujące Stefana.

Tegoż i Jego Familii. Najdroższy Kolego Bóg Nam Polakom zesłał Was na pociechę, bo czemby się społem bronili przeciwko napadom Kałkowa żeby nie Wasza Literatura, coby było ze wspomnieniami przeszłości, z Literaturą dziś pusto w Warszawie. Prosiłbym o łaskę, na pisania zdania o moich wierszy krain, czy mogę drukiem ogłosić publiczności, ależ dużo mam jeszcze do pisania, więcej jak tobie jeśliby Bóg i Wy dalibyście jakie miejsca kończyłbym swoją myśl. przesyłam trochę wierszy. do Was pisanych o Sobie.

Gdzież praca, Czyny, mej młodości lata,
Ach, każda trzy niedoli naznaczona strata.
Zniknęło, jak śnieg przed Słońcem w Natury przestrzeni
i czasem Czy się kiedy położenie zmieni.
Bogu cała nadzieja, w Jego Opatrzności
bo co robić z Ludźmi pełnymi złych skłonności.
Nędza, chleba, miejsca, na tym Bożym świecie,
i niedola zwyczajem jako gniotła tak gniecie.
Cóż tu robić ~~takie~~ Koleżko najdroższy,
Znosić biedę, niedolę, choćby Los najsroższy.
A być Człowiekiem prawym, jak Bóg przykazuje,
Niech sobie świat wyśmiewa, niechaj prześladuje
Nie ustąpić i kroku mego przekonania,
Coś mi tam po Ludziach, co ich znaczą zdania.
Są Ludzie co poważni i szacunku godni,
Czynami, pracą swoją, świecą, wcieleniem pochodni
Oto Ludzie, daj Boże więcej na tej Ziemi,
A zabierz wszystkich podłych z mężami złośliwymi.
O chcę, na tej Ziemi wycierpieć potrzeba,
Nim Litość, jakakolwiek Ojcze nastąpi z Nieba.
Przeżyłem, tak niemało, dość biedy widziałem,
I sam, niemało w życiu swoiem doświadczałem.

Cóż robić takie to Czeka przeznaczenie,
Że nie tylko My Cierpiemy, ale Cierpią Cienie,.
Tak to Wam z Ambon Księża pokościołach głoszą;
Że nie tylko My, dusze także męki znoszą;
Boże dobry, zlituj się, nad swoim Rodzajem
My Cześć, Chwałę, i pokłon, Ciągle Ci oddajem.
Tyle wieków cierpiał, Ludów pokolenia,
A nie które tylko, mają, Swe znaczenia.
My bez znaczenia w Świecie, jak biedne Sieroty,
Daj Boże żeby było, choć znaczenie Cnoty,
Opiekę Twoją prosim, Ojcze nad Niebiosami,
Niech znamy, żeśmy Dziećmi na Zawsze Twojemi.
Niewiem jak Bóg dalej, ale przedstawiłem, ale przedstawiłem wierszykiem, i prozą; swoje położenie Tak piszę, otwarcie i szczerze, jak do Człowieka którego Bóg zesłał napociechę Ludowi Polskiemu w Życiu moim nikomu niepodchlebiałem, nawet Kobietom, co prawdę piszę to wspomniano, otwarcie Kołczyńskiego, a że prawdę piszę to mogę zapytać siemaiej Żony, daj Boże zobaczyć się, liczyłbym to do cudów świata. Przepraszam Szanownego Kolegę pomimo zakazu byłem u Dr Krasińskiego, nakarmił mnie nadzieją, pomiarkowałem że nie umiem, tyle podchlebiać to na Dworaka nie zdatny, za to wyjątek z Kościuszki wiersz, który piszę, tak się do Panów Polskich odzywam

O! Ludzie ni Bogu, ni Światu pożytku,
W rządy z Gangreną, gotowi na zbytki.
Który Kraj, Rodaków poniżył i zdradził,
Ina Cierpienia Ziomków swych nawarzył.
Kto wróg Ziemi na której sam się urodził
Z niej pożytki i plany za granicę wozit,
Kto Cnotliwych i dobrych od siebie ~~odpycha~~ odpycha
Duma bezrozumna, i piekielna pycha.
boją się

boję się żebym nie znudził najdroższego Kolegi, swoją legendą nie znudził i krótko [illegible] mego nie rzucił, a jeszcze mam kilka wierszyków ochotę napisać, starowanych do mego usposobienia, a wszystko piszę tylko z mojej [illegible] nie wiersze w całości wymowy [illegible]

np. Jeżeli żyjem w Świecie bez żadnego względu
Chociażbyśmy i żadnego nie zrobili błędu,
A sławy nie dosięgli miłego wspomnienia
Szkoda życia gdy trzy nie ma, i Czego Umieni
Mogiła łzą skropiona świadectwo przed
Bogiem,
Żeś był Człowiekiem dobrym a nie Ludzi
wrogiem.

Nanudziłem najdroższego Kolegę [illegible] tą bazgraniną, jeżeli nie zmieni się położenie pragnę do Galicji wolę tam być dworny, niżeli u jakiegoś [illegible] pierwszym Dygnitarzem, najdroższy Kolego nie wstydziłbym się Cię nazwać wszędzie Założeś Człowiekiem jakich Bóg na tym Świecie wymaga, aniżeli podchlebia tym co się śmieciem na tym Świecie.

Zawsze ten Sam
Jan Bogusławski

Biała dn 25go Stycznia 1882go roku. 121
348

Najdroższy Koleżko!

Wysyłałem w Gazecie że Koleżka ma
być we Lwowie, dnia 2go Lutego. to jest dzień
mego urodzenia: aż Mu zazdroszczę, w Gronie
i Szkoły. naszych Kochanych Braci, a nawet
dla Serca naszego bardzo drogich, o gdybym mógł
kiedy Ich uściskać, w mocy to Boga, i serc
Ludzkich. Przepraszam że za Często do Was się
odzywam. Wy Człowiek Szlachetnej pracy. Ja od
Dzieciństwa byłem takim, a teraz rok drugi
siedzę na bruku w Białej. poświęcam się Ry-
marstwu, układam Rymy, mam zaledwie
kilka arkuszy, i do tego brak Czasu, są zajęcia,
mamy malutkie Gospodarstwo, składające
się z kur i trzody Chlewnej. a Córka co zajmu-
je się Domem: robi na Maszynie Pończo-
chy; Często Ja zastępuję, i z tego żyjemy, Sły-
my dla Mnie nie trudne, ale życie bardzo, tak
sobie mówię. Kto duchem żyje, temu mało dnie
i nie pisze. Czasem trza ulgę sercu robić, jak
wspomnę sprawy młodego wieku, Pałonka
moje Mańkowę. Ja wspomnienia. —

Teraz wierszyki, o Abrakcyi.

Wielka siło, co łączysz Ludy i Narody,
Pomimo zaszczyt, chluby i miłej swobody.
Potęga Twoja z Nieba, na ziemię zesłana,
Abrakcio Święta, w Sercach nieludzkich nieznana.

Skąd pociąg Twój, do Ludzi się ciągnie i nęci,
I jakby wyryt w Sercu, i wiecznej pamięci.
Nie słysząc długo, zaraz i smutek obarcza,
I jak pierwsze dłużej, i ciągle to nawet rozpacza.
I abym Was chciał zobaczyć Koleżko najdroższy.
I choćbym był z ubogich. jeszcze najuboższy.
I usta swoje, na rękach Waszych położył,
O daj Boże żebym tego jeszcze dożył.
Ach tej Świętej Atrakcyi. potęga i siła,
Biednych Polaków, do Francyi zbliżyła.
Pamiętam pół miliona Ludzi uzbrojonych,
W Spiże bez liczby, bagnetami najeżonych.
Szli zgładzić Imię Francyi, i pewno bez trudu,
Dokonaliby. zamiarów, wśród milionów ludu
A trzech Monarchów siła i wielka potęga,
Po prowincyje Francuzkię, swoją ręką sięga.
Nie byłoby Francyi, ni dziś świetne mienie,
Gdyby nie popłynęły, krwi Polskiej strumienie.
I mojej własnej dosyć, także, i niemało,
Łączyła się z krwią Braci, ile tylko stało.
Dzisiaj, gdy w świetnym znaczeniu Ich świątnicą
Gdy potęgą. Bogactwa, i wszystko dziedziczą.
Ani wspomną o Polsce, ani o Jej mieniu,
Kontenci ze blask[illegible] o takiem znaczeniu
O Ja nie darmię, choć żółć swoją wyrzucę,
Niewdzięcznymi z letargu, choć raz Ich ocucę.

W roku 830m Francyja zostawała w największym nieporządku bez Wojska, pieniędzy, a trzykroć stotysięcy Naszego Pana Wojska, stotysięcy i sto. Austryaków na Francyję było to przygotowane już do wymarszu

Za krew Polską, niczem a niczem, nienagradza,
Niech wdzięczności, Przyjaźni krwią własną dowodzą,
Ileż lat upływa, jak Polak nieszczęśliwy,
Krwią własną, Ojczyzny swoiej uprawia łany,
Żeby serce z kamienia, i najtwardszej skały,
Łzy Polaków biednych, zmiękczyć by zdołały.
Czy dziś ludzie bez serca i bez Boskiej duszy.
Myślą, atem, by stratom powiększyć kałuży.

Wszystkie te wierszyki są tylko tematem do rozwinienia dalszego opisania. Jeżeli Bóg pozwoli wieku i czasu tonapiszem pod krzyżykiem Waszym, ale czasu w lepszem położeniu niżeli dzisiejszem, bo tak dały to i życie i wszystkie siły fizyczne i umysłowe straci; Napisałem i cztery wierszyki stosowne do życia niektórych osób i siebie, chociaż dotąd nikogo o nic nie prosiłem prócz Was i nigdy i nigdzie a nigdzie nie bywam, teraz mam zamiar i to od dawna jechać do Waszego Brata do Komanowa, — niżeli będzie można to zabawić, jak nie to na pokucie na zad do Biatej. — Bóg tak chciał. Cierpienia wynagradza. Czy i ja na lepsze dobry drogi życia.

Wypij kielich goryczy do dna w swojem życiu,
Skrop go łzami niedoli, płacz ciągle w ukryciu
Naprożno szukasz ostoi w tłumie ludzi świata,
Nie znajdziesz, jak Bóg kazał, w swoim bliźnym
Brata. —
Może to prawda, ale nieznam szczęścia od ja
znalazłem

znalazłem w Was więcej jak Brata, ciągle
trza a trza, naprzykrzyło się, aż po trochu zaczynam
się uśmiechać. Czy to siła Atrakcyi działa
zdaje mi się, że Bóg da miejsce do pracy, i zar-
zem i chleba; nadzieja zaczyna, cokolwiek u-
śmiechać, przyszłość świetniejszej, i jeśli
to nie porusza Bogu bym dziękował. Kiedy
piszę do Was, jestem w usposobieniu inny
jak zwykle; jakiś duch pociechy głaszcze
Duszę i Serce, myśl pomyślnie przybywa, i kon-
tent jestem że mogę na papierze odmalować
co czuję. Dzisiejsze nasze pokolenie, niezgadz-
ja się na mój sposób myślenia i widzenia
a jednoczesnych z Tunni kolezków, niewiem
gdzie bym znalazł, coż pytam a którego
mienia, przeniosł się w inne światy, był
u Prejsa będąc w Warszawie, nie podobał mi się
przy końcu tamtego roku przeniosł się do
Wieczności ze wszystkiemi godnościami; sły-
szałem, że tłumy Dygnitarstwa, towarzy-
szyły Mu na powązki. więcej nieznam
Zdaje mi się że jestem Człowiek z innego
wieku i Świata, gdyby nie Dzieci, żyłbym
samotnie, na tym Świecie, do Was dałem
i nie mam za co i reszta ludzi niech
rozumnie ni mojej duszy, ni Serca. —

Drogi Kolezko żyj zdrowo, i szczęśliwie
w najdłuższe lata do Śmierci Przyja-
ciel wierny. — Bogusławski

Biała d. 10go Maja 1882 r.

350 ~~116~~ ~~348~~

Szanowny i Najdroższy Kolego!

O! Jak dawno miałem przyjemności prawdziwej, niech choć kilka wy-
razów od Was. Pisałem do Was do Lwowa, na przyjazd 2go Lutego na Uro-
czystość Otwarcia Macierzy Polskiej, i nie wiem czy list ten doszedł
rąk Waszych, czy nie. Nie wiedząc ile Wasze słowa Wasze listow-
ne robią mnie przyjemności: odzywam się na nowo, i wiek mój do
Czerstwości przyprawiać zając; Smutny mój Czas wieku dzisiejszego:
znikąd pociechy, Najszczęśliwszy minął w Szkołach. Chwilka w Uni-
wersytecie i Wojsku w roku trzydziestym, po którym tylko wspo-
mnienia zostały; to był mój wiek Złoty i Szczęścia. —

Szczęście, obok nieszczęścia, nie iest żadnym darem,
Pamięć pierwszego w drugim iest życia Ciężarem.
Chociaż się nieustannie ta wspomni Obu,
Chociaż się, nieustannie, tęskniam się do grobu.

I z pociechą i w stopniu, dzisiejszego, nie mam ręki, któraby szczę-
Obo Obraz mego życia, [illegible] nadzieję, i pociechy
ze umilknęła, mając słoń, w Was tylko mam nadzieję, dzięki nie mam
z Waszych listów że iesteście Mnie dobrze życzący, a list Wasz dla Mnie
żadnego prawa, iednak odpiszcie mnie, przy zajęciach nie nie zna
balsam pociechy. Mało mam Czasu przy zajęciach Literaturze Polskiej Piszę w tym
Czasie, resztę Czasu poświęcam nikt nie pisał. Przejście swoje od Czasu
Czarnych, o czem ieszcze nikt niepisał. Przez Pankte Plenipotenta
rodzajów, Dzierżawcy / zdradą, przez Pankte Plenipotenta
Wydarcia Dzierżawcy zdrada, o Siłe Attrakcyi, o Nosiciwrze Wielkim
i Księcia Hohenlohe. to o Sile Attrakcyi, a teraz o Magnatach Polski, pod ty-
tułem dla Polski i Ameryki; a teraz napiszcie czy to można oddać
tułem Prawda, proszę Was napiszcie czy to można oddać
pod sąd publiczny. Pióro także i Ideały, mam dosyć duże
Teki. Taklyście napisali z Warszawy, bo Iatu iestem. Ia nie
wiem i nie przypatrzam tylko się zewnątrz działo. pewno Którzy
biało zrobiliby się Czarne. teraz Wam napiszę
prawdę np.

np. Prawda

O Polsko! Matko Nasza, najdroższa Ojczyzno,
z kordarta Piersią, dobad niezgojoną blizną.
Kto Ci tyle ran zadał, pastwił się nad Tobą,
Własni Synowie Twoi, składając na Kogo,
Niemożem mówić pretensyi do Naszych Sąsiadów,
Ni do tych, co Cię pannią, ani do Ich Dziadów.
Panowie Polscy, co nazywają Magnaci,
Puścili na targ ~~Polskę~~ Matkę, i z naszemi Braci.
2. Dziś kryjąc wstyd, zbrodnie swoją na kogo kładą,
1. O panowie bez serca, za mgoryli zdradą,
Wie o tem Historyja, i Matki swej Syny,
Co walcząc za Ojczyznę, zdobyli Wawrzyny.
Kończeni Magnaci, że swą ~~Polskę~~ Bracią się lata,
Póki nieszczęsna Polska była jeszcze cała.
Że drożej można by wziąć za ~~Nieszczęsne~~ najdroższe Matkę.
Złota jak najwięcej, i Jej nieszczęsną Działkę.
Niemało też z ocen Matek, i Dzieci się toczyło,
Ile Szlachetnych Ludzi, siły wystarczyło.
Walczyli jak Lwy, w obronie swej biednej Matki,
Póki nie oddali krwi, i życia ostatki.
Niech powiedzą Pola, nieszczęsnego Kaszyna,
Gdzie Żona szuka Męża, Matka biedna Syna.
Tam położyli życie, dla polskiej zwyczaju,
Że siły, krew, i życie są dla Polski Kraju.
I tak Polak zawsze walczył, i tym się Chlubił,
Że Ojczyznę, Matkę swe, więcej jak życie lubił.
Oj, na tej Ziemi zrodzon, Jej karmiony Chlebem,
Tak, Ojczyznę, Matkę swe, porównywał z Niebem.
Kto walczył, za kraj, Rodzinę i swoje Działki,
Z ochotą oddawał życia swojego Ostatki,
Pewno nie Magnaci, ani Ich Synowie,
Niech Maciejowice, i Kościuszkowie.

Wiedział Poniński że z Magnatów pochodzi,
Że Kościuszce krew wylewać, i walczyć się godzi.
a Nagroda pierszeństwo, za Szlachetny Czyny,
Do Magnatów należą, za krew i Wawrzyny.
Ileż to tam poległo, biednych Polski Dzieci.
Tak Szlachty Panów, i biednych Ich własnych kmieci.
Ileż też wylały Sieroty i Wdowy.
A Poniński do zdrady cały był gotowy.
I zdradził niecnie, Czarną zbrodnią okryty.
I rozesłał po Polsce, żal smutek obfity.
Kościuszko z Niemcewiczem do Rossyi stolice,
A Polska łzami żalem pokryła swe lice,
Zawieziono więzniów, obsadzono w grocie,
Ale i Rossyia ma Mężów, co dają hołd Cnocie.
Biedny nasz Rycerz, oblany krwią, ranami,
Już niebył przy swej Matce, ani nie był z Nami,
Kontenci Magnaci że stało się z Ich wolą,
Cieszyli się Wielkiego Rycerza Niewolą.
Co w Duszy Kościuszki i serce Jego działo,
Pojąć tego niemożna, rozumu za mało.
Niepłakał jako Rycerz, ale wyraz Twarzy,
Rozgniewany na Podłych i innych zbrodniarzy,
Twarz Ponińskiego, w Oczach Jego się migocze,
A na niej Żmii i Wężów wisiały Warkocze.
Kościuszko! Tyś w Niebie! Tyś na Boskim Łonie,
Patrzysz na Ponińskiego jak we łzach krwi tonie.

Przepraszam że zajmuję Czas, przeznaczony na pracę, swoiem pismem
Ja, podobnie od lat. Miesięcy życia, bardzo ceniłem Czas, i do [illegible]
pracy, że jestem bez chleba i punktu oparcia, rok trzydziesty
[illegible], moją drogę życia, nie żałuję tego, rok ten odznaczył,
mój Charakter, powinnością moją było być Synem najdroższej mojej
Matki. Polskę rodzinne ziemie moję, kocham więcej jak życie moje
na wspomnienie Jej przejdę trzy razy, i z tem uczuciem pójdę do grobu
i z tej przyczyny nienawidzę Magnatów. Prawdę które piszę, na Mag
natów wyrzucam z oburzeniem wyrazy przeciwko Nim. Ja dzisiay
odczuwam

od Czuwam postępowanie, wyrodnych Synów, Dziwne są usposobie Rodzaju Ludzi. Postępowanie Magnatów Polski, iako dawniey tak i dziś, aby błyszczyć wszystko oddać, nay godnieyszego, w sobie nawet i z Mieniem gotowi poświęcić, aby blask bił. Cóż ta różnica między Magnatami i Panami Polski naszey co nazywaią Królestwem, a Panami Galicyi, nie byłem u Nich, nieznam przyiemności znam tylko z pism pozciągnąć Charakteru i Godności tych Ludzi, a iakbym chciał poznać i pomówić z Niemi. Opiszę i potomności przekaże, aby wspomnienie szanowali tych godnych Ludzi. Był i u Nas dosyć Godności aktórych w swoim wierszu wspomnę ale na Ciele Czasu, do tego stopnia nie dobry, że wyniszczył, i wytworzenie, iakby wykazać że ta Ziemia niegodna takich skarbów godności Charakteru posiadać, nie wyliczam tych Cześci godnych Mężów, bo Imiona zapewnie Wam są znajome Galicyia Naydroższy Kolego Was uwielbia, Galicyia Was przenika, coby Wam przyiemność mogło zrobić, chciałaby podnieść Parnas i na szczycie Was obsadzić sprawiedliwa. Nasze Rządzące z niesmakiem Was wspominaią a tak Polak potrzebuje u naszych Rządców miejsca dla Punktu oparcia i Chleba lakonicznie approwiadnia, niema dla Was nic. Ja siedzące spokojnie myśląc o Życiu Człowieka, napisałem tak.

Wypiii kielich goryczy do dna w swoim Życiu
Skropi Go łzą niedoli płacz ciągle w ukryciu.
Napróżno szukasz dłoni, wpośród Ludzi Świata,
Nie znaydziesz iako Bóg kazał w swoim Bliźnym Brata

Pisałem list do Waszego Brata do Romanowa, chciałem poznać tomiejsce gdzie wasza Mło- ść biegała, gdzie pierwszy krok Życia Waszego stąpił: ale nieodpisał, musi być Arystokrata, Jam biedny, odosobniony od tego świata, nigdzie nie bywam, ani nawet w Mieście bardzo nie Często za interesem bagatelnym, wiem o tem że ludzie zawsze ludźmi, nie od Nich nic nauczę się a poznać się nie lubię Zostawiam przy swoich zdaniach. — Moy Naydroższy Kolego odpiszcie Mnie choć troszkę, a to dla Mnie, nayważnieysza pociecha, dzień odebrania Waszego Listu liczę do dni Uroczystych mego Życia, napiszcie Czy list pisany do Was do Lwowa na początku 12go Lutego odebraliście, czy nie, niewiem Coście z Nim zrobiło, w nim pisałem, u iągłe z moiey pracy o sile abstrakcyi, z tego i z tamtego listu chce Waszey recenzyi Czy można daley pisać, czy nastawić innego iakiego zamiaru. — Zawsze Was szczerze Kochający Kolega

Boguławski. —

Biała dnia 5go Czerwca 1882 roku

117/352

Najdroższy Kolego!

Wiem że pamiecie, i lubicie te zajęcia, i ja podobnie w tym rodzaju, i nic takowego nie zrobiłem, nawet punktu oparcia, z gadam z wolą Boga, tylko tosobie powtarzam, że Bóg za mnie Bóg pocieszy; często myśle, o Boże Ojcze Nasz, gdziebyśmy szukali pociechy, żeby nie Ty Panie i Ojcze. Ja dzisiaj najszczęśliwszy jestem w przybytku Pańskim; i kiedy od Was jakie kolwiek odbieram wiadomości, choćby i Wierszy dwa, kiedy mnie i to omija, zdaje się że wszystko, na tym Swiecie, choc Wy nie odpowiadacie. Ja do Was jeszcze pisze, i w tem mam wielką przyjemność, jeszcze raz piszę do Was. Na Polu Literatury nieprze stając pracować, i każdą chwile wolną, Jej poświęcam; dotąd w swojej Prawdzie, opi sałem same Smieci Narodu a teraz zwra cam się do Mężów, co byli zaszczytem polski i powiadam, że żaden Naród w Europie nie wyrównał tak co do liczby, jak i wiel kości, bo żaden Naród niemiał tyle przejsc ile niewczesna sława Polska, o Was także spominam, i siebie kolo Was. wierszem dotąd pisze, a pracy niedotknąłem, prawdy mam z pare arkuszy, ale tylko najistotniejsze powiedzenia jeszcze mam do pisania tego Poe matu wszystko o Polakach, i mocy duszy

Naszych poczciwych i Czci godnych Braci. Zacznę
od Żółkowskiego, ale tylko wstęp o nim tylko
trochę a reszte potem.

Żółkiewski zrozpaczony ach z ohydnej zdrady,
Rzuca się w Morze Turków, na harmat kul grad,
Przypada Skinder Basza, z zmęczonego Męża
Jataganem zabija i Wojsko zwycięża.
Zginął Żółkiewski Mężny od wszystkich ko[...]
Zdradą, przemocą, niczem nieodżałowany.
Chodkiewicz jeszcze został, ~~[illegible]~~ szczęśliwy pogromca
Sławy polskiej, ogromny Zaszczyt i mściciel.
Jakże Magnaci Nasi Męstwo nagrodzili
Nawet buławy Hetmańskiej nieudzielili.
Dopiero kiedy konał, a za polski sławę
z Wielkim zaszczytem wręczyli Buławę.
Kiedy nieszczęsna Polska, z Mężów osierociała
Już życia nie stało, i sama skonała.
Teraz trochę życie, co się często zdarzy,
Życiem Bardów i Życiem powieścio Pisarzy.
Kraszewski najpierwszy, niezmęczony w sił[...]
Teraz nie daje stanąć nogą na Polskiej mogile
O Kolego najdroższy, niech Bóg błogosławi,
Twoje Imie, po całym Świecie Ludzkim sławi.
Kto z Nas pierwszy ulegnie Boga przeznaczeniu,
Niech nie zapomina o Kolegi Imieniu.
Ja na pewno zaręczam, że dotrzymam słowa
Niech między nami stanie, ta Święta Umowa

Niedługie nasze życie, ściąd my krzyżyk zbiegnał,
Ileż to razy w życiu niedolom uległ ...
Nie pokarmy przedstawiają, wieku Człeka doleg.
Wolemie ierdzi nie pić, niżli Cierpić bolę.
I dzisiaj nie mało, aich znasie Człeku trzeba,
Niżli tam iakże kolwiek oj nadejdzie z Nieba.

Także dla Mnie miło i przyiemnie, spo
minac Mężów Polski, co byli naszej Dro
giej Kochanej Ojczyzny: Zaszczytem i ~~stawą~~
Sławą: tako z drugiej strony wspomnie
nie reszty narodowości, do tego stopnia
nie rozumnej, złośliwej i chciwej
aż żółcią pluią, niedołężtwo, do tej
wyższego stopnia. Przy tako po
tężnej Polsce, przyczepili się do Rossyi
żeby niemi Rządziła, żeby Im dała
Krola, więc dała Poniatowskiego
a jakby była przysłuta jakiego Ge
nerała jakiego Rossyiskiego
i tako iszcze była dobra Osoba,
Choć niedołężny, ale Polaka na
znaczyła na Krola, nie ma większej
Kary Boga i takowe rozumu
Nasi dawni Polacy, nie tylko bez ro
zumu swoich małej liczby wyjątko

~~Brate d. 5. Czerwca 1868 roku~~

wych, wsadziłbym do Bonifratrów
Jak to Najdroższy Kolegko Ja ukończyłem
Gimnazyum, byłem na Wydziale Prawa, by-
łem Adjutantem w roku 30ᵗᵐ przy Generale
Chrzanowskim mam tyle Patentów Świa-
dectw Zaszczytnych, a dziś nie mam Chle[ba]
ani punktu oparcia, nawet pracy, na-
dzieje nieprzystępne, starać się będę czy
na Guwernera, czy jakie inne posad[y]
w cały Świat Polski podam się
do Biur Informacyjnych i Gazet, a
zawsze bym wołał żeby najdroższy Kole[ga]
do Galicyi mnie przeniósł choć Nau-
czyciela Wiejskiego, w Galicyi wszys[tko]
dla Mnie Obce, nigdzie nie bywam
z nikim niegadam, jestem jak na
wygnaniu, rzadko zadobów wyjkac
do Was trzeci list piszę, a od Was
i litery nie mam, zdaje mi się że
wszędzie poganda Mnie spotyka
spoglądam w całe życie moje, nie
zasłużyłem na to. ale trzeba tak
być nieszczęśliwym jak Ja. — Zostaję
Waszym na zawsze wiernym kolegą
przyjacielem bo ście prawdziwy Polak,
Z szacunkiem i Poważan[iem]
Kolega Jan Bogusławski

Biała dn 19 Października 1882 roku 118

354

Najdroższy Kolego!

Drugi rok, czekam listu od Was, ostatnią to przy-
iemność, mego smutnego życia, błagałem Was o od-
pis, taki mi się zdaje, że trzy moje pisma przesłałem
Wam, do tej chwili i litery nie otrzymałem. Czy Was
czem obraziłem, czy się naprzykrzyłem, napiszcie do
Mnie prawdę, prawdę lubię, prawdą żyję, za prawdę
nie obrażam się, i przyznam coś rzeczywiście.
Bóg jeden został dla Mnie, na tej Ziemi moją pociechą,
i w Kościele jestem najszczęśliwszy, a drugie Dzieci, któ-
re pracując Nas utrzymują: Najwięcej zarabiała ta
która skończyła Instytut muzyczny, miała więcej jak
sto rubli ~~miesięcznie~~, w Warszawie, stół i mieszkanie,
brała za godzinę po jednym rublu, ale wyszła za Mąż
za Geometrę młodego, i skończonego; Profesorowie
Instytutu jak wyjeżdżała z Warszawy, przychodzili
Ją żegnać, bo chlubnie ukończyła ten Wydział.
Każde z Dzieci moich, ma swój rodzaj pracy.
Za to Bogu dziękuję, że nie mam próżniaków Dzie-
ci, pracują usilnie. Najmłodsza skończyła lat
szesnaście, drugi rok jak pracuje dla Nas i Siebie
dostała Patent z nagrodą i innemi dodatkami
Pomimo to usposobienie moje jest smutne
pragnę tego czego Żydzi pragnęli w Egipcie. Bogu
dziękuję, że dał natchnienie do Poezyi, ile tylko
mam wolnego Czasu piszę, i tak napisałem
poemat: o sile Abstrakcyi Prawdy dla Polaków

Życie.

Życie Kościuszki Wielkiego dla Nas i Ameryki
rozmaite Ideały, kilkanaście Arkuszy, chciałbym
podać do Druku, nie mam funduszu, do Panów Pol
skich nie pójdę. Mieszkam rok trzeci w Białej, Biała
dla Mnie zupełnie Obca, nigdzie nie bywam, niko
go niechce znać; zdaje mi się że Mieszkam w Mos
kwie, albo Petersburgu, piszę ile mogę. Ale najdroż
szy Kolego, chciałbym się przenieść do Galicyi, może
Bóg pozwoli umrzeć w Palestynie, będę pisał do
Namiestnika Galicyi, do Pana Zyblikiewicza, a z Panem
Smolką, aby Bóg dopomógł choć dwie godziny po
mówić. Jeżeli Wasza łaska, napiszcie za Mną do
Galicyi Ja nie wymagam wiele, aby żyć, mam Paten
ta z ukończonych Nauk, Świadectwo od Generała
Chrzanowskiego dowodzącego Korpusem w roku 1830
przy którym byłem Adjutantem, chciałbym być
Nauczycielem wiejskim, aby żyć w Palestynie.
Rzuciłbym choć tlejące Światełka praw Człowie
ka, może by się kiedyś rozżarzyły, Usposobienia
moje zabawne, bodajby z głodu umrzeć, aby
być Człowiekiem: Bóg dał Cechy Człowiekowi lud
kości, Duszę i Serce, a Człowiek o ile może w Życiu
swoim stara się te Cechy te Święte Znamiona
zetrzeć, i nie być Człowiekiem: dla tego nigdzie nie
bywam uciekam od postaci ludzkich: Ale Was
Kochany Koleżko pragnę ujrzeć nim umrę
i malować najserdeczniejszem uczuciem.
Piszę do Was raz Czwarty, jeżeli nie odpiszecie
będzie

będzie dla Mnie bardzo bolesną, iż bo
Ja miałem Kolegów w Białej Łukowie
najwięcej bo w siódmej Klassie zaledwie
12tu ale w Uniwersytecie Warszawskim
1200tu z tych wszystkich Was tylko pragnę, więc
kraj, z rozmaitych Części Świata miewałem
listy, dziś nie mam nic, prawie wszyscy
przenieśli się do działów nad ziemskich.

Całuję Was Serdecznie
Kolega
Bogusławski

Biała dn 22go Grudnia 1882 roku! 172 356

Najdroższy Koleżko!

Jeszcze żyję, i biegam po tym Bożym Świecie, bo tak zdrów
iestem jakbym miał lat 40sci Myślałem że choć kilka
słów od Was dostanę. Pismo Wasze, nad myśl ludzką, iest
przyiemności ale iak wszystkie moje Nadzieje, tak i ta
napróżno przechodzi. Nie wielu, na tym Świecie, znalazł można
nam podobnych: miałem Sąsiada, Koleżkę Seweryna Grabowskie
go. Kolega Uniwersytetu tegoż samego Wydziału, co i Ja Prawa
ale w tym roku przeniosł się do Wieczności i prawdziwą mia
łem przyiemność z Nim rozmawiać. Dzisiaj Pustelnik
Białej, bo nigdzie nie bywam, w Domu piszę iak mam Czas
i piszę dosyć Wierszem. Pisałem list, do Pana Potockiego Namiestni
ka Galicyi. i do Pana Zyblikiewicza, zdaje się że należą do Arysto
kracyi, a że Ja dzisiaj znaczę 0. na tym Świecie, nie zasługuie
na Ich względy: Piszę o Świecie i Ludziach z tego dwa Wiersze
które Wam przesyłam. — Komu Bóg, Cnota, i miła droga Oiczyzna,
Temu Śmierć, niestraszna, i najsroższa Blizna.
Jeżeli Wy mnie nie odpiszecie, zaliczę i Was do Arystokratów,
nie Żądam odpisu iak dwa wiersze, tylko że Żyiecie, i iaki Stan
zdrowia, w każdym zmartwieniu uciekam się do swoiej pocie
chy, do Łzy; teraz pocieszam się tylko Kościołem i Łzą. Ser
ce moje, rozdarte, rozpaczone, i przetłumione, pociesza się mo
dlitwą, i łzą. Przy nadchodzącej Uroczystości Narodze
nia Boga, Życzę Wam tyle, ile sami Sobie Życzycie
pomyślności. ile Bóg może dać Ludziom. a przy
Nowym roku, żebyście zupełnie Nowe Życie
zaczęli.

szczęśli. Nie mam Wam co przesłać prócz uczuć Serca i kawałek Polskiego Opłatka. —

Zawsze Wam wierny Kolega
Jan Bogusławski

Puławy, dnia 9 Maja 1883go roku.

56
357

Szanowny i Kochany Kolego!

Jeszcze raz piszę do Was, może więcej nie zoba-
czycie mojej ręki, bo mając rok 76ty dni sam policz-
cie. Chociaż dzięki Bogu żyję, i cierpię siłą tak
fizyczną, jako i duchową, w którem położeniu, cięż-
ką duszą i serce niszczeją; Ja jednak pomimo
Niedoli, mam silną Wiarę, i ufność w Miłosier-
dzie Boga, i Wiara utrzymuje we Mnie obie siły.
Są to zawody jeszcze Naszych początkowych lat dzie-
cinnych. Szkół Białostockich! Naszego szczęścia! Niech
Bóg miłosierny Naszym Nauczycielom Nagro-
dzi w innym Świecie. z tą Wiarą, i przekona-
niami postanawiam wstąpić do grobu. Ja
myśl, wzniesiona do Boga, utrzymuje, we Mnie
obie siły. Zdaje mi się że to było niedawno, począt-
ki Nauki, Życia młodzieńczego niedawno, a to
lat 75ty rok liczę, a jednak zdaje mi się że mało
lat 30stu biegam żywo, i na każdem koniu jeździ
mogę; na którym w roku 30tym cały rok siedziałem
pomimo dwóch ran które do dziś dnia ozdabia-
ją mnie. Koledzy winszowali mnie Krzyża Żołnier-
skiego: a dla tego byłem wesół, i kontent. Dzisiaj
uśmiech nie bywa na moich ustach, smutek
jest mojąc całą pociechą. Siadając w kwiaty przy
dzieciach, i jako Pustelnik, bo nigdzie nie bywałem
żeby nie ubliżyć nikomu, Czasem chcąc użyć Wiej-
skiego Powietrza, poszedłem do Hrabiego Grabow-
skiego, a miłej drogi, który lubi kwiaty, i ma bardzo
piękny Ogród, bardzo dobrego Człowieka, który
przynajmniej był sprawiedliwym dla mnie. Czasem u
niego i tydzień bawiłem, miałem przyjemność

z nim rozmawiać, bywał za granicą, wykształcony
i utalentowany. w Kwietniu Opuściłem swoją
pustelnię Białą, wyjechałem na Tułacza, czy nie
znajdę gdzie miejsca stosownego miejsca, i punktu
Oparcia, już nie mówię że byłem w Wojsku polskim
tylko w Uniwersytecie na Wydziale prawa i mam
dowody wszystkie, i tak trudno, prawda że byłem
Sybirem Pana Hrabiego Ludwika Krasińskiego
który posiada przymioty Panów głupatek,
więcej nigdzie, a teraz znowuż jadę do Warszawy
pojadę jeszcze do Zamojskich, Wyjeżdżając wstąpił
tam po drodze do Swego kochanego Kolegi Szkoły
Wojskowej Jana Marcinkowskiego, który od lat
dwóch pragnął widzieć się ze mną, prawdziwie
czułe było przywitanie, a potym wspomnienia
już tak dojrzałych, dziedzic majątku i za-
możny Człowiek, i bardzo uczciwy, nie chciał
mnie puścić od siebie, żeby do śmierci być
z Nim, odpowiedziałem mu jako Gracz Sy-
donie, nie tu moje przeznaczenie, z obietni-
cą powrotu do Niego, ale niewiem czy dotrzymam
pi, pojechałem do Pułtawa, i dziś zostaję u
Ziecia Stanisława Dobrowolskiego Geome-
try Rządowego w Pułtawach Zwiedzam
to Święte miejsce, gniazdo Cnót samych
Chcę opisać wierszem te drogę dla Polaka
wspomnienie, niewiem czy godnie oddam
na papierze, na co Czyny tego najszlachetniejsze-
go Polaka zasłużyły. w tym roku wydałem

drugą Córkę zamężną Józefę za Jana Pióro, Sekre
tarza w Białej Ziarody, a trzecia Córka liczyła
lat 17te ukończyła Pensyę z Nagrodą w Warszawie
mieszka przy Siostrze w Białej dając lekcye na
Pensyi i Muzyki we dwoch Dom ich, ma mnie
ojczymie od 30^{tu} żyjem i jak możem póki Bóg
- [illegible] a lepiej. Za to Bogu dziękuje że gromadka
Dziatek moich prawdziwa, kochająca się miłością.
Dziatki moje jeszcze młode, byłem po 30^{tym} roku 22 lata
pod dozorem policyi, przez ten czas nie myślałem o
o szukaniu przyjaciela, jak darowano wszystkim rok
30^{ty} zaraz [illegible], która jeszcze żyje, i stała jest
lat z dziesięć. poczciwa kobieta. Pisaliście do
Mnie w pierwszym liście że Wam przywieziono
dwoje osieroconych Wnuków, jeżeli łaska donies
cie o nich co bardzo będę wdzięczny. List
Wasz ostatni do Mnie z Francyi okropnie
przechodził kolej, zamiast do Mnie, odesłany
został do Nępel do Kazimierza Boguszewskiego
bardzo nieporządnego Człowieka. obszedł pra
wie cały powiat. ledwom Go złapał podar
tego po płomiennego, teraz Go noszę przy
Sercu w bokowej kieszeni Surdutka, słowa praw
dy powiedziałem Sekretarzowi Poczty. Siedząc
samotnie napisałem z 15 arkuszy poezyi wrot
Mai lydi przedmiotach, teraz jadę do Warszawy
będę u Pana Gebethnera chociaż nie których nie będzie
można wydrukowac, chociaż z kilka arkuszy, drugi

mój

mój nie pozwala inaczej pisać jak Religijnie, Mora
nie i Ojczyście, Ostatnie moje pomysły, taki bytut m
jąc kto pod kim dołki kopie sam w nich wpada, nie
czyń drugiemu tego, co Tobie nie miłe. każdy Czło
wiek ma kieliszek do Wypicia goryczy, i powinien
Boga prosić, żeby nie dolewał do kieliszka.

Wypij kielich goryczy do dna w swoim życiu
Skrop go łzami niedoli, płacz ciągle w ukryciu.
Napróżno szukać dłoni, wpośród ludu świata,
Nie znajdziesz jak Bóg karał, w swoim bliźnym b
to jest początek zadania a później wzmianm
Do Pana Namiestnika Potockiego będę pisał, co
napierwszy mój list nie odpisał, tak że Ja nie
pisałem do Namiestnika, Dygnitarza Arystok
kraty, ale pisałem do Człowieka i Polaka
dla czego równemu sobie nie odpisał. albo
nie kazał odpisać. Wierzajcie mi że Ja jak
przychodzę do Magnata z równym uszanowa
niem jak do Szlachcica, nikomu w niczem
nie ubliżam w całem życiu, ale nie chcę żeby
mnie kto ubliżył, bo biada. pojedynek.
Drogi i Kochany Kolego Szanuję Was ra
jako drogiego Kolegę, drugi raz, jako Prawego P
olaka, Szanuję nawet w innych Narodach Ob
li swojej Ziemi, podług mnie pierwsza cnota
w ludzkim przywiązanie do swego kraju
pierwsza miłość po Bogu. Jeżeli bylibyście ła
taskawi odpisać to do Białej a sami bezpośrednio gdzie
Szanujący Was
Ja —
Bogusławski

Marinów dnia 18 Kwietnia 1884 r.

Drogi i Kochany Kolego!

Jeszcze żyję, tak to Bóg dał: Cieszę się Dziatkami i Wnukami, czegom się nie spodziewał, kiedy to mój Kolega Andrzej Gurowski z Wydziału Filologicznego umarł, Sądząc w ten czas najprędzej Nas spotyka kiedy Go najmniej się spodziewamy, umarł Adwokatem w Paryżu. Żeniłem się mając lat 42ᵘ wróciwszy z Wojska, odsiedziawszy areszt, nie myślałem o Wyborze Przyjaciela, bo bytem lat 20ᵘ pod Dozorem Policyi, dopóki nieboszczyk Cesarz Mikołaj wszystkie przewinienia z roku 30ᵍᵒ i 31ᵍᵒ nie przebaczył, nie myślał długo. Ożeniłem się. Bóg mi dał Czworo Dzieci, Żona Ich wychowała, dla Boga i Ludzi, Ja ile mogłem starałem się ukształcić, stosownie do pozycyi i sposobów. Córek 3 Syn jeden. Córki dwie ukończyły Pensyję w Warszawie, a Jedna Instytut muzyczny, w Skutkach pokazało się że Talenta więcej znaczą jak Nauka, dając lekcyje w Warszawie po rs. i jednym za godzinę, miała blisko 80 rs. miesięcznie, a ledwo 200ᵘ na roku. Dwie już wyszły za mąż; muzykantka za Geometrę Dobrowolskiego, młodego i pięknie ukształconego, druga za Sekretarza Prezesa w Białej Pióra Szlachcica Polskiego, trzecia

najmłodsza

najmłodsza, lat 18 licząca i jeszcze guwernantką, Syn pomocnikiem Naczelnika Kolei Nad wislanskiej, ta pociecha tylko życia i ziemi życie przedłuża. Zdaje mi się że piszę do najbliższego Naczelnika dla tego tak szczerze i otwarcie, Jak raz i estem w swoim kraju, i jako wyrzutkiem polaków, w świecie nigdzie nie bywam, prócz u Marcinkowskiego w Marcinowie i u Michałowskiego Obywateli, Ci są dla Mnie prawdziwi ludźmi i Polakami; nic nie umiem po Rosyjsku, wszelkiem nie mogę być użytecznym Rosyjskiemu Najjaśniejszemu Panu. Napisałem do Cesarza Austryi, prosząc żeby mnie za brał do swego Państwa, do Galicyi, mógłbym jeszcze umysłowo pracować na szlakach fizycznych padłem, Starzy i ateści Wasalat Czterych Szczwaborowaniu Mnie przez Pankla Plenipotenta Higia Hohenlohe, niemiałem gdzie pracować Piszę Spoczynek napisałem arkuszy ze 40 wiersz o małych Poematach, między innemi o Kielichu Goryczy, który każdy Człowiek wypić Musi, jak spełni, prosić Boga żeby znowu życie nalał.

Jak wypił Kielich Goryczy do dna w swoim Życiu Skrap Go łzą Niedoli, płacz ciągle w ukryciu. Napróżno, szukasz Ulgi wpośród Ludzi Świata Nie znajdziesz, jako Bóg kazał, w swoim Bliźnym Brata

Łza gorąca, co gojeń rany Serce niedoli,
Często goi pomaga, ale częściej boli.

Pod Słońcem mało Serca, mało także Duszy,
Najczęściej biedny Człowiek doznaje Katuszy.
Ja dzisiaj iestem w takiem położeniu ze gorzej ciąg
ze pić swego Życia; i gdyby nie Dziatki i Wnuki
iedyna Pociecha mego Życia, iużbym nie żył, mó
wiące te wierszyki.

Szczęście obok nieszczęścia, nie iest żadnym Darem
Pewnie pierwszego, w drugim, iest Życia Ciężarem.
Chwiejąc się nieustannie, Człowiek wpośród Obu
I żyć niechce, i wstąpić tęskna się do Grobu.
Ja byłem bardzo szczęśliwy w Szkołach, w Uniwersy
tecie i Wojsku; byłem Adjutantem przy Generale
Chrzanowskim prawdziwym moim Przyjacielu
mam tego dowód, bo Życia swego dowody ma
przy sobie. Po powrocie do Osieroconej Rodziny
Matki Siostr i Matki, bo Ja najstarszy. Osadzo
nowo Krzyżu, za Wielkim Staraniem i Protekcyją
uwolniony, wziąłem się do roli, koło tej pracu
wałem lat 50 przeszło aż Pan kazał mnie zrabować
dziś iestem Tułaczem, unikam znajomości przez
bych co wspomniałem Morcinkowski Kolega
Szkół i Wojska, drugi tylko Szkół. Czytałem i Sły
szałem, że i Was prześladują. Boże i Matko Boga
zlitujcie się nad Wami, Czytając udałem się dobroni
Polaka, to iest dotrzy. ta iedna broń Nam pozostała
Gdyby Serce z Kamienia, i najtwardszej Skały,
Łzy Polaków nieszczęśnych, zmiękczyć by zdołały.
Drodzy Koledzy, uzbrójcie się męską siłą, przeciw
biedzie, niech bieda klęka przed Wami nie Wy przed
biedą. Ja mam Radość takiem biedy, a nie klękam
przed niem

przed mię Człowiek na to stworzony żeby, pracu-
wał i Cierpiał. Słyszałem i Czytałem Niemcy
Prześladowali Was że Ich nie chcecie, gdyż
nawet tysiące było takich jak Wy i Ja to co Im
potem czy kochany czy nie Słowo Narody łakną
się potęgi Niemieckiej co Im pobłażyli, jak
My, Bądźcie pewni że Bóg za Cierpienia w[as]
nagrodzi, i Was nie opuści. Ja się tego spo-
dziewam. Lat 50 już Cierpię Proście tylko
Boga żebyście byli zdrowi. Sumienie Wa-
sze Czyste i niewinne potrafi wszystko
znieść Cierpliwie. Mam Was Ciągle przed o-
mi Oczyma, niewiem Czy który z Kolegów Z-
Czytam najwięcej Nekrologia. Modlić się będę
Za Was i Waszą niewinność zbawienia Polska
[illegible]. Mam nadzieję że Bóg nasz Ojciec i Matka na-
sza Rodzicielka Boga staną w Waszej Obro-
Prawy Waszej i Nazwiska wieki nie zatrą
a Niemcy z Polaków ze Czcią wspominać
będą. Bóg wszechmocny i to takie Na-
szego Pana że Was jeszcze oglądać będę
kiedy do tej pory trzyma przy Życiu, to Jego
Łaska i nadal będzie. —

Zawsze Was Kochający najszczerzej

Jan Bagrowski

361 49

Biała dnia 4go Czerwca 1884 roku.

Najdroższy Koleżko!

Czytałem w Pismach, co dziennych, o Wszystkich przejściach, męczących Serce i Duszę, Człowieka, musiałem się wziąść, do Dzisiejszej broni Polskiej: Dumy, i Łzy. Duch jest jeszcze mocny w Polakach, którzy są prawdziwemi Polakami. Duch walczy z siłą prześladowania, i Im jest większe tem więcej wzrasta, jestto moc Bogą, Niebespieczna, siłą, zaczął Walkę, Książe Bismark, z siłą, Ducha, zaczepił gniazdo OS, nieprzesłaną, Gagrycze, całe Jego Życie, nawet i po śmierci. Łatwo być zjadliwym i niesprawiedliwym, ale trudno, złagodzić swoje postępowanie w Czynie. Trudno zostać Człowiekiem, z całą godnością, Tego Tworzenia, a nie Człowiekiem

najłatwiej

najłatwiej zdaje się nieprzyjaciołom, Po-
laków, żeby naród bez siły, i rzeczywi-
cie bez siły fizycznej; ale siły Ducha
żadna potęga Świata, niepotrafi zwal-
czyć; nawet Ducha Chłopa polskiego
ni Szlachty niepotrafi zwyciężyć; czy z pr-
czyny uwodzenia się, na naszej Drogi Szla-
i Oni są prawdziwemi Polakami
Są małe wyjątki w Stanie Średnim
Magnackim, którzy sięgając do wyższe-
ze Średniego Stanu, prędko przyciśnie-
rzucając się do rozpaczy, w których mał-
Religii i Moralności, i ufności w Bog-
I Wam życzę uzbrajcie się, w Moc Du-
cha Męskiego, i niezwyciężonego, a Bó-
dobroci wynagrodzi wszystkie Cierp-
nia, i Ja Cierpień przeszło lat 53, ach
jak Stary boprzeszło lat 73, a jeszcze
w Opatrzności nam radzi się, że Bóg
mi wszystko wynagrodzi, i będę
jeszcze Człowiekiem. Czytałem list
w Kurjerku Warszawskim Pana St-
nisława Wołowskiego, pisany do
Księcia Bismarka, listu polskiego W-

Pisany światłem prawdy, i odważnie
musi to być prawdziwy Polak. Za Dzięku
ję Bogu, za gwiazdkę z Nieba, Mnie zostawała
gwiazdka Poetyczna, napisałem Poezyi wię
cej jako arkuszy z pięćdziesiąt, w rozmaitych
Poematach, między innemi i Prawdę
dla Magnatów Polskich. Ja Was szczerze
kocham, Towarzysza lat dziecinnych, Ja
byłem, w Uniwersytecie Warszawskim Wy
zapewne w Wileńskim, ale Uniwersyteta
tęgie, się Duchem. Nic nie wiem o Swoich
Drogich Kolegach, Czasem czytam Ich
Nekrologie, o Was z pism mam wiado-
mości, Wy o Mnie z listów do Was adreso
wanych. więc tylko dwóch nam za
Żyjących, Najdroższy Koleżko! choć z pa
ru wierszy, Mnie odpiszcie, a to będzie praw
dziwą pociechą moją! Ja choć na wolnym
powietrzu, ale nigdzie nie bywam, jestem
jako więzień, piszę Sobie Mieszkam
u swego Koleżki Szkół i Wojska Marcin
kowskiego Jana w Powiecie Garwolin
skim Gubernii Siedleckiej w Marci
nowie, bardzo dobrego Człowieka i Ple

latka

i Polaka, Pocztę, odbieramy w Leopoldowie—
adresujcie, albo do Świątej narzędzi Piór-
Zięcia albo do Leopoldowa, za Iwan-
grodem w Marinowie. Napiszę do
Księcia Bismarka że Wielkości i Potęgi
Cesarstwa Niemiec Jego Dzieło, ale nie
nie splami Jego Sukienki, plamą, w-
czem nie wytarła. Jeszcze raz prosz-
odpiszcie, a to mnie życia przedłuży
Może Boskie miłosierdzie, da żews-
stko zwycięzkim, a w pomny słuoni
mocisnim swojej Koronie. Jeżeli B-
da odpiszecie to do Leopoldowa
za Iwangrodem, przy drodze Kole
Żelaznej Nadwiślańskiej. będę
wyglądał.

Szczerze Was kochający
najszczerzej.—
Jan Boguławski

Bogusławski Jan Błażej 368

Puławy dnia 8 Stycznia 1886 roku.

Drogi Kochany i miły każdemu mieszkańcowi Rodzinnej — Ziemi. Ale iako mało zostało krwi polskiej u Nas. —

Piszący dziś do Was daję znak, że jeszcze żyję, na podstawie tego biednego naszego Świata. Przyszła mnie na myśl, młodość lat w Świątyni Nauk-Białej, Wasza Postać piękna Twarzy i postę-powania, Nasi najgodniejsi przewodnicy, kształcący w Naszych pojęciach Nauki potrzebne do życia drogi, a najbardziej, w Naszym młodocianym Sercu i Duszy, zaszczepiające uczucia moralności i Świętej Wiary. Ja do dziś dnia nie straciłem tych drogich [illegible] notów, żyjąc z Niemi całe życie, doszedłem do tego, że Serce moje prze blałe, z popielałe, z Bolałe, zranione Kolcami, na drodze życia, Wydaję same smutne tony, i twarz podobnie; będąc Waszym Kolegą, pisałem już Poezyje, stosowne do swego wieku, miłoby było dziś na nich spojrzeć. Ale rok trzydziesty, który mnie zrobił Officerem Wojsk Polskich, iako Ucznia Wydziału prawa w Uniwersytecie Warszawskim, pochłonął moje dziecinnego Wieku uczucia; myśl dzisiejsze łacińskie przysłowia do końca Świata będą prawdziwemi Poetae Nascuntur. Oratores fiunt. niemając co robić w Tułactwie na Rodzinnej Ziemi, wziąłem się do pisania Wierszy, i przez lat kilka napisałem arkuszy ze sie-demdziesiąt a może i więcej, w rozmaitych Poematach, Walczący w roku 30 i 31. za całość Francyi i Belgii, dostałem dwie rany, z których nie mało krwi wyciekło, dziś Czas Ich zniszczył, pozostały tylko duże szramy, co okrywają moje ciało

Piszę do Was może już ostatni list, bo drugiego Lutego zaczynam
Siedm dziesiąty ósmy, a z tej daty całe Wiem tylko Nas czterech
żyję Kolezków Jan Marcinkowski, kolega szkół i Wojska u
którego najwięcej bawię, bo sam kolezka Uniwersytetu z Wydzia-
łu Filologicznego, Kazimierz Budziszewski 1/2 prałata Archi-
diecezji Kolega dzisiejszego Arcybiskupa, w przeszłym roku
odwiedziłem Go; mieści trzy laty sześćdziesiąt blisko; ani On Mnie
ani Ja Jego niepoznałem, dziwne było spotkanie, ale serdecznie M...
przyjął, i dawał Mnie do śmiertelne przytulisko, odpowiedziałem
iako Znaczy Dydonie; Teraz mam zamiar jeżeli Bóg pozwoli
szukać Grobu swej Rodzinnej Ziemi Najdroższej Ojczyzny, Któ-
Nasi przodkowie Zabili, zabili swą Matkę. Zbrodnia Okropna
Zabić Matkę. Ojciec Nasz powszechny karze za to Pokole-
Polaków Opisałem to wierszem, i piszę dużo było Męcze-
ników, a Wasze Cierpienia, iako skończycie będą już
dostateczne i ostatnie. Bez Boga ani do proga. Ja też chcę
z Bożymi zaczynać, jeżeli który Nieba pozwoli, za pomo-
cą Cesarza Austryi, jeżeli on to pozwoli, zacznę myśle,
uspokoja to uskutecznić, i mam obmyślane na to sposoby
Idzie tylko o litość Boga i pozwolenie Cesarza Aus-
Prace swoje umysłowe chcę wydrukować albo we Lwo-
wie albo w Krakowie, byłem u Gebethnera i Wolfa chcieli pienię-
dzy których Ja nie mam, nie udawałem się do moich współ-
ziomków, ażeby nie ubliżyć samemu Sobie; żeby dla Klasz-
torów świetności, toby dużo dali, ale dla drogiej Ojczyzny, są po-
ne marzenia, Bo czemże Polak okaże że żyje, tylko sw-
oim głosem, w Wierszach swoich nikomu nie ubliżam

ani

ani Narodom, ani Koronom. Gburowatość i uchybianie bardzo
mnie nieprzyjemne, i przykre, piszę o Miłości BOGA i Bliź
niego ale Ogólnie, a podstawie ludzkości. Dziś będąc wolnym
od spraw tak sądowych, jak i Administracyjnych, a Działki
dzięki Bogu ukształciłem i na drogę Życia wyprowadziłem
Mając Szawałek Chleba, i dziś piszę u Stanisława Dobro
wolskiego Zięcia Szlubowy jest Geometrą wysłużonym i żyję
przyzwoicie, piszę wierszyki, pamiętam że pisałem do Was
że piszecie o Ludziach, a o Nas dworni nic, Wyście Siebie umieść
nili, a Ja tylko krwią, zlałem swą Rodzinną ziemię, o której nikt
nie Wie, nieraz powieka moja pełna łez na wspomnienie
przeszłości, i tak tyle mam przyjemności w Życiu, że spokojnie
zasypiam, i wstaję, świadek mego Życia, nic Mnie nie
wyrzuca. Ja teraz piszę także o Ludziach, nie zapomniałem
napisać o Was i O sobie, niewiem jak to Wam się podoba
ale Wierszem. Tytuł Wspomnienie dwóch Kolegów Szkolnych
Józefa Ignacego Kraszewskiego. W Pamięci Życia z jego Mło
du Świata.

O Najdroższy Kolego Kochany i miły,
Nacóżeśmy dzisiaj w świecie zasłużyli.
Tyś więzień Jam Tułacz, ostatniej niedoli,
Nikt nie wie co Ciebie, i co mnie boli.
Gdzież Nasza Wiosna Życia, i Nasze marzenia,
Znikły, wszędzie Czasu niemasz ani Cienia.
O BOŻE na cóżeś Nas, na ten świat stworzył,
Żebym nigdy bez Troski, oka nie otworzył.

Czy

Początek z poematu [illegible] Arkadiowego

Czy taka Gwiazdka życia w Pomyślności uboga,
Czy taka iest Ciężka życia do przebycia Droga.

Dzisiaj żyię z Bogiem przyszłością więzną, i myślę o grobie swoiej Najdroższej Oyczyzny, i Wyprawa moja za granicę, o proszonym chlebie, czy nie spotkam, mogiły Najdroższej moiej Matki, wezwałbym i Was, do Jej odkopania. Pisałem Poemat pod tytułem Przestroga Na Polaków.

O Polsko Matko Nasza najdroższa Oyczyzno,
Z Ordarką piersią, dotąd niezgoioną blizną.
Któż Ci tyle ran zadał, Pastwił się nad Tobą,
Własni Synowie Twoi, składaiące na Tobie,
Niemamy Przełożeni, do Naszych Sąsiadów,
Ani dobytki co dziś Pamiąt, ani do Tej Dziadów.
Panowie Polscy, co tłaczywaią się Magnaci,
Puścili na targ Polskę, i ze swemi Braci.

W tym Poemacie wyliczam wszystkich co kopali dla żywej Matki grób, naczelnego Branickiego iako Helmana Polskiego, w Wierności On swoią Komendą dowodził a zarazem wyliczam i tych, co Stawali i Pobiegli, a którzy swoią Oyczyznę, o iakbym był szczęśliwy żeby potomkowie tych ohydnych ludzi, to czytali, co zaięci tylko Egoizmem i Mieniem tego Świata, są to ohydni Bałwochwalcy, co zarażaią Nam powietrze, tak miłe i przyiemne z Natury. Tak ty drogi Kolego [illegible] wyszedł z pod prawa Sądów i Administracyi, zajmuię się tem Uczuciami i tą myślą, moi Kradacy którym opowiem czasteczkę swoich dążności nazywaią to myśl cierpieniem wrogowym. Ale Ja z silną wolą i zaufaniem w miłosierdziu i litości Boga puszczam się w podróż o proszonym chlebie, bo żaden Magnat, mówię by ze mną niechciał, i nie by nie dał; Może Ja Was Nudzę. Jeżeli Bóg da znaleść, iaki punkt Oparcia, a wiedzieć będę, o Waszym miejscu Pobytu, będę ieszcze pisał o Sobie i miłosierdziu BOGA do Was; Ale w tym roku 1886 drugiego Lutego Kończę lat 77 a zaczynam 78 powiadam że za długo żyię. a Jabym chciał, ieszcze dłużej. przyzwyczaiłem się do Cierpienia tego świata, bo dużo Cierpiałem. i ieszcze nie Koniec. Moy Najdroższy Najmilszy Kolego życia i Wy iako najdłużej z całą pomyślnością; nie tak iak dzisiay. Nieznam Waszej Familii, ani Wy moiej, iednakże miały Jan odemnie, od Starego Weterana Officera Woysk Polskich. Ja ten list piszę ze łzą w Oku, Serce moje dzisiay serem Dziecięcia, bo bez Serca pisać nie można. Bądź zdrów Drogi i najdroższy Kolego daj BOŻE zobaczyć się ieszcze na Tym świecie. Zawsze Was szczerze Kochaiący Jan Błażej
Bogusławski

poczciwych z Ruchu.

Idę w świat z tem przekonaniem, że Na Boga nic trudnego i nic niepodobnego.

Bogusławski Wilhelm

95
365

4/16 Września 1879 r. Petersburg.

Szanowny Panie!

Pracując oddawna nad podniesieniem dziejów Serbo-Łużyckich, liczę za obowiązek, w obec zbliżającego się obchodu jubileuszu Pana, przełożyć następne.

Ziemia, na której Pan przyjmie pierwsze oświadczenie uznania narodowego, przed 900 laty tworyła związek z Polanami. Na tej ziemi odbyła się kilkunastoletnia walka między Bolesławem W. i Henrykiem II, a w skutek tego traktat w Budyszynie r. 1018, bez którego niebyłoby teraz słowiańszczyzny zachodniej, a zapewno i obchodu jubileuszu świetnej działalności Szanownego Pana.

Przodkowie nasi nic niezrobili w ciągu ośmiu wieków, dla podźwignienia jednego ze swych członków, zostawili go bez pomocy wobec nacisku przeważnego nieprzyjaciela, zapomnieli nawet, że bez pomocy serbskich Wietników, kiedyś Bolesława nie byłby w stanie bronić grodów Milczańskich, ani prowadzić długą wojnę w labiryncie błot i manowców Sprewii.

Obecna solidarność całego narodu w uznaniu zasług Pana, zwiastuje nową epokę idei solidarności wszystkich, nawet i zapomnianych działów. Najdonośniejszym wyrazem tej solidarności byłaby pomoc uczącej się młodzieży serbskiej. Słowo Pana w obecnej chwili byłoby potęgą, a skutki tego słowa miałyby donośniejsze, niż się na pozór zdaje, znaczenie. Czy nieuzna więc Szanowny Pan możebnem przyjąć na się inicyatywę dla założenia

jednej albo dwóch stypendyi przy gimnazium Budyszyńskiem dla uczniów z rodu serbskiego, z rozporządzenia Towarzystwa Macicy Serbskiéj?

Jestem przekonany, że odezwa Pana w dziennikach, znalazłaby szerokie poparcie ze strony narodu, a skutki jednej lub dwóch stypendyi budyszyńskich byłyby więcéj znaczące niż sećiny w kraju.

Zechciéj więc Szanowny Panie zwrócić uwagę na ubogi, lecz wierny pobratymczy lud i pomódz do poprawienia tego, o czem dawniéj zapomniano. Takim czynem Pan wypłaciłbyś się ludowi, którego powietrzem oddychasz i odwetowałbyś za wszystko, co robi naród dla Pana.

Informacye, jeśli jakie będą potrzebne, można zasięgnąć w Budyszynie: u księdza Michała Hornika redaktora „Łužičzana" i u Jana Smolara, księgarza (J. E. Schmaler). – Z głębokim szacunkiem Wilhelm Bogusławski

Petersburg. przy moście Ałarczyna № 176.
у Аларчина моста № 176.



Łaskawy Panie

Przed paru tygodniami poleciłem Księgarni Gebethnera i Wolffa aby pod opaską wysłała pod adresem szanownego Pana, egzemplarz książki mojej „Siły i środki naszej sceny"; — sam zaś zamierzałem jednocześnie wysłać list, któryby gorąco polecił uwadze Mistrza tę pierwszą z większych rozmiarów pracę krytyczną, aniżeli banalny jakiś na okładce przypisek.

Tymczasem „homo proponit"... zachorowałem, i dziś dopiero mogę wytłumaczyć tę mimowolną przewłokę, która słusznie mogła się Panu wydać co najmniej niedelikatnością.

Przyjmij więc Mistrzu wraz z ekskuzą i książkę, a jeżeli przypadkiem od rzeczy nierównie większej wagi i wartości oderwiesz myśl spracowaną, rzuć okiem na ten skromny tomik, którego napisanie uważałem za obowiązek obywatelski.

Każde pokolenie służy dobru publicznemu tak jak mu własne siły i otaczające warunki pozwalają. — Dziadek mój budował, — mnie niestety, dziecku krzyżowemu, przypadł w udziale smutny obowiązek rozpatrywania co z tej budowy pozostało i przetrwać jeszcze może, a co rozsypuje się



rozpadu i upadkiem grozi, dzięki ~~do~~ niedbalstwu tych którzy nie umiejąc wznieść nic nowego, nie troszczą się o zachowanie starego.

Może się omyliłem — jeżeli tak jest, omyliłem się przynajmniej z dobrą wiarą — i będę najszczęśliwszym jeżeli bądź gazeta, bądź chwa-łące moją prośbę, o tej dalszej wierze zaświadczyć raczą.

Daruj — Mistrzu że Ci drogi czas i tym drobnostkom i tą bezgraniczną zajmuję — i przyjmij wyrazy hołdu i uwielbienia jakie dla Ciebie zawsze żywił i żywi

Władysław Bogusławski.

Warszawa. Elektoralna 47.

REDAKTOR
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO
WIENIEC.

Ulica Bednarska Nr. 20.

Warszawa, d. 22 Maja 1872 r.

Łaskawy panie!

Przed paru tygodniami, w piśmie illustrowanem „Wieniec" wychodzącem pod moim kierunkiem, ukończony został druk powieści pańskiego pióra pod nazwą „Herod-Baba". – Sądzę że dla Łaskawego Pana przyzwyczajonego do odgłosów uznania tylu pokoleń które nauczyłeś smakować w płodach literatury ojczystej, – obojętną będzie wiadomość że jego ostatnia powieść przyjętą została z gorącą sympatją, i że czytelnicy „Wieńca" z zapałem ścigali postacie istnie mistrzowską ręką i z niezrównanym artyzmem skreślone. – Nie tem też jest powód odezwania do Łaskawego pana, całkiem inne. Znanego szermierza literackiego. Biorę pióro do ręki dla złożenia serdecznej podzięki za gotowość z jaką pan podał rękę wątłemu dziecięciu wspierając pierwsze jego kroki po drodze uczciwej i obywatelskiej pracy. Przesyłając te wyrazy wdzięczności w imieniu całej Redakcji szczerze ufam w dalsze poparcie Łaskawego pana, a nawet formułuję wyraźnie prośbę o zasilenie naszego pisma

nową jednotomową powieść, w terminie jaki pan uzna za stosowny. W jednym z listów do Redakcji wyraził się pan z pewnem powątpiewaniem o swej pracy, mówiąc że „nie jest ona tem coby pan chciał ofiarować „Wieńcowi”. Po takiej odpowiedzi otrzymaliśmy małe arcydzieło. Jesteśmy też pewny że w splotach naszego „Wieńca” niejeden jeszcze podobny kwiat zajaśnieje.

Tymczasem ośmielam się jeszcze przypomnieć łaskawemu panu o „Wycieczkę do Raweny” do której są już gotowe rysunki z nadesłanych nam uprzejmie przez pana fotografij, — i załączam wyraz głębokiego szacunku i poważania z jakiem dla niego pozostaje cała Redakcja „Wieńca” i przemawiający w jej imieniu

Władysław Bogusławski

3

REDAKTOR

CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO

WIENIEC.

Ulica Bednarska Nr. 20.

Warszawa, d. 8-go Czerwca 1872 r.

Łaskawy Panie!

Dziękując z całego serca za życzliwe słowa dla naszego „Wieńca", ponawiam prośbę aby powieść jedno-tomowa którą pan tak uprzejmie nam przyobiecał, mo-gła być nadesłaną Redakcji pod koniec roku, mniej więcej w Listopadzie. Gdyby termin ten wydał się Sza-nownemu Panu zbyt krótki, racz Pan zawiadomić nas kiedy ostatecznie powieść może być ukończoną. Łączę przytem w imieniu Redakcji wyraz głębokiego szacunku i poważania

Sługa

Władysław Bogusławski

Warszawa d. 10 Paździer. 1872 r.

REDAKCYA
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO
WIENIEC.

Ulica Bednarska Nr. 20.

Szanowny Panie!

Rękopism powieści pańskiej p. t. „Ramułtowie” odebraliśmy i druk jej został już w „Wieńcu” rozpoczęty. Przeciwko dążności powieści Redakcyja nic nie ma — są jednak w „Ramułtach” pewne drobne drażliwości które trzeba będzie złagodzić, tem więcej że ~~od~~ „Wieniec” oddany został teraz pod opiekę nowego cenzora surowszego od swego poprzednika. Zmiany te jednak ściągające się jedynie do wyrażeń, a w niczem nie odbierające zasadniczej myśli szanownego pana, — mogą być za zgodą pańską dokonane w Redakcyi, — która tylko w razie konieczności ucieknie się do tego środka. Jeżeli więc szanowny pan przystaje na nasz propozycyą, — w takim razie prosimy o piśmienne do tego upoważnienie. W przeciwnym wypadku prześlemy bezzwłocznie kartki z podkreślonemi drażliwemi ustępami. Upraszając o odpowiedź racz wyraz głębokiego szacunku z jakim dla szanownego Pana pozostaję

sługa

Władz. Bogusławski

Boguslawski

99

372

Bogusł.

Dresde, 27 septembre 1880.

Gabriel Wesselitsky

Cher Monsieur,

Je suis revenu d'un voyage à Paris, Londres etc. et je vais partir dans 4-5 jours de nouveau à Pétersbourg, où je passerai tout l'hiver. Je voudrais pouvoir causer longuement avec Vous d'une affaire à laquelle j'espère pouvoir Vous intéresser, et je Vous demande à cet effet de vouloir bien me fixer le jour et l'heure où Vous me ferez l'honneur de me recevoir.

Je suis, cher Monsieur, avec un respect profond et une vive admiration

Votre bien dévoué

G. Wesselitsky Bojidarowitch

19 Lindenstrasse, Dresden

1.

Boguski Henryk

373

5/8

Boguski

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Nie łuszę sobie, abyś Szanowny Nestorze naszej literatury, spojrzawszy na podpisane nazwisko w końcu niniejszego listu, przypomniał sobie skromnego człowieka, którego całą zasługą jest, ciche życie w ciężkiej pracy — pełnej trosk i zawodów pędzone, a osładzanej tylko niekiedy, jasnemi błyski piękna, dobra — i — idealnych marzeń duchowych... Dwadzieścia to już lat upływa, jak pod pseudonymem „Bulki" zaprosiłem Szanownego Pana do udziału w składce na fortepjan dla biednego Sieroty, który dzięki pomocy dobrych ludzi — dziś jest nauczycielem w Instytucie muzycznym, ożenił się — i wychowuje dwoje dziatek. Później miałem to szczęście otrzymania Twoich Panie odwiedzin w moim domu, — i niejednokrotny zaszczyt uściskania szlachetnej dłoni — która przez moje ręce — niejednemu biedakowi przyszła z pomocą.

Były to szczęśliwe czasy.... budziliśmy się z długiego letargu duchowej apatyi; zawrzało jakieś nowe, radośne pełne miłości życie, — a obok wielkich nadziei i marzeń, myślano też o nauce i pracy... Niestety... straszna nawałnica zniszczyła te młode latorośle, — rozniosła dachy — podkopała fundamenty — poryła pola — rozerwała rodziny — przyjaciół — znajomych, rozganiając po świecie całym.... wielu by już nie zobaczyć się więcej.

Nakoniec po burzy zajaśniało wiekuiste — obojętne słonce... w zwykłem porządku rzeczy i natury, powołujące pozostałe lub ukryte czynniki — do nowego na świeżych zgliszczach życia. Warunki bytu — stosunki ekonomiczne i socyalne, — do podstaw wstrząśnięte i zmienione. Nastają smutne dni ciężkiej i gorzkiej pracy... aby żyć — i — dać żyć... Pomału potrzeba i konieczność, wywołują nowe drogi i kierunki; szlachta bierze się do przemysłu i handlu; lud wiejski na własnych zagonach przychodzi do dobrobytu — nabierając godności człowieka. Rolnictwo miejscami i wyjątkowo — podnosi się, ale ogólnie — potrzebuje gwałtownie pomocy z góry. Czas i praca, przynoszą ulgę na ciężkie rany społeczne. Pragnienie Wiedzy —

wzmaga się i szkoły przepełnione niewystarczają naciskowi żądnych nauki; wzmożona w narodzie działalność pracy, domaga się, szkół specyalnych, — aż powstają różnorodne zakłady naukowe prywatne, usiłujące zadosyć uczynić potrzebom społecznym.

Drogo okupione doświadczenie; konieczność Pracy Organicznej opartej na nauce; konieczność samej nauki jako Wiedzy, — rozwijają, i kształcą rozum Publiczny, równoważąc idealne marzenia i uczucia.... Nie obyło się wprawdzie bez zwykłej po rozczarowaniu reakcyi — lecz siła jej dziś już osłabła. Realizm w opinii i literaturze — jaki jeszcze pozostał, każe wprawdzie trzeźwo myśleć i sądzić o rzeczach — ale ducha i uczucia zagasić niezdoła; bo społeczeństwo zdrowe, żyje i rozwija się swobodną wymianą zasad, wyobrażeń i pojęć — ścierających się na tle tradycyi — historyi i nauki; gdy jednostronny kierunek zabija życie. Wygórowane żądania i exaltacya umysłów, zepchnęły nas z jedynej drogi postępu — w dzisiejszy chaos.... i to w chwili, gdyśmy otrzymali tak poważne zadatki do Pracy Organicznej.

Są tacy — co utrzymują, iż srogie warunki dzisiejszego bytu, wychodzą nam na dobre, niszcząc chorobliwe marzycielstwo — ucząc w twardej szkole wytrwałości w pracy; hartując charakter narodowy w rozumnej myśli naukowej; że summa korzyści tak otrzymanych, przeważa straty choć tak dotkliwe... Nie przesądzam — lecz podobno nasi najserdeczniejsi z nad Sprei, mówią: żeśmy „zmądrzeli" — stwierdzając przysłowie: „mądry polak po szkodzie". Daj to Boże!

Bo Mądrość Ziemska — nienabywa się — li samem uczuciem tylko, ale nauką i pracą także. „Módl się i pracuj" powiedział Zbawiciel Świata. A Opatrzność obdarzając nas wrażliwem i kochającem sercem — dołączyła w udziale najszlachetniejszą pracę, — bo pracę około ziemi. Możnaby historyę cywilizacyi człowieka, przypodobać historyi chleba powszedniego, tego najgłówniejszego produktu Ziem Słowiańskich, widząc — jak duch ludzki rozwija się i doskonali — jednocześnie z rozwojem i udoskonalaniem się produkcyi, tego najszlachetniejszego pokar-

tu,

-mu jego ciała. Od wygnania pierwszego człowieka z Raju, skazanego na pracę w „pocie czoła"; pierwotnej uprawy ziemi; ręcznego rozcierania ziarna na kamieniu, i prażenia takim sposobem otrzymanej mąki na pokarm, do dziś, – co za ogromna różnica! Dzisiejsze przysposobienie roli, zastosowanie Chemii do rolnictwa; umiejętne odżywianie ziemi; – dzisiejsze machiny rolnicze; młyny; – dzisiejsze piekarnie, podające człowiekowi, ten prawdziwie Boży w pocie czoła i pracy ducha, wciąż doskonalony pokarm; wszystko to są owoce zdobyte myślą naukową ludów, najwyżej w Cywilizacyi posuniętych; z pomiędzy których, zdaje się, nie ulega wątpliwości – te społeczeństwa Chrześcijańskie – najbliższe są: „onego Ducha Prawdy" – których praca przeważnie rolnictwu jest poświęconą.

„Duch unoszący się nad wodami" – w księgach Rodzaju Mojżesza; ewangeliczne Słowo, wcielające się w Ciało przez ofiarę Krzyża; – podnoszą ku Sobie – i wypełniają Sobą materyę. . . . A uszlachetniona pracą ducha ludzkiego i Cywilizacyi materya – w Cudach Przemysłu i Sztuki – ubogie w duchu massy jednostek – podnosi ku Królestwu Niebieskiemu. . . . . . .

Opatrzność osadzając Słowian na urodzajnych ziemiach – wskazała nam rodzaj pracy.. Podnosić upadające dziś rolnictwo – krzewić przemysł rolniczy – rozwijać handel wywozowy własnych produktów, oto Alfa i Omega – naszego materyalnego dobrobytu. Wschód rozległy stoi otworem dla naszego przemysłu i handlu – zachód – potrzebuje naszego chleba. Zrozumieliśmy gdzie i jak zwrócić należy naszą rolniczą – przemysłową i handlową działalność; a na drodze legalnej – pomału, krok za krokiem, zdobywać sobie trzeba – materyalne i duchowe korzyści. Jak armja gotująca się do boju, zwolna posuwając się naprzód – musi czynić podkopy dla zasłony żołnierzy, gromadzić materjał wojenny, zapasy żywności – i przygotowywać wszystko – co dla wygody i potrzeb wojska jest koniecznem; aż opasawszy nieprzyjaciela zmusić go do układów – lub przygotowawszy się należycie – przypuścić attak w rozumnie wybranej chwili; z pewną nadzieją zwycięstwa; tak

i my nie inaczej postępować możemy i musimy – z okrążającym nas dziś nieprzyjacielem który: „nas ścisnąwszy w ciasny krąg łańcucha,
„Oddawać każe – co najrychlej ducha”.
zrozumieliśmy to – późno wprawdzie – lecz lepiej późno – niż nigdy . . . . .

Jakaż to zmiana wyobrażeń – przekonań i pojęć zaszła u nas – przez te ostatnie lat kilkanaście! . . . Wojna francuzko-pruska, więcej w swoim czasie, budziła w nas gorączki, aniżeli dzisiejsza Wschodnia – bliżej nas przecież obchodząca – aniżeli pierwsza . . . która – dziś chłodniej rozważana – budzi w nas niewymównie przykre uczucia, litości i pogardy – na widok walki, między najwyżej oświeconymi Narodami stoczonej, w imię tak nędznych zasad i interesów – i z jej dzisiejszemi następstwy . . .

Francya występując w imię rzekomej Sprawiedliwości – zagrożonéj w Europie – sama doczekała się wyroków pod Sedanem, Metz i w processie Bazaine'a. Z drugiej strony, można wprawdzie podziwiać genjusz Żelaznego Księcia; szybkie i przeważająco stanowcze działania machiny (czyli armii) pruskiéj; ale niepodobna sympatyzować z narodem, nieprzebierającym w środkach zapełnienia głodnego wciąż brzucha kulturträgerów. Zimna i bezduszna polityka pruska, tak układnie i pobożnie dziękująca „Boskiej Opatrzności”. – o ileż moralnie niżej stoi – od szalonej i wyuzdanej blagi francuzkiéj! . . .

Takie duchowe objawy życia, tych dwóch najoświeceńszych narodów tyle zasłużonych ludzkości – smutne czynią wrażenie na naszej społeczności, że Cywilizacya dotąd niezdołała wyłączyć tak haniebnych walk, między jéj najoświeceńszemi synami . . . Z jednéj strony krzyki: Do Berlina – Sedan i Metz; z drugiej 5 miljardów i zabór Alzacyi i Lotaryngii; są wymównemi komentarzami wartości moralnéj i – samolubnéj polityki narodów – której brak „ducha prawdy”. –

Ochłodliśmy wielce na widok krwawych zapasów Europy, prowadzonych bez wyższej szlachetniejszej idei . . . i obojętnie patrzymy na sprawy i kłopoty rządów, których naczelnicy i ministrowie grywają na giełdzie . . ., A resztę najcenniejszych uczuć i ideałów –

i

polsko-Słowiańskich, zachowaliśmy głęboko na dnie serc naszych, „jak w pieczarach dawny Rzym, skrywał Prawdy Słowa”.

Oto krótki i treściwy opis naszego dzisiejszego życia! A jak ciężkie są warunki pracy u nas, niech posłuży za dowód ten fakt: że Dyrektor Drogi Nadwiślańskiej, został zmuszonym przybić na drzwiach swej kancellaryi ogłoszenie: iż z powodu podania 5.000; wyraźnie pięciu tysięcy próśb, o posady na tejże drodze wakujące, dalsze prośby przyjmowane nie będą. - I to się dzieje w kraju - gdzie rolnictwo i przemysł, na zbytek rąk narzekać nie mogą - i gdzie do nadmiaru ludności - daleko jeszcze... Cóż to za chaos stosunków społecznych i ekonomicznych!!! ....

I syn mój Józef - skończywszy Uniwersytet Warszawski, ze złotym medalem za rozprawę Chemiczną - i stopniem Kandydata Nauk Przyrodniczych, szuka chleba. W Petersburgu pracował jako prywatny assystent przy prof. Mendelejewie za rs. 30 miesięcznie, i zasłużył sobie, że sam Mendelejew przedstawił go do posady na 1200 rs. Minister odmówił zatwierdzenia - z powodu że przedstawiony kandydat jest Katolikiem.

Ostatnie wypadki zapędziły i mnie do Permskiej Gubernii gdzie przebywałem lat cztery. Wróciłem do Warszawy z mocno nadwerężonem zdrowiem i kieszenią. Sprzedawszy swój handel w Gościnnym Dworze za Żelazną Bramą - i zebrawszy oszczędności - wspólnie z bratem Władysławem, kupiliśmy 12to włókowy majątek ziemski Zwola, w Gubernii Radomskiej, w powiecie Kozienickim, o dwie mile od Iwangorodu, a między Puławami - Zwoleniem i Stacyą pocztową Gniewoszowem położony. Brat mój najpoczciwszy w świecie człowiek, jest Jeometrą Przysięgłym Klassy II; i obecnie przy nowej organizacyi - obranym Sędzią Gminnym pełniącym swe obowiązki w Gniewoszowie.

Okolica kraju w której osiedliśmy ma ziemię dobrą - zaś nad samą Wisłą od Opola - Puław - ku Sieciechowu i Kozienicom, ciągnie się piękny pas czarnoziemu, produkujący przeważnie rzepaki i jęczmiona - a którego morgę Włościanie tutejsi płacą od 100 do 200 rubli. Szlachta w trudnych żyje warunkach, majątki większe rozpadają się na drobne

działki, nabywane chętnie przez kolonistów - i jak u nas przeważnie przez miejscowych Włościan. Lud wiejski - jest bardzo zamożny - i religijny - czego dowodem jest ten fakt, iż w Sieciechowie sami parafjanie, zebrali 7.000 rubli, na wstępne roboty odnowienia starożytnej Świątyni z czasów Bolesława Krzywoustego; a zobowiązali się złożyć drugą taką summę, dla dopełnienia 14.000 rs., anszlagiem budowniczego, na odnowienie Kościoła oznaczonego; i to pomimo przeszkód stawianych im przez miejscowego Proboszcza, i Dzierżawcę Sieciechowa. Sami tylko Włościanie jeździli do Petersburga - z prośbą - o przyjęcie Ich deklaracyi odbudowania Świątyni, na co pozwolenie od Rządu terminem prekluzyjnym ograniczone zostało; sami jeździli do Biskupa Sandomierskiego z przedstawieniem i Skargą, na Proboszcza w Sieciechowie, usuwając się od odpowiedzialności, jeżeli grożące upadkiem: dom parafjalny - plebanja, i stary zrujnowany kościołek dzisiaj parafii służący - zawalą się - i będą przyczyną, jakiego wypadku; odmawiając przytem funduszów na reparacje - i popierając prośbę tem: że przystępują do odbudowania murowanej starożytnej Świątyni - pamiątki praojców - i że w dawnych zabudowaniach klasztornych byłego Opactwa jest wspaniałe pomieszczenie dla Proboszcza, a z którego to mieszkania, Dzierżawca Sieciechowa - dobrowolnie ustąpić niechce, mając w nim dzisiaj wygodne Składy i śpichrze gospodarskie.
Pocieszający to fakt samodzielności Włościan, który wbrew stawianym przeszkodom, dążą wytrwale do podniesienia z gruzów Świątyni, zbudowanej przez praojców tych, którzyby im nie przeszkadzać - lecz pomagać powinni, - w zachowaniu tak Starożytnej Pamiątki.
Rolnictwo w okolicy - nieszczególne; brak nauki, brak kredytu rolnego, a co gorzej - brak umiejętnego spożytkowania kapitałów, gdyby się takowe znalazły, - są głównemi przeszkodami postępu. Nasz majątek Zwola - jest to piękny kawałek ziemi, który uprawiany z zamiłowaniem, zaprowadzając ogrodnictwo i pszczolnictwo. Brat mój, sam dobry gospodarz - z dochodów mierniczych podtrzymuje majątek - wymagający nakładów i ulepszeń - które już wyczerpały nasz kapitalik

Jako Sędzia Gminny - Władysław nie ma żadnego dochodu, pełniąc obowiązki - pro-publico-bono; pensya albowiem sędziowska - całkowicie się rozchodzi na szczupło uposażone potrzeby kancellaryjne - oraz na koszty Zjazdów Sędziów Gminnych w Radomiu. A że dzisiejsze dochody ze Zwoli niepokrywają koniecznych wydatków i nakładów, nieprzynosząc jeszcze spodziewanych rezultatów usilnej racjonalnej pracy, - zmuszeni jesteśmy pod zagrożeniem ciągłego niedostatku, szukać pomocy w Przemyśle Rolniczym.

Takim przemysłem w Zwoli może być Młyn w połączeniu z Olejarnią, urządzony na wspólnym motorze wodnym - będącym na miejscu.

Młyn urządzony na 3 ganki - ma zapewnioną robotę na miejscu. Zaś w okolicy Zwoli, produkcya rzepaków wynosząca do 10.000 korcy - zapewnia olejarni surowy produkt do przerobienia. Stosunki kupieckie na zbyt oleju i makuchów mamy zapewnione. Spław Wisłą - i kolej Nadwiślańska, zapewniają fabryce łatwą komunikacyę surowych lub przerobionych produktów.

Oprócz gotowego grosza płynącego z dochodów Młyna i Olejarni, odpadki fabryczne, jakoto: otręby i makuchy, będące wyborną paszą dla inwentarza - są silnemi środkami nawozowemi w gospodarstwie. Dr Jakób Natanson na konferencyi rolniczej odbytej w czasie ostatniej Wystawy w Warszawie, powiedział: „Centnar makuchów spożyty przez bydlę - jeżeli kosztuje rubli dwa, wraca się: w połowie mlekiem lub mięsem; a w drugiej połowie wartością produkowanego tym sposobem nawozu."

Kapitał potrzebny na zbudowanie fabryki wynosi 10.000 rubli. Dochody obliczone najskromniej - mogą przynieść czystego zysku 2500 rs rocznie - czyli 25% od wyłożonego kapitału. Wszakże dochody spodziewane są niezrównanie większe, sama Olejarnia może uczynić 3000 rubli.

Mając tak piękny interes w ręku - wystudjowany starannie przez obeznanych z przedmiotem Specyalistów, przyjechałem do Warszawy szukać odpowiedniego Kapitału - lub Wspólnika z kapitałem i pracą. Przedsiębiorstwo Ulepszeń Gospodarstw Rolnych pod firmą: Gierdwojn, Hornowski, Lilpop i Ska, gotowe było pobudować nam fabrykę - ale nałożyło tak ciężkie warunki procentowe - iż przyjąć takowe, byłoby zbyt ryzykownem. Udałem

się do hrabiego Ludwika Krasińskiego listownie do Karlsbadu, gdzie obecnie przebywa z prośbą o kredyt, ofiarując bezpieczeństwo hypoteczne na naszym majątku, i na samej pobudować się mającej fabryce, lecz dotąd jeszcze niemam odpowiedzi - i zapewne - otrzymam odmówną .. albo wcale nieotrzymam - co jeszcze pewniejsze.

Przekonałem się - że tutejsze banki i kapitały istnieją tylko dla handlu i giełdy - ale nie dla rolnictwa. Rolnik kredytu nigdzie niema - tak warunki w jakich żyje są zdyskredytowane; a powszechne przekonanie - że rolnictwo krajowe dąży wielkiemi krokami do bankructwa, a co - niestety! jest prawdą - w zupełności odwróciło kapitały od interesów ziemskich. Więc choć mamy interes pewny - przynoszący co najmniej 25% od wyłożonego kapitału, choć przedstawiamy bezpieczeństwo hypoteczne, i na osobistym charakterze - kapitał się lęka. Za granicą - podobny interes - znalazłby natychmiast usługi; rozlicznych - czekających pomieszczenia kapitałów, na 4%; u nas żądają 24% procentów - i - jeszcze czynią łaskę - jeżeli dadzą!!.. A przecież znani jesteśmy w okolicznem sąsiedztwie - jako ludzie pracowici - i oszczędni - i cieszymy się opinją zacnych i uczciwych obywateli - lecz to wszystko nie może wzruszyć kapitału. W sąsiedztwie naszém, - kapitałów brak, szlachta biédna - więc choćby współki fabrycznej zawiązać niepodobna...

Jako ludzie cichego życia i niezamożni - pilnujący ciężkiego kawałka chleba w domu, - nieposiadamy ani takich stosunków ani znajomości, które by nam ułatwiły zadanie w uzyskaniu taniego kapitału na niezbędny w Zwoli przemysł rolniczy. W dzisiejszych czasach, naszych nieprawidłowych stosunków ekonomicznych, podobne naszemu interesa - więcej czasami od szczęścia - aniżeli od rozumu zależą. Więc w imie ewangelicznej zasady „Szukajcie a znajdziecie" - szukamy - prosimy i kołaczemy - gdzie można ... Może znajdziemy...

Nieprosimy o pożyczkę do zapełnięcia dawnych długów; ale po prostu o kredyt na przemysł, zaraz i to dobrze procentujący. Prawda - nie sami jedni jesteśmy w ciężkiem położeniu - wymagającem spiesznego ra-

tunku

ratunku od grożącej smutnej przyszłości . . . są i inni biedni ziemianie, niemniej godni – a może godniejsi poratowania i pomocy . . . Boleśnie mówić o sobie – gdy i inni również cierpią. Ale gdzie całe pułki giną – dobrze że choć jeden żołnierz ocaleje . . Smutne to – ale cóż robić! rąk opuszczać niepodobna – żyć trzeba i „walczyć o byt". A nie idzie mi tu o siebie: – ja z żoną niewiele potrzebuję – a pracować jeszcze mogę – Syn nasz – jedynak, sam na siebie pracuje. – Ale brat mój – poczciwy Władysław, gołębiej natury – cichego serca – a żelaznej pracy człowiek, z młodą pracowitą żoną – i dwojgiem małych ślicznych dziateczek – potrzebuje pomocy dobrych ludzi. On się nie poskarży – nieśmiały – prosić nie umie; – więc brat za niego to uczynić powinien.

Mimowolnie przypomina mi się w tem miejscu zdarzenie opisywane w gazetach niemieckich – jako rys charakterystyczny z życia Księcia Bismarcka, który nie mogąc podać pomocy tonącemu w bagnie, na polowaniu z nim będącemu „przyjacielowi", – wymierzył mu prosto w łeb lufę pistoletu, wzywając go przed zastrzeleniem do krótkiej modlitwy. I gdy przyjaciel – w niebogłosy krzyczał by go nie zabijał; Bismarck z krwią najzimniejszą – motywuje nieszczęśliwemu swój stanowczy zamiar zastrzelenia go bez żadnego żartu, jeżeli nie zdoła się wydobyć z trzęsawiska, w które tak wpadł niebacznie uganiając się za kaczkami; – a to z tej litościwej racyi: – iż lepiej zginąć od razu od kuli, aniżeli męczyć się w powolnem i długiem konaniu – tonąc w bagnie . . . Pod naciskiem takiego ultimatum, – przerażony przyjaciel – wytęża ostatnie siły – aż wreszcie zdołał się wydobyć z trzęsawiska na grunt twardszy, – gdzie Bismark podając mu rękę – rzekł: Bądź pewnym – że gdybyś się nie zdołał wydobyć – byłbym Cię zastrzelił . . . a groźba moja, miała przecież ten dodatni skutek, iż zmusiła cię do zebrania wszystkich sił – i ocalenia się od śmierci . . .

Smutno mi się zrobiło na sercu – po przepisaniu tego faktu pruskiej bezwzględności – i prawdziwie żelaznego charakteru tego człowieka . . Czyż bowiem Nemezys dziejowa nie stoi nad biednymi Ziemianami

naszymi – jak ów Bismark z odwiedziona lufą pistoletu – wołając zimno: „Wydobywajcie się z bagna nieszczęść waszych, w któreście wpadli tak niebacznie polując za ideałami... bo kto nie może sam się wyratować – kulą tą – uczynię mu śmierć lżejszą”...

Smutno – i jeszcze raz smutno na sercu Szanowny Panie! Daruj mi ten list niewesoły – długi – nudny – i Bóg wie w jakim celu pisany. Nie jestem słabego ducha człowiekiem – mam Wiarę w Boga – miłość w sercu i nadzieję lepszej przyszłości; ale czuję się być mocno zmęczonym! Męczy niepewność losu własna – brata – rodziny – współobywateli... że „przypatrując się Narodu męce – nawet Odwaga załamuje ręce!”...

Od miesiąca bawię już w Warszawie – gdzie ruch i życie tego poczciwego miasta ożywił mię nieco. Warszawa ogromnie się zmieniła od 1863 roku, przekształciła się na miasto fabryczne i handlowe, ludność w lat kilkanaście zdwoiła się; całe ulice przebudowane nowemi domami – koleje żelazne – dwa mosty stałe – przeszło tysiąc dorożek i omnibusów wywołuję ogromny ruch. Mieszkańcy pracują ciężko – ale i bawią się... Teatra rządowe – ogródkowe – koncerty – pełne. Już to z usposobienia mamy w sobie coś z lekkości i niefrasobliwości francuzkiej – która czyni nasze miasto tak ponętnem dla przyjeżdżających nawet i z zagranicy. Publiczność tutejsza ciekawie śledzi rozwój wojny Wschodniej. Niespodziewany opór Turków tak w Azyi jak i Europie, nagły wymarsz tutejszych wojsk załogowych na plac boju; powołanie pospolitego ruszenia – wywołuje przeróżne uczucia – w narodzie jak nasz wrażliwym. Wojska odchodzące na plac boju są upadłe na duchu i smutne.

Co nam gotuje przyszłość z toczących się obecnie wypadków? – lepiéj nie zgadywać, bo niedługo zapewne czekać będziemy na stanowcze rezultaty. Oby tylko góra nie porodziła myszy. Wybiją się – upuszczą sobie krwi – i w końcu zawrą pokój osłabiwszy się wzajemnie. Austrya-Węgry ściśléj połączą się sojuszem z Niemcami przeciwko podnoszącemu głowę Słowianizmowi, i będzie zapewne

tak jak jest – bo gorzej – już być nie może.

Brak głosu Francyi – popartego (ma się rozumieć) armatami, na radzie Europy – czuć się daje. Ale trudno nam tutaj zrozumieć tak serdeczną przyjaźń – jaka panuje obecnie między Berlinem a Petersburgiem – polityką niemiecką – a rossyjską – wzajemnie usiłującą się oszukać ... Ostrzegający głos generała Fadjejewa w broszurze wydanej w 1866 r. – o niemieckiem haśle „Drang nach Osten" widocznie przebrzmiał bez skutku na dzisiejsze sfery rządowe w Rosyi, które zdają się być tego naiwnego przekonania – iż Niemcy pozwolą na wzmocnienie potęgi rossyjskiej kosztem Turcyi i Austryi. I rzeczywiście – publiczność tutejsza – dotąd nie może pojąć – co właściwie spowodowało Rossyę do tak niebezpiecznej wojny – w której całą granicę zachodnią odsłania na łaskę księcia Bismarck..

Ale dość już tego pisania. Milczałem lat tyle – ale za to rozpisałem się wiele. Może będę (mógł) wkrótce przesłać krótszą – nie tak nudną – a weselszą korespondencyę ... a tymczasem proszę uprzejmie przyjąć Szanowny Panie wyrazy najwyższego szacunku – poważania i uwielbienia z jakim pozostaję dla Ciebie z całym Narodem który ciągle zasilasz tak znakomitemi pracami Twego Szlachetnego i Wielkiego ducha ...

Henryk Boguski

Warszawa
dnia 15 Sierpnia
1877 r.

Adres mój w Warszawie:
Bielańska hotel Lipski № 3.
na ręce W. Adama Nowakowskiego.

Boguszowski F.

~~33~~
379



Stosownie do życzenia hr.
Konstantowej Tyszkiewiczowej
posyłam Panu Dobrodziejowi
adres hr. Anieli Mięczyń-
skiej: we Lwowie ulica
Jagiellońska N° 7.
Zostaję z prawdziwym szacunkiem

FBoguszowski

24/15 stycz. 1875
Hurwicumki





Łaskawy i szanowny Panie

Dobrodzieju,

Szczerze dziękuję Panu, za łaskawą pamięć o mnie, przy nadarzonej sposobności.

Potrzebuję a nieodrzucam żadnej pracy, jeżeli takowa po mojej sile, a przytem choć liche utrzymanie zapewnia, pracować zaś jedynie dla miłości pracy niemogę - bo żyję nędzą - Dlatego chociaż mi bardzo i bardzo przykro, ale

rzeczonego tłumaczenia za oznaczoną

cenę, w żaden sposób podjąć się niemogę — ledwo za

podwójną mógłbym się zgodzić — szko-

da wielka że tą propozycyję nie o kil-

ka tygodni raniej, bo tu nic nierobię

mógłbym był choć część zrobić, te-

raz zaś muszę w krótce do Drezna

wracać —

Jest to robota nudna, mozolna, nie

wdzięczna i nie bardzo łatwa, bo myśli

zwykle streszczone pod ogólnemi nazwy,

jak też i przysłowia, nie dają się

łatwo tłumaczyć, zbyt szybko nie-

umiem też pracować — a jest tego

18 arkuszy druku, chociaż nie drobnego,

wyniesie to, sądzę jednakże, jeżeli w nie-
mieckim języku podobnie drukować się
będzie, od 25 – 30 arkuszy –

Racz pan Dobrodziej łaskawie za-
wiadomić, czy Mu drugiej zaraz prze-
pocztą odesłać czy też ona pozostać
może do mego powrotu do Brna –
w Brnie będę 27 b. m.

Zostaję z wysokiem poważa-
niem a szczerą życzliwością

Łaskawego Pana Dobrodzieja

Wapleow Sługa
18 16/8 73.

Stefan Bohdanowicz

Dołączony bilecik upraszam Pana Dobro-
dzieja p. Rodziewiczowi przy widzeniu się
z nim, doręczyć –

Böhm Sen.

B

100



Kraków dnia 9 Września 1879

B

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Stanie się jak sobie życzysz paczkę z portretem J. Kraszewskiego – skoro nadejdzie – oddamy nieotwierając Prezydentowi Miasta Krakowa Panu D. M. Zyblikiewiczowi. – Obrazy Chrystusa, który dotąd z wystawy nieodebrany pozostał zatrzymamy mianowicie: Twarzy, Głowy i całego Korpusu.
Temi dniami przenosimy się z Wystawą Sztuk Pięknych z biskupiego pałacu do nowoodbudowanych Sukiennic – lokal dla Wystawy piękny obszerny z oświetleniem zgóry, chciej i WPan Dobrodziej pamiętać na

Krakowską Wystawę – na
Dostać co z swoich prac
na otwarcie które jedno-
cześnie z jubileuszem Kra-
szewskiego nastąpi. —
Może też przy zjeździe
na tą narodową uroczy-
stość uda się nam
spieniężyć „Amora" z
czego cieszylibyśmy się nie-
wymownie —
Łącząc wyrazy wysokiego
szacunku i poważania
zostaję do wszelkich usług
zawsze gotów

Jan Böhm
Adj. Dyr.

Bohme Marja

55

387

Ew. Hochwohlgeboren

Herrn Joseph Ignaz von
Kraszewski

Da ich eine Biographisch Skizze von 1879 gelesen über Ihr Wirken und Werken geschildert von S. von Bordanowicz, das mich so ergriffen und erfreute, und daraus ersehen das Sie Hochgeehrter Herr in Wolinien ein Gut besitzen, die dortigen Verhältnisse kennen, so wie vielleicht in Owrutsch den dortigen jetzigen Adels-Marchal (Предводитель) Ihnen bekannt ist und seinen geehrten Namen.

Daher ergeht an Sie meine innigste herzlichste Bitte in einer meiner Angelegenheit mir zu helfen.
Ich erlaube an Sie der so viel schon sich

Menschenfreundlich und Wohlthätig
erwiesen haben, mir armen Witwe
bei zu stehen, worauf von der Ange-
legenheit zu hoffen habe.

So erlaube ich mir ein Schreiben an
den Owrutsch Adels Marchal bei
zu legen, mit der herzlichsten Bitte
zu Entschuldigen wen ich Sie bitten
durch ein paar Zeilen an den ge-
nannten Herrn bei zu legen das
wird mehr wirken, habe die Ehre
zu sein

Ew. Hochwohlgeboren

ergebenste

Dresden-Altstadt. Dienerin

20 August.

1883. Marie verw. C. F. Bohne
früh. g. verw. Stanewitz
geb. Walpuski
Mittelstrasse №. 8. I.
in Dresden

Bohusz

Bohusz H.

175/1
385/4

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W dziennikach krajowych wyczytuję domniemywania, że powstająca „Macierz polska" zajmie się rozszerzaniem wydawnictw ludowych nietylko nowych, lecz i niektórych dawniejszych. Z tej to przyczyny ośmielam się przedłożyć Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi przy niniejszem niektóre z wydanych moim nakładem dziełka ludowe, mianowicie:

Słomiana plecionka

Pozłacany kozik

pierwszy arkusz drugiego nakładu Wdzięczność dwóch sierót – wszystkie trzy pióra p. St: Myszkowskiego nauczyciela ludowego w Jarosławiu, i Wojtuś i Zosia napisane przez księdza Watulewicza, z uniżo-

ną prośbą, aby Wielmożny Pan Dobrodziej raczył łaskawie one przeglądnąć; a gdyby okazały się stoso-
wnemi do wydawnictwa Macierzy polskiej, tedy mógłbym prawo własności i wydawnictwa pod korzy-
stnemi warunkami odstąpić. –

Jakie wrażenie i jakie skutki wywołują te powiastki u dzieci wiejskich, może potwierdzić J. O. Książe Jerzy Czartoryski. – Pan Stanisław Myszkowski napisał jeszcze dwie powiastki, które moim nakładem wyszły t. j. Maciej i Strachy; nie załączam je zaś dla tego, ponieważ mają niektóre błędy językowe; są jednak już na wyczerpnięciu.

Przytem wszystkiem wysprzedaż tych dziełek idzie tak leniwo, że nakład, tylko po tysiąc egzemplarzy, ledwie w 4 latach się rozprzedał. – U nas lud nie przyzwyczajony do kupowania książek raczej nawykł do otrzymywania ich w darze, zaś kolporterów dobrych a

380

przynajmniej takich, którymby coś powierzyć można i którzyby takie wydawnictwa w kraju rozszerzali, niestety brak w Galicyi. —

Z tych więc powodów chcę wydawnictwo to odprzedać i korzystając ze sposobności jaką ku temu powstająca Macierz polska nadarza, pozwalam sobie przedłożyć moją prośbę Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, jako protektorowi tej szlachetnej instytucyi.

Racz Wielmożny Panie Dobrodzieju przyjąć wyrazy mojego najgłębszego szacunku i wysokiego poważania z jakiemi pozostaję

uniżonym sługą

w Jarosławiu
24 Stycznia 1882.

H. N. Bohuss
Księgarz

Bohuss

Boito A.

~~101~~
387

Illustre Signore.

Sono lieto di vivere ancora nella memoria di Lei; ho letto nella lettera ch' Ella scrisse a mia cugina Gabriella il mio nome benignamente ricordato. Anni addietro l'amore che portiamo commune alla Divina Commedia ci ha avvicinati; ciò che Dante unisce non separa il tempo.

Ho gioito in ispirito leggendo i Trionfi del giubileo di Cracovia ed auguro che molti anni di vita e di gloria Le sieno riserbati dopo quelle nozze d'oro della penna e del genio.

devoto ammiratore

Arrigo Boito

Milano. 26 Novembre. 1880.

Bojakowska Xaw. 77

Wyganowo pod Kobylinem

via Posen 3.I.76. 389

Szacowny Panie

Udaję się do Niego z prośbą, o rozstrzygnienie kwestyi: która z literatur polska czy angielska posiada więcej orginalnych powieści historycznych, prawdziwej wartości? W gronku moich przyjaciółek wszczęła się o tem nadzwyczajnie ożywiona dysputa, a że zdania były bardzo różne posta

nowiłyśmy obrać łaskawego
Pana za naszą wyrocznią.
W nadziei, że pouczenie młodych
literatek / jeżeli takowemi nazwać
się możemy / nie będzie Mu
trudem, łączę Mu wyraz praw-
dziwego poważania

uniżona sługa

Hawerya Bojanowska.

Bojarski Dr.

102
390

AKADEMIJA
UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Praca p. Karola Ludwika Lichtańskiego pod tytułem: „Aksiomaty rachunków ludzkiego prawa czyli racyjonalne podstawy stosowanej socyjologii", złożona za pośrednictwem Jaśnie Wielmożnego Pana Akademii Umiejętności przekazaną była Wydziałowi historyczno filozoficznemu do rozpoznania.

Wydział na posiedzeniu swém, odbytém w dniu 10 Listopada 1879, uchwalił, iż z pracy téj po dokładném zbadaniu w publikacyjach swych użytku zrobić nie może.

Jako sekretarz Wydziału mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Wielmożnego Pana, jako pośrednika, o téj uchwale i upraszać o łaskawe zawiadomienie co do dalszego postąpienia z manuskryptem.

Oczekując odpowiedzi pod adresem Akademii, mam zaszczyt pisać się najuniżeńszym sługą

W Krakowie, dnia 3 Stycznia 1880.

Dr Bojarski

Lwów dnia 10 Maja 880

B

Szanowny Panie i Mistrzu nasz!

Udajemy się do Was Szanowny Panie z prośbą ufni, że gdy idzie o pomoc literacką, nie odmówicie jej nam zwłaszcza, że żądanie nasze nie obarcza drogocennych sił Waszych, Szanowny Panie. — „Dziennik dla Wszystkich" wywalczył sobie w ciągu trzechletniego istnienia trwały byt i jak na stosunki galicyjskie, cieszy się dość znaczną liczbą prenumeratorów, jeszcze znaczniejszą czytelników, a silnie rozwinięta w nim część inseratowa, daje możność redakcyi utrwalania i prowadzenia wydawnictwa — ale z tem wszystkiem możemy zaledwie opłacać honoraria literackie tych naszych współpracowników, którzy tu na miejscu we Lwowie do prowadzenia redakcyi i administracyi są koniecznie potrzebni — możemy też od czasu do czasu zapłacić za większą pracę młodego autora, który do materyalnego wynagrodzenia nie ma jeszcze prawa przywiązywać wielkiej wagi — jednak, aby odpowiednio honorować takie literackie talenta, jak Wy posiadacie Szanowny Panie, nie stać nas jeszcze na to, wnet, że gorącem pragnieniem naszej redakcyi jest, aby kolumny „Dziennika dla Wszystkich" przyozdobić Imieniem Waszem, Szanowny Panie, i dlatego mamy zaszczyt najuprzejmiej prosić w imieniu całej naszej Redakcyi, abyście byli łaskawi, Szanowny

./.

Panie, pozwolić przedrukować w piśmie naszem, większych rozmiarów artykuł Wasz pod tytułem „Niewiasta polska", który przed laty kilkunastu umieszczony był w „Przeglądzie powszechnym" wychodzącym w Dreźnie. –

Mamy nadzieję, że nie odmówicie naszej prośbie, Szanowny Panie, i z niecierpliwością oczekiwać będziemy odpowiedzi. –

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku i poważania

w imieniu Redakcyi:

B. Bolesławice

adres

Redakcya „Dziennika dla Wszystkich".
we Lwowie ulica Rzeźbiarska 1.a.

Szanowny [illegible]

Z naszą drogą chorą wszystko idzie dobrym trybem rana goi się zwolna, gdyż Doktor ją strzeże nawet od prędkiego zagojenia, aby nic materji wewnątrz nie zostało. Chora oblicza czas w którym Pan Szanowny przybyć możesz i prosi bardzo aby się Pan tak urządził, by jak najdłużej odpoczął w Miłosławiu, gdyż znużenia musi Pan doznawać wielkiego po tylu rozmaitych trudach i tak mozolnej pracy. Pan Seweryn wyjechał na sądy przysięgłych do Poznania, ciężko mu było rozstawać się z żoną, lecz ponieważ nie masz niebezpieczeństwa, czuł iż mu się nie wolno było usunąć od tego obywatelskiego obowiązku, Pan Kaplinski pojechał z nim aby sobie uprzytomnić dawno niewidziany Gród Wielkopolski i przypomnieć się dawnym znajomym. Portret Pana Mielżyńskiego już był zaczęty kiedyśmy czytali pochlebne wyrazy z uznania do Pana

Pana Kaplińskiego skierowane, wszyscy więc słu-
chali z zadowoleniem słów Pana, szczególniej
Artysta, który Panu kazał mile za nie podzię-
kować. — Chora teraz siedzi na świeżem powietrzu
rano i nadwieczorem po kilka godzin, ale
dla rany jeszcze chodzić nie może — upał doku-
cza jej bardzo, dla tego kryje się przed nim
starannie — towarzystwa formalnie pragnie
i używa kiedy ono się z miłych jej osób składa
a nie miłe usuwamy też zręcznie. — Przed
kilku dniami mieliśmy wielką trwogę i niepokój
o naszą chorą, albowiem Graminska tu stara
przywiązana sługa, co tuż obok sypialnego
pokoju stoi, dostała attaku paraliżu nerwowego
zaniemiała i tak była cierpiąca że i Doktor
myślał że w krótce skończy, a choroby nie mo-
żna było ukryć zupełnie przed Panią M, ponie-
waż codziennie kilka razy do niej przychodziła
brać rozporządzenia — szczęściem że już zdrow-
sza, od wczoraj wstaje i wychodzi, ale mowy
jeszcze nie odzyskała zupełnie, inne słowa wymó-
wia

393

jak chce wymowić.

Racz Pan Pani Annie Miełżyńskiej wynosić szczere pozdrowienie i powiedzieć, że wczasie bytności Panny Gabrielli nie pisywałam do niej, gdyż ona i Pani Koplewska wzięły na siebie udzielanie wiadomości o Stryjence, która ją serdecznie ściska i od 15 Lipca wyczekiwać jej będzie. Panna Gabriella przed dwoma dniami wyjechała z Panią Plater do Chojnic a w tych dniach ma tu przybyć Pani Karolowa z chłopcem, na krótko gdyż synek jej słaby; i Pani Janowa Bnińska z Królestwa. Pan Zarycki przybył już i nasza chora dwa razy na dzień ale krótko słucha wygrywki ulubionego artysty. Czytamy też głośno naszej chorej, a zawsze dzieła Pana, już to najmilszem dla niej użyciem jest obcowanie z Panem i z Jego myślą. Są niestety dotąd nie bardzo uciążliwe z odwiedzinami, przestają na zasięganiu wiadomości o zdrowiu chorej. Cieszę się niewymownie iż tym razem nie ominie mnie szczęście poznania Szanownego Pana, w tej miłej nadziei łączę Mu zapewnienie głębokiej czci.

Maria Bokowska

Motostawa 22. Czerwca 1871.

49
394

Szanowny Panie!

Na żadną podziękę nie zasługuję, al-
bowiem; chociażbyś Pan nie był jednym
z najdroższych Przyjaciół tej, która mi
całe życie aniołem opiekuńczym i po-
cieszycielem — toż należysz do liczby
szczupłej tych, którym się wszelka
cześć należy, dla których oddanie
usługi jakiej staje się dobrodziejstwem
dla duszy własnej. Przedwczoraj, gdym
się zabierała właśnie do opisania dal-
szego stanu naszej drogiej chorej
nadszedł list od Pani J. Mielżyńskiej
z Drzcna — trzeba jej było zaraz
odpisać, gdyż ona bardzo kocha Stry-
jenkę — a na drugi list już czasu nie
stało — prosiłam jej więc, aby mój list

postała Panu do odczytania wczoraj Pan
Seweryn posłał telegram do Drezna -
a dzisiaj ja się znowu zabieram w kości
troskliwą przyjaźń Pana doniesieniem,
że dzień dzisiejszy zupełnie dobrze przeszedł
chociaż noc nas przestraszyła pewnym
bolem nie w ranie, ale nad raną wei
kiem niepokojem nerwow i brakiem
snu - ale o 4tej rano zasnęła snem bar
dzo spokojnym do 8ej a Doktor mię
nowy uspokoił naszą trwogę tem twierdze
niem, że ten ból jest właśnie na swojem
miejscu, bo dowodzi walki zdrowego ciała, z
zgnilizną, która ustępuje ropą, że jego wła
śnie zastraszał brak wszelkiego bolu,
gdyż by to dowodziło, że w organizmie
brak siły na ową konieczną walkę -
Milutka, spokojna jest cały dzień -
herbatę rano - obiad z rosołu, 12 szparagów
i kawałka pieczonego kapłona, spożyła

z wielkim smakiem, po obiedzie prze
spała się półtorej godziny i znowu
swobodna, gdyż owo cierpienie ustąpiło
zupełnie. Czy to dobrze? czy źle? To
wiedzieć może tylko Pan Wszechmocny
a my wszyscy złożyliśmy ufność w miło
sierdziu Jego i ufamy, że nam zachowa
tą istotę taką drogą i użyteczną. —
Pani Wilkszycka nieszczęśliwa, dowiedzia
=ła się dopiero o dokonanej operacji,
ale jej macierzyńskie serce poczuło po
=trzebę zaparcia się siebie, dla uniknienia
wrażenia, które najmniejsze może się stać
zabijającem, i doniosła dzisiaj, że dopiero
po upłynieniu dwu owych grożących tygo-
dni przybędzie do Miłosławia – to uspo-
koiło bardzo nieszczęśliwego Pana Sewe
rynu, którego troskę, boleść trudno
wyrazić; ciągłe ucierać się z przyby
wającemi przez współczucie, aby zobaczyć
chorą – te żądania stają się prawdziwą
plagą

Ktora jest [illegible] dowodem, że głęboko[illegible]
bezpodobnych objawów obejść się umie[...]
Ja zupełnie podzielam zdanie i obawy
Szanownego Pana co do rezultatu to[...]
operacji – i annale medyczne zatwier-
=dziłyby toż samo zdołały – ale Bóg pot[...]
żny i miłościwy! ulitował się nad tą modłą
ogólną, która się wznosi o zachowanie
tej jego wiernej sługi. – Wieczorem list te[n]
piszę jutro rano dodam, jak noc prze-
szła – a teraz pożegnam Pana, gdyż
do warunków kuracji należy i to, aby za-
wsze te same osoby służbę odbywały – wczo-
raj nocą czuwamy na przemian z Panną Gr[...]
wińską – która znowu Panu później
odpisze – tym sposobem przynajmniej od
niepewności uwolnionem będzie zacne
serce Pana. Wyraz poważny tęsknej

Maria Bolewska

23. 0[...]tej rano.
Noc była najlepsza – sen od 9tej do wpół
do ósmej raz tylko przerwany o 3ciej
śniadanie smacznie zjedzone – dziś nitki
z zeszycia będą wyjęte. Zechciej Pan łaska-
wie Pani Mielżyńskiej Janowej udzielić tej wiadomo[ści]

Miłosław 2. Lipca 1871.

~~50~~
398

Bo

Szanowny Panie.

Spieszę udzielić dobrej wiadomości o zdrowiu naszéj drogiéj choréj: Wczoraj wyszła do salonika, a po krótkim odpoczynku wyszła na teras przed domem i siedziała cztery godziny na świeżem powietrzu, a po zjedzeniu wieczerzy gdy się położyła

spała jednym spokojnym
snem od wpół do czwartej
a gdy zasnęła na nowo, po
napiciu się, spała do ośmej -
teraz zjadłszy smacznie obiad
zabiera się do wstawania i
do wyjścia na teras. Panu
Szanownemu kazała Pani
Mielżyńska serdecznie po
dziękować za serdeczny
udział w jej cierpieniu -
ostatni list Jego do mnie

przeczytałam chorej, opu-
ściwszy szczegół o śmierci
ciotki, albowiem był on
zatwierdzeniem mego postę-
powania, które święta cho-
ra nazywała przesadą ostro-
żności, był on zarazem
i upomnieniem dla ota-
czających, którzy także
nie bardzo mnie słuchać
chcieli – ale ja szłam na
przebój, nieuważając na-

wet na niezadowolnienie
ze strony osób blizkich i ko-
chanych, albowiem ciągle mi
brzmiały w duszy słowa Ge-
heimratha Bardeleben:
Życie chorej do 15 dni wisi na
„włosku – jedno wrażenie może
„ją o śmierć przyprawić!" –
Ten piętnasty dzień dzisiaj
mija – niewiem jak Bogu
dziękczynić za to dobrodziejstwo.
Przybycie Pana jest najpożą-
dańszem teraz dla chorej, gdyż
jak mówi, już się Pana to-
warzystwem cieszyć będzie mo-
gła, na co i ja cieszyć się wolno
co z tak dawna czuć dla Pana w duszy nosi
Maria Bołewska

17/1

57
398

Szanownemu Panu mam wy
razić serdeczną radość Obojga Państwa
Mielżyńskich, z jaką oczekują przyby-
cia JEgo do Miłosławia i prosić
zarazem, aby raczył telegramem
zawiadomić, gdzie konie po niego
przysłać? Jeżeli na Poznań Pan
niepojedzie – to Czempiń jest naj
bliższą stacyą – tam Państwo
Kaplińscy wysiedli. – Nasza chora zawsze
humor ma ten sam pomimo, że wczoraj
zęby cokolwiek bolały, dla tego siedzia-
-ła mniej na świeżem powietrzu,
gdyż i wiatr bardzo był chłodny –
a rana zaraz się cokolwiek zaognita. Nie umiem Szanownemu
Panu

wyrazić, jaką mnie to trwogą za-
raz przejmuje, nie śmiem jéj udzie-
lać Kochającemu sercu Pana Seweryna
chociaż widziałam, że i jego twarz zachmu-
rzyła się przy opatrywaniu – ale
Pan Bóg miłosierny nie zatrzyma
w połowie tego cudu, który objawił
tak widomie zatrzymując tę drogą
istotę na ziemi, czego się nikt spo-
dziewać nie śmiał – niech więc
Pan Szanowny nie zachmurza
się, ale pośpiesza tam, gdzie
Go z bijącem sercem i pochyloną
w uszanowaniu głową wszyscy
powitają;

Maria Bolewska

Miłosław d. 17 Lipca
1871.

6/1

Szanowny Panie! —

Nieodpisałam zaraz na listy dwa JEgo, ponieważ Państwo Mielżyńscy Oboje postanowili pisać — ale dzisiaj pospieszam donieść Panu, że rana już zamknęła się, tylko naskorek (epiderme) jest jeszcze bardzo cienki — jutro jednak już odrzucą się mokre kompresy zupełnie. Wczoraj też byliśmy wszyscy z chorą na cichej mszy — był przygotowany klęcznik zrobiony w czasie nadziei ozdrowienia chorej — przez Panią Kaplińską, Pruszak, i Pannę Mielżyńską; Pan Zarzycki grał na organach, a kto mógł spieszył, dziękować za życie tej drogiej, jak tu mówią: naszej Pani

i Panią jest ona tu rzeczywiście, gdyż potę-
=gą serca swego i czynów w zgodzie z niem,
zniewoliła wszystkich do tej poszany głę-
bokiej, niezachwianej żadną zmianą losu
bo dobrowolnej, z uznania płynącej. Była
wzruszoną, ale cichutką, nic nie mówiła
do nikogo, aż dopiero wiele później. —
Dzisiaj była już na wielkiem nabo-
żeństwie — a w tej chwili chodzi z całem
gronem gości, którzy po staropolsku
już się domownikami stali: Państwo
Kaplińscy Pan Żarycki — Panie Mal-
czewska i Pruszakowa — lecz przedwczo-
raj było gości przerażająco dużo z
sąsiedztwa bliskiego i dalekiego — a dzi-
siaj dopiero odjechali rano Państwo
Karolostwo Mielżyńscy. Serdeczności
od Państwa Mielżyńskich nie mówię,
gdyż Szanowny Pan czuje sercem

400

i jasno widzi rozumem ~~ich~~ przyjaźń spotę=
=gowaną najwyższą czcią, ale to dodam,
że wszyscy oblizamy możebność chwili,
która Pana przynieść może do Miłosła
wia, szczególniej też Pan Kaplinski, z ca
tym żarem Artysty tego pragnie, aby
mógł dokończyć rysy odznaczone wizerun
=ku Pana, który, wnioskując z jego zapa
=łu, będzie i musi być wiernem odbiciem
wzoru.— Teraz już zapewnie skończyła
się dla mnie przyjemność odbierania listów
i poleceń Szanownego Pana, ponieważ Pani
Mielżyńska wróciwszy do władania piórem, jej
niepozwoli ~~[illegible]~~ wyręczyć się w pisaniu
do Pana – a i zwykła niepochopność Pana
Seweryna do pisma znika, kiedy idzie o
pisanie do ludzi tak gorąco cenionych — niechaj
że przynajmniej Szanowny Pan raczy
pozostać upewnionym na zawsze, że
nic dla mnie pożądańszem być by
w życiu

w życiu nie mogło — jak spełniać Jego życzenia
by też najdrobniejsze polecenia — i że spoj-
rzenie na Jego zacne oblicze uważam za
jeden z owych jasnych promieni, jakie
Miłosierdzie Boże zsyła wędrowcowi znuży-
-nemu twardą drogą żywota! —

Maria Bolewska

Miłosław d. 6. Sierp.
1876

Miłosław d. 29. Lipca 1871

40|52

Myślę że już Szanowny Pan
będzie z powrotem w Dre-
źnie i pospieszam ukoić
Jego tak żywy niepokój
o tak nam wspólnie dro-
gie zdrowie Pani Moel-
zyńskiej: znacznie ono się
polepszyło od odjazdu
Pana, najprzód ta trwo-
żąca nas ostatnia ni-
wiążąca główną arterię,
odpadła temu dwa dni,
a z nią ustąpił ten ból tak
draźniący nerwy że drżała

skoro nadchodziła chwila
opatrywania — teraz już
to prawie bez bolu się odby
=wa i gojenie rany postę
=puje tak szybkim kro
kiem iż Doktor myśli, że
zadzi nastąpi zrośnięcie
rany — już dwa razy wyszła
na przechadzkę, krotko w
prawdzie, gdyż pora deszczowa,
a wczoraj grała w preferansa
z wielkiem zajęciem, a dzisiaj
nałożyła okulary na nos
i czytała dziennik, jakby

już zapomniała o cierpie-
niu i przy obiedzie sama
krajała mięso — opisuję
te drobnostkowe szczegóły
na przekonanie Szano-
wnego Pana, że każdy dzień
przynosi jakiś wrożący na-
wrót ku zwykłemu jak
dawniej nazwyczajeniem.
Nasze gronko zmniejszyło
się odjazdem Pani Anny
Mielżyńskiej na Poznań
do Drezna i Państwa Ka-
plińskich do Kórnika

na kilka dni, zapewne do 1. Sierp.
gdyż tego dnia mają Państwo
Działyńscy do Sieniawy wyjech.
Miałam list od Lenartowicza a
już z Recoaro pod Wenecją z
dozwolonej zmiany powietrza
szlę modlitwę na grób ukochanej
Żony, a więc nie myśli się żenić
jak to rozgłoszono. Państw.
Mielżyńscy oboje szlą serdeczne
pozdrowienie i podziękowanie za
to użycie jakie im obecność Pa.
sprawiła; przykro im tylko
że te odwiedziny były powodem
rozminienia się z braćmi Sza
nownego Pana, ale to będzie na
grodzonem — ja z pożądaną chyba
głową przed Panem Maria Bolewska

Bolewska Marja

403 ~~37~~

Miłosław d. 24 Sierp. 1872

Szanowny Panie!

Stosując się do Jego życzenia odwrotną pocztą piszę, aby Mu donieść że wczoraj nasza Kochana Pani wstała i jest lepiej na ten ból, zmniejszył się znacznie ale <u>nie ustał</u>, więc zawsze niespokojna w sercu aby nie <u>został</u>, a że Doktor jest bardzo młody i niedoświadczony więc pragnęłabym bardzo aby Świderski przyjechał już wspominałam o tem parę razy, lecz tej naszej Pani zawsze się zdaje że to niepotrzebne – ale jeżeli za dwa dni lub trzy ból jeszcze był, to musi Świderski przyjechać chociaż niby przypadkiem z przyjaźni, aby nie irytować cierpiącej zbytnią troskliwością – Pana Zaryckiego zobaczy Pan pojutrze to już wiadomość będzie obszerna

a później napisałabym, gdzie by Pan żądał. Bardzo kazała podziękować za troskliwość i pamięć o niej, za wsze rozrzewni się każdym dowodem przyjaźni Szanownego Pana. —
Zdrowie jest jej dosyć dobre, nawet krew nie bije do głowy pomimo braku ruchu i tak wielkich upałów że dziś maj jest u nas 30. stopni R: w cieniu.
Goście wszyscy są dotąd weseli i swobodni, jedna tylko Pani Makszewska zasmucona, albowiem ulubiona jej Papuga wyleciała wczoraj — i dotąd się nie znalazła — śmieją się i dowcipkują wszyscy nie wytłoczywszy i cząstki z tego żalu.... ale to go nie zmniejsza, owszem pewnej goryczy doń dorzuca.
Otóż i wyczerpany wątek zewnętrznych wypadków naszego domowego życia — nie pozostaje mi więc, jak wynurzyć Szanownemu Panu wyraz głębokiej poszany
Marią Bolewska

Szanownemu Panu z polecenia Pani Wielżyńskiej załączam opłatek z życzeniem swobodniejszych czasów i lepszego zdrowia o! to zdrowie ten skarb drogi gdyby mógł być ciągłym udziałem Istot tak czynnych i dobroczynnych jak Szanowny Pan i ta nasza droga Pani, która w tej chwili lepsiej mniej

wierszi, ale czy to na długo?
Wyczekujemy też z pro
rodziwem atestkniennem
wiadomości; kiedy Frerichs
z Berlina przyjedzie, choć
ciaż on podobno teraz tak
wielki Pan że nie wyjeżdża
lecz tu zrobi wyjątek, wi
dać i z tego bo mi zaraz
nie odtelegrafował, a pro
siłam go by to zrobił wra
zie gdyby przyjechać

nie mógł. Już Pan Zarzycki
Panu opisał jak smutny
tydzień spędziliśmy patrząc
na takie cierpienie najdroższej
szej osoby - i na te zwłoki
przeniesione bez jej udziału
na ostateczny spoczynek -
i Kaplińskiego ciało także
w tym grobie złożone - był
jego brat obecny i Pan Ru-
steyko, z rodziny tylko Józefo-
stwo Mielżyńscy bo dreszcz
i szalony chrzin nawet się

siedztwo ostraszył- ludzk
tylko więjski nużem się
nie dał odstraszyć od okk
zania wzrucia swemu d
broczyńcy. Dosyć już tyl
zbolałych słów dla Pana
który cierpiącym jesteś
tącz wyraz serdecznej a gł
bokiej poszany.

Maria Bolews

Miłosław d. 24 Grud
1873.

Wabrz 18/4. 1874.

406 37

Pytasz Szanowny Panie, kto
miał odwagę zadania tego ciosu
nieszczęśliwej matce? Ja! ja biedna.
ale trzeba tego było koniecznie
dla uznania i zatwierdzenia rozpo
rządzeń dla dobra publicznego tych
trojga świętych ludzi, któreby za
kwestionowane zostały, tym nie
przewidzianym wypadkiem, że
matka przeżyła córkę. Weszłam
najprzód mówię, że Franulka
zaniepokojona katarem matecz
ki, przysłała mnie do niej-
abym się jej przypatrzyła o
wszystkiem, co trzeba, rozmó
wiła i znowu powróciła—

[illegible] Czc. przed szanowną
Pana. Maria Bot.

ucieszyła mi się nadzwyczajnie, orzeźwi=
=ła na umyśle i zdrowiu, tak, że Le-
karz który był dnia poprzedniego
zastraszony jéj stanem, zdziwiony
był mocno takiém polepszeniem;
przez dwa dni tak mówiłam jéj
o wszystkiém, co jéj serce zajmowało
i co zrobić trzeba, aby wola córki
była w zupełności wykonaną, na
przypadek, gdyby Pan Bóg prędzéj
córkę do siebie powołał — uznała
to, sama zadysponowała, żeby po
delegacyę od sądu jechano — na godzin
przed jéj przybyciem, oddałam
jéj 500. tal. które mi na Frerichsa spr
wadzenie przyszłata — mówiąc że

ostatecznie odmówił swego przybycia, że napisał do doktora miejscowego, iż to rak rzucił się na mlecz pacierzowy - że będzie cierpiała męki niewypowiedziane. Staruszka złożyła ręce z jękiem - mój biedny aniół! a ja wtenczas zawołałam - ale Bóg miłosierny niedozwoli, aby ten aniół tak cierpiał i powoła go do siebie! - co Ty mówisz! zawołała, pojąć nie mogła - dopiero jej wszystko zwolna opowiadałam, a matka jęcząc płakała - i to ją pewnie przy życiu utrzymało - po niejakim czasie chcąc zwrócić myśl ku spełnieniu tego, co tak ważnem było, zawołałam - a teraz ś. d. przyjechał - trzeba zaspokoić

wolę twej córki, Pani, zatwierdzając
jej testament, ona tam od wrót
życia wiecznego wyciąga ręce swoje ku Tobie prosząc o to!
A tak trzeba! rzekła silnie, niech
wejdą sędziowie! I z nadzwyczajną siłą
zbijała przedstawienia sędziego, że ona
niepotrzebuje robić tego aktu, póki
nie przeczyta testamentu, że tam może
Córka i jej majątkiem rozporządzić
mogła i. t. p. Córka moja wiem, że tego
niezrobiła, a z resztą chociaż by i
tak było – ja chcę wolę córki mojej
zupełnie we wszystkiem zatwierdzić
– i stało się tak. A kiedy akt już
był ukończony – nadjechał Pan Józef
z sędzią Thiel – w śmiertelnej obawie
był już przytomny podpisowi – i na
tychmiast wyjechał. Dziś to gniazdo
~~zdziwie~~ zdaje się być lepszej może
Bóg je zachowa jeszcze, jako ognisko
cnót chrześciańskich i narodowych, co wyrw

408 38

Miłosław d. 26. Luty 1874.

Nieodpisałam Szanownemu Panu na łaskawy list Jego, umiejąc bożwiem cenić Czas Jego tak drogocenny niechciałam go zabierać, kiedy nic ważnego do pisania nie było, teraz dopiero, odszukana u fotografa w Poznaniu fotografia naszej nieodżałowanej Zmarłej, dodaje mi odwagi do skreślenia kilku wyrazów przy przesłaniu tej drogiej twarzy – były tylko dwie i te wzięłam, ale fotograf przyrzekł odszukać clichè i odbić ich więcej, gdyż w domu

nie masz ich wcale, miała for=
=malny wstręt do widoku swego
portretu — kiedy jechała do Berlina
zeszłego roku i do Drezna, takjéj
prosiłam, aby się kazała foto=
=grafować, nie chciała przyrzec
i nie dała się zrobić. —
Ja trzeci dzień, jak wróciłam
do opustoszałego Miłosławia z którego
uleciał na zawsze ten duch, ukocha=
=nia, zachwytu, dziwnéj świeżości;
był to jakby ciągły hymn miłości
kraju, ludzkości, zamiłowania
sztuki i umiejętności — a
- dziś — umysłem znużonym nawet
tego objąć nie mogę, że przyszłość
nie będzie czém innem, jak prze=
=szłością przemienioną, odmłodzoną

wymagalnością dzieła czasu, bo kształt może się zmieniać, ale treść i pierwiastek moralny winien zostać – ale też na wstępie tej już mnie dwa razy śmierć znowu boleścią przeszyła, odebrałam wiadomość o śmierci mego brata przyrodniego doktora Bolewskiego w Tucholi, którego dzieckiem zostawiwszy idąc na wygnanie, teraz dopiero poznałam zacnym człowiekiem; a dziś – przed godziną, skończył cierpienia doczesne Kapitan Wołoszyński 74° letni starzec, emigrant, który przed dwoma laty do Państwa Mielżyńskich przybył na mieszkanie – bardzo uczuł śmierć Pani Mielżyńskiej i od jej śmierci

widocznie chylił się do grobu — prz
tygodniem przyjął ostatnie sa-
kramenta — mnie jeszcze pozna
bo do ostatniej chwili miał przy
tomność i wśród modlitw skończy
— pogrzeb będzie w Poniedziałek rano, a
exportacja w niedzielę po nieszporach
Panią Wilczycką zostawiłam zdrowszą
jak od dziesięciu lat była, przy miłych
kuzynkach z Warszawy — widziałam że
obecność moja zbyt jej przypominała
nieszczęście, a bałam się rozchorować
powiedziałam więc szanownej Star
szej, że lepszej dla mej pewnie bę
dzie, gdy odjadę, gotową będąc w ka
żdej chwili wrócić, gdy mnie zażą
— Niezatrzymywała mnie — także odj
echałam — wczoraj odebrałam wiado
mość, że dosyć zdrowa, ale na drugie
ucho zagłuchła. Tu wszystko zostaje po dawnem
do św. Jana; Pana Miel. Józefa niewidziałam jeszcze. Wyraz
noszony i głębokiego uznania Sługa. Maria Bolewska

34
410

Miłosław 8. Stycznia
1875

Najszanowniejszy Panie!

Od tygodnia walczy u mnie serce z rozumem. Serce pragnie przypomnieć się Panu, a rozum upomina, aby niezabierać czasu tak drogiego, nie odrywać ku sobie myśli Jego czem ważniejszem zajętej — jednakże, w miarę jak się zbliża rocznica straty tej najszlachetniejszej istoty na świecie, którą wspólnie ukochaliśmy, tak mi się uprzy-

tomnia

wszystko, co ona robiła i kochała,
że ulegam pragnieniu serca, i pi=
szę te kilka wyrazów, aby Szano=
wnego Pana zapewnić o nie zgasłej
nigdy czci dla Niego jako też, i o go=
rących życzeniach, abyś doznał szczęścia
wszelkiego w rodzinie i pomyślnej doli
w kraju, abyś ujrzał płodny owoc pra=
cy i nieustającego trudu, w jakim
życie Twoje pędzisz, a na kolędę
poważam się przesłać fotografię z
portretu naszej ś. p. Sewerynowej,
robionego w pierwszych latach jej
małżeństwa, Pani Wilkszycka

411

kazała go odfotografować, mnie
on ją bardzo przypomina, jak
dawniej była, i codzień sobie nań pa
=trzę. Na rocznicy Pana Seweryna
nikt nie był, oprócz Państwa Józe
fostwa, i na rocznicę 11. t. m. pewnie
tak samo będzie, gdyż Sewerynowa
napisała żądanie w liście do Pana
Józefa, aby za duszę ich odprawiało się
nabożeństwo ciche, bez wszelkich, ogło
szeń – a ludziom trzeba przypo
minać często, co zrobić winni,
żal mi jednak na sercu cięży, iż Zeło
=manowski nie przypomniał Towa
rzystwu P. Nauk, iż tę rocznicę winni
nie tylko publicznie ale i uroczyście obchodzić

on tak kochał Państwa Seweryn-
nostwa. – Ja tu na miejscu zostałam
nieprodobieństwem jest mi prawie
oderwać się od tego ukochanego
grobu, odwiedzam go i zdobię ulubion-
mi jej kwiatami i dopełniam, co mogę
ku uczczeniu jej pamięci. Starzy słudzy zo-
stali wszyscy do śmierci o zasługach ja-
kie brali, chociaż tego w testamencie
nie było wyrażonem, a tego tygodnia, wy-
płacony został w licie zapis dla Chrzestnych
między służbą, po 400. tal– dostali z odsetkami
20<u>stu</u> na sto pięć, a między kobiety służące po-
dzielonym został zapisany w liście tysiąc tala-
rów – dotąd Spadkobierca wypełnia wiernie
wolę tych zacnych ludzi, co mu zaufali tak
nieograniczenie, może Bóg da, że i nadal tak będzie,
a wszystko niekorzystne, co mówią o Panu Józefie
dotąd jest nie słusznem przesądzaniem. – Racz mnie
Szanowny Pan zachować w życzliwej pamięci Maria Bolewska

~~85~~
412

Moj najszczeniejszy Panie

Jaż skończyła nasza
najdroższa Pani kilka
godzin temu. - Noc spała
dobrze, obiad zadyspo-
nowała Kucharzowi -
ból wziął w krzyże -
zaczęła się - i słabo się
zrobiło - kołacinkę wody
zawołała - zaczęła trzy-
żwić wszystkiem - do
klas wszelkich użyto
środków

Ksiądz tylko dał absolucyę
gromnicę jeszcze objęła
ręką spojrzała na mnie
— a ja mimowolnie wołałam
Luizo droga czekaj! — i nie
poczekała — zgasła — wszy-
stko to trwało pół godziny
— teraz ubrałam ją obsta-
wiłam ulubionemi jej kwia-
tami — i Panu ukocha-
nemu jej przyjacielowi
piszę — nikomu więcej
— jutro jadę do Marki
gdyż wczoraj mówiła

mi że jej los matki niespo-
koi, że jak tęskni gorzej — to
trzeba abym od niej pojechała
— więc jakoś chociaż mi bardzo
ciężko od niej odjeżdżać za-
wsze mi się zdaje że Bóg
cud zrobi i ona wstanie.

O chciałabym z Panem
razem zapłakać — jeszcze
wczoraj kilka godzin czytałam
Jej powieść Pana
Kochajmy się! tak że
mię wzruszyła. Ściskam
rękę Pana w głębokiem usza-
nowaniu Maria Bolewska

FRANZ BONDY's Verlagsbuchhandlung
Wien, I. Annagasse 11.

Redaction der Illustrirten Zeitung „Domov".

124 414

Wien, den 2 188

Euer Hochwohlgeboren!

Antwortlich Ihres Werthen sage ich Ihnen für die freundliche Aufklärung meinen besten Dank. Ihre Zeit ist kostbar und ich werde sie Ihnen. Auch will ich jetzt die Zahlen sprechen lassen.

Auflage 10000 à 10 x netto fl 1000

Ausgaben

10000 Druck, Papier	fl 600	
Schriftstellerhonorar	100	
Postporto & Sammelmaterial	100	
Modenzeitung	50	850
Reingewinn f. Hft.		fl 150

Da müssen alle 10000 Exemplare abgesetzt werden denn kommen Redactionsspesen etc. etc. Mir bleibt nichts. Wo soll ich noch die Berichterstatter u. Redacteur bezahlen??

Sie haben in Allem Recht

Ich habe [illegible]. Jetzt werde ich

Ihnen meinen zweiten Plan mit-

theilen, den ich eigentlich vor-

gehabt [illegible] ich meine

Leitung eingeführt, mein Reise

Personal completiert und eingeschult

habe, an die [illegible] mich

und werde. Habe nämlich vor

eine ~~Gesamtaus~~ Prachtausgabe

Ihrer gesamten Schriften in polnischer

Sprache, ——.

Habe meinen Plan vorgelegt und

mit [illegible] die ganze [illegible]

meinen Plan [illegible]

Verleger mittheilen werde.

Was Illustrationen anbelangt, könnt

wir sobald kein polnischer Verleger

[illegible]

Bitte [illegible] um Diskretion

ich kann augenblicklich nicht

[illegible] Plan

vorzulegen und haben Sie

[illegible] Herr die Hauptsteine

dabei

Um auf die Sache der Zeitschrift
zurückzukommen so kann ich die
Kosten, auf eine Berechnung heraus,
~~nicht~~ aber Berichterstatter und
Redacteur nicht übernehmen.
Die Zeitung wird mit Gefälligkeit
redigiert. Wenn die Auflage dieser
Zeitung über 10000 gestiegen ist, wird
ein guter Redacteur eingesetzt.
Die Übersetzungen sind jetzt für
diese Zeitung anderen bekannten
Schriftsteller anvertraut. Die Wahl
der Sachen sind mit meiner
Hilfe geschehen.
~~Wenn~~ Wie die ~~[illegible]~~ genannten
Herr von Stein u. Forderung, die
ich zwar gemacht hierbei nicht
übergehen, so muß ich halt auf
alter Wasch. vergessen der mir
wirklich hier geholfen hätte.
Ein Anfänger braucht Unterstützung
und Wohlwollen. Wir wird Alles
so schwer gemacht. „Beharrlichkeit zum
Sieg" ist mein Wahlspruch und
fühle denselben auch mit

Hochzuverehrender Herr Doctor meine
geschätzte Schrift ich bin von Geburt
ein Böhme und daher der deutschen
Sprache etwas weniger mächtig
als Sie geehrter Herr.

Würden mir erlauben in kürzester
Frist wegen meiner – meine
Vorschlag mich persönlich und Reserve
Achtung zu stellen und wünsche
nur Ihnen recht bald zu begrüßen
bei der Zusammensetzung der
Beitrag ein guter ist.

Mit vorzüglicher Hochachtung

Franz Bond

~~425~~ 416

FRANZ BONDY'S Verlagsbuchhandlung
Wien, I. Annagasse 11.

Wien, den 12/9 1882.

Euer Hochwohlgeboren

Am 15 September soll in unserem
Verlage eine größere illustrierte
polnische Zeitschrift erscheinen.
Wir bitten vor allem um Ihre
w. Unterstützung und erlauben
uns gleichzeitig die Bitte ob
Sie geehrter Herr vielleicht eine
Originalnovelle am Lager hätten
oder dieselbe binnen 4 Wochen
liefern können. Gleichzeitig
bitten wir um Preisangabe
und wird dann eventuell der
Preis sofort eingesandt wer-

den.

Indem wir nochmals um Ihre w. Unterstützung für dieses wirklich schöne Unternehmen bitten zeichnen wir

Hochachtungsvoll

Franz Konec

~~126~~
418

FRANZ BONDY's Verlagsbuchhandlung
Wien, I. Annagasse 11.

Wien, den 18. 7. 1882.

Euer Hochwohlgeboren!

Am 12ten l. M. erlaubten wir uns die höfliche Anfrage zu richten, ob Sie geneigt wären, uns eine Ihrer neuen Arbeit überlassen zu wollen. Da die Adresse durch Unvorsichtigkeit falsch geschrieben, und wir auf unseren Brief noch keine Antwort erhalten, erlauben wir uns demnach unser höfl. Ersuchen zu wiederholen.
Wir beabsichtigen nämlich eine größere illustrirte polnische Zeitschrift herauszugeben, und bitten um Ihre gef. freundliche Mitwirkung bei diesem wahrhaft schönen vaterländischen Unternehmen.
Was die pekuniären Seiten der Unternehmung anbelangt, so sind dieselben vollständig gesichert, und soll aus der bereits erschienenen Romanbibliothek eine bedeutend besser ausgestattete Zeitschrift daraus für den

W. S. g. u.

2ten Jahrgang erwachsen.
Der Abonnentenstoff ist bereits 4000 Abonnenten, mit-
hin ein Mißlingen dieses Unternehmens eine Un-
möglichkeit.
Sollten Sie nähere Auskünfte wünschen, ehe Sie
sich entschließen meinem Verlage eine Arbeit aus
Ihrer so bewährten Feder anzuvertrauen, so bin ich bereit
mir persönlich das Vergnügen in Dresden zu machen,
um Ihnen die gewünschten Aufklärungen zu geben.
Wir ersuchen um gef. baldigste Antwort, da die Zeit eine
bedrängte ist, und ich ein Werk zu dessen Ausstattung
ich weder Kosten noch Mühe gescheut habe, auch dessen
Inhalte mit den besten Früchten der poln. Literatur
schmücken möchte, was ohne Ihre Hilfe nicht möglich ist. —
Indem ich nochmals ersuche, mich bald mit einer Antwort
zu erfreuen, bin ich gerne bereit, event. umgehend nach
Dresden zu reisen, um betreffs dieser Sache Rücksprache
zu nehmen, und zeichne mit

vorzüglicher Hochachtung

Franz Paul

Bonner N. T.

96
419

Château de

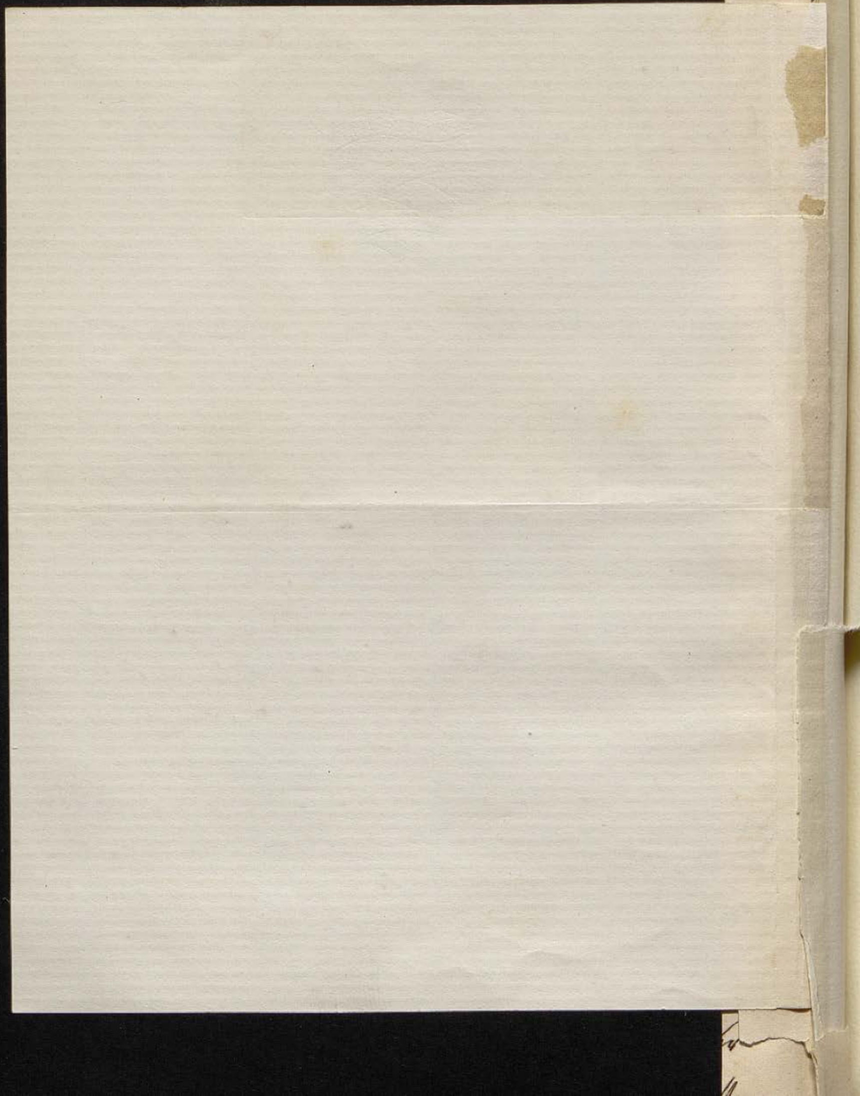


14 6/6 79.

B

Cher monsieur Kraszewski, vous rappelez-vous de moi et me permettrez vous de m'associer - ce que je fais de grand cœur - aux manifestations dont, le retentissement, est parvenu de Cracovie jusque dans ma retraite : car, j'ai conservé de vous, un bien bon souvenir et je serais bien heureux d'apprendre que je ne suis pas complètement effacé du vôtre. Je m'inscris déjà, pour avoir aussitôt qu'il aura paru, celui de vos romans, dont vos journaux annoncent la prochaine traduction. Que n'étais-je à Dresde du notre colonie littéraire, parmi laquelle, je comptais tant d'amis.

Votre tout dévoué
Bon T. Bonner



P. S. Je serais heureux de vous lire, même avec un seul mot. –

22/10 86

Très-illustre Monsieur,

A signe de mon admiration, je vous prie agréer une récente publication que je viens de faire imprimer, intitulée: "Il fonte di Varano," que je vous envoie recommandée par poste, et sans frais de porte. –

Je demeure à Naples (Italie) Via Costantinopoli, N.° 3. –

Agréez, Monsieur, en ça l'expression de ma sympathie et de mon admiration, pendant que j'ai l'honneur de me dire

Votre très-dévoué

Pasquale Garofalo

Duca di Bonito.



UNIONE POSTALE UNIVERSALE

CARTOLINA ITALIANA PER L'ESTERO

CENTESIMI DIECI





86

À l'Illustre Monsieur

Mr. Kraszewsky

(Le très-fameux Poète Allemand-Polonais)

San-Remo

NB. Su questo lato non deve scriversi che il solo indirizzo.

Bom

Bonito Pasquale Garofalo

Naples (Italie) le 27/10 1886

421

Très-respectable Mr. le Professeur,

En Vous remerciant de tout coeur de ce que Vous avez eu la gentillesse de me dire, je vous serai vraiment obligé si Vous Vous daignez faire connaî=tre, sous l'égide de Votre Nom éminent, à vos concitoyens mon Drame par le moyen des jour=naux.-

Je mets pour ça à Votre disposition le numéro de copies que Vous voudrez pour Vos amis et pour Vos concitoyens, si Vous voulez leur en donner originellement.- En tout cas, je Vous répète, Monsieur, mon adresse: "Via Costanti=nopoli, No. 3, Naples (Italie)."-

Je serais aussi heureux d'avoir ces journaux qui parleront de mon ouvrage.-

Sûr de Vos aimables faveurs spontanées et

4/22

pour moi très-grandes, qui me obligéront éternellement, je Vous serais tenu aussi si Vous Vous daignerez me donner notices de Vo=tre aimable et précieuse Santé, comme de Vos cas, que je Vous souhaite de coeur pro=spères, et de Vos séjours enfin, où diri=ger mes lettres. –

En Vous demandant mille pardons pour mon hardiesse, je ne doute de Votre magnanimité. Disposez librement de moi, Monseigneur; ayez en moi un coeur reconnaissant, et agréez avec mes remerciments par avance les hommages les plus distingués de

Votre très-obligé et dévoué serv.

Duc de Bonito

Pascal Garofalo

423 15

Très-illustre Monsieur, Naples-(Italie) 30/12 1886
Via Costantinopoli N.° 3.

Je viens Vous souhaiter très-heureux ~~le~~ nouvel an; que Votre précieuse santé soit toujours bonne, et que toutes les prospérités Vous accompagnent.- J'espère que Vous aviez lus mes Études sur le Dante; et que Vous aviez aussi fait connaître à Vos concitoyens ces Études et mon ouvrage récent "Il Conte Di Sarno".- Agréez pour la nouvelle Année toutes mes félicitations, et croyez-moi à jamais, Monsieur le Docteur, Vostre très-Dévoué

Duc De Bonito

UNIONE POSTALE UNIVERSALE

CARTOLINA ITALIANA PER L'ESTERO

CENTESIMI DIECI







86

A l'illustre Monsieur
Mr le Docteur J. I. Kraszewski
Villa Mirafiores
San Remo

NB. Su questo lato non deve
scriversi che il solo indirizzo.

Boock J. 424 62

Mr. J. J. de Kraszewski à Dresde

Leipzig, 16/12.70.

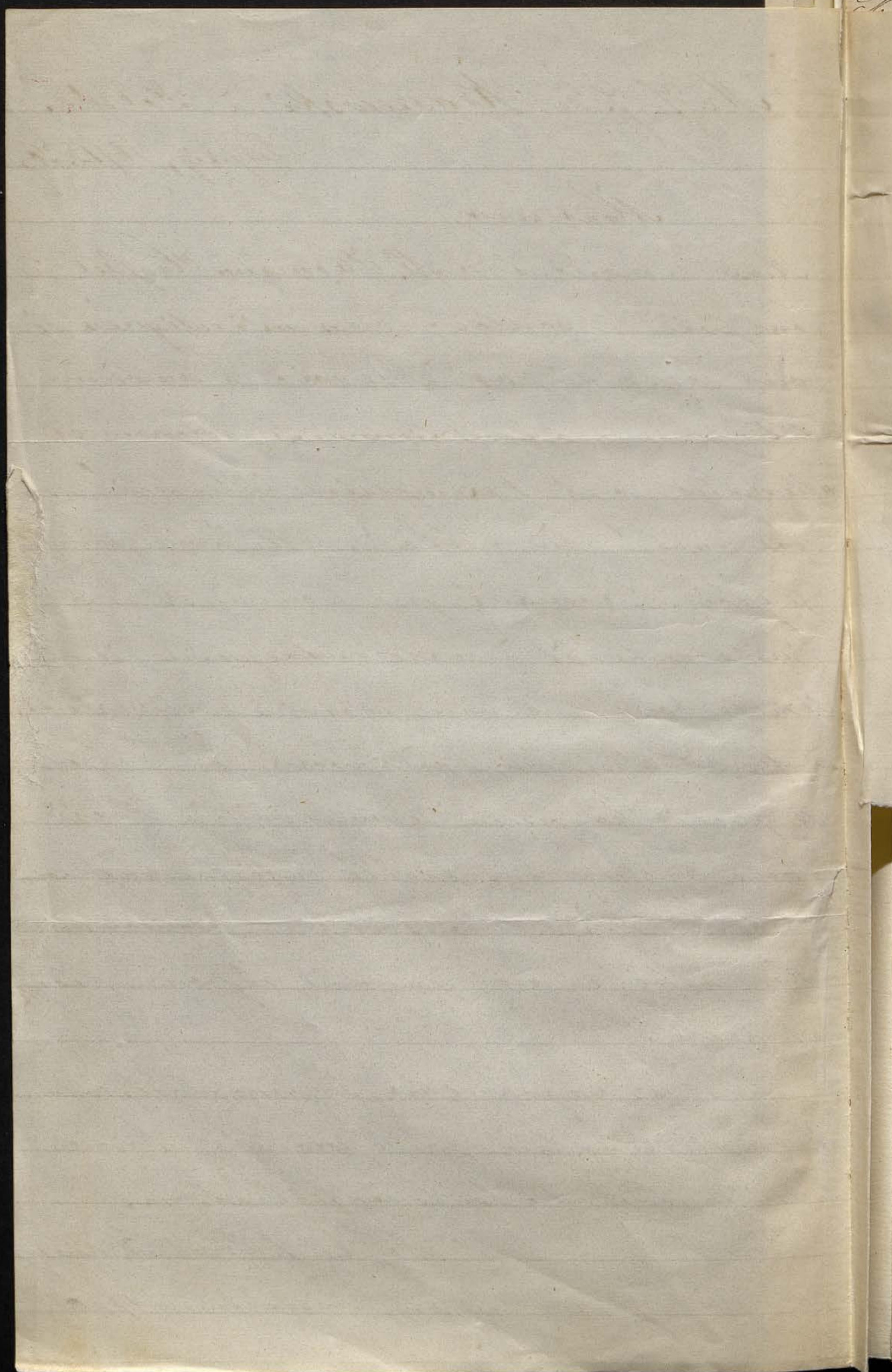
Monsieur,

Aux demandes de M. Hermann Haessel je vous prie de vouloir bien m'indiquer si vous soyez dispos à revoir la deuxième édition de mon Dictionnaire polonais et allemand, dont 1 exemplaire interfolié vous sera envoyé dès l'été de cette année, comme je crois. Persuadé que vous ayez un juste intérêt à cette entreprise, il me semble bon que vous écriviez quelques mots à Mr. Haessel qui, après avoir reçu votre réponse, se fera l'honneur de vous voir à Dresde pour conclure un traité satisfaisant pour les deux partis. – Vous obligerez beaucoup Mr. Haessel et moi par une réponse prompte et nette.

Écrivez en français, s'il vous plaît, comme M. Haessel n'entend pas le polonais, et agréez l'assurance de ma haute considération.

Dr. phil. J. Boock-Arkossy

Leipzig, Rosenstrasse 19, I.



Borkowska A. 425 17

REDAKCYA
KRONIKI RODZINNÉJ.

Ulica Mazowiecka Nr. 1351
Warszawa d. 25 Marca 1868 r.

Brat mój Wł. Chomętowski polecił mi przesłać ofiarowany przez mego Szanownemu Panu Dyaryusz Sejmu Piotrkowskiego; że zaś właśnie tejże chwili odebrałam odpowiedź na moje korrespondencyi, przeto Panu tysiączne dzięki za obietnicę troskliwą udarowaniu Kroniki autografem swego pióra a zarazem prośbę (której Szanowny Pan pisać pozwala) o jakiś ustęp o Katakumbach. Sądzę bowiem iż dla ogółu czytelników przystępniejszym byłby urywek studium o Rzymie którego ocenić mogą jedynie wyższe inteligencye. Jakkolwiek uważam jak

najusilniej wiedzieć spełnienia wyżej to-
obietnicy Szanownego Pana, przyjmując
jednakże ważność rozmaitych prac Jego
literackich, których powszechność nawet
tyle zawdzięcza, cierpliwie oczekiwać
będę jej skutku — tymczasem zaś
racz wyrazy wysokiego poważania
z którem pozostaję

C. K. Borkowski

Paczki z książką nie chcieli przyjąć
wraz z listem więc ją wyprawiam osobno

20
426

REDAKCYA
KRONIKI RODZINNÉJ.

Ulica Nowowiejska Nr. 1351
Warszawa d. 25 Marca 1868 r.

Dawno już miałam zamiar przesłać Szanownemu Panu pismo wydawane przeze mnie od zeszłej jesieni, lecz nie miałam adresu niezbędnego do tej przesyłki. Dziś gdy mi udzielony został pospieszam dopełnić obowiązku tego, a zarazem powiedzieć, jak czułabym się szczęśliwą, gdyby Szanowny Pan raczył przyozdobić Kroniczkę imieniem swojem, udarowywując ją choćby jaką drobnostką swego pióra. Dzięki postaci i [illegible] pisma w której najlepiej zaliczono te poszyty jakie przez Szanownego Pana przeszły ręce. Korzystam z okazji tej korespondencyi aby przesłać wyraz wysokiego szacunku i poważania z jakiem pozostaję

A. Borkowska

Następne poszyty Kroniki przesłane zostaną w oddzielnych pakietach, jeżeli większej ilości naraz [illegible] przyjąć pod opaską. —

REDAKCYA
KRONIKI RODZINNÉJ
Ulica Nowowiejska N. 1351

Warszawa, dnia 6 Marca 1869 r.

42
427

Brat mój polecił mi przesłać Szanowne-
mu Panu drugie wydanie Bi-
blioteki Kaznodziejskiej które łaskawie
Pan mi obiecał. Korzystam z tej
sposobności aby przypomnieć obietnicę
dalszych artykułów katakumbowych
drukujących się obecnie w Kronice
Rozpoczynające [illegible] raz
w świętości (do której mój
Szanowny Pan tyle [illegible]
dla Kroniki upoważnił wszystko
i zapewniając się tak [illegible]

cenić umiem, natężonym wyrazy

najwyższej czci i szacowania z któremi

pozostaję

A. Baran

REDAKCYA
KRONIKI RODZINNÉJ
Ulica Mazowiecka N. 1346

Warszawa, dnia 6 Stycznia 1870 r.

~~63~~
428

Bw

Z początkiem roku nowego zobowiązana
i wdzięczności bardzo wielkiej zgłaszam
się do Szanownego Pana Dobr: ze starą
prośbą. Gdyby mi szło o dobro
pisma tylko podtrzymywać się
starano przy pomocy Bożej i współpra-
cownictwie ludzi dobrej woli, nie
śmiałabym się tylokrotnie naprzykrzać.
Lecz radabym przedewszystkiem zadowol-
nić szczupłą gromadkę czytelników za-
interesowanych w rzeczach poważniejszego kroju
którzy współczuciem swojem wspierają
jedyne kronikę. Z tej więc przyczyny
ośmielam się ponowić pewną prośbę

o obiecanej mi niegdyś Taszkowskiego Galery-
czy, lub jakiejkolwiek notatki zabytków
katakombowych, który jako utwór
niezrównanego w literaturze naszej pióra
jest. Dla mnie skarbem tak wielkim
że całą go dobyć natychmiast się stara.
Oby od listaj mógł wyświadczenie
środki — przyjąłbym tego gorąco —
spodziewać się nieśmiem, a jednakże
proszę proszący. Przy tej okazyi
miło mi przesłać Szanownemu
Panu wyrazy wysokiej czci
i poważania z którem pozostaję

C. Borkowski

P.S. Proszono mi ciebie napisać

Szanownego Pana ile w Jego
Drukarni kosztuje arkusz druku garmontem
w ósemce formatu n.p. tej ćwiartki
papieru lub co lepiej będzie obrachować
formatu książki o <u>Dawnych teatrach
w Polsce</u> którą jednocześnie z tym
listem ośmielam się przesłać Szanownemu
Panu w imieniu mego brata jej
autora. Jeżeli można tę prośbę
rozszerzyć o doniesienie ile kosztowałaby
ryza papieru podobnego, to jest
przynajmniej nie gorszego jak na tej
książce, i czyby takowy drukarnia
sama dostarczyć się zobowiązała.
Kroniki moje posyłam teraz regularnie
Szanownemu Panu lecz nie wiem czy
również dochodzą przy zmianach jakie
porobiono w poczcie naszej.

430

Aczkolwiek z nieśmiertelności wielką jednakże na mocy przyrzeczenia Szanownego Pana powołane się postoję. Ale prośba do Pana Dzieje Katakombowe jeżeli przygotowane do druku tyczy przy tej zręczności wyrazy czci i poważania

[illegible]

verte

69!

Beiliegend an die Zeitung

Kronika Rodzinna.

Warszawa d. 12/9 1876 r.

Jakkolwiek Kronika Rodzinna nie
zmieniła obecnie właścicielki, z powodu
wszelkże usunięcia się od jej administracji
pana Jandolskiego, obejmując ją na
nowo, udaję się najpierw z prośbą do
Szanownego Pana Dobr: aby na dotych-
czasowo przyjętych warunkach nie odma-
wiał nadal swej łaski naszemu pismu.
Pan Jandolski wspominał mi o przyobie-
canej mu powieści której druk rozpo-
cząć potrzebujemy z nowym rokiem,
zanoszę przeto prośbę aby powieść ta
skoro tylko zostanie ukończoną przysłaną

była wprost pod moim adresem, lękam
się bowiem aby nie dostała się komu innemu
podobnie jak to miało miejsce z poprzed-
nią przez księgarnię Glücksberga o czem
z wielkim żalem dowiedziałam się obecnie.
W nadziei że Szanowny Pan Dobr: wysłucha
mię raczy, ośmielam się prosić jeszcze
o słówko zapewnienia, że na przyo-
biecaną Kronikę powieść nie chowaną mogę
Korzystam tymczasem z wydarzonej okazji
aby posłać wyrazy wysokiej czci i poważ-
ania, zarówno jak wdzięczności za
względy łaskawe dla Dawniejszej własn-
ej Kroniki, które na zawsze zachowałam
w pamięci.

A. Borkowska

16/ m[aj] 1846 r.

Odebrawszy Sarkinę od Wielce Szanownego
Pana Dobr: składam najszczersze
dzięki za przysłanie powieści, a
następnie przypominam donieść, że przy-
padającą za nią należność, przeznaczę natych-
miast do Genui, skoro tylko doręczona
mi zostanie przez właściciela Kroniki;
do których sobie zapisał ją od
Pana Gandelki. Upraszam tymczasem
aby Szanowny Pan Dobr: raczył
wydać polecenie w Dreźnie, przesłania
nam wykończenia powieści, i dziękuję
jak najuprzejmiej w obecności zat[...]

interesów Kronikti we Włoszech, obecnie wszelkie niemamy tam żadnych poleceń. Radzibyśmy tylko, jak najspieszniej powziąć wiadomość że zdrowie Szanownego Pana jest na drodze polepszenia. Zaś [illegible] nastąpi przesłanie wyrazy wspólnych powszechnych zarówno od siebie jako od pana Odyńca który poleca się pamięci i sercem przedawnionymi [illegible]

A. Borkowski

433 ~~80~~

R. 29
m 9 1846 r.

Odebrawszy w tej chwili pismo Szanownego Pana Dobr: pospieszam donieść że wszystkich [illegible] niezawodnie, ponieważ właśnie rekomendowanego [illegible] wystarczającego przez Pana z domu handlowego w Genui znalazłszy na powrót, a [illegible] do Krakowa dla ustanowienia tejże odbioru jest pan [illegible] pod ten wypłatami [illegible] [illegible] któż był rekomendowany mnie [illegible], niezawodnie wszakże ale nie donieść przed oznaczonym terminem wyjazdu Szanownego Pana. [illegible] [illegible] w [illegible] powiadomienie o [illegible] zwłaszcza. [illegible] że mnie jest gorzej, ale [illegible] postąpilibyśmy radzi

że już znacznie lepiej! Gdyby to im dłużej
możliwem jeszcze raz pilnie wstrzymać dłużej od
pracy i przedłużyć pobyt w Genui w razie
nawet gdyby owo przerwanie przestało
być szkodliwem. Niech Szanowny Pan dozwoli
słuszności tych uwag ze względu że zdrowie
bowiem Pana przedewszystkiem jest skarbem
narodu, który się niem chlubi.

Pełen poważania i wyrazy szczer.

A. Barkow

87
434

Przepraszam jak najmocniej Szanownego
Pana że znów ośmielam się trudzić
Go moją korrespondencyą. Powodem
do niej jest prośba zaniesiona przez
pana Odyńca aby Szanowny Pan
zezwolił zmienić tytuł przysłanej nam
łaskawie powieści: Obrazki z Wieku
Wiek XVIII, na: Bracia rywale, Obrazki
społeczeństwa XVIII wieku. Tytuł ostatni
zaciekawi więcej ogół chciwych wrażeń
czytelników, z tej więc przyczyny bylibyśmy
bardzo wdzięczni gdyby Szanowny

zechce uwiadomić nas łaskawie że mu zmienny stan zezwala. Ośmielam się prosić przy tej sposobności o słówko o zdrowiu Szanownego Pana o polepszeniu którego tak bardzo radzibyśmy pragnęli ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Tymczasem wyrazy wysokiego poważania

A. Borkowska

D 28/m 10 1876 r.

Cieszymy się wesoło na odbiór należności za powieść musiał Szanowny Pan odebrać na czas w Genui.

Pan Janicki, który zamawiał u Szanownego Pana Dobr. dla Kroniki Braci rywali nie uprzedził mię wcale o wymówionych exemplarzach odbitki, a że takowa jest obecnie własnością księgarni Gebethnera i Wolffa niemogę zatem z wielkim żalem swoim uczynić zadość życzenia Szanownego Pana. Załączam jeden z tejże książki egzemplarz, a skoro tylko będę mogła wyrobić niezwłocznie zgłoszę się do tejże firmy tymczasem dziękując jak najuprzejmiej za [illegible]

przyobiecanej powieści pozostaję wyrazy wysokiego poważania i szacunku

prawdziwego

[illegible] Borkowski

Rio 10/XI 1877 r.

Najczulej najserdeczniej dziękuję drogiemu Panu za łaskawą o mnie pamięć. Co do mnie, nie ma pewno dnia żebym sto razy o Panu nie pomyślał, albo nie wspomniał. Przeszłe lato byłem zakochany w Adze, a zaciekawiony jej losem jak student. Teraz rozkoszuję się pracą Pana, i jestem też szczerze ciekawy w jaki sposób przystąpi kiedyś do ostatecznego i do końca. Dziwnie ta jakoś kojarzy się w myśli z obrazami tej [illegible] epopei, którą układa niezbadane Fatum. „Quis scit co za górą?" – mawiał kiedyś przyjaciel nasz Chodźko. On dzisiaj patrzy z góry może i nie o tem. Ja powtarzam tylko z pacierza: „Fiat voluntas Tua! adveniat regnum tuum!" – a więc mi drogi Panie że jednem z najgorętszych życzeń moich jest, abym doczekał szczęśliwie i swego, i Pańskiego Jubileuszu. Ściskam bardzo serdecznie kochanego Pana.

Najczulszy sługa [illegible]

436 ~~112~~

REDAKCYA
KRONIKI RODZINNEJ,
w WARSZAWIE.
Ulica Mazowiecka Nr. 6

dnia 8 Lipca 1877r.

Przeczytawszy „Bolesławczyców", ten nowy klejnot dorzucony przez Szanownego Pana do skarbca piśmiennictwa naszego, pragnęłam gorąco wypowiedzieć Panu cały zachwyt jaki obudziły we mnie te mistrzowskie obrazy dawnych dziejów. Powstrzymałam się wszakże od tego, zważywszy na niewłaściwość doniesienia jednej korespondentki, do tygodniowej Kroniki [illegible] zaszczytu. Obecnie jednakże gdy dla [illegible] Kroniki mam być autorką, nie mogę nie wypowiedzieć tego co myślę, ponieważ wiem dobrze że nie każde przekonanie może mieć jakieś znaczenie a moje niewątpliwie

Do takich się liczę, więc dodaję jeszcze że i pan Odyniec zdanie me podzielał, a gdym mu czytała „Dobrzyckich" powiadał że zaprawdę szczęśliwy być musi autor, który potęgą słowa, jakby czarownem zaklęciem przenosząc nas w zamierzchłe doby dziejowe i wskrzeszając je z całą poetyczną twórczością, obudza podobny zapał w czytelnikach. Ale muszę wreszcie przyjść do owej litery odmowy mojej wywołującej. Od pierwszych słów zgadnie zapewne Szanowny Pan o co chodzi. Skończyliśmy druk Braci Rzymskich i pragniemy otrzymać nową jednotomową powieść, na początek przyszłego nowego

437

roku. Prosimy aby pakt wszystkie umieszczane
dzieje w Kronice zamknęły się na tle
dziejów powstania i w powieści bowiem przypo-
mnieć gdy niemożemy inaczej cokolwiekbądź o
powstaniu tym wspominać. Bliska pół roku
czasu mając przed sobą mam nadzieję
że Szanowny Pan nie zechce zasmucać nas
odmową — polecając się łaskawej Pana Jego
pamięci korzystam z nadarzonej sposobności
aby zapytać o Jego zdrowie w chwili obecnej
i zarazem wyrazy wysokiego poważania
z którym pozostaję

A. Borkowski

REDAKCYA
KRONIKI RODZINNEJ,
w WARSZAWIE.
Ulica Mazowiecka Nr. 6

dnia 13 Grudnia 1877 r.

W odpowiedzi na odezwę Szanownego Pana Dobro-
dzieja pospieszam się starać się będę
przesłać do Drezna przed oznaczonym terminem
należność! przypadającą z powodu obiecanej [illegible]
[illegible] wszakże następnie ośmielam się
w jej imieniu zanieść prośbę którą przy
uwzględnić [illegible] p. Zacharyasiewicza zważywszy
na przyczyny które ją spowodowały. Kronika
niedawno założona pomimo [illegible] [illegible]
jak o tem przy Szanownemu Panu wspomi-
nałam, wśród innych wydawnictw, mających
na celu nie materyalne zyski lecz jedynie
dobro ogółu przez szerzenie odpowiednich
temu zasad. Prenumeratorowie [illegible] które mi
schlebia z upodobaniem prowadzonym nie
może pokrywać przy wydatków, zostanie

gdy redaktor stanie się jednak na
pierwszym rzędzie współpracowników. Dotąd
właściciele spółkowali wszystkie niedobory,
obecnie wszystkie jednej pani [illegible],
(pani Eliza Krasińska), drudzy pani [illegible]
([illegible]) usunęli się całkiem, trzeci pana
(mój zamiar) z biegiem nieprzestannych okoliczności
wcale dopomagać swemi fundacjami wydaw=
nictwa pewnego, kwestja zatem mniejszych
lub większych wydatków jest dla mnie
kwestją bytu. Teraz przechodzimi znaczone
odwołuje się prośbą Szanownego Pana Dobr.
czyby kwota trzystu talarów oznaczona w
tym liście prawdziwie, nie mogłaby być
zrewidowaną na kwotę trzystu rubli?
Czyniąc tę zmianę niesumienności, natychmiast
się wszystkie obecnie administracji Kroniki

i do tego [illegible] się nie [illegible] chwilowo
na [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] przed-
szych [illegible] do lepszych czasów, bo jest
do tych w których u nas rozbudzi się zamiło-
wanie do czytania [illegible] [illegible]
treści. Przepraszając Szanownego Pana Dobro-
dzieja tyle razy za śmiałość moją
[illegible] co do [illegible] korespondencyi
jak i do zebrania tej czasu [illegible]
z poważaniem i wyjątkowym [illegible] z którym
na zawsze pozostaję

A. Bartkowski

P. S. Odpowiedź [illegible] do [illegible] [illegible]
wyprawy [illegible] [illegible]. Zachwyca
się obrazami Sygnio Modlewskiego których nie
czytałem, podobnie jak [illegible] z Bolesławów,
[illegible] z niewydanych [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible].
[illegible] się w księgarni [illegible] jest [illegible]
Szanownemu Panu Brali [illegible]?

W chwili: odebrania listu Szanownego Pana Dobr: pospieszyłam zaraz do Księgarni pp. Gebethnera i Wolffa, aby przesłali [illegible] wystawić książek które [illegible] na [illegible] przy odbiorze dorzucone [illegible]. Zmieniono się wyrównaniem [illegible] [illegible], gdy [illegible] ta [illegible] i za [illegible] [illegible] mnie się nie [illegible] mam na myśli [illegible] [illegible] [illegible] książki [illegible], sądzę [illegible] [illegible] [illegible] z tym listem [illegible] [illegible]. Przesyłam tymczasem [illegible] [illegible] w [illegible] wyrazy wysokiego poważania i [illegible] [illegible]

A. Borkowska

8/III 1878 r.

Rzadko to odzywanie z mojej strony, że ośmielam się trudzić Szanownego Pana moją korespondencyą w chwili, gdy zwykle nadchodzi ich mnóstwo; nie mogę wszakże pominąć zbliżającego się początku roku nowego, aby nie przesłać Mu życzeń najgorętszych długich jeszcze lat zdrowia i szczęścia pełnych, dla dobra piśmiennictwa naszego. Przy tej okazyi ośmielam się przypomnieć Kronikę [illegible] łaskawej pamięci Pana Szanownego. Od końca roku przeszłego, to jest w drugiej [illegible] połowie, prosilibyśmy znowu o powieść [illegible] dłuższych rozmiarów co ostatnia, który

24 [illegible] [illegible] [illegible] Do Drezna [illegible]
tylko [illegible] na [illegible] publiczny [illegible].
P. Odyniec przyjmie się [illegible] [illegible]
[illegible] mu miejsca [illegible] Szanownemu
Panu wyrazy wysokiej czci i poważania
[illegible] [illegible] niezmiennej [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

A. B[illegible]

26/12
1878 r.

Szanowny drogi Panie!
Racz uwierzyć że Ci nikt szczerszej, nikt
serdeczniej nie życzy długich lat zdrowia
i wszelkiej pomyślności jako tu niżej
podpisany, Twój wielbiciel przyjaciel
i sługa Odyniec

Z większą niż kiedy nieśmiałością
a obawą zgłaszam się obecnie
do Szanownego Pana, czuję
bowiem że źle obieram po-
tomną chwilę gdy Ale jeszcze
sporą nie było podobne
do przebytych utrudzeniach
Ekonomicznym mojem niech
będzie to jedynie że gdy

rok nowy się zbliża, niemogłam
zwlekać dłużej mej odezwy.
Jest bowiem o przypomnienie
uczynionej mi dawniej nadziei
otrzymania dla Kroniki
powieści jednotomowej w tymże
samym rodzaju co ostatnia.
Błagam jedynie obecnie
o jej tytuł, aby się nim
módz pochwalić. Otóż

443

z p. Obyczajem obecnie gotowym
protektorem Komitetu czując się
chcemy [illegible] się nam Szanowny
Pan tylko też nie odmówi
i o ów tytuł zechce pozostać
proszę cierpliwie czekać
będziemy reszty.

Aby nie zabierać Szanownemu
Panu drogiego Mu czasu
czytaniem korespondencyi,
jedną więcej z tysiąca, gdy
brat mój zachorowawszy niemożnym
złożyć [illegible] życzeń moich w Krakowie.

uprosiłem współpracownika naszego
p. Glogera aby tego również
ostatnie dopełnił. Spodziewam
się że dopełni uczynionego mu
w tej mierze przyrzeczenia, a chcąc
i z swej strony uskutecznić trudu odczyty-
wania [illegible] odezwy załączonej
ją przypisuję polecając się raz
jeszcze Pani a pamięci i składając
wyrazy wysokiej czci i poważania
z którym pozostaję,
zawsze obowiązany i wdzięczny
A. Borkowski

21/II 1879 r.

98 447

REDAKCYA
KRONIKI RODZINNEJ,
w WARSZAWIE.
Ulica [illegible] Nr. 6

dnia 18 [illegible] 1897r.

W chwili odebrania listu Szanownego Pana Dobr.;
jak najpowolniejszego [illegible] [illegible] składam
w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Pomimo
w tych warunkach byłbym Panu [illegible] [illegible]
[illegible] lecz wielkiej przyjemności. O układzie
mi wiadomym nikomu ktokolwiek o tem wiedzieć
nie powinien. Pierwszy punkt jest łatwy
byłoby ważnym najpierw z ostatnim
wypłaceniem ich [illegible]. Tylko ostatni
[illegible], nie wiem wcale jest aby
te [illegible] w [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] i [illegible] Boni
[illegible] a o [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. Wyrazy najgłębszego sza-
cunku i [illegible] [illegible]

[illegible]

90!

Z głęboką wdzięcznością zwracam
Szanownemu Panu [illegible]
[illegible]. Mistrzowskie
[illegible] kartki; [illegible]
[illegible] opracowane wszystkie
[illegible] w których
[illegible] drukowane, bo mnie
[illegible] dogodniej składać będzie
[illegible] z rękopisu. Korzystam
z tej sposobności aby prosić
Szanownego Pana o wyraz
[illegible] poważania z którem
[illegible] pozostaję

A. Borkowski

Sądzę, iż Szanowny Pan
[illegible] korespondencji mojej
[illegible]

84 ?

70 446

REDAKCYA TYGODNIK ROOZINNY

[P]ermettez moi cher et [h]onoré Monsieur de [j]oindre un mot a la [l]ettre de monsieur Odynie[c] pour vous dire, combien je prends part a votre [m]alheur, si toutefois [m]alheur il y a de [s]ouffrir innocent. C'est [a]vec une admiration

pleine de douleur qu'on lit ce que vous venez de publier à présent car plus on s'exalte sur le mérite de l'oeuvre, plus on pense à l'auteur. C'est ainsi que je viens de lire vos : Deux reines Hélas quand donc aurons nous la suite de cette épopée historique ?

447

En attendant cet heureux moment je prends la liberté de vous faire parvenir l'assurance des sentiments respectueux avec lesquels je suis toujours votre toute dévouée et reconnaissante

A. Borkowska

J'envoie toujours notre journal à votre adresse à Dresde, puissiez vous y revenir bientôt!

Pani Odyńcowa ciężką złożona chorobą
odebrawszy list Szanownego Pana
polecała mi przesłać Mu zaś
podziękowania i powiedzieć że zachowuje
Pana w sercu i pamięci przesyła
Mu obecnie swe błogosławieństwa
i życzenia aby w ostatnich chwilach
znalazł się Szanowny Pan podobnie
jak on wśród swoich. Choroba
ta p. Odyńca którego przyjaźń
była najwyższym darem i którego
towarzystwem mego ojca,

jest mi tak ciężkiem [illegible]
że nie pozwala przeciągać tej
korrespondencyi, zakończam ją zatem
przesyłając Szanownemu Panu
wyrazy wysokiej czci i szacunku

A. J. Borkowski

21/11 1885

Do setek korrespondencyi jakiemi
utrudzona Czcigodnego Pana w chwili
upragnionego przez kraj cały wyzwolenia
nia świętem dożywać jednej więcej. Z rozpo-
częciem wszelkie roku nowego, nie mogę
się powstrzymać od przesłania słówka
życzeń serdecznych, aby rok ten przyniósł
Ojcu Zdrowie, wraz z zaspokojeniem wszelkich
przyjemności i radości. Z niewymowną pociechą
wyczytujemy tutaj wiadomości o wpływie
morskiego powietrza na siły nadwątlone,
i cieszymy się myślą że zdrowie znowu one
powróci do równowagi. Ośmielę się też jak
niegdyś do Drezna przesłać do San
Pismo Kronikę, nie żebym ją sądziła
być godną uwagi Szanownego Pana

hera jedynie jako hołd wdzięczności za
trudy dla niej doznane. Przy zmniejszeniu
ogólnem źródłów materyalnych czasopism
i rozpatrzeniu rozbieżnych kosztów dla wydawnictwa
mego dawnych jego protektorów, nie mogę dla
Gazety ? o nic większego gdyby wszystkie
wtenczas Szanownego Pana znalazł się jako
drobny obrazek z życia niepewnego, byłoby
mi niewymownie wdzięczną i przyjęłabym
przestać natychmiast należność wedle dawnych
tradycyjnych dla Kroniki warunków. Polecam
się tymczasem Panu i pozdrowienia zasyłając
wyrazy wysokiej czci i poważania
z szacunkiem pozostaję

A. Borkowska

dn. 24/12 1885 r.
w Warszawie Marszałkowska № 10

45047

C'est pour la première fois depuis
bien longtemps, que je vous écris
Monsieur, à l'occasion du jour de
votre fête, sans joindre à ma
lettre celle du plus cher de mes
amis qui avait pour vous les meilleurs
sentiments, comme il vous l'a fait
dire par mon entremise, dans ses
derniers instants. J'espère que vous
avez reçu cette lettre, je m'empresse
donc aujourd'hui de vous dire seulement
que je prie toujours Dieu de vous

avoir en sa sainte garde, et que je suis toujours avec la plus haute considération votre recomman[illegible]

A toute dévoué

A Boukovsky

le 1[illegible]/1[illegible] 3 1885 г.

Varsovie 14/III 886.

Monsieur.

Veuve d'un fonctionnaire public (employé à la Comission des finances) vouée à l'enseignement depuis plus de vingt ans, j'ai été toujours insatiable de la lecture de Vos ouvrages. Le premier des récits historiques „Stara Baśń" est devenu l'objet constant de mes pensées, me tient au coeur et ne laisse pas d'attacher mon imagination. Poussée par le désir d'être utile à la jeunesse si désireuse de beaux livres, j'ai avisé de faire un résumé de mon livre de prédilection, dans l'intention d'en faire faire une édition illustrée si, toutefois j'ai l'honneur, Monsieur d'avoir Votre approbation.



Encouragée par l'exemple de l'étranger où l'ón reproduit sous une forme facile les ouvrages célèbres, afin de les rendre accessibles à tout le monde, je prends la liberté de soumetre mon humble travail à Votre decisión Monsieur.
Si Vous ne Vous prononcez contre, je serais heureuse de faire insérer mon travail dans l'un des journax à l'usage des adolescents tel que „Przyjaciél Dzieci" qui passe de mains en mains, tant dans les chateaux que dans les chaumières au Caucase, en Sibérie aussi bien que dans le pays.
D'autant plus que dans ce journal mon travail a été inséré maint fois.
„Stara Baśń" L'ancienne

Legende résumée pour la jeunesse que j'ai l'honneur de Vous envoyer Monsieur, est copiée et toute prête pour l'édition, n'en depend que de la faveur d'être approvée par l'Auteur.
Monsieur veuillez m'honnorez de Votre conseil: en cas que mon travail soutint Votre critique. Vaudrait-il mieux en confier l'édition à l'un des Messieurs Hoësich ou Gebetner, ou le faire paraître dans un journal que nos enfants lisent avec tant d'amour. Je suis persuadée que le commencement seul est difficile et qu'il se trouvera bientot quelqu'un de plus habile que moi, qui, si Vous le permettez, que s'estimera heureux de puiser dans les trésors que Vous avez ramasser Monsieur avec une perseverance

admirable, et d'en retirer quelqu[es]
perles fines — pour la jeunesse.
Le jour de Votre fête Monsieu[r]
approché, m'inspire à dire comm[e]
tout le monde —
Que Dieu Vous garde dans sa
sa Sainte protection le plus long
temps possible, et qu'Il Vous
donne des jours bien heureux
C'est en Vous demandant d'a[g]réer ma haute considération
que j'ai l'honneur de me dire
Votre très respectueuse

J: M: Dunin-Borkows[ka]

Varsovie Nowo-Senatorska
N: 4 mieszkania 15

Daignez Monsieur ren
voyer à me frais le ma
nuscrit — c'est ce qu'on m'
dit de faire —

Borkowski Emil

~~105~~
453



B

W tłumie życzących Ci dziś Najczcigodniejszy
Panie wszelkiego dobra – pozwalam sobie i ja
stanąć – Jeżeli raczysz mnie w myśli zaliczyć
do grona tych, o których serdecznem życzeniu
jesteś przekonanym Czcigodny Panie – który dumni
sławy Twojego Imienia – a wysoko stawiający na
sługi Twoje koło dobra narodu – pragną Cię
jak najdłużej oglądać w czerstwem zdrowiu
dźwigającego ten ciężki chleb, którego szczypta
mi ~~nie~~ustannie Karmisz zgłodniałych
braci – to bądź szczęśliwym – może i więcej
niż mniemasz Czcigodny Panie!

Zaprawdę Bóg zesłał nam zawsze tak
skąpo robotników do odbudowania zrujno
wanej Polski potrzebnych, że jeżeli jesteś

Czcigodny Panie drogim ogółowi - Ty, który bezprzestanie służysz tak długo niezmordowaną pracą - to siłaś dwoistym być musisz w czasach tych - który oglądnąwszy się w koło nie mogę dojrzeć następców godnych - który po większej części słyszę tylko kulawe, błazeńskie, próżniactwa lub przewrotne śpiewki w ustach robotników gotujących się do zapełnienia luk lub zapełniających już powstałe luki.

W chwilach smutnego rozpamiętywania nad przyszłością ~~wypomina~~ się w duszy i mojej i wielu innych pragnienie połączone z modlitwą gorącą do Boga - aby Cię Czcigodny Pracowniku trzymał pomiędzy nami jak najdłużej - co słysząc tutaj - nie bierz za słowo lichego pochlebstwa - ale za nieodzowny wyraz potrzeby, który i Bogu i sobie wypowiadają synowie nieszczęśliwej Polski wiernie miłujący Swą Macierz!

Z najgłębszem poważaniem
pełen czci i szacunku
Emil Borkowski

Kraków dnia 18 Marca 1880.

5/6

80
454

Najczcigodniejszy Panie!

Z obawy aby Djabeł nie zawieruszył się gdzie w drodze szukając po cudzych stronach — a zarazem i nie chcąc Czcigodnemu Panu możliwej sprawić subjekcyi — zaj mowaniem czasu przeznaczonego i tyle potrzebnego dla wypoczynku — dopiero dzisiaj po powrocie Czci godnego Pana do domu przesyłam wstrzymane numera. Narzucam się niemi jedynie w przekonaniu, że rzucasz Czcigodny Panie na tę wielką czystej a smutnej pracy życzliwszem okiem — która istnieniem swojem utrudnia nikczemnikom szerzenie zgnilizny — a która „będzie przynajmniej świadectwem — jak się Czcigodny Panie raczyłeś wyrazić — że onego czasu ludzie protesto wali i czuli co z tem było" —

Ciężka to praca a nieraz bardzo bolesna — Ludzie zajmujący się [illegible] — piszący 3 razy w tydzień

przyjmujący Najświętszy Sakrament co miesiąc bijący się na
klęczkach przed ołtarzami co dzień – szkodzą djabłu gorzej niż
barbarzyńcy byliby w mocy to czynić – podburzają władze im się
gorliwe i zabiliby mnie gdyby mogli – Konfiskaty miewam
częste ale rzadko mnie stopią publicznie – bo posyłam pier
wej nim drukować każę do prokuratorji pierwsze odbitki
i czekam dzień cały niechcąc aby publiczność widziała –
albowiem doświadczyłem, że nie uchodzi wcale ani we wy
datki ani w wartość treści danej – tylko idzie zakazanych
przez prokuratorję artykułów – więc jak powiadam ciężka
praca – a nagroda słodka choć maleńka w dowodach coraz
widoczniejszych choć drobnych, że djabeł wpływ wywiera na
opinję – nawet wrogów – a nareszcie w słowie życzliwej
zachęty takich obywateli takich braci jakim jesteś Ty Czci
godny Panie!

Łączy wyrazy najszczerszego szacunku i czci

życzliwy sługa

Emil Bałkowski

Kraków dnia 5 Czerwca 1881 r.

Borkowski Emil

14
456

Wielce Szanowny Panie!

Niemam przyjemności znać osobiście Szanownego Pana ale interes cudzy a zasługujący na uwagę skłania mnie do skreślenia niniejszych słów kilku.
Otrzymałem z Żytomierza rymowany utwór jednego z naszych nieszczęśliwych wygnańców, który zmarł na Syberji. Spadkobiercy życzą sobie, aby tę smutną pamiątkę druk utrwalił – a ja oddając rękopis Szanownemu Panu do wszelkiej dyspozycji – uważam, że nie mógłbym losu jego w godniejsze powierzyć ręce.
Jakkolwiek ten utwór nie jest wykończonym – jakkolwiek nie jest on płodem znakomitego pióra – przecież tyle się w nim mieści szlachetnego bolu i miłości dla sprawy, która autora pchnęła z objęć rodziny na drogę

rycerskiego męczeństwa, że słuszną jest rzeczą aby dziatwa jednej macierzy posłuchała ostatnich jęków brata — ojczyznę zduszonego słonię.

Że ta pieśń łzami goryczy skreślona w konającej piersi — znajdzie gorliwą opiekę w Twem sercu Czcigodny Panie — nie wątpię i w mocy tego przekonania nie waham się narobić Ci kłopotu dolą jej przyszłości — prosząc zarazem jedynie aby krewni i przyjaciele zmarłego po jej na świat wyjściu otrzymali kilkanaście odbitek, których przesłaniem ja się zatrudnię.

Drugim powodem do napisania niniejszego listu jest interes p. Alexandra Grozy. Jeszcze przed rokiem przesłał mi najświeższe owoce swej myśli — z żądaniem któremu, pomimo najszczerszej chęci nie mogłem zadosyć uczynić. — Obecnie życzenia jego są inne.

Życzenia te jaśniej wytłuszczy Szanownemu Panu jego list własnoręczny pisany do mnie — a który tu załączam.

457

Jeżeliby Szanowny Pan raczył się przychylić do podjęcia tej sprawy - natenczas przesłałbym natychmiast do przejrzenia rękopis.

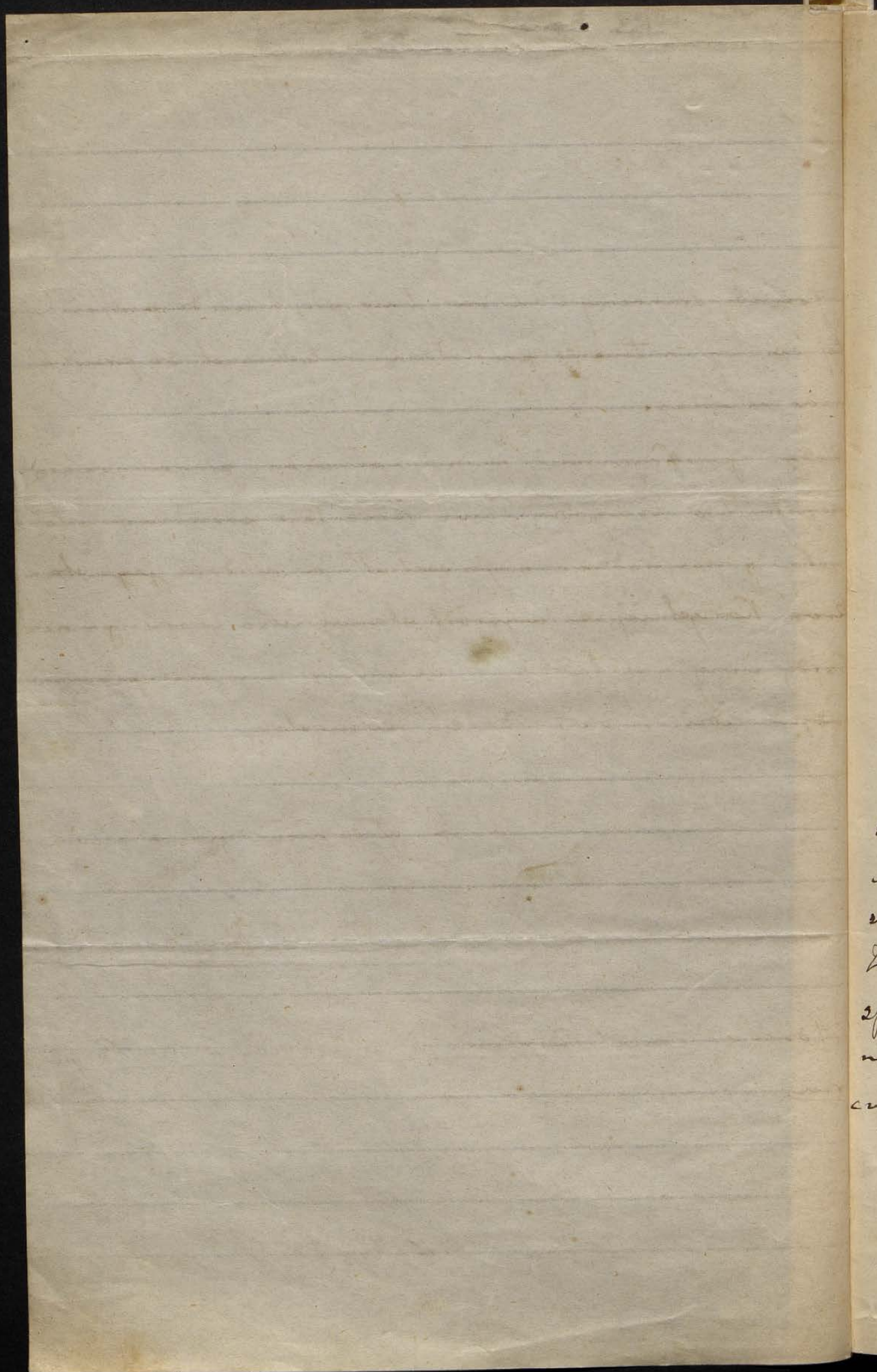
Będąc przekonanym, że niewysłowioną przyjemnością napełniłbyś Czcigodny Panie serce tego poczciwego człowieka gdybyś nadzieje moje spełnił - a płodom jego stokroć korzystniejsze wyrobił stanowisko w opinji niż każdy inny nakładca - oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi - daj Boże! pomyślnej!

Z głębokiem poważaniem

Emil Borkowski.

Adres: Emil Borkowski w Krakowie na Kazimierzu.

d. 18 Maja 1870.



Borkowski Emil 458 127/1

REDAKCJA
„DJABŁA“

Kraków, dnia 18 Marca 1882.

Najczcigodniejszy Panie.

Serdeczne życzenia racz przyjąć Czcigodny Panie w dniu dzisiejszym od swego wiernego a szczerze życzliwego sługi.
Czego życzyć? Wskrzeszenia Ojczyzny aby się Czcigodny Jej synu doczekał - bój się - bo tak wszystko złe na tej naszej ziemi - a może jeszcze gorzej w sercach ludzkich - że może lepiej aby się nie doczekali rozczarowania ci, którzy ją wszystkiemi uczuciami duszy kochają - aby nie zapłakali straszniejszym płaczem, niż dzisiaj płaczą.
Z „Macierzy“ doczekaj się Czcigodny Panie owoców spodziewanych - doczekaj się pokolenia zacniejszego niż to dzisiejsze, które wychowywać usiłowali Stańczyki - oto moje życzenia.

Łączę wyrazy najgłębszego poważania
i uszanowania
Emil Borkowski

REDAKCJA
„DJABŁA"

Kraków, dnia 19 Marca 1881.

Najczcigodniejszy Panie Mój!

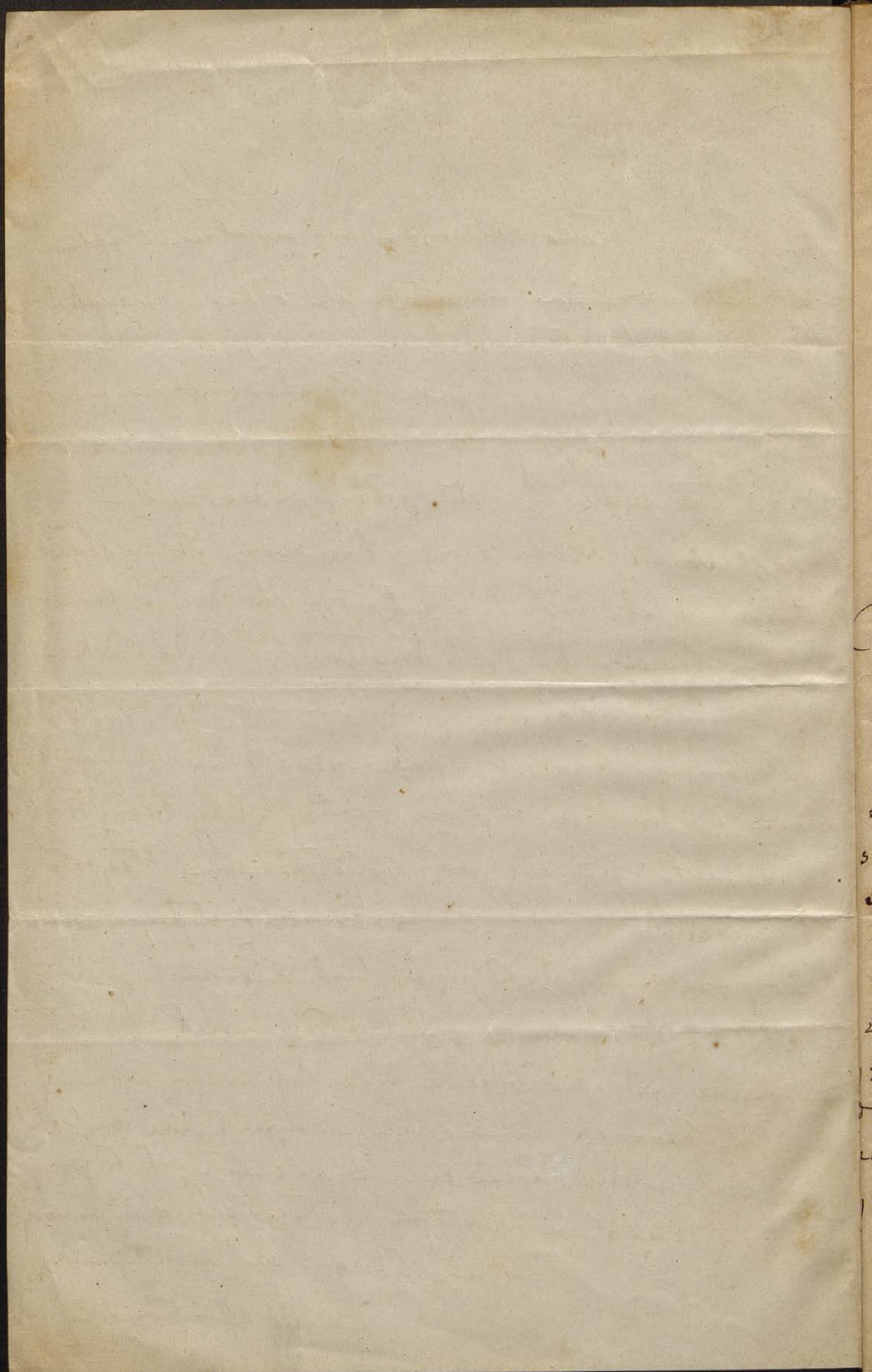
Serdeczne w dniu dzisiejszym zanoszę życzenia aby Was Bóg Czcigodny Panie jak najdłużej zachował przy życiu dla dobra narodu, który z dniem każdym coraz więcej duchowego potrzebuje chleba.
Kiedy patrzę na niejedne okrutnie smutne rzeczy, które się do koła dzieją a których kresu oko moje dojrzeć nie może za pewne dla tego, że łzy zaszło – to mi się widzi, że w dziedzinach ducha narodowego wybuchnął straszliwy wulkan, który wylewa z siebie

460

obrzydliwe błoto - sunące się zwolna i zalewające podnóża najświętszych ołtarzy naszych! Na licznych ołtarzach tych w Świątyni Macierzy - skupiają się garstki głodnych a wiernych synów Ojczyzny, którzy postanowili w miłości swojej dla Niej umrzeć - Po gęstwinach błota idą z trudem Aniołowie którzy chleb niosą i głodnych nim karmią - Niewielu tych Wysłańców Pańskich - a pomiędzy najmniej zmordowanymi w pracy a najwięcej karmiącymi widzę Was Czcigodny Panie i dla tego mówię tutaj: Oby Bóg Waszej świętej pracy jak najdłuższem błogosławił życiem! - a jeżeli wśród niej słyszycie kiedy szyderczy jak mój lub piorunujący krzyk na którego co się zniikczemnił - to nie łajcie mnie choćbyście nie widzieli winy w tych, których zowię nikczemnikami bo jak Was Czcigodny Panie wielbię i szanuję tak jeno tamtym zasłużoną mówię prawdę, ręczę Wam, że

Z najgłębszym szacunkiem

Emil Borkowski



„REDAKCYA DJABŁA."

Kraków, dnia 26 Września 879

Najszczigodniejszy Panie mój!

Do objawionych życzeń zastosuję się ile możności powoli - boć ci o których mowa, to mistrze w zarażaniu umysłów odpadkami gnijącego swego patryjotyzmu - czasami przeto choć krzyknąć potrzeba, by dmuchem diabelskim pierze rozwiać szkodliwe miazma w chwili danej.
Nie szukając ani własnej przyjemności ~~ani~~ zabawki czytających w powierzchownem smaganiu - zwłaszcza błaznów wysługujących sobie już według mojego zdania emeryturę na progach owej tromy panu-
jącej ostatnich lat kilkanaście w ubezwładnionym
duchu naszego narodu - ale patrząc serio w przy-
łość - nie wpadałem nigdy w fantazyje exalta-
ję na conto prerogatyw diabelskich - w skutek

czego – jedni się mniej lub więcej z Diabłem liczą – a dru
dzy o których w ważnych kwestjach najwięcej idzie –
potrzebują koniecznie znać prawdę jego.
Sądzę Najczcigodniejszy Panie, że byłoby grzechem milczeć
wtedy – kiedy ci ostatni oczekują słowa –
Chwila tak świetna, jak owe dnia Waszemu Najsza
nowniejszy Panie uczczeniu poświęcone – powinna
być ubłogosławianiem serc spojeniem w miłości
braterskiej – czyż można było zostawiać w spokoju
tych co chcieli sparaliżować niezdrowe do takiego
aktu ciepło? Nie o nich tu przecie chodziło – ale
o wpływ ich truciżny – znam Kraków i wiem, że
się nic złego nie zrobiło – a może podziałało – jeże
li nie na wszystkie zdewotkowane głowy to na szary
ich ogon. Vox populi nie stracił tu mocy swojej – a ten
vox jest w tej sprawie z głosem Diabła w przedziwnej har
monji.
Kościelny pantofel Jaśnie Wiel: hrabiny wyleciał jak
z procy z obrębów diecezji swojej – i ani wie ile stracił a
[illegible] w opinji publicznej – dziś nastąpiła gwał
towna zmiana frontu w umysłach Waszych wrogów Naj
czcigodniejszy Panie – i Diabeł śmiać się może będzie, gdy do
stojny pantofel z rozkazu zakompromituje się po raz drugi
w obec narodu! – Śmiać się jednakowo czy szydzić będzie później:
Jednem słowem, Diabeł nie polemizował z błaznami ale wy
pełniał święcie to co w sumieniu jego było rozkazem Boga.
Życzę z serca szczęśliwego przybycia do tego grodu gotującego
się z radością na przyjęcie kochanego Gościa
Tęcz wyrazy najgłębszego poważania i czci najwyższej
Emil Reskowski

Najszanowniejszy Panie mój!

Serdeczne dzięki składam za dar, który mi do końca życia drogim będzie. Brzydząc się słodkiemi słówkami czczej grzeczności, zastanowiłem się czyli to co powyżej napisałem jest zgodne z wewnętrznem przekonaniem a nie znalazłszy w sumieniu żadnego wyrzutu upraszam Najszanowniejszego Pana ażeby raczył przyjąć życzliwie niniejsze słowa człowieka, który stał na uboczu wśród gwarów ludowych dlatego był też jego serca nie widziały złe oczy.

Uczciwe słowo jest najwyższą nagrodą uczciwej pracy. Słowo Twoje Najszanowniejsza Pani nie tylko nagradza mi za wielką pracę, ale jest jeszcze bodźcem do prowadzenia dalszej walki!

Jakkolwiek zowią mnie tutaj przez skrócenie diabłem – gorące ślę modły do Boga, aby ta szlachetna Dłoń, która mi w tej walce błogosławi przestanem życzeniem pobłogosławiła kiedyś narodowi wstępującemu za Jej wskazaniem na drogę rzeczywistego życia ku celom zawierającym wybawienie!

Racz Najszanowniejsza Pani przyjąć wyrazy najwyższego szacunku i poważania od swego szczerego sługi

Emil [illegible]

Kraków dnia 9 Listopada 1879

REDAKCJA
„DJABŁA"

Kraków, dnia 7/4 Wielki Piątek 1882.

128 465

Alleluja Najczcigodniejszy Panie!

Jakkolwiek do zmartwych powstania naszej Ojczyzny jeszcze daleko – przecież jestem przekonany, że Bóg dozwoli doczekać tej świętej chwili Temu, który bez wytchnienia prowadzi naród do rozpamiętywania grzechów swoich, dozwoli by odkupionemu pokutą pobłogosławił na wieku istą drogą wybawienia. Duchy Wybrańców pańskich mają z góry nakreśloną ciągłość żywota – Jednych dłużej drugich krócej na ziemi potrzeba.

Miałżebyś Ty Najpracowitszy Siewaczu ziarn zbawiennych nie doczekać się ich plonu? Nie – to być nie może!

Słowa te moje są wynikiem skargi na nędzę zdrowia, którą wyczytałem w liście poprzednim Najczcigodniejszego Pana –

Jak w zmartwych powstanie Polski tak wierzę w widzenia, któremi dusza moja ugaszcza czasami strapione serce. Niejedne z tych widzeń spełniły się – mam więc prawo w nie wierzyć – Pomiędzy niemi było jedno – które pozwala mi wypowiedzieć z nadchodzącem Alleluja to co wyrzekłem poprzednio – Kończę list niniejszy życząc przyjemnych Świąt, o ile przyjemnemi być one mogą w obczyźnie.

Najczcigodniejszego Pana

życzliwy sługa i pełen najgłębszego szacunku wielbiciel

Emil Borkowski

Kraków dnia 19 Marca 1884.



Od swego sługi pełnego dla Was Najszanowniejszy
Panie czci niewysłowionej — racz przyjąć serde-
czne życzenia lepszej niż dzisiaj doli.
W djabelskiej mojej, że tak powiem skórze — głęboko
utwierdzona wiara w moc sprawiedliwości bożej,
ani na chwilę nie wątpi o spełnieniu tych życzeń —
a serce oparte na niej zatrzeć — drugie życzenie.
Przybądźcie tutaj Najszanowniejszy Panie gdy już i przybyć
będziecie mogli i zasiądźcie wśród życzliwych pod stopa-
mi starego Wawelu. Ma on coś w sobie dla polskiej
duszy podobnego do owej przed strzechą rodzinną dumnej
lipy. Miło ci pod jej cieniem zasiąść wśród
skwaru — miło w wieczornej porze patrzeć w gwiaz-
dy przez jej liście — zdaje się, że nawet uczciwa
modlitwa skuteczniej z tamtąd wybiega gdzie trzeba.

Komarytnę - a ciebie to nawet i nie boli - jak
gdyby jakie balsamiczne powietrze rozpościerało się
koło dumającej staruszki.

Ujrzycie Najszanowniejszy Panie pod świętem
grobiskiem sławy wielkiej a nóż rycerskości - ale
o wiele większej głupoty serc, z której zawsze naro-
dowi naszemu źle bywało - i będziecie budowali
dalej ową wspaniałą świątynię w której naród
uczujący jaką to była jego Macierz dawniej - a
zarazem sam w duszy swojej wytwarza z Waszych
tkanek obraz jaką Ona dziś być powinna.

Jak mi Bóg miły nie tak to źle, choć dużo
złych ludzi - czyby owe Wawelowe świętości miały
moc niszczącą żmijowe jady - nie wiem - ale
to wiem, że odżylibyście tutaj Najszanowniejszy Panie
w koło tych wieżyc niby owych balsamicznych
słupów. Kiedy na wysokościach nasza Matka
przebywać musi i miłością boleści swojej błogosła-
wić i krzepić swe dziatki.

Najżyczliwszy sługa pozdrowieniem
braterskiem ściska w nadziei, że się życzenia jego
spełnią.

Emil Berkowski

Kraków dnia 22 Marca 1884.



Nie mogę milczeć w obec takiej zgryzoty:
Ale przez Boga czemuż się mam martwić
Najszanowniejszy Panie?
Przecież to tylko formalność prawda i nic
więcej.
Czyż zresztą warte krocie jednego wzruszenia
przynoszącego uszczerbek zdrowiu tyle potrzebnemu?
Bądź co bądź ale mi się zdaje że Pan Bóg mocniej
ey nad Króla pruskiego i łaperzewego jego
inistra.
Wierny tej gorącej Miłości do Matki Ojczyzny, która
st tak potężną i świętą w duszy Twojej Najmiłościwszy
Panie mój — zanosi Djabeł serdeczną prośbę — aże
ące Panie ze stanowiska na którem Was

Opatrzność postawiła splunęli na wszystko czem
Wam ostatnią przykrość sprawiono – i spokojnie
z swobodnym umysłem nie zatrzymywali się
żadną dolegliwością w drodze w której Was Bóg
prowadzi –
Piękniejby to dopiero było gdyby Bismark zatarł
ręce rozkosznie i powiedział sobie: zabiłem
go! – zagasiłem najpotężniejszą gwiazdę oświe-
cającą tę nędzę w narodzie polskim, której twór-
cami jesteśmy – dziś? z takimi wrogami
walczy się – a do walki potrzebny zimny pogląd
na pole walki które się tworzy;
Naród nasz wie i wierzy, żeś względem niego był
szlachetnym synem – a względem tych, którzy Was dziś
nagrodniejszy Panie dziś męczą – niezwyciężonym – czemu
męczeństwem dodawać im bodźca do prześladowania
Boży potężniejszy! Winny Jego przez zgromadzonie!
Darujcie Najszanowniejszy Panie słowom moim i
przebaczenie natychmiast – a zarazem przyjmujcie wyrazy
najczulszego szacunku i żalu –
Emil Bełkunk

Kraków dnia 18 Lutego 86



Czcigodny Panie

Z obowiązku człowieka, który Was Panie czci i miłuje, przesłałem kalendarz djabelski jeszcze przed Nowym Rokiem.
Przed kilku dniami oświadczył mi p. Adam Milaszewski że jest życzeniem Waszem Czcigodny Panie ujrzeć ten kalendarz – z czego widzę, że poprzedni gdzieś w drodze przepaść musiał. Z całą przyjemnością pospieszam z przesyłką drugiego exemplarza – bo wiem z góry, że oko sprawiedliwego znawcy spocznie na rzeczach o których nikogo nie prosiłem o względy – ani o których

…ie pisałem sam uwielbiających reklam - jak to sobie
…óżni w blagierskiej światłości czynić pozwalają.
W czasach nowego tak strasznego prześladowania,
które nad głową naszej nieszczęśliwej Matki zaczyna się
zgromadzać z dwóch stron jak chmury nieodzowną burzę
zwiastujące - niepodobna mówić z Wami Czcigodny Panie
o tem - o czem bym się chciało pogwarzyć - bo taki wielki
ból dotyka duszę, że lżej gdyż się zbyt ściska nas wszystko
inne. Bolą nie tyle rany zadawane sercu przez wrogów -
…ile ta myśl, że wieczni nasi apostołowie nie wybudowali
przez lat kilkanaście jakiejkolwiek strzechy, pod którą mógłby
naród przetrwać - te napaści szatańskiej złości - Wylewami
gąb przewrotnych zakrapiano serca i umysły spragnione otuchy
i zapanowała czczość gorsza od letargu!
Te gęsty pustemi frazesami odczuwanemi w coraz innej formie coraz
bardziej usypiają naród a Bóg nie natchnął pomiędzy gadającymi
nikogo coby przebudził - otrzeźwił - coby się stał drugim Piotrem
pustelnikiem wywołującym krucjatę ale przeciw własnym na
rodowym grzechom. Nawet poczciwy Jeż zdobył się.. na co? Na
odezwę do rozchwalonego nędznika - w której mu powiada
o miłości narodu niemieckiego dla nieszczęśliwej Polski wtedy.
Kiedy kilkuset reprezentantów tego narodu zawiązuje ligę [illegible]
kiedy kluby austriackie pieją pochwały na cześć nędznika! O jakże się
on śmiać będzie jeśli to przeczyta! Gdyby to jeszcze Wy przemówili, to co innego!
Przebaczenie Czcigodny Panie za czasu zajęcie i racz przyjąć
pokłon mojej miłującej Was duszy.

Emil Bartoszewski

Kraków dnia 7.3.80.

47

476

Jeżeli drobiazgi w Kalendarzu djabelskim zawarte
rozweseliły choć na maleńką chwilę Wasz umysł smutkiem
przygnieciony Czcigodny Panie — to i w niewesołej doli, której
momenta przesuwam z dnia na dzień jak paciorki
dziad pod kościołem — znalazł się przecie, choć jeden
z uśmiechów zbyt rzadkich za co Panu Bóg zapłać
Naszej djabelskiej mocy coraz bardziej ciaśniej — n
długo znajdzie się ona pod Termopilami — a w razach
takich przyjaźny głos bogów ojczystych pokrzepia
w podeszłej walce — więc po raz drugi: Panu Bóg zapłać!
Na rysunku noworocznego djabła przedstawiłem
Antychrysta w postaci Bismarka — bo i ja wierzę
że przepowiednia przyjścia takiej epoki zaczyna
się ziszczać. — Straszne to chwile — a tem straszniejsze,
że w pługu, którym usiłuje wszystko co boże, zao
rać ów przeciwnik idei Chrystusowej widzę zaprzęganych

naszego narodowego ducha — a w wnętrzu jego nie mogę dojrzeć
siły do wyrzeczenia protestu! O zaprawdę „vae victis" dopiero
wtenczas grzmi z całą siłą szatańśtwa — gdy zwyciężeni znajdują
przyjemność w bagnisku, do którego ich tryumfator zapędził!
A z nami jak? Póki tchu w piersi stanie — będę krzyczał że to
stronnictwa, które wywiesiwszy sztandar „pracy organicznej" dostało
się do steru — i zbydlęciło naród [illegible] winni poniżeniu, które
nas spotyka — które nas przygniata hańbą swoją!" owoce ich pracy
organicznej to mleko, które jest pożywnym karmem — ale nie dla
ludzi.. Co myślą dzisiaj karmiciele — ani się zastanawiam bo
nie warci — bo w sumieniach ich nie ma poznania własnych
grzechów — nie ma siły do cofnięcia się z złej drogi — niechaj
brną dalej — gdy przyjdą do kresu podróży przedsięwziętej na
którym nie pozostanie im nic więcej jak tylko krzyk nikczemny
Finis Poloniae!" — wtenczas siła narodowego uczucia ocknie
się — i zmiażdży śmierć na skrzydłach ich błogosławieństwa wysię-
gającą ku naszemu żywotowi swe dłonie! Wołając choćby tylko krocie
piersi: „Jeszcze nie zginęła".. jesteśmy — „somma" jak woła
lud krakowski w kościele na pytanie kapłana z przed
ołtarza: „jesteście?".. wspomnie owa siła walkę w której

471

jako siła prawdy bożej zwycięstwo odnieść może!

Arcykapłanie nasz! dźwignij głowę i gotuj się - bo tobie przeznaczonem stanąć przed ołtarzem i zapytać: „Jesteście?" Nie upadaj na duchu - bo masz dźwigać ducha - nie wątpij masz wlewać wiarę - nie zamykaj ust bo masz mówić słowa które Bóg w piers twoją zeszle - nie choruj - bo masz uzdrawiać nie gotuj się do trumny bo masz odwalić kamień!

Tak - głupstwem wszelkie dolegliwości - wszelkie choroby słabości - wszelkie prześladowania - splunąć w ten podły świat blichtru jednakowo przeobrażenia - ten dzisiejszy świat, który mi się przedstawia jak owrzodzony Job na śmietniku - splunąć w niego czcigodny Panie - i choćby Wam przyszło stanąć przed obliczem szatana gołym jak Michał wśród Matyki - nie powracajcie w łańcuchy - jeno pod walnem niebem Italii - dźwignijcie sztandar nowej pracy sztandar godności narodowej, pod którym naród powinien - naród musi się skupiać dla przechowania żywota swego w samym sobie!

Ja cierpię i bardzo cierpię patrząc na to co się dzieje - a chociaż siły moje takie mrówcze w obec Waszych czcigodny Panie.

przecież nie ustaję bo nie wątpię. Nieprzyjaciele mnożą się w różnemi intrygami, tworzeniem nowych pism jedynie pr[zez] Djabłu działających – starają się zniszczyć. – przecież sam jak p[an] dumny jak hiszpan pod płaszczem swoim rzucający całe mienie –. wytrzymuję walkę. – bo zaprawdę wiem co czynię do czego dążę – bo jest tak jak rzekliście czcigodny Panie – bo w istocie „poważniejsza to misja niż się osłom wydaje" – których się widzi koło siebie taką gromadę wielką – że większą ona w rzeczywistości niż się wydała oczom tego ziemskiego owa gromada słoniów – co przerażenie w nim obudziła –. Czyż na tych danych nie mam prawa tak się odzywać do Was czcigodny Panie jak się odzywam? Mam! Zaprawdę, więcej jest tych danych, niż tutaj mógłbym je opowiedzieć – więc przestaję. tylko głosem serca kochającego bijącego – głosem duszy widzącej, że kres przeznaczonego Wam Panie zadania opatrznościowego nie nadszedł jeszcze odzywam się – bo radbym Was jak najprędzej ujrzeć tam, gdzie stanąć trzeba Kraszewskiemu Józefowi – aby potęga Jego myśli, słowa i miłości najwyższej sprawy ~~wskrzesiła~~ naród pijany głupotą i wszelkiego rodzaju wszeteczeństwem duchowem – ale na szczęście jeszcze nie otruty.

Gdyby Papież ubogi poszedł na Islandję lub w puszcze Afryki – jakże dziś potężnie grzmiałby głos jego wobec potentatów otulonych w armaty – a styszących owe odpowiadania miljonów: „Somma"! Czy myślicie czcigodny Panie, że Wy tułaczym Kijem swoim nie napisalibyście pięknej karty w dziejach społeczeństwa naszego? Napisali jak Bóg na niebie i dlatego wołam: nie upadajcie na duchu albo dźwignąć musicie ducha! –

Przebaczcie czcigodny Panie że Was tak długiem pisaniem trudzę i raczcie przyjąć wyrazy Kornej miłości i wysokiej czci ku Wam Waszej diabelskiej mocy. – Życzliwy i uniżony sługa Emil Berkowski



Kraków dnia 17 Marca 1886.

Czcigodny Panie!

Przed tygodniem odpowiedziałem na cenne Wasze pismo Czcigodny Panie. Dziś kreślę słów kilka jedynie dla tego, ażeby wśród kroci serdecznych życzeń znalazło się i moje - jako wyraz najprzyjemniejszego spełnienia jednego ze świętych obowiązków każdego Polaka.

Cokolwiek wyczytacie w numerze raczcie być przekonani Czcigodny Panie, że mówi to z serca Djabeł na wskroś polski, który wypowiadając gorzką prawdę choćby najwyższym sługom Boga - jeśli w nieomylności swojej grzech popełnią - wypowiada również swój hołd takim jak Wy, wiernym sługom ojczyzny - nie dbając wcale co w tym lub owym razie powie na to lokajska zgraja ziemskich bożków!

Pełen najgłębszego szacunku

przychylny sługa Wasz Panie

Emil Berkowski



Kraków dnia 5. Stycznia 1887.

Najczcigodniejszy Panie!

Pomiędzy 1 a 13 Stycznia to jeden, że tak powiem nowo roczny moment dla nas nieszczęśliwych Polaków. W tym perjodzie składać braterskie życzenia uchodzi nam – a nawet i dobrze poniekąd – bo jeżeli do nadziei mamy jakie prawo to lepiej łudzić się dłużej niż krócej.

Moje życzenia odczuwasz bez wątpienia szczerem sercem Czcigodny Panie – bo i jakżeby mogło być inaczej – skoro wierzysz a wierzyć musisz Panie, że ten co tylko z ciernia na cierń stąpa za miłość dla Kraju – że „Djabeł" nie zmienił drogi, którą Ty Panie obrałeś za swoją.

Niechajże nad głową Waszą Czcigodny Panie, Boży anioł czuwa – ażeby naród miał jeszcze bodaj czy nie ostatniego apostoła ufności w Jego Sprawiedliwość umiejącego łączyć w swem słowie to, co wielkie serca unoszą z przeszłości narodowej z tem czem można jedynie przemawiać do dzisiejszych pojęć narodowych, chcąc być słuchanym.

Za pochlebną wzmiankę o Kalendarzu serdeczne dzięki
składam. To wielka prawda, że gdzieindziej byłby on rozchwy
tanym – że Galileja trzyma ręce przy sobie nie dziwię się – bo
w cięzki letarg zapada coraz bardziej narodowość – a nauka
stańczykowska trwa po dawnemu – i do tego stopnia wpływ
wywiera, że dzienniki potrzebujące powszedniego chleba,
nawet w przeciwnym obozie boją się wypowiadać niejedno
co pachnie za mocno Orłem i Pogonią.
Źle robią – ale Bóg z niemi.
Sprzedaż kalendarza wlecze się jak wóz ze smołą, bo publiczność
dowiaduje się dopiero prywatnie jedni od drugich o wartości
jego i potrzebie nabywania. Przyjemność to w swoim rodzaju –
ale smutna gdy pomyślę, że żadna z gazet bądź lwowskich bądź
poznańskich ani słówkiem się nie zdradza, że zna treść i cel pra
cy – choć prywatnie winszują.
Smutno ach bardzo smutno – ale cóż począć!
Z nadzieją ujrzenia i powitania wszystkich czcigodnej Jego Szkoły
w Krakowie łączę wyrazy najgłębszego szacunku i uszanowania
których w duszy nigdy nie utracę.

Wdzięczny i przywiązany sługa
Emil Bzorkow

Borkowski Jan

Kattowitz d: 2/12 1881.

4717

Czcigodny Panie,

Rękopism wysłany do Kattowitz
pod adressem moim mylnie zaadre-
sowany „J: D: Brzozowski"
zamiast „J: D: Borkowski", nie
chcą mi go wydać, najuprzejmiej
proszę o łaskawe poprawienie za pośred-
nictwem poczty w Dreznie

Z wysokiem uszanowaniem
Jan Borkowski

DEUTSCHE REICHSPOST.



POSTKARTE.

An Herrn Joseph Ignatz

Kraszewski



in Dresden

Borkowski Leszek Dunin

67?

14
176

Wielmożny Panie

Dowiedziawszy się z prywatnego listu pisanego do p. J. Starkla, jednego z członków Dyrekcyi, że WPan byłbyś skłonnym kilka dzieł Swojego pędzla przysłać na tę wystawę, oświadczamy przedewszystkiem że z wdzięcznością przyjmiemy takowe i prosimy o rychłe nadesłanie takowych.

Co do kosztów przesyłki to Dyrekcya jest gotowa ponieść takowe równie jak i o nabywców na te obrazy postaralibyśmy się.

Oczekując bez przestania Pańskich obrazów piszemy się z poważaniem

Leszek Dunin Borkowski,

Karol Widmann
Tajemny Rzeczy



Szanowny Panie,

Być „Kraszewskim" jest to stracić swoję „własność osobistą" a stać się „własnością narodową" tak rozumieniem i w myśli tej, jako do naszej Wszechnicy, udaję się z prośbą. Widzę że czas teraz jest bardzo zaprzątnięty, że więzieniem i dolegliwości fizyczne zmniejszają nasz narodowy kapitał a przynajmniej przeszkody pozwalają dać procent który o parękroć sto po za sto przechodził. Z doniesień jednakże wiem że pracować Szanowny Doktór nie przestał - czyby więc nie znalazł chwilki na tak króciotką odpowiedź dla rozstrzygnięcia długo wlekącej się kwestyi w kole naszym, a mianowicie: który jest najbogatszy język europejski w wyrazy i jakie pomiędzy językami: niemieckim, francuskim, polskim, rosyjskim, włoskim, angielskim ale pod względem tego bogactwa zajmuje stanowisko język

polska.
Nie proszony Szanownej
„Nestora" o wymotywowa-
nie lecz suchą lakoniczn-
odpowiedź chociażby za
pośrednictwem którego
z Warszawskich pism jak
np. „Kuryera Warszawskie[go]"
Nie powrotnę się na krainie
i zapomnianą przez Szano-
wnego Pana znajomości kt-
órych niektóry przeminęło
się w życiu i pamięci Sza-
nownego Pana, a tylko w
imię prawa jakie mam
do Naszych — „Naszych
własnych gwiazd —
Dłużej pisać i prośnie by-
łyto krzywdzić nas sa-
mych kradnąc czas na
ofiarowany, kończę więc
na wyrażeniu głębokiej
czci dla Szanownego Pan[a]
Sługa
Leon Dunin-Borkow[ski]

478

adres:
gub. Wileńska
przez Oszmiany
w Klewicy.

18 6/8 83.



Lwów dnia 23 Listopada 1878.

L: 448.

Czcigodny Dostojny Mężu!

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie – w uczczeniu 50-letniej – niestrudzonej, tak świetnej i w skutkach swych doniosłej działalności Twojej dla dobra narodu – postanowiła uchwałą jednomyślnie powziętą, wydać portret Twój Dostojny i Czcigodny Mężu jako premię na rok 1879 dla członków swojich, w tem przeświadczeniu, że milszej im pamiątki udzielić niemoże.

Wykonanie portretu na miedzi poruczone zostało zaszczytnie znanemu artyście-rytownikowi panu Henrykowi Redlichowi z Warszawy.

Gdy jednak niemamy do dyspozycyi naszej dokładnej fotografii, przeto ośmielamy się odnieść do Ciebie Dostojny i Czcigodny Jubilacie z usilną prośbą, byś fotografię swoją u najpierwszego fotografa – Drezdeńskiego w formacie tu ./. dołączonym, lub nawet większym nieco – bez retuszowania – na koszt nasz wykonać, i takową za pobraniem pocztowem pod adresem Towarzystwa naszego jak najrychlej odesłać kazał łaskawie.

W miłej nadziei, iż prośba nasza nie dozna zawodu, składamy powinne dzięki nasze już naprzód, jakoteż wyrazy najgłębszej czci, uszanowania i hołdu należnego.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych

Prezes
Leszek Dunin Borkowski

Członek Dyrekcyi
J. Godlewski

Do
Wielmożnego Pana
Józefa Kraszewskiego
w Dreznie.



L. 448.

Lwów dnia 9 Grudnia 1878.

Czcigodny i Dostojny Panie!

Za nadesłaną fotografię dziękujemy najserdeczniej. Starczyć ona jednak dla nas niemoże – a przeto upraszamy o łaskawe zamówienie na koszt nasz fotografii w formacie i oświetleniu jak wzór /:/ i nadesłanie takowej za pobraniem pocztowem pod adresem naszym do Lwowa, jak można najprędzej. Ośmielamy się przytem prosić: aby fotografia była bez retuszu – ciemniejsza, niż nam nadesłana – a przytem twarz tak odwrócona na lewo – jak wzór.
Pełni czci i najgłębszego uszanowania.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych

Prezes
Leszek Dunin Borkowski

Członek Dyrekcyi.
J Gadomski

P.S. Szczegółowe uwagi co do fotografii – członka Dyrekcyi i Artysty Franciszka Tepy – są zamieszczone na stronie odwrotnej dołączonego wzoru. J Gad

Borkowski Stanisław 481 42/10

Czci-godny Panie!

W miesiącu Marcu r. b. – za pośrednictwem Syna mojego w Dąbrowie górniczej, – miałem zaszczyt posłać przez Katowice /: w Szlązku Pruskim :/ – pod adresem Czcigodnego Pana – Rękopism Klimuntowicza o rewolucyi Polskiej z r. 1794. – Dotąd nie wiem, – czyli Rękopism ten doszedł Szanownych Rąk JEgo?! – bo wtedy Czcigodny Pan bawiłeś w Hyeres. –

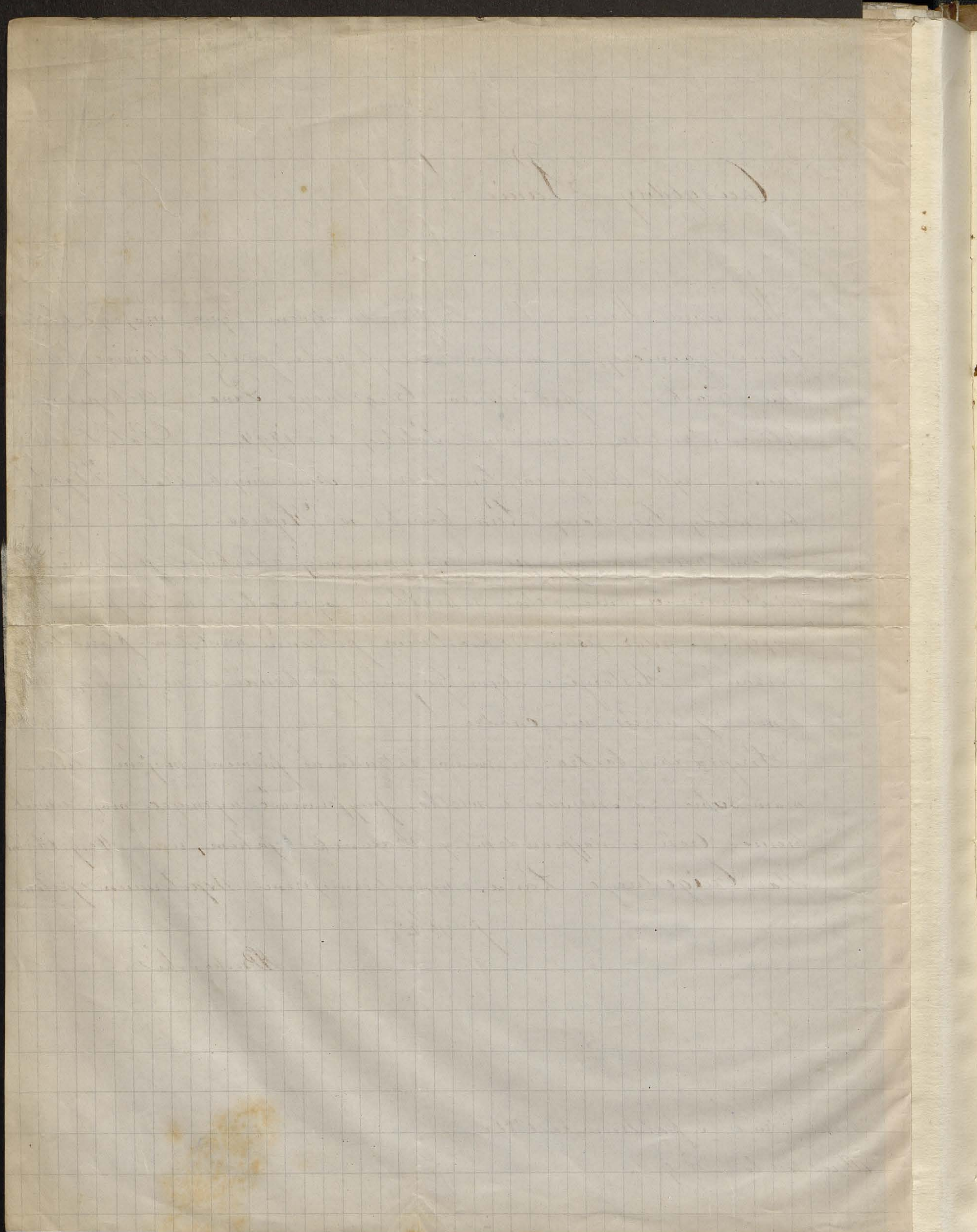
Zatem poważam się prosić najuprzejmiej o łaskawe polecenie zawiadomienia mnie, choć w krótkich wyrazach o skutku przesyłki mojej? – gdyż jestem w drażliwem położeniu względem Posiadacza rzeczonej Historyi – abym Go mógł przekonać co się z nią stało, o nic też więcej nie chodzi! –

Przepraszam bardzo: że śmiem zatrudniać pismem mojem – lubo mam sobie za szczęście i wielką przyjemność wyznając moje uwielbienie, Cześć i najprawdziwszy Szacunek – jakim, wraz Wszystkiemi dla Czcigodnego Pana, z najserdeczniejszem Współczuciem jestem przejęty.

S. Borkowski

Kielce dnia 23. października 1881 r.

Ulica Wesoła № 9. –



Borkowski Stanisław 482 1/58

Czci-godny Panie!

Za pośrednictwem W^o Gromiszewskiego z Warszawy, — następnie przez Pannę Krzyżanowską w Kielcach — otrzymałem zapytanie względem ustąpienia dla Szanownego Pana Rękopismu z roku 1794. — Mam sobie za prawdziwy zaszczyt, — największą przyjemność a miłą bardzo sposobność: że mogę i powinienem osobiście na to odpowiedzieć! —

Rękopism oryginalny, przedstawiający w szczegółach historyę owego pamiętnego roku, wprawdzie posiadam: — lecz nie jest moją własnością. Zaproszony w r. 1874. na Sąd polubowny przez Sąsiada Henryka Daszewskiego, znalazłem u Niego przypadkiem ciekawy ten dokument i uprosiłem o pozwolenie do przeczytania — a przejrzawszy, uznałem ważność! — o ile to ocenić potrafiłem z porównania wielu Materyałów, jakie z tej Epoki posiadam, — albo przeczytać mogłem! — Ztąd nie mogłem się też oprzeć pociągowi — aby go odpisać dla pomnożenia pamiątek przeszłości Naszej, jakie pragnę pozostawić moim Dzieciom! — Ztego powodu Rękopism rzeczony tak długo u mnie pozostaje; — bo 70-letni Starzec z resztami życia Żołnierza 1831 r. — przy często powtarzanych chorobach — trudnych a bolesnych przejściach i obowiązkowych zajęciach — nie tak skoro nadążyć może z pisaniem! —

Rękopism ten napisany jest w jednym Tomie, obejmującym 236. stronnic in quarto minoris, — w dziesięciu Rozdziałach — bez żadnego tytułu — na grzbiecie tylko oprawy w półskórkowej — wyciśnięty jest napis złoconemi

lit

litterami: „Historya Rewolucyi Polskiej." — Oprawa pospolita — widno późniejszego już czasu. — Papier szary — ale gruby i mocny, jakiego teraz ani ujrzeć. — Pismo dosyć ściśnione, ale staranne i czytelne — z cechą i podobieństwem dokumentów i pism z 18. Wieku — Styl jasny, przeplatany ciągle wyrazami i makaronizmami łacińskiemi. —

Treść Rozdziału 1º jest następująca:

„Obraz dawniejszego Rządu i siły Wojskowej w Polsce. — Upadek tego Państwa. — Podział Polski. — Portret panowania Stanisława Augusta." — Roz: 10º czyli Ostatniego: „Stan Insurgentów po przegranej batalii pod Maciejowicami. — Elekcya nowego Naczelnika. — Wzięcie Pragi, przedmieścia Warszawskiego. — Rozpuszczenie Armii Polskiej." — Środkowe rozdziały streszczają znane owczesne wypadki które w wielu ustępach okrzesione są krytycznemi uwagami i własnemi poglądami Autora. — Jest też w nich wiele rzeczy, jakich gdzieindziej nieczytałem, — zdaje mnie się więc, że podobny Dokument w Rękach Czci-godnego Pana, tak wielkiego Znawcy Ojczystych Dziejów i Apostoła Narodowości Polskiej — stać się może pożytecznym materyałem dla historyi z r. 1794. — Że jednak Rękopism opisany nie do mnie należy — pragnąc zaś życzeniu Szanownego Pana uczynić zadosyć, skwapliwie a wszelką godnością — zaraz po odezwie Wº Gromczewskiego, odniosłem się do Henryka Daszewskiego a przedstawiając życzenie Pańskie poprosiłem o szczegóły tyczące się Rękopismu ?! — Pod d: 4/12 r. z. otrzymałem następującą odpowiedź:

„Rękopism ten i drugie które posiadam, były pisane ręką Dziada mojego Wuja s. p. Jakóba Klimuntowicza, Właściciela Dóbr

Boż-

„Bąkowo pod Szczuczynem w Augustowskiem położonych —
„Dla tego są to rzeczy pamiątkowe, — ceny nakładać na podobne
„rękopisma, jest rzeczą drażliwą, — gdyż wartość umie ocenić
„Człowiek Specyalny. — Ztąd proszę donieść: iż mogę odstąpić;
„aby zaś był większy pożytek, proszę się skommunikować z Bra-
„tem mym Alexandrem Dąszewskim z Brzozowa w Powiecie Sto-
„pnickim położonych — Który posiada więcej odemnie Rękopi-
„smów i nosi się z myślą oddania Ich do Muzeum Krakowskie-
„go." — Korzystając z podobnego odkrycia napisałem natychmiast
do P. Alexandra Dąszewskiego — a ten mi pod d. 2. b.m. i r. od-
powiedział: „Co do żądanych Rękopismów, z żalem donieść muszę
„WP: iż takowych nie mam w domu u siebie, — gdy już od lat pa-
„rę oddałem umyślnie Synowi mojemu Alexandrowi dla zachowania
„w Archiwum Familijném. — Gdy nadto tyczące się one głównie
„Dziada i Ojca mojego i trudnoby nam się z niemi rozstawać, a
„nadto dla Spraw krajowych, nie zawierają nic nowego. — Zatem
„niewielkaby Naszemu Patryarsze J. I. Kraszewskiemu korzyść
„przynieść mogły. — Z tych powodów nie bierz mi WP: za złe, iż
„Jego żądaniom nie jestem w stanie zadosyć uczynić, które zawsze
„są dla mnie święte i powtarzam że nie to wielką przyniosłoby spra-
„wie." i t.d. — Otóż po wyczerpaniu wszelkich starań i najszczer-
szych chęci moich w interesie Rękopismów — raczy Szanowny Pan
z nabyciem takowych postąpić według Własnego uznania! Oświadczam
jednak ostatecznie że ten z r. 1794. niezmylnie do Drezna nade-
ślę — jak tylko przepisania dokończę. — Mimo to nawet: byłbym to je-

dnoż

jednocześnie z pismem mojem uskutecznić — gdyby mi zakonnik wręczył list do Panny Krzyżanowskiej i wiadomość z niego powzięta o podróży Czcigodnego Pana na południe; — obawiałem się przeto ryzykować przesłania Rękopismu w czasie niebytności Jego w Dreznie! — Proszę jednak uprzejmie o łaskawe wskazanie mi czasu i miejsca — a przez Syna mojego Inżyniera w Dąbrowie Górniczej który często bywa w Prusach, przesyłkę wyprawię. —

Co do pozyskania innych Rękopismów, o jakich P.P. Darzewscy w liście swoich wspominają — jestem przekonany: że Gdybyś Czcigodny Pan zechciał się Sam zgłosić do Nich — Urok i Powaga Imienia Jego byłyby dostateczne, dla zrobienia pożądanego skutku — raczy nawet Szanowny Pan nadesłać listy na moje ręce — to ja już postaram się resztę załatwić! Obadwa Darzewscy mieszkają w Gub: Kieleckiej — Henryk w Ropocicach przy Stacyi pocztowej Włoszczowa. — Aleksander w Kręgcinie pod Stopnicą — ten ożeniony z Ryxówną, Wnuką głośnego w swoim czasie Starosty Piaseczyńskiego — piśmienne więc dokumenta Jego w połączeniu z pamiętnikami Posła 4-letniego Sejmu — mogą mieć pewne znaczenie! — Henryk Stary kawaler — żyje po swojemu! — nie zaręczam — ale śmiem przypuszczać: że On nie czytał nawet własnych rękopismów! — Darzewscy są Synami b. Półkownika Darzewskiego Komendanta Placu M. Warszawy do r. 1831. —

Na zakończenie — niechaj mi wolno będzie — chociaż nieznanemu wypowiedzieć z całego Serca najszczersze uwielbienie i najprawdziwsze Współczucie, Jakiem — dla Ciebie! Najzacniejszy Ziomku! cały Kraj i wszyscy Współrodacy są przejęci i ożywieni!

Kielce d: 25. Stycznia 1881. r
Ulica Wesoła № 9. —

z najgłębszym Szacunkiem. —

Borkowski Stanisław

484 73

Czci-Godny Panie!

Szacowne Twoje pismo Panie z d: 28. z: m: z prawdziwą przyjemnością odebrałem; — w odpowiedzi na takowe — zanoszę uprzejmą prośbę o łaskawe powrócenie nauczytecznej Historyi z r. 1794. — do Katowic — pod Adressem J. D. B. —. „poste restante"! — Syn mój zabierze ją stamtąd. —

Przepraszam najmocniej: że znane interesowanie się w tym razie Osoby trzeciej, — zmusza mnie jedynie do trudzenia Szanownego Pana żądaniem zwrotu tego Rękopismu; — a chociaż nie mam zadowolenia bydź pożytecznym mojemi dobremi chęciami dla Czci godnego Pana, — dla siebie jednak, osiągnąłem dwie ważne korzyści! — Najprzód: przekonanie że w rzeczach Historyi uczucia patryotyczne i Sąd krytyczny — są to dwie drogi, które się z sobą nigdy nie schodzą! — następnie: że uprzejmą korespondencyę z Patryarchą Ojczystej Litteratury Naszej, poczytuje sobie za największą chlubę i zaszczyt — przekażę ją do najmilszych wspomnień Rodzinie mojej — a zachowam wraz z innemi pamiątkami i książkami Jubileuszowemi z r. 1879. — dołączając na zawsze najszczersze zapewnienie prawdziwej Czci, uwielbienia i najwyższego Szacunku

Borowski

wrota N. 9

Nielce d. 3. Listopada. —
1881. r

185 93

Ich habe in Auction vom 1. December die Nummern 482 und 800 für Sie erstanden und werde mir erlauben dieselben im Laufe der nächsten Woche einzusenden. Der umfangreichen Expeditionsarbeiten wegen war es mir nicht möglich allen meinen Herren Committenten ihre Erwerbungen noch vor den Festtagen zuzustellen.

Leipzig,

den 23/12. 1879.

Hochachtungsvoll

p. C. G. Boerner

H Vorwerk



B

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Herrn

Dr. J. von Kraszewski.

in Dresden.

Nordstrasse. Villa



Boerner G. 18697

Sehr geehrter Herr!

Die aus Auction vom 8. November 1880 gewünschte Nummer von Falck ging über Ihr Limit hinaus und wurde 25 Mark verkauft.

Leipzig, den 20/XI. 1880.

Hochachtungsvoll
ergebenst
ppa C. G. Boerner
H. [illegible]arnow

B

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Herrn

Dr. von Kraszewski

in Dresden

31. Nordstrasse



487 98

Auf Ihre Anfrage theile ich ergebenst mit, dass das Blatt von Falck, Esau nach Warschau verkauft wurde. Herr von Bukowski in Stockholm hat sich an der letzten Auction nicht betheiligt.

Leipzig,

den 23/XI. 1880.

Hochachtungsvoll
ergebenst

ppa C. G. Boerner
K. Armoro

B

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Herrn

Dr. von Kraszewski.

in Dresden.

31. Nordstrasse.



Boerner 488 54

Leipzig, den 2. Februar 1883.

Herrn Dr. J. I. Kraszewski,

Dresden.

Sehr geehrter Herr!

Ihre werthe Zuschrift habe ich seiner Zeit erhalten, konnte mich aber wegen meiner Auction vom 11. December, und meiner Jahresinventur nicht früher um diese Angelegenheit bekümmern.

Jetzt erlaube ich mir das Folgende zu erwidern. Es wird mir ausserordentlich interessant sein den Katalog Ihrer Sammlung zu erhalten, denn J. Falck ist ein Künstler für dessen Arbeiten ich mich persönlich interessire. Gleichzeitig wird es mir angenehm sein zu erfahren zu welchem billigsten Preis Sie die Sammlung im Ganzen abzugeben gedenken, oder in der Lage sind.

Nach meinen Erfahrungen ist allerdings ein Verkauf im Ganzen wohl dem Auctionsweg vorzuziehen, doch werde ich mir erlauben weitere ev. Rathschläge erst nach Empfang Ihrer geneigten Antwort zu ertheilen.

Mit ergebener Begrüssung

Hochachtungsvoll

ppa C. G. Boerner
Zannow

Borowski Stanisław

40
489

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Podług życzenia donoszę o rezultacie z listów które mi przez Pana Dobrodzieja były dane.

List do Pana Gałęzowskiego jednym słowem nic mi nie zrobił Pan Gałęzowski bardzo pięknie i grzecznie pozbył się mnie. z Listu do Księcia cokolwiek więcej obiecujący rezultat, Książe radzi żeby uczyć się francuskiego a póżniej wstąpić do szkoły Polskiej, rada ta jest taka sama jak Szanownego Pana i podług mnie jest radą najlepszą, Książe obiecuje

zająć się mną jak będę miał wstąpić
do szkoły a teraz li tylko zająć się francuskim
a że do szkoły przyjmują dopiero za
miesięcy parę więc przez ten czas zosta-
wiony jestem zupełnie sam sobie bez
najmniejszego sposobu do życia; ja
dziś już nie mam z czego żyć biletów
na obiady nie dają a swoich pieniędzy
mam już tylko kilkanaście sou więc
nie wiem co z sobą zrobić mam, nie mam
tu nikogo co bym mógł się udać, ale
raczy mi wybaczyć Szanowny Pan Dobrodziej
że do Niego udaję się z prośbą o pożyczenie
kilkunastu franców a jak tylko sobie
wyrobię żołd z Rządu natychmiast
odeślę z podziękowaniem. raz jeszcze prośbę

490

nią powtarzam nie racz Panie Dobrodzieju odmawiać mi swej pomocy za którą Bóg stokrotnie Ci wynadgrodzi oczekiwuję łaskawej odpowiedzi pozostając z winnem Uszanowaniem

Stanisław Borowski

Paryż 16/8 64 r

Rue Mont-parnase N° 24.

Borucki Aleksander

50-
491

Krakau am 3. März 1885.

Hochwürdigster, Geehrtester Herr!

Mich der wissenschaftlichen Arbeit ergebend, erkühne ich mich an Sie, als an einen Vater und Nestor in der polnischen Literatur zu wenden, in der süßesten Hoffnung, daß Sie mir Bittenden die Hilfe nicht abschlagen werden. Noch wenig der Welt bekannt, muß ich oft einen schweren Kampfe und manchen bitteren Widerwärtigkeiten unterliegen, und es scheint mir oft, daß ich unter dem Drucke der Last fallen werde. Von meiner unternommenen Arbeit habe ich bis nun gar keine Einkünfte, wiewol ich in ihr einen wahren und großen Vorliebe finde. Die einzige Rettung sehe ich in der Herausgabe einer Schrift, sei es für das gemeine Volk, sei es für die Jugend, an welcher in Galizien ein wahrer Mangel sich zeigt, auch das Krakauergebiet ist gänzlich einer solchen Schrift entblößt; jedoch der gänzliche Mangel an Gelde erlaubt mir nicht, so etwas zu unternehmen;

denn ich verbleibe ohne Heizmittel beinahe
ohne erträgliches Leben.
Geruhen Sie Verehrungswürdigster Herr, Sie
wahrer Vater der polnischen Literatur, Sie
eine bessere Perle der Dichtkunst, meine zwar
dürftiges Anliegen anhören, und mir zur Druck-
legung einer Schrift auf meine eigenen Kost
helfen geruhen. Sie allein begreifen genau
diese Sache, wie es einem armen Anfänger schwer
fällt, so etwas ungeachtet des besten Willens
und einer angemessenen Arbeit durchzufüh-
ren; daher wende ich mich mit einem kindlichen,
unerschütterlichen Zutrauen an Sie, wie an ei-
nen wahren Vater, welcher die Bitte seines
Kindes nie abschlägt.
Die beigeschlossenen Beilagen geben ein Zeug-
nis von meiner Geschicklichkeit und Gewandt-
heit in meiner unternommenen Arbeit,
indem ich mir Mühe gebe passende Schriften für
die Kinder und das gemeine Volk auszuarbeiten.

Verzeihen Sie, Hochgeehrter Herr meiner allzugroßen Kühnheit, daß ich Ihnen der wahren und süßen Ruhe bedürfenden zur Last noch in meiner Angelegenheit falle. Ich hege aber wie ein gehorsames und williges Kind Ihrem Willen und jeder Anordnung unterliegend, die süße Hoffnung, daß Sie meinem traurigen Schicksale durch Ihre gnädige Hilfe einen Weg zur weiteren Arbeit eröffnen und mir in meiner Noth den weiteren Weg zur Vervollkommnung in der einmal mir vorgeschlagenen Untersuchung bahnen werden, und zur weiteren Arbeit mir Muth verschaffen werden.

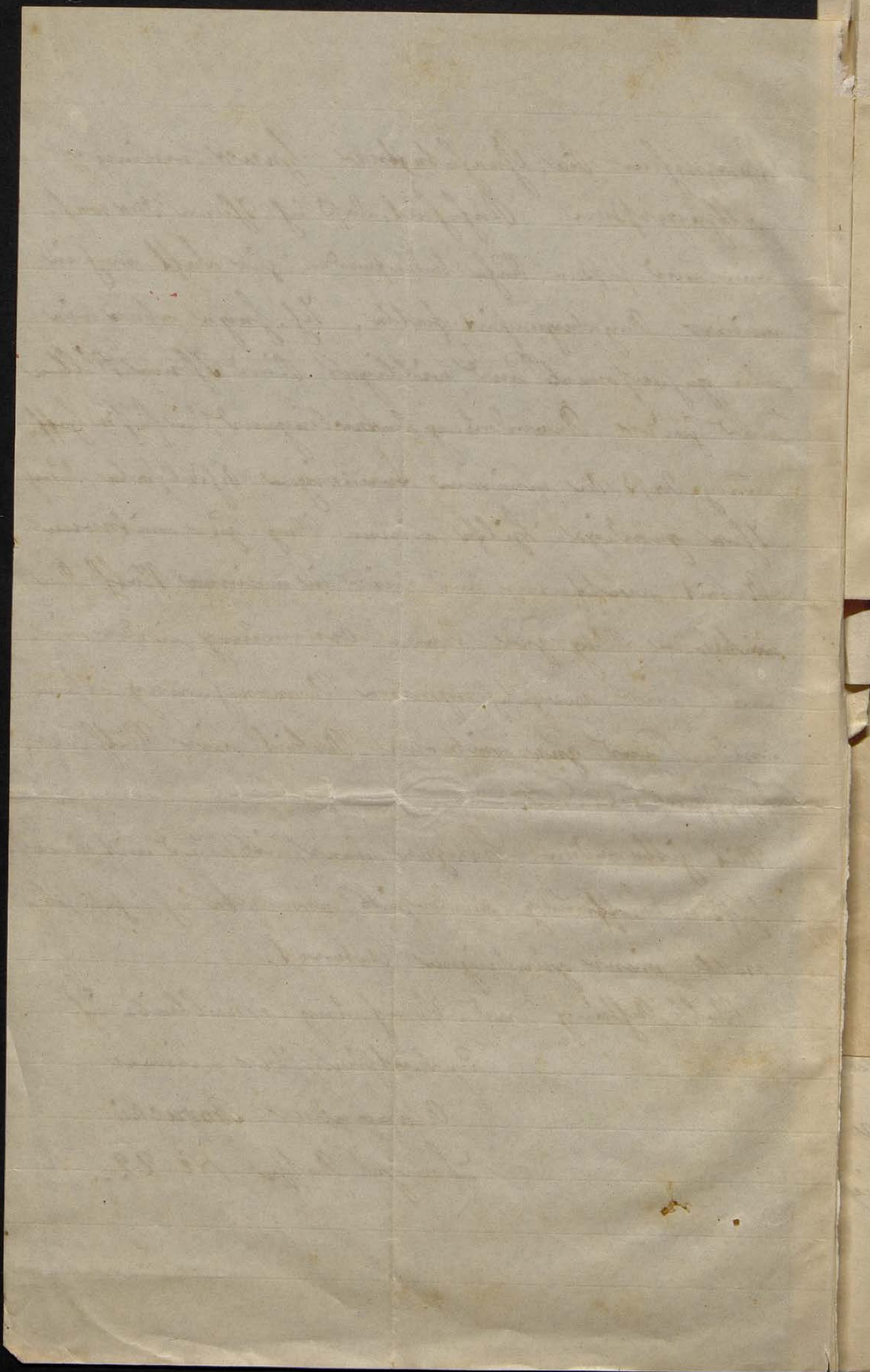
Mit zitterndem Herzen einerseits, und mit einer süßen Hoffnung anderseits, erwarte ich sehnsuchtsvoll einer günstigen Antwort.

Voll Achtung und Verehrung verbleibe ich

unterthänigster Diener

Alexander Borucki,

Lange Gasse No 22.



Borucki Maksymiljan

58
493

Warszawa 30 Grudnia 1883 r
Ulica Prosta N 4.

Szanowny Panie.

Wydając opis ziemi kujawskiej, poczytałem sobie za pierwszy obowiązek przesłać Szanownemu Panu wychodzące zeszytami dzieło.

Wydawnictwo musiałem powierzyć księgarzowi i Drukarzowi w Włocławku Neumannowi i tubo korrektę raczył przyjąć na siebie kanonik katedry Włocławskiej ksiądz Chodyński, lecz w niektórych kwestyach Neuman musi odnosić się do mnie do Warszawy, z tego powodu druk jako na oczach autora wykonywający się idzie dosyć wolno. -

Zbierając materyały do monografii, znalazłem ślady osiedlenia od dawnych czasów w Kujawach rodziny Kraszewskich, a zatem zamieściłem ją pomiędzy rodowodami dawnej szlachty kujawskiej oraz w spisie właścicieli ziemskich (str. 107-125-174).

Dla tej rodziny czuję wielką sympatyę i poważanie nietylko dla tego że ma nazwisko Szanownego Pana, lecz i dla tego że przetrwawszy ważne koleje jakie kraj spotykały, przesiedziała w rodzinnym czyli ojczystym majątku pułtora wieku a może i więcej, owoczas gdy majątki przechodzą do niemców

Dotąd wyszło 6 zeszytów, które mam honor

Zaznaczam Panu przesłać w oddzielnym
pakiecie pod bandcrolą pocztową wysłanym
dnia wczorajszego, lecz zdaje się pod mylnym
Numerem mieszkania w Dreźnie, mianowicie
Mittelkammer gasse 30. – Takiż mi był przez
wstecz wykonany. Przy czem zaznaczę mej
powtórnej mej prośby, ażeby Sza. Pan raczył mi
rzec swoje Światłe zdanie o tej pracy, bo
dziś ono dla mnie bardzo ważnym [ponieważ
takowej nikt z Specyalistów Krytycznie nie
ocenił, ograniczono się tylko na pobieżnych
wzmiankach w pismach Peryodycznych.

Być może że poglądy moje pod względem
historycznym są w niektórych miejscach mylne
a forma nieodpowiada epoce czasu.

Jednakże Szanowny Pan przyzna mi raczej że
chcąc coś poświęcić podobnej pracy potrzeba mieć
niezależne stanowisko, tymczasem ja znajduję się
w przeciwnych warunkach, gdyż jako Urzędnik nie
wiele mam swobodnego czasu dla głębszych studiów
w tym przedmiocie.

Sp. Ludwik Kondratowicz wspomniał Wielkopolski
i Kujaw 1858 r z którym się w tym czasie poznałem
obiecał mi przyjść w pomoc historyczną pracą i
lecz wkrótce nastąpiły wypadki polityczne w kraju a
w r 1863 z wielkim moim żalem zmarł.

W Kujawach jest kilkunastu obywateli utalentowanych
naukowo, w liczbie tych był Antoni Morzycki bliski
mój krewny w roku zeszłym zmarły, lecz żaden

[a co takie przychylnego uznania
nagrodą za moją pracą =

z nich niechciał podjąć tej mozolnej pracy, zatem ja jako syn obywatela kujawskiego [illegible] nazywanej Samogon Kondratowiczem - wziąłem się do tego dzieła samodzielnie bez względu na korzyści, ale by zostawić pamiątkę dla współbraci

Później p. Bliziński w r. 1869 raczył oświadczyć chęć wspólnego wydawnictwa, na czem dzieło wieleby zyskało, ale on wkrótce wyniósł się z Kujaw do Galicyi, gdzie zajmuje się literaturą belletrystyczną. —

Z kolei będę miał przyjemność wysłać dla [illegible] Panu dalsze zeszyty (jeśli na to raczy się zgodzić), a teraz życząc Mu z nadchodzącym Nowym rokiem zdrowia i jaknajdłuższego życia z wyrażeniem wiernego uszanowania zostaję — najniższym sługą

Maksymilian Borucki

Boremski Wacław

54
495





Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

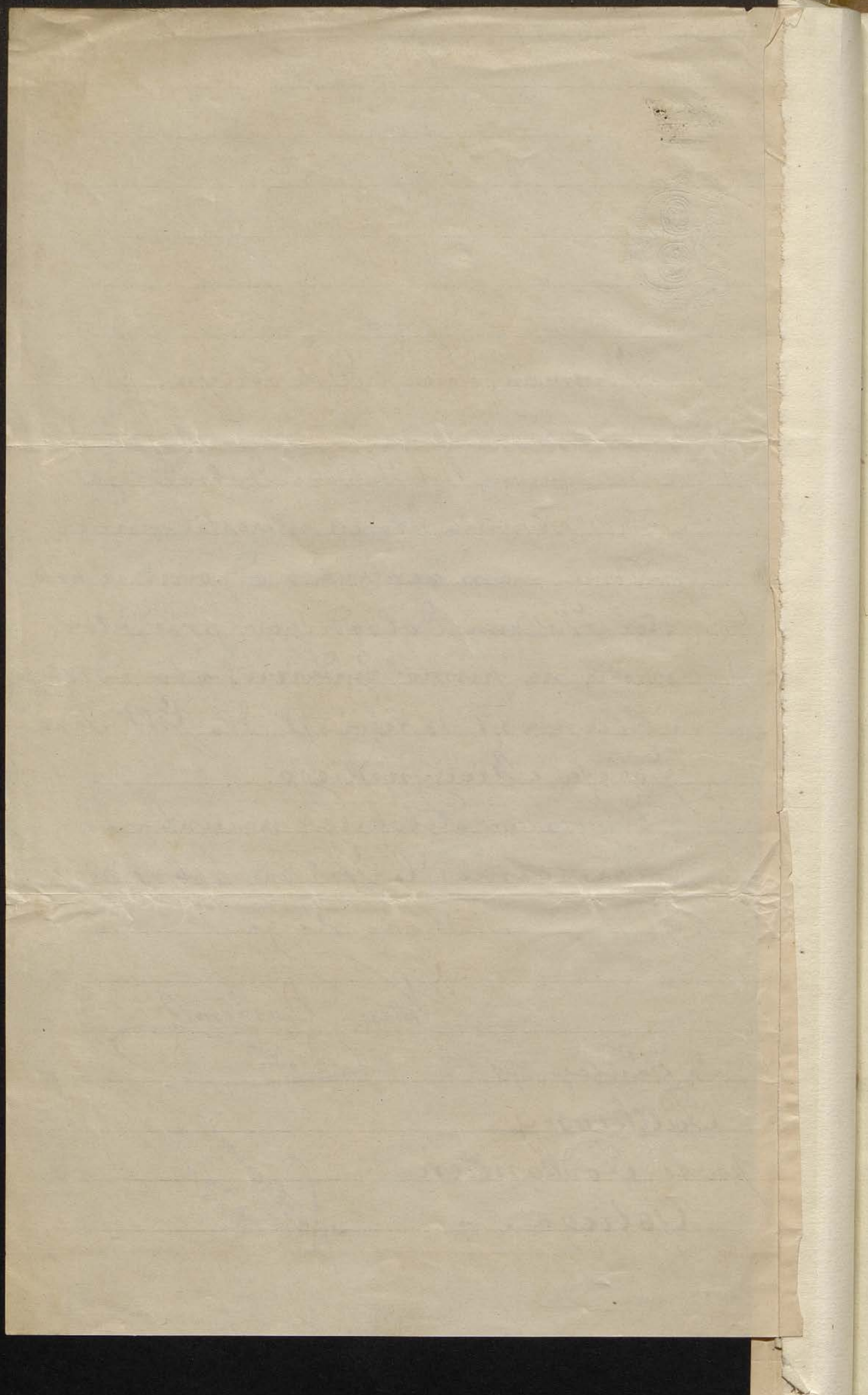
Na szanowny list Wiel. Pana Dobrodzieja z dń 18° Stycznia, który mnie niezastał w domu, mam zaszczyt z odpowiedzią prze- słać Wiel. Panu Dobrodziejowi przedpłatę roczną na pismo "Tydzień", a to od 1° Stycznia 871 do tegoż 872 dla JWo Pana Józefa Mięczyńskiego.

Z wyrazem głębokiego szacunku i uszanowania dla Wiel. Pana Dobrodzieja uniżony sługa

Wacław Borzemski
Rządca.

Dń 1° Lutego 871
Palikrowy
poczta Podkamień
Galicya. –

Wzałączeniu
J. Kr. ain



Bolszowce d 10/10. 878 ~~69~~

Borzewicz Ezechjel

496

Dostojny Jubilacie!

Każdy jak umie ojczyźnie służy. — Otóż ja, żołnierz Polski za młodych lat, dziś, na starość, rozpamiętywam sobie dawne dzieje — i treść tych rozmyślań i wspomnień, poświęcam Tobie Zacny Jubilacie! — Bo któż godniejszy nad Ciebie sądzić o ludziach i sprawach — przed kimże jeśli nie przed Tobą, szczerzej i serdeczniej serce otworzyć można i odbydź spowiedź życia całego?

Nie gardź żołnierskim darem — nie gardź pamiątką starca, który na schyłku dni swojich, składa Ci hołd serdeczny imieniem własnem i imieniem zstępujących do grobu towarzyszów broni. —

Stara wiara z r. 1831. pozdrawia Cię przez moje usta. Morituri Te salutant!

ze czcią głęboką

Ezechiel Borzewicky

Bobrowniki dnia 21 Stycznia
1873 roku
p. Sedliska

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Ośmielony dobrocią Szanownego Pana, poważam się jeszcze prosić Go o wskazanie mi jednego z pensjonatów w Dreźnie - dla możności prowadzenia korespondencyj z przełożonym. - Mój syn ma lat 15 - był w szkołach tutejszych - ale z przyczyny nowo wprowadzonego języka Wykładowego - trudno mu było pokonać trudności i całkowicie się zapóźnił - Życzeniem moim jest - szukać dla niego karjery w przyszłości na polu finansowym - Pragnąłbym

więc — w Instytucie kształcącym w
tém kierunku — przygotować go przez
lat parę — w którėj ze szkół han-
dlowych Niemieckich — Co do ducha
protestanckiego — panującego w
krajach tamtejszych — myślę że będzie
można choć poniekąd — zabezpieczyć
zły wpływ — przez oddanie — pod mo-
-ralną — duchowną opiekę — któremu
z księży katolickich — Wreszcie dzie-
ci nasze — przywykły już do tego
rodzaju Opozycyj — Najmocniéj
przepraszam

498

Czcigodnego Pana ~~mu~~ za obrzucanie moją korespondencyją - pocieszа mnie tylko ta okoliczność iż [illegible] Syna [illegible] do [illegible] będąc miał sposobność i szczęście podziękować Mu osobiście - za łaskę jakiej od Niego doświadczam.

Zostaję z prawdziwem poważaniem i wdzięcznością

najniższy Sługa

Jul. [illegible]

Boski Juljusz 80 106 499

Królestwo Polskie

p. Dobrowniki stacyja

pocztowa Jedlińsk

Znając Szanownego Pana z Prac Jego – któryh cechą wybitną – jest zawsze dobro kraju – Ośmielam się zanieść do Niego prośbę tej treści. –

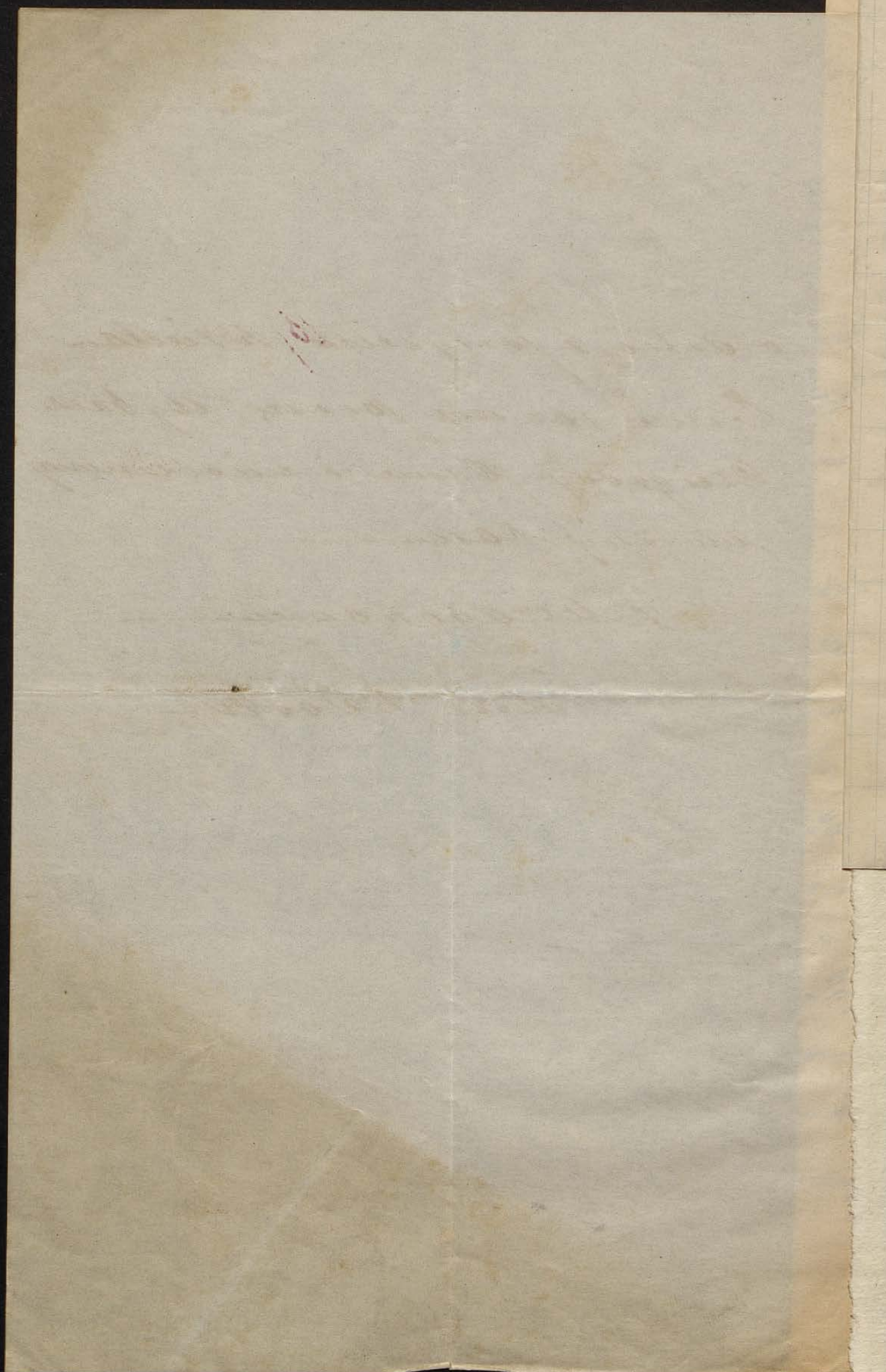
Okolicznościami jestem zniewolony – oddać syna mojego do jednego z Instytutów zagranicznych edukacyjnych – proponowany mi jest – Zakład Naukowo Wychowawczy dla młodzieży Polskiej w Kreznie – pod przewodnictwem P. Czesława Pieniążka zostający – nieznając ani Zakładu – ani wartości ludzi przewodniczących

temu Instytutowi i niemając
nikogo znajomego mieszkającego
w Dreznie - któryby mógł mi
dać opinję o tem zakładzie -
ośmieliłam się zanieść do Ciebie
Czcigodny Panie prośbę - o za-
szczycenie mnie kilku słowami
objaśniającemi mi wartość
tego Zakładu. - Wybacz Sza-
nowny Panie - iż ośmieliłem
się zająć Cię moją korespon-
dencyją - odrywając Cię od Twych
prac poważnych a tak przez
wszystkich Rodaków wysoko
cenionych - ale robi to strapiony
Ojciec

o dobro i przyszłość Dziecka —
Jeszcze raz cię proszę – wybacz
Czcigodny Panie i nieodmawiaj
mi swej łaski — —

z Uszanowaniem

Juliusz Doski —



507/74

CH. BOYER, ARCHITECTE

23, Avenue du Bon Puits.

Hyères, le 187

Reçu de Monsieur Kraszewski la somme de Mille francs, pour solde de la Location de la Villa St. Charles pour la saison hivernale 1880, 1881.

Hyères, le 24 Mars 1881.

Boyer

CH. BOYER, ARCHITECTE

Alger, le 187





LISTY

B (i-o)

1863-1887

28